Nowe drogi

5 (23)

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK - 1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

■

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (23)

ROK IV
WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1950

Skład Drukarnia Prasowa D.S.P. — Zam Nr 178
Druk R.S.W. Prasa Al. Jerozolimskie 125 B-128711

Niech żyje XXXIII rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej!

Niech żyje międzynarodowy front pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki!

Chwała Wielkiemu Stalinowi — chorążemu pokoju, obrońcy suwerenności i niepodległości narodów!

...Związek Radziecki jest nadzieją ludzkości. Jest on uosobieniem wszystkiego co mądre i szlachetne w dążeniach i marzeniach ludzkich. Jest podporą i przyjacielem tych dążeń, znanym, podziwianym i kochanym za to na całym świecie. Oto dlaczego rocznicę jego istnienia czczą ludzie pracy w Polsce swym wielkim wysiłkiem i czynem produkcyjnym. Podobnie jak masy pracujące na całym świecie — obchodzą oni tę rocznicę jako swoje wielkie święto, jako dzień zwiastujący pokój powszechny i sprawiedliwość społeczną dla wszystkich ludzi pracy.

Ludy świata przyjęły za swoje — zrodzone z głębi serca ludzi radzieckich zawołanie: gdzie Stalin — tam pokój. Uzupełniają je zawołaniem zrodzonym ze wszystkich doświadczeń 33-lecia: gdzie Stalin — tam zwycięstwo!

(BIERUT)

Witamy II Światowy Kongres Obrońców Pokoju!

23 września załoga huty „Pokój" zainicjowała szeroki ruch socjalistycznego współzawodnictwa na cześć 33-ciej rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju.

W apelu załogi huty „Pokój" skierowanym do polskich mas pracujących czytamy:

„Świadomi obowiązku nieustannego wzmagania wysiłków pokojowych naszej ojczyzny — my, załoga huty „Pokój" postanawiamy uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowy Kongres Pokoju nowymi osiągnięciami w produkcji.

Wzywamy wszystkich hutników i całą klasę robotniczą Polski do nowego czynu, do socjalistycznego współzawodnictwa pod hasłem walki o pokój i socjalizm.

Niech żyje 33-cia rocznica Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej!

Niech żyje niezwyciężony front pokoju pod przewodem tow. Stalina!

Niech żyje nasza ojczyzna — Polska Socjalistyczna!"

Na wezwanie załogi huty „Pokój" odpowiedziały w całym kraju tysiące zakładów pracy — robotnicy i pracownicy, hutnicy i górnicy, metalowcy i kolejarze, włókniarze i budowlani, chemicy i spółdzielcy — odpowiedziały setki wsi, spółdzielni produkcyjnych, gromad indywidualnych i robotników PGR, odpowiedziała młodzież na fabrykach, młodzież z brygad SP i w szkołach.

Do współzawodnictwa na cześć 33-ciej rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju stanęło około 13.000 zakładów pracy.

W chwili gdy numer idzie do druku wpływają już meldunki o wykonaniu przytłaczającej większości podjętych zobowiązań.

Dodatkowa ponadplanowa produkcja i oszczędności osiągnięte dzięki temu wspaniałemu zrywowi w przemyśle i transporcie współzawodnictwa socjalistycznego sięgają według niepełnych danych sumy około 576 milionów złotych (19 miliardów 200 milionów złotych dotychczasowych). Nigdy jeszcze ruch współzawodnictwa pracy nie osiągnął takiego rozmachu i tak wspaniałych sukcesów. Nowy, socjalistyczny zryw polskiej klasy robotniczej jest ogromnym wkładem do dzieła budowy Polski Socjalistycznej, do dzieła walki światowego obozu postępu i pokoju.

*

Do Towarzysza Franciszka Fiedlera

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam z okazji 70-lecia Waszych urodzin najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia długich lat życia w twórczej pracy dla zwycięstwa i rozkwitu Polski Socjalistycznej.

Przez swoją półwiekową działalność w ruchu rewolucyjnym, walczącym o społeczne i narodowe wyzwolenie polskich mas pracujących, przez swoją nieustraszoną działalność w bojowych szeregach SDKPiL, KPP, PPR i PZPR — staliście się, Drogi Towarzyszu, żywym symbolem ciągłości historycznej naszego ruchu, jego chlubnych tradycji, jego walk o zwycięstwo idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina w Polsce. W ciągu wielu dziesięcioleci Waszej działalności rewolucyjnej wnieśliście poważny wkład do rozwoju naszej ideologii, do oparcia jej na jedynie słusznych, niezłomnych podstawach marksizmu-leninizmu. Cała Wasza działalność rewolucyjna jest potwierdzeniem nierozerwalnej łączności polskiego ruchu rewolucyjnego z walką rosyjskiego proletariatu, ze zwycięską Rewolucją Październikową, dzięki której polska klasa robotnicza zdobyła wolność i władzę.

Dziś, dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem, masy pracujące Polski Ludowej pod przewodem naszej Partii, w ostrej walce z wrogiem klasowym — budują nową socjalistyczną Polskę. Jako jeden z pierwszych Budowniczych Polski Ludowej i jako członek kierownictwa partyjnego stoicie na ważnym i odpowiedzialnym posterunku kierownika teoretycznego organu partii — „Nowych Dróg".

Wasz hart ideologiczny, Wasza wieloletnia walka z wszelkimi odszczepieńcami, z oportunizmem, z wszelkimi próbami wypaczeń ideologii rewolucyjnej, Wasz głęboki rewolucyjny patriotyzm i internacjonalizm, a szczególnie Wasze przywiązanie do bohaterskiej Partii Lenina - Stalina, kierowniczej Partii międzynarodowego ruchu

robotniczego, Wasz komunistyczny i głęboko wychowawczy stosunek do towarzyszy — są i będą wzorem dla naszych kadr partyjnych.

W dniu Waszego 70-lecia zwraca się ku Wam z najgłębszym uznaniem cała nasza Partia, życząc Wam zdrowia w walce o pełne wyzwolenie człowieka, o całkowite zwycięstwo Socjalizmu.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Warszawa, 12 września 1950 r.

Akt wielkiej doniosłości

Wielka reforma pieniężna, przeprowadzona na mocy ustawy z dn. 28 października 1950 r. i uchwał Rządu, stanowi akt ogromnej doniosłości dla walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce — dla dalszego ograniczania i wypierania żywiołów kapitalistycznych z życia gospodarczego kraju, dla walki o wszechstronny rozwój sił wytwórczych i wzrost dobrobytu mas pracujących, dla umocnienia naszej ekonomicznej niezależności od świata kapitalistycznego.

Nasza reforma pieniężna stanowi jeszcze jeden dowód siły i stałego rozwoju gospodarki narodowej. O ile „reformy" pieniężne, przeprowadzone po wojnie w krajach kapitalistycznej Europy oznaczały padnięcie na kolana przed dolarem i pogłębiły zależność tych krajów od amerykańskiego kapitału finansowego, otwierając, w rezultacie dewaluacji, możność kapitałowi amerykańskiemu skupywania za bezcen majątku narodowego — to nasza reforma pieniężna wzmacnia pozycje Polski w stosunku do kapitalistycznej zagranicy, a zarazem stwarza warunki rozszerzenia stosunków z ZSRR i z krajami demokracji ludowej, stosunków nowego typu, które są jednym z podstawowych czynników zwycięskiej realizacji Planu 6-letniego.

*

Nasza okrzepła, rozkwitająca gospodarka narodowa wymaga trwałej waluty określonej w złocie, wymaga pieniądza, który w całej pełni odpowiadać będzie roli instrumentu ekonomicznego, skutecznie stosowanego przez państwo demokracji ludowej w walce o rozwój sił wytwórczych i całkowite zwycięstwo socjalistycznych stosunków produkcji w naszym kraju. Reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r. daje naszej gospodarce narodowej taką walutę.

Uderzając mocno w kapitalistów miejskich i wiejskich, w spekulantów wszelkiego autoramentu — reforma pieniężna stanowi niesłychanej wagi, nowy czynnik polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Lenin podkreślał w swoim czasie, że znaczne sumy pieniężne, pozostające w rękach burżuazji stanowią istotny element jej siły, jedno z ważnych źródeł zacie-

kłości oporu, jakie stawia przeobrażeniom socjalistycznym. Reforma pozbawia elementy kapitalistyczne w Polsce dwóch trzecich sum pieniężnych, jakie dotąd posiadała. Wraz z zakazem posiadania walut obcych i najsurowszymi karami za spekulację walutową — reforma pieniężna silnie podważa pozycje kapitalizmu w Polsce. Jest rzeczą jasną, że reforma pieniężna w bardzo istotny sposób ogranicza możliwości anarchizującego oddziaływania burżuazji na stosunki rynkowe, możliwości skupywania towarów i handlu łańcuszkowego, a więc możliwości swoistych form wyzysku mas pracujących. Reforma zmniejsza możliwości kułaka w manewrowaniu zapasami zbiorów, w uprawianiu lichwy, w skupywaniu artykułów przemysłowych itd. Poważne oddłużenie drobnotowarowej wsi, jakie nastąpi w rezultacie przeliczenia wierzytelności kułackich w stosunku 100:1, jest dodatkowym czynnikiem wzmacniającym pozycję ekonomiczną małorolnych i średniorolnych chłopów.

Ostry klasowy charakter reformy pieniężnej znajduje wyraz w każdym punkcie ustawy i rozporządzeń, poczynając od samej daty jej przeprowadzenia (koniec miesiąca, kiedy pozostałości gotówkowe w rękach robotników i pracowników umysłowych są najmniejsze). Jest jednak rzeczą jasną, że przy przeprowadzeniu tak wielkiej reformy w interesie klasy robotniczej jako klasy i chłopstwa pracującego — nie można było uniknąć poniesienia pewnych bezpośrednich strat materialnych przez poszczególnych robotników, chłopów i pracowników umysłowych. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wszelki inny sposób przeprowadzenia reformy mógłby częściowo zniweczyć pozytywne jej skutki, a tym samym spowodować w konsekwencji bez porównania większe straty robotników, pracujących chłopów i pracowników umysłowych.

Wyeliminowanie z rynku przeważającej części masy pieniężnej, jaką dysponowały elementy kapitalistyczne, trwałość naszej waluty zabezpieczonej rosnącą masą towarową, znajdującą się w ręku państwa — stwarza warunki znacznie skuteczniejszego niż dotąd stosowania ekonomicznych dźwigni i bodźców wzrostu wydajności pracy i wzrostu produkcji, wzmocnienia rozrachunku gospodarczego i walki o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw, o obniżkę kosztów własnych, o akumulację socjalistyczną, o wykonanie i przekroczenie wielkiego programu uprzemysłowienia, nakreślonego w Planie 6-letnim.

Nie przeprowadzamy w tej chwili oczywiście szczegółowej analizy znaczenia reformy pieniężnej dla różnych odcinków walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce. Do sprawy tej powrócimy, zwłaszcza na podstawie doświadczeń działania nowego systemu pieniężnego. Ale nawet na tle tych ogólnych rozważań, staje się rzeczą jasną, że reforma pieniężna wywrze ogromny, pozytywny wpływ na wszystkie podstawowe linie naszej walki o socjalizm: na walkę o rozwój sił wytwórczych, o wzrost sektora socjalistycznego i socjalistyczną przebudowę wsi, o ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych aż do ich likwidacji, o stałe podnoszenie stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących. Przez spotęgowanie skuteczności działania bodźców i dźwigni ekonomicznych opartych na wykorzystaniu prawa wartości, reforma pieniężna stworzy warunki dalszego umocnienia planowego charakteru naszej gospodarki, warunki dalszego rozwoju gospodarczo-organizacyjnej funkcji naszego państwa demokracji ludowej — głównej siły rozwoju Polski Ludowej ku socjalizmowi.

Określenie wartości nowego pieniądza w złocie — ogromnie wzmocni pozycję ekonomiczną Polski wobec kapitalistycznej zagranicy, ustali naszą walutę w stosunku do waluty państw kapitalistycznych w proporcjach rzeczywiście odpowiadających stosunkowi sił pomiędzy naszą szybko rozwijającą się gospodarką a rozdzieraną wewnętrznymi sprzecznościami gospodarką krajów kapitalistycznych.

W wyniku reformy pieniężnej, złoty polski przyrównywany zostaje do najsilniejszej waluty świata — rubla radzieckiego. Fakt ten, będący widomym znakiem umacniania się naszej gospodarki, sprzyjać będzie zarazem dalszemu rozszerzaniu się stosunków gospodarczych i kulturalnych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, co jeszcze bardziej pomnoży nasze siły gospodarcze i przyspieszy nasz marsz ku socjalizmowi.

*

Wielka reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r., jej charakter i kierunek — jest jeszcze jednym, szczególnie wymownym przejawem zasadniczej wyższości naszej rozwijającej się ku socjalizmowi gospodarki nad gospodarką kapitalistyczną. Wielka reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r. stanie się z kolei ważnym czynnikiem utrwalenia i dalszego rozwinięcia wszystkich czynników tej wyższości.

Byłoby jednak niewybaczalnym błędem, gdybyśmy — słusznie pojmując ogromną wagę reformy pieniężnej — potraktowali ją jako środek działający samoczynnie i rozwiązujący automatycznie wszystkie trudne problemy, stojące przed nami w walce o realizację Planu 6-letniego. Reforma pieniężna stwarza nowe, bardziej sprzyjające warunki zwycięskiego przeprowadzenia walki o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Rola, jaką reforma odegra w całokształcie środków, metod i form walki o socjalizm, zależy więc przede wszystkim od umiejętności świadomego i całkowitego wykorzystania wszystkich tych nowych atutów, jakie siłom socjalizmu w Polsce daje przeprowadzenie reformy pieniężnej.

Zadanie polega, po pierwsze, na tym, aby w pełni wydobyć i zrealizować polityczną treść reformy pieniężnej, aby w toku realizacji reformy i na podstawie jej realizacji wzmóc aktywność klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa w walce przeciw osłabionym, ale bynajmniej jeszcze nie dobitym elementom kapitalistycznym. Wróg klasowy, zaskoczony wielką reformą, będzie starał się zebrać siły i przystąpić do kontrofensywy na nowej płaszczyźnie, przy pomocy nowych środków. Dlatego też, pokazując znaczenie reformy pieniężnej jako ogniwa w całym łańcuchu środków, metod i form walki o socjalizm — trzeba mobilizować masy pracujące do walki z wrogiem klasowym na wszystkich frontach.

Zadanie polega, po drugie na tym, aby w pełni wydobyć i zrealizować ekonomiczny sens reformy, aby na podstawie nowej, trwałej waluty właściwie zastosować i wykorzystać wszystkie dźwignie i bodźce ekonomiczne wzrostu wydajności pracy i wzrostu produkcji, obniżki kosztów własnych i wzrostu akumulacji socjalistycznej. Umocnienie i konsekwentna realizacja socjalistycz-

nej zasady podziału według ilości i jakości pracy, umocnienie rozrachunku gospodarczego, pełne stosowanie kontroli przy pomocy pieniądza w związku z tym spotęgowanie roli banków, systemu finansowego itp. — oto na czym powinno polegać wykorzystanie warunków, jakie stwarza reforma pieniężna.

Wszystko to określa konkretne zadania, stojące przed naszą partią. Reforma pieniężna to nie tylko wielkiej wagi akcja. Stanowi ona niezwykle ważny i długofalowo działający czynnik walki o realizację socjalizmu w Polsce. Mobilizując polityczną aktywność klasy robotniczej i związanych z nią ścisłym sojuszem mas pracującego chłopstwa, nierozerwalnie wiążąc tę aktywność polityczną z walką o wzrost produkcji i o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw socjalistycznych, o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — partia nasza jeszcze bardziej wzmocni swą pozycję jako czołowej siły ludu polskiego w walce o pokój i socjalizm.

Bolesław Bierut

Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie

Konieczność bliższego kontaktu ideologicznego w procesie współdziałania między organizacjami PZPR i ZSL na wszystkich szczeblach odczuwana jest przez aktywistów i działaczy obu organizacji. Dlatego też wydaje się rzeczą celową wspólne przedyskutowanie zasad, na jakich to współdziałanie winno się opierać.

Doceniając znaczenie bliskiej współpracy organizacyjnej, przywiązujemy jednak szczególną wagę do zagadnień ideologicznych, do właściwego ustawienia zadań politycznych i metod działania obu organizacji na terenie wsi.

Współdziałanie organizacyjne między ZSL i PZPR musi mieć określone podłoże klasowe, ideologiczne i polityczne. Jeśli zwłaszcza chcemy omawiać sprawę współdziałania i stosunków wzajemnych między obu partiami w świetle określonej perspektywy rozwojowej, to oczywiście, tym bardziej nie możemy odrywać się od tego podłoża. Zagadnienia organizacyjne są tylko funkcją określonej polityki, którą wyznacza aktualny stan walki klasowej i cel tej walki — jej kierunek i program ideologiczny. Nie wystarcza też w tym wypadku ogólnikowe stwierdzenie, że cel i program jest wspólny. W polityce obowiązuje w każdym okresie jeśli nie szczegółowa, to co najmniej zasadnicza analiza aktualnych procesów walki klasowej, konkretnego układu sił w tej walce, słuszności stosowanej w niej taktyki,

lub też błędów taktycznych, które mogą być, oczywiście, popełniane zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Wypaczenia organizacyjne są najczęściej wyrazem błędnej taktyki, której źródła należy szukać albo w złej ocenie sytuacji i wynikających z niej zadań politycznych, albo w niejasnej lub błędnej postawie ideologicznej.

Rozpatrzmy zatem najprzód szereg spośród tych zagadnień, które dotyczą ideologii.

I. DO CZEGO DĄŻYMY WSPÓLNIE — JAKI JEST NASZ CEL?

Deklaracja ideowa PZPR, przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym przed dwoma laty, określa wyraźnie, że najbliższym celem i zadaniem klasy robotniczej w Polsce jest budowa podstaw socjalizmu, jako ustroju społecznego przeciwstawnego kapitalizmowi.

Jako siła przodująca klasy robotniczej i przodowniczka w jej walce o socjalizm, PZPR — w myśl założeń ideologicznych marksizmu-leninizmu — stawia jako swój cel: całkowitą realizację komunizmu — wyższego stadium socjalizmu, tzn. społeczeństwa bezklasowego, opartego na całkowitym uspołecznieniu wszelkich środków produkcji i wymiany. Cel ten można osiągnąć przy tak wysokim rozwoju sił wytwórczych, który pozwoli na to, by każdy członek społeczeństwa komunistycznego — pracując według swych zdolności — mógł zaspokajać wszystkie swe potrzeby.

Deklaracja ideowo - programowa ZSL przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym w końcu roku ubiegłego nie idzie oczywiście tak daleko w sformułowaniu swych celów. Stoi jednak ona wyraźnie — tak jak i deklaracja ideowa PZPR—na gruncie budowy nowego ustroju społecznego, przeciwstawnego kapitalizmowi, wolnego od wyzysku („aby na ziemi naszej żaden człowiek nie cierpiał wyzysku i poniżeń od drugiego człowieka", p. Deklaracja ideowo- programowa ZSL, str. 21). Ale „Deklaracja ideowo-programowa ZSL" nie określa bliżej tego nowego ustroju, nie określa nawet swego stosunku do postawionego przez PZPR programowego zadania obecnego etapu: budowy podstaw socjalizmu. Są to niedopowiedzenia nader istotne, mogą bowiem stać się źródłem wahań ideologicznych w zagadnieniach najbardziej zasadniczych, mogą nawet prowadzić do przeświadczenia, że może istnieć inna jakaś — pośrednia — forma ustroju społecznego, aniżeli socjalizm. Deklaracja ZSL nazywa nowy ustrój —

ustrojem „pełnej sprawiedliwości społecznej", w którym władza należy do ludu, w którym rozwijać się będzie stopniowo idea spółdzielczości produkcyjnej, ujęta jako „spółdzielcze gospodarowanie ziemią i głównymi środkami produkcji". Oczywiście — określenie: „idziemy ku Polsce sprawiedliwości społecznej" jest sformułowaniem propagandowo pięknym, ale z punktu widzenia wymagań ideologiczno-politycznych — nie precyzyjnym, a więc nie wystarczającym i mglistym. Wyraźnie sprecyzowanym zadaniem społeczno-politycznym w Deklaracji ZSL jest hasło spółdzielczości produkcyjnej. Jednakże zadanie to w świetle perspektywy rozwojowej może być rozpatrywane tylko w sensie ideologiczno-ustrojowym, tzn. jako forma w dalszym swym rozwoju powszechna dla chłopskiej gospodarki rolnej. W stosunku do miasta, do zagadnień ustrojowych w przemyśle, handlu, w innych dziedzinach ekonomiki kraju sformułowania „Deklaracji ideowo-programowej ZSL" sprowadzają się do ogólnikowego hasła „walki z wyzyskiem".

Ogólnikowość celów ideologiczno-programowych stanowi główną cechę, odróżniającą pracę i działalność propagandowo-polityczną ZSL od PZPR. Skoro mówimy o perspektywach rozwojowych naszych dążeń i naszych stosunków wzajemnych, musimy jasno i wyraźnie ustalić, na czym się opierają nasze dążenia wspólne.

II. ISTOTA I CHARAKTER KLASOWY NASZEGO PAŃSTWA

Niemniej podstawowym zagadnieniem, które sięga zarówno w dziedzinę ideologii, jak też w dziedzinę aktualnej polityki i taktyki, jest zagadnienie walki klasowej, a więc i zagadnienie charakteru naszego państwa, jako głównego na obecnym etapie oręża w walce klasowej.

Po wyzwoleniu z niewoli hitlerowskiej dzięki pomocy ZSRR, po zdobyciu władzy przez masy pracujące pod przewodnictwem klasy robotniczej, po utrąceniu prób uchwycenia władzy przez obszarników i kapitalistów (również dzięki pomocy ZSRR), po wywłaszczeniu obszarników i unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu, po stworzeniu warunków dla gospodarki planowej — stosunki społeczne, polityczne i gospodarcze Polski Ludowej dojrzały do budownictwa socjalizmu. Całokształt warunków społeczno - politycznych i gospodarczych na obecnym etapie naszego rozwoju określamy więc jako okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu.

Co oznacza ten okres pod względem klasowym?

Oznacza on — po pierwsze — że na czoło społeczeństwa wysunęła się klasa robotnicza, która w sojuszu z masami pracującymi chłopstwa obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, ujęła władzę polityczną w kraju i realizuje program budowy nowego ustroju społecznego zgodnie z ideologią proletariatu. Oznacza on — po wtóre — że klasa robotnicza w oparciu o biedotę chłopską i sojusz z masami średniorolnych chłopów stawia sobie za zadanie złamać do reszty w walce klasowej opór i bazę ekonomiczną klasy kapitalistów — w celu zabezpieczenia rozwoju form gospodarki socjalistycznej. Oznacza to — po trzecie — że złamanie do końca oporu i bazy ekonomicznej wyzysku kapitalistycznego nie da się przeprowadzić bez ostrej walki klasowej z najliczniejszą warstwą wyzyskiwaczy tzn. z bogaczami i spekulantami wiejskimi — z kułactwem, które stanowi obecnie główną ostoję gospodarczą i polityczną kapitalizmu oraz najcięższą zaporę i przeszkodę dla wciągnięcia milionowych mas chłopskich na tory nowej gospodarki socjalistycznej.

Z tego wynika, że w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu siłą napędową dalszego rozwoju społecznego pozostaje jak i w poprzednim okresie walka klasowa, że ostrość tej walki nie słabnie, lecz — na odwrót — pogłębia się, gdyż opór wyzyskiwaczy staje się tym bardziej przebiegły i rozpaczliwy, im szybsze jest tempo ich likwidacji.

Jednakże warunki walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu uległy zasadniczej zmianie. Państwo, które poprzednio służyło jako aparat dławienia klas wyzyskiwanych, które w okresie kapitalizmu stanowiło potężną machinę dyktatury burżuazji — obecnie stało się orężem ludu pracującego, służy do łamania oporu klas odsuniętych od władzy; jest państwem robotników i chłopów, narzędziem gospodarki planowej i nowych form ustrojowych, rozwijających się ku socjalizmowi. Dla państw powstałych w wyniku drugiej wojny światowej w krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, gdzie władzę ujął lud pracujący, ustaliła się nazwa demokracji ludowej.

O istocie i charakterze państwa stanowią jego funkcje klasowe w sensie realizacji zadań rewolucyjnych. Podstawowymi funkcjami naszego państwa są: 1) zdławienie do końca oporu klas wyzyskiwaczy, 2) kształtowanie warunków rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego naszego kraju w kierunku socjalizmu. Jasne jest, że

tego rodzaju podstawowe funkcje państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu może zabezpieczyć tylko kierownicza rola klasy robotniczej, tylko konsekwentna realizacja ideologii proletariatu. Dlatego też nauka marksizmu-leninizmu określa klasową treść funkcji państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako dyktaturę proletariatu.

III. CO ROZUMIEMY POD OKREŚLENIEM: DYKTATURA PROLETARIATU?

W jakim sensie mówimy o dyktaturze proletariatu, co rozumiemy pod tym określeniem?

Mówimy o dyktaturze proletariatu i o jego kierowniczej roli przede wszystkim dlatego, że socjalizm, to znaczy całkowite *uspołecznienie* środków i narzędzi pracy realizuje konsekwentnie tylko klasa robotnicza. Tylko klasa robotnicza stawia jako cel swej walki, jako cel rewolucji społecznej — rozwiązanie wszystkich przeciwieństw kapitalistycznego systemu społecznego. Tylko klasa robotnicza, nie skrępowana jakimikolwiek więzami własności, mogła rozwiązać podstawową sprzeczność między społeczną formą wytwarzania dóbr, a prywatną formą ich przyswajania w systemie kapitalizmu. Tylko klasa robotnicza jest konsekwentną do końca rewolucyjną siłą społeczną, tylko ona, opierając się na swej rewolucyjnej strategii i taktyce, zdolna jest stanąć na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie kapitalizmu, w walce o socjalizm, o zniesienie podziału społeczeństwa na klasy. Mówimy więc o dyktaturze proletariatu, czyli o kierowniczej roli klasy robotniczej budowie społeczeństwa socjalistycznego, dlatego, że chłopi drobnotowarowi nie mogą bez pomocy klasy robotniczej utorować sobie drogi do socjalistycznych form produkcji. Bez pomocy też i kierownictwa partii klasy robotniczej chłopskie masy pracujące nie potrafiłyby obalić rządów obszarniczych, a później — złamać wyzysku kapitalistów wiejskich.

Dyktatura proletariatu — to okres przejściowy przemian rewolucyjnych, w którym lud pracujący zrzuca z siebie wszelkie okowy wyzysku człowieka przez człowieka i buduje nowy — bezklasowy ustrój społeczny. Jest to okres, w którym klasa robotnicza obejmuje przewodnictwo, aby łamać opór mniejszości w interesie olbrzymiej większości, aby pomóc ujarzmionym i wyzyskiwanym podnieść się, wyprostować, rozwinąć siły wytwórcze, wejść na drogę postępu, dobrobytu i nowego życia. Podstawą polityczną tego okresu przejściowego

jest sojusz robotniczo-chłopski pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Zagadnienie dyktatury proletariatu jako treści klasowej i istoty państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jest sprawą główną i podstawową w nauce marksizmu-leninizmu, która wyraża właśnie ideologię klasy robotniczej.

Analizując istotę klasową państwa w swej książce „Państwo a rewolucja“ Lenin pisze:

> „Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo d y k t a t u r ą b u r ż u a z j i.
>
> Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: d y k t a t u r a p r o l e t a r i a t u“.[1])

Formy polityczne dyktatury proletariatu, tzn. formy państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, mogą być różne— jego istota i treść klasowa, jego funkcje i cele strategiczne są te same: znieść klasy wyzyskujące, zapewnić realizację socjalizmu, przejść do społeczeństwa bezklasowego. U nas w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu państwo dyktatury proletariatu przybrało konkretną postać demokracji ludowej. System demokracji ludowej różni się pod pewnymi względami od systemu radzieckiego przede wszystkim dlatego, że demokracja ludowa mogła się oprzeć w swym działaniu o siłę polityczną i pomoc zwycięskiego państwa socjalistycznego — ZSRR.

IV. ZNACZENIE ZAGADNIEŃ IDEOLOGICZNYCH W PRAKTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI PROPAGANDOWO - AGITACYJNEJ I ORGANIZACYJNEJ

W propagandzie i agitacji masowej działacze ludowi muszą używać języka zrozumiałego dla mas chłopskich. Muszą oni uwzględniać poziom świadomości środowiska społecznego, w którym działają. Ale głównym i najważniejszym zadaniem każdej organizacji politycznej jest praca nad podniesieniem świadomości społecznej mas

---

1) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 179 — 180

pracujących. Nie można jednak osiągnąć poważniejszych wyników w podnoszeniu tej świadomości, jeśli się nie wyjaśni w sposób wyraźny i zrozumiały stosunków klasowych, w których działamy w określonym czasie, celów, do których zmierzamy, drogi, po której kroczymy, zadań, które mamy realizować.

Metody popularyzacji naszych celów programowych i naszych najbliższych zadań mogą, są i powinny być inne w stosunkach z czołowym aktywem, inne z aktywem mniej wyrobionym i dojrzałym, jeszcze inne zaś w agitacji wśród niedojrzałych jeszcze politycznie mas. Ale stosując odmienne środki i metody przekonywania ludzi w każdym wypadku możemy i powinniśmy sięgać daleko, nakreślać szeroką perspektywę rozwoju społecznego, na który oddziaływujemy świadomie, planowo, w myśl naszych jasnych założeń ideologicznych.

W kontakcie z szerokimi masami pracującymi winniśmy opierać się w swej pracy propagandowo-agitacyjnej na najbardziej żywotnych sprawach i troskach codziennych tych mas, wskazywać im na najbardziej zrozumiałych przykładach z ich życia przyczyny społeczne ich bolączek, ich niedoli, nakreślać przed nimi wyraźnie drogę walki, prowadzącą do najbliższego etapu osiągnięć, nie pomijając w żadnym razie tego, w jaki sposób obecne kłopoty i troski rozwiąże nowy ustrój społeczny, który budujemy. Nie można też mobilizować skutecznie chłopów mało i średniorolnych do walki o wyparcie wpływów politycznych i gospodarczych kułactwa na masy pracujące wsi, nie można porwać chłopów mało i średniorolnych do poparcia i zrealizowania planów państwowych w przebudowie wsi — jeżeli się nie wyjaśni im, że kurczowe trzymanie się starych form gospodarowania ciągnie ich wstecz, jeśli się ich nie przekona, do czego te plany zmierzają, co znaczą w toczącej się walce klasowej, jakie skutki przyniosą dla budowy nowego ustroju społecznego, który zmieni do gruntu i podniesie nieporównanie wzwyż poziom życia i kultury mas pracujących zarówno na wsi, jak w mieście.

V. BEZ STAŁEJ KRYTYKI WYPACZEŃ I ODCHYLEŃ IDEOLOGICZNYCH NIE MOŻNA ZAPEWNIĆ ZDROWEGO ROZWOJU PARTII

Lekceważący stosunek do zagadnień ideologicznych wyradza się siłą rzeczy w tolerancyjną postawę wobec obcych i wrogich wpływów na świadomość mas chłopskich. Wśród działaczy i aktywistów

terenowych zdarzają się niekiedy wypowiedzi jawnie sprzeczne z naszą postawą ideologiczną. Idealizowanie odrębności klasowej chłopstwa w ogóle (bez wyjaśniania źródeł odrębności klasowej wyzyskiwaczy wiejskich), podkreślanie przeciwieństw między wsią i miastem, bez wskazywania na klasowe korzenie tych przeciwieństw i na jedyną drogę ich rozwiązania przez nowy ustrój społeczny, wypaczanie istoty państwa ludowego i niechętny, jeśli nie wprost wrogi, stosunek do jego planów i zarządzeń, fałszywa ocena sytuacji i trudności, jakie napotyka rozwój naszego życia gospodarczego i kulturalnego, wreszcie budzenie nieufności wzajemnej między ZSL i PZPR — oto najczęściej spotykane objawy obcych klasowo wpływów, które niezawsze spotykają się z dość ostrą i zdecydowaną krytyką i przeciwdziałaniem. Tolerancyjna postawa wobec wypaczeń i odchyleń ideologicznych jest głęboko niebezpieczna dla zdrowego rozwoju organizacji politycznej. Stronnictwo polityczne musi tętnić gorącym oddechem ideowości, rozmachem dyskusji teoretycznej, pobudzającą atmosferą krytyki i samokrytyki w stosunku do potknięć, błędów, odchyleń ideologicznych, politycznych czy taktycznych.

Zdrowa postawa ideologiczna wymaga również krytycznego ustosunkowania się do historii ruchu ludowego, a nie idealizowania w czambuł wszystkiego, co się w tym ruchu działo. Uznanie dla postępowych elementów tradycji ruchu zupełnie nie ucierpi wskutek tego, że się krytycznie zanalizuje poglądy czy poczynania, które mogły odegrać pozytywną rolę w określonym układzie walki klasowej, ale na skutek swej niedojrzałości ideologicznej uległy spaczeniu. Analizujemy na przykład krytycznie utopijne poglądy Owena czy błędną spuściznę luksemburgizmu w rewolucyjnym ruchu robotniczym, dla czego więc mielibyśmy się uchylać od takiej krytycznej oceny wskazań ideologicznych w ruchu ludowym. Na ruchu ludowym żerowały ponadto i do dziś dnia żerują podszywające się pod ten ruch najróżnorodniejsze grupy ideologów burżuazyjnych, które usiłowały zawsze wprząc ruch chłopski do rydwanu burżuazji, nie mówiąc już o agenturach imperialistycznych w rodzaju Mikołajczyka. Obowiązkiem ludowców jest oczyścić ruch chłopski i jego tradycje z tych wrogich głębokich narośli ideologicznych, sprzecznych z ludowymi dążeniami wyzwoleńczymi, których jedyną i konsekwentną wyrazicielką zawsze była i jest rewolucyjna ideologia proletariatu.

Wytężona praca propagandowa i szczególna czujność ideologiczna w ruchu ludowym jest tym bardziej konieczna, że wahania ideolo-

giczne w ruchu chłopskim wyrastają żywiołowo z położenia klasowego chłopstwa jako warstwy pośredniej między proletariatem i burżuazją.

VI. NOWA TREŚĆ SOJUSZU ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEGO

Podstawowym zadaniem państwa demokracji ludowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jest kierowanie dokonywającymi się w procesie walki klasowej przemianami rewolucyjnymi, tak, aby przyśpieszały rozwój społeczeństwa ku socjalizmowi. Rozwój ten może zapewnić tylko kierownicza rola klasy robotniczej i jej partii w państwie. Bowiem klasa robotnicza jest również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu — tak samo jak w minionym okresie walki o władzę — jedyną konsekwentnie rewolucyjną i zorganizowaną klasą społeczną, która kieruje się w swej walce jasną i opartą na doświadczeniach historycznych ideologią socjalistycznego ustroju społecznego, która kieruje się wyraźnym i jasno sformułowanym programem walki klasowej i wypróbowaną w bojach rewolucyjną taktyką. Jako kierownicza siła rewolucji społecznej—a okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu jest całą epoką dokonywających się przemian rewolucyjnych — klasa robotnicza opiera się na sojuszu z półproletariackimi i drobnomieszczańskimi warstwami społecznymi wsi i miasta, wśród których najważniejszym, podstawowym sojusznikiem proletariatu są milionowe masy małorolnego i średniorolnego chłopstwa.

Przypomnijmy, co mówił Lenin o istocie zadań i stosunków klasowych w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu:

> „Socjalizm — to zniesienie klas.
>
> Żeby znieść klasy, trzeba, po pierwsze, obalić obszarników i kapitalistów. Tę część zadania wykonaliśmy, ale jest to zaledwie część i w dodatku **n i e** najtrudniejsza. Ażeby znieść klasy, trzeba, po drugie, znieść różnice między robotnikiem a chłopem, ze **w s z y s t k i c h** uczynić **p r a c o w n i k ó w**. Tego dokonać od razu nie można. Jest to zadanie bez porównania trudniejsze i z konieczności wymagające więcej czasu. Jest to zadanie, którego nie można rozwiązać za pomocą obalenia jakiejkolwiek bądź klasy. Rozwiązać je można jedynie za pomocą organizacyjnej przebudowy całej gospodarki społecznej, za pomocą przejścia od indywidualnej, odosobnionej, drobnej gospo-

darki towarowej do wielkiej gospodarki społecznej. Przejście takie z konieczności jest nadzwyczaj długotrwałe. Przez pośpieszne i nieostrożne administracyjne zarządzenia ustawodawcze przejście takie można jedynie zahamować i utrudnić. Przyśpieszyć dokonanie takiego przejścia można jedynie w drodze takiej pomocy udzielonej chłopu, która by umożliwiła mu w wielkim zakresie ulepszenie całej techniki rolniczej i gruntowne jej przekształcenie.

Aby rozwiązać drugą, najtrudniejszą część zadania, proletariat, który odniósł zwycięstwo nad burżuazją, winien nieugięcie urzeczywistniać następującą podstawową linię swej polityki w stosunku do chłopstwa: proletariat winien odróżniać, odgraniczać chłopa pracującego od chłopa-posiadacza, chłopa pracownika od chłopa - handlarza, chłopa, żyjącego z pracy rąk swoich, od chłopa - spekulanta.

W tym rozgraniczeniu tkwi c a ł a i s t o t a socjalizmu".[2])

Przytoczone słowa Lenina określają jasno treść i program polityki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

W swoich stosunkach sojuszniczych ze wsią, w swojej polityce klasowej demokracja ludowa musi odgrodzić chłopa, żyjącego z pracy rąk swoich, od chłopa - spekulanta. Na takiej też zasadzie musi opierać się na obecnym etapie sojusz robotniczo-chłopski.

Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego przechodziło szereg faz rozwojowych, zmieniał się zarówno sam zasięg tego sojuszu, jak i jego treść klasowa.

W warunkach okupacji — PPR głosiła hasło frontu narodowego w walce z okupantem hitlerowskim, wzywała do GL i AL wszystkich robotników i chłopów, wiążąc jak najściślej walkę o wyzwolenie społeczne z walką o wyzwolenie narodowe. Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego odzwierciedlało w tym okresie doraźnie określone współdziałanie robotników i chłopów jako odrębnych klas społecznych, niezależnie od tego, że mogą one mieć swoje własne odmienne założenia ideologiczne.

Zdobycie władzy politycznej i utrwalenie państwa demokracji ludowej umożliwiło podniesienie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego na nowy i wyższy etap — na etap rewolucyjnego sojuszu w wal-

---

[2]) Tamże, str. 618 — 619

ce o wspólnym programie ideologicznym, którym jest budowa podstaw nowego ustroju społecznego, idea zniesienia podziału klasowego, idea zniesienia wszelkich przeciwieństw między wsią i miastem. Na tej podstawie zmienia się zasięg sojuszu robotniczo-chłopskiego: nie może on oczywiście obejmować wszystkich warstw chłopstwa. Na gruncie takiego programu może skupić się w sojuszu z klasą robotniczą tylko biedne i średniorolne chłopstwo.

Temu nowemu etapowi, nowej treści ideologicznej i klasowej sojuszu robotniczo-chłopskiego muszą odpowiadać również nowe podstawy stosunku między ugrupowaniami politycznymi. Stary ruch ludowy jako ruch polityczno-społeczny nie rozumiał i nie uznawał kierowniczej roli partii robotniczej w rewolucji społecznej i w budowie nowego ustroju społecznego, ponieważ był on ruchem, którym kierowali w przeważnej mierze ludzie o ideologii drobnomieszczańskiej, ludzie o chwiejnym światopoglądzie w sensie wahań między burżuazją a klasą robotniczą, albo też — gdy sięgniemy do prawicowych działaczy ruchu ludowego — zwykli przedstawiciele burżuazji lub nawet płatni agenci imperializmu anglosaskiego typu Mikołajczyka. Nowy ruch ludowy może spełniać swoją społeczno-rewolucyjną rolę tylko jako ściśle zwarta ideologicznie z całością przemian rewolucyjnych w procesie budownictwa socjalistycznego część ogólnego ruchu, którym kieruje klasa robotnicza — czołowa siła socjalizmu.

W procesie odbywających się w burzliwym tempie przemian społeczno - politycznych, jakie przeżywamy, muszą podlegać zmianom i siły, które tymi procesami kierują. Demokracja ludowa jest nową, wyższą formą sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego celem jest likwidowanie zacofania wsi, przezwyciężanie sztucznie stworzonych przez stare klasy wyzyskiwaczy odrębności i przeciwieństw między miastem i wsią, między klasą robotniczą i masami pracującego chłopstwa.

Zwycięstwo socjalizmu zniesie całkowicie podział społeczeństwa na klasy i ugruntuje na wieki jedność moralno - polityczną całego narodu, stworzy nową epokę. Przykładem możliwości takich epokowych przemian jest już dziś społeczeństwo radzieckie. Nie można jednak przystąpić do tego zadania bez walki z klasą wyzyskiwaczy wiejskich, bez walki z kułactwem jako najważniejszą zaporą w procesie planowej przebudowy wsi i skierowania jej rozwoju na tory socjalizmu.

VII. WROGAMI PRZEBUDOWY WSI SĄ BOGACZE WIEJSCY.

Wszyscy dzisiejsi wybitni działacze ludowi przeżyli wraz z nami bogate doświadczenia walk społeczno - politycznych, których wynikiem jest utrwalenie się naszego państwa ludowego, widoczny dla wszystkich wzrost jego siły i autorytetu. Masy pracujące zarówno w mieście jak na wsi przekonywają się, że państwo ludowe stwarza im lepsze warunki życia i podnosi szybko poziom ich kultury. Czyż nie potwierdzają również i nasze doświadczenia pamiętnych słów Lenina, wypowiedzianych w r. 1919:

> „W kraju chłopskim na dyktaturze proletariatu pierwsi zyskali, najwięcej zyskali, od razu zyskali chłopi w ogóle...
>
> P o r a z p i e r w s z y dopiero za panowania dyktatury proletariatu chłop pracował dla siebie i o d ż y w i a ł s i ę l e p i e j n i ż m i e s z k a ń c y m i a s t. Po raz pierwszy chłop ujrzał w rzeczywistości wolność: wolność spożywania własnego chleba, wolność od głodu"....[3])

Słowa te odzwierciedlają również naszą rzeczywistość w Polsce po wyzwoleniu. Bowiem i w Polsce większość chłopów przed wojną często głodowała, wielka ich część głodowała stale. Dziś nie ma na wsi polskiej głodu. Dużo jest dziś jeszcze braków i niewygód, zarówno na wsi, jak w mieście, ale nie ma już ani głodu, ani bezrobocia, ani konieczności tułaczki w poszukiwaniu chleba. Nikt z nas nie wątpi, że zarówno materialne jak kulturalne warunki życia mas ludowych będą coraz lepsze. Któż więc dziś czuje się zagrożony, kto obawia się o swój los, o swoje jutro? Kułak, spekulant, kupiec, drobny kapitalista i rozbitki klas wydziedziczonych. Te warstwy czują się zagrożone, ponieważ nie uśmiecha się im perspektywa życia z pracy rąk własnych.

Na czym polegają główne przeszkody, jakie napotykają obecnie obie, działające na wsi partie sojuszu robotniczo - chłopskiego — PZPR i ZSL?

Największą przeszkodą jest opór bogaczy wiejskich (kułaków) przeciwko rozwojowi społeczeństwa ku socjalizmowi. Bogacze wiejscy są zdecydowanymi obrońcami kapitalistycznych form gospodarki i polityki klasowej, a mianowicie:

zachowania na wieki prywatnej własności środków wytwarzania ziemi, inwentarza, maszyn, narzędzi pracy itd.,

---

3) Tamże, str. 618

utrzymania nieskrępowanej możliwości posługiwania się najemną siłą roboczą,

utrzymania tradycyjnych stosunków między bogaczami i biedotą wiejską, która stanowi wygodną rezerwę najtańszej siły roboczej, eksploatowanej nie na warunkach najmu, lecz na warunkach lichwiarskiej zależności: odróbki za „pomoc sąsiedzką", za pożyczki, za inwentarz, za ziarno, za jałmużnę,

przerzucania głównego ciężaru świadczeń na potrzeby państwa, zgodnie z zasadami stosowanymi w krajach kapitalistycznych, na najbiedniejsze warstwy pracujące miast i wsi,

zachowania starej kapitalistycznej zasady pierwszeństwa według zamożności w rozdziale środków kierowanych przez państwo na potrzeby rolnictwa, tj. kredytów bankowych, produktów przemysłowych, słowem — dóbr materialnych, jak również dóbr kulturalnych.

Jako zwolennicy i obrońcy kapitalizmu bogacze wiejscy są zaciętymi wrogami dzisiejszego ustroju demokracji ludowej, gdyż taka postawa wynika: 1) z ich interesów klasowych, 2) z ideologii kapitalistyczno - kułackiej, odrzucającej rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski i przeciwstawiającej mu sojusz z imperializmem w celu przywrócenia władzy kapitalistycznej, 3) z polityki państwa ludowego, które realizując budownictwo ustroju socjalistycznego krępuje coraz bardziej i ogranicza rozwój kapitalistycznych elementów zarówno w mieście jak na wsi, stosuje na wsi środki coraz większego wypierania wpływów gospodarczych, ideologicznych, moralnych i politycznych spekulantów i bogaczy wiejskich, a w dalszej perspektywie zmierza jawnie do całkowitej likwidacji wszelkich pozostałości kapitalizmu, a więc i pozostałości podziału klasowego na wsi.

W tej sytuacji walka elementów kapitalistycznych na wsi przeciwko państwu ludowemu zaostrza się i będzie się zaostrzała coraz bardziej. Jest to nieunikniona konsekwencja rozwoju naszego państwa ku socjalizmowi.

Niewątpliwie najostrzej opór elementów reakcyjnych ujawnia się dziś w walce przeciw wszelkim formom propagandowym i organizacyjnym, które dotyczą rozpoczynającego się u nas ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Przeciw temu ruchowi występują nie tylko bogacze wiejscy, ale i powiązana z nimi jak najściślej reakcyjna część kleru oraz wszelkie niedobitki elementów kapitalistycznych, działające zarówno na wsi jak w mieście, zarówno jawnie, jak w podziemiu, zarówno wewnątrz kraju, jak zagranicą. Przeciw temu ru-

chowi toczy się dziś u nas najzacieklejsza walka ideologiczna, propagandowa i organizacyjna, w toku której udaje się jeszcze wrogowi pociągnąć za sobą tu i ówdzie część chłopstwa średniorolnego oraz najbardziej zacofane i zaczadzone fanatyzmem elementy ludności. Opór bogaczy wiejskich i związanego z nimi podziemia sięga w tej walce do metod terroru, skrytobójstwa, sabotażu, dywersji, szkodnictwa, podpalań, rabunku i niszczenia mienia społecznego, w czym pomaga i do czego pobudza również akcja dywersyjno - sabotażowa i szpiegowska, organizowana przez nasadzone z zewnątrz agentury imperialistyczne. Wykorzystując ciemnotę i nieświadomość części mas pracujących wróg posługuje się w tej walce również metodami najpodlejszego oszustwa, zastraszania, plotki, bałamucenia, rozwijając szczególnie intensywnie tego rodzaju akcję wśród młodzieży i kobiet.

Musimy jasno zdawać sobie sprawę, że opór i walka elementów reakcyjno - kapitalistycznych przeciw ruchowi spółdzielczości produkcyjnej w miarę coraz szerszego rozwoju tego ruchu nie będzie słabnąć, lecz — na odwrót — będzie się zaostrzać i przybierać coraz zacieklejsze formy. Jest to zrozumiałe, jeśli zważymy, że spółdzielczość produkcyjna jest najbardziej rewolucyjnym ruchem, jaki przeżywały kiedykolwiek masy chłopskie. Przejście na tory gospodarki zespołowej w rolnictwie jest wielkim rewolucyjnym przełomem w dotychczasowych tradycyjnych formach drobnotowarowej gospodarki chłopskiej o dużych pozostałościach patriarchalnych, jaką prowadzi u nas najliczniejsza dwumilionowa warstwa małych i średnich gospodarstw chłopskich. Zaledwie kilkaset tysięcy bogatych chłopów prowadzi u nas gospodarkę wybitnie towarową, i tym więcej towarową, im bardziej opiera się ona na obcej sile roboczej. Ale właśnie dlatego warstwa ta chce mieć zabezpieczony dalszy rozwój swej gospodarki w oparciu o formy ekonomiki kapitalistycznej i o formy polityki burżuazyjnej, pozwalające na swobodną eksploatację reszty wsi i na narzucanie spekulacyjnych cen szerokim rzeszom spożywców. Półproletariackie warstwy wsi, dla których półtora — dwuhektarowa działka ziemi jest tylko pomocniczym, a nie głównym środkiem egzystencji rodziny, już obecnie w większym stopniu wiążą swą przyszłość z rozwojem przemysłu, aniżeli rolnictwa. Im jest bez porównania łatwiej zająć pozytywną postawę wobec zagadnień socjalistycznej przebudowy wsi na podstawach gospodarki zespołowej. Najtrudniej jest zerwać z tradycją gospodarki indywidualnej chłopom średniorolnym. Pozyskanie ich dla systemu gospodarki zespo-

łowej wymaga więc zarówno wytrwałej pracy propagandowej, jak i umożliwienia im przekonania się o wygodzie i wszystkich korzyściach tej gospodarki, która pozwala zastosować w rolnictwie wyższą technikę, traktory, maszyny, naukowe metody uprawy ziemi, która pozwala osiągnąć znacznie wyższy szczebel dobrobytu.

VIII. NASZE WSPÓLNE ZADANIA

Działacze ludowi, którzy pracę swą rozwijają przeważnie w środowisku średniorolnego chłopstwa, winni w większym stopniu skupiać swoje wysiłki propagandowe i organizacyjne na najprostszych i najbardziej pozytywnie przyjmowanych przez chłopów średniorolnych formach spółdzielczości, a mianowicie: na spółdzielniach produkcyjnych pierwszego typu, w których główne środki produkcji: ziemia, inwentarz, maszyny i narzędzia pozostają w zasadzie indywidualną własnością zrzeszonych w spółdzielni rolników. Praktyka wykazuje, że rozwój spółdzielni tego typu prowadzi po upływie pewnego czasu do przekształcenia się w typ wyższy — w wyniku doświadczenia i przekonania się, że spółdzielczość produkcyjna stanowi wyższą, dogodniejszą i korzystniejszą dla chłopów formę gospodarowania.

Ale spółdzielczość produkcyjna to najtrudniejszy odcinek pracy na wsi. Rozwój tej najwyższej i najtrudniejszej formy organizowania spółdzielczego mas chłopskich musi opierać się na zasadzie pełnej dobrowolności, a więc na wysokim poziomie dojrzałości społeczno-politycznej chłopstwa. Wszelki nacisk i przymus w stosunku do chłopa przy organizowaniu spółdzielczości jest niedopuszczalny i szkodliwy, oznacza jaskrawe wypaczenie linii politycznej partii i państwa. Jest ponadto całkowicie zbyteczny, bowiem chłop pracujący wcześniej czy później potrafi dojrzeć i zrozumieć zalety i korzyści gospodarki zespołowej, jeśli mu to cierpliwie, spokojnie i rzeczowo będziemy wyjaśniać, i nie tylko tłumaczyć, ale i pokazywać na przykładach tych spółdzielni, które dają już przekonywające wzory dobrych wyników gospodarczych. Równocześnie jednak musi się zastosować ostre, często represyjne środki w stosunku do aktywnych, kułackich wrogów spółdzielczości, którzy terrorem lub przemocą chcieliby zatrzymać jej rozwój.

Niezwykle ważną dla mas chłopskich, a bardzo jeszcze zaniedbywaną dziedziną pracy jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, a więc

spółdzielnie gminne Samopomocy Chłopskiej, spółdzielnie mleczarskie, warzywniczo - ogrodnicze itp. We wszystkich tych najprostszych, ale zaspokajających ważne potrzeby wsi typach spółdzielczości panują jeszcze bardzo często nieograniczone wpływy bogaczy i spekulantów wiejskich, którzy, wypierani w jednym miejscu, wciskają się w drugie lub wracają poprzez różne szczeliny na poprzednie pozycje i czynią sobie często ze spółdzielni źródło własnych korzyści i wpływów. Wciąż jeszcze zbyt mało wagi przywiązujemy do walki z wpływami i przenikaniem bogaczy wiejskich na tym odcinku, a jest to odcinek niezwykle ważny i wymaga od nas zwiększonej troski i opieki.

Musimy również skoncentrować wysiłki w kierunku polepszenia i pogłębienia działalności rad narodowych, rozszerzenia ich zadań w stosunku do wsi, bliższego powiązania się tych rad, jako organów władzy ludowej, z masami pracującymi wsi. Jest to olbrzymie pole do pracy, dla inicjatywy, dla troski o codzienne kłopoty życia mas pracujących wsi. Za mało udzielamy uwagi i wysiłku tym zadaniom, do których spełniania powołane są rady narodowe — powiatowe, gminne i miejskie w terenach powiązanych blisko ze wsią. A jest to nader wszechstronna dziedzina pracy: społecznej, oświatowej, kulturalnej, zdrowotnej, gospodarczej itd., jest to bezpośrednia forma powiązania mas chłopskich z państwem ludowym, jest to wielką i ważna szkoła polityki, kontroli, inicjatywy społecznej i państwowej dla aktywu i działaczy wiejskich. Zarówno organizacje PZPR jak i ZSL mają tu wielkie pole do owocnego działania, jeśli się będą strzegły wynaturzeń w rodzaju walki o stanowiska i mandaty, jeśli pójdą po linii rzeczowego współdziałania i przyjaznej współpracy.

Najważniejszym obowiązkiem każdej organizacji politycznej jest zaszczepiać w masach zrozumienie roli państwa demokracji ludowej jako władzy, która toruje nowe drogi i stwarza warunki twórczego życia mas ludowych, która prowadzi masy pracujące poprzez gospodarkę planową, poprzez wielki nasz Plan 6-letni do potęgi, do pokoju, do dobrobytu, do kultury. Musimy budzić nieustannie wśród mas świadomość c e l u, do którego zmierzamy, tzn. uświadamiać masom pracującym wsi i miast, czym się różni ustrój socjalistyczny, który urzeczywistniamy obecnie, od poprzedniego ustroju, kapitalistycznego, co ustrój ten daje dziś, co da w niedalekiej przyszłości, co przyniesie w ostatecznym wyniku masom pracującym w ogóle, a chłopstwu pracującemu w szczególności. Musimy przy tym uczyć te ma-

sy, jakie obowiązki mają wobec państwa, budzić w nich przywiązania do swego państwa ludowego, krzewić w nich patriotyczne uczucia dla swojego państwa. Czynić to musimy nie tylko w drodze propagandy i agitacji, ale również na przykładach konkretnych spraw: na przykładzie akcji skupu zboża, na przykładzie innych świadczeń na rzecz państwa, na przykładach tych wszystkich spraw, które państwo nasze przeprowadza w walce z wyzyskiwaczami, ze spekulantami wiejskimi i miejskimi w oparciu o pomoc i współdziałanie mas pracujących.

Winniśmy walczyć z przenikającą do wsi wrogą akcją propagandową, organizowaną przez reakcję, podziemie i agentury szpiegowsko - dywersyjne, która usiłuje siać nieufność w masach chłopskich wobec wszelkich poczynań rządu ludowego. Trzeba budzić wśród mas chłopskich czujność wobec podstępnych i chytrych metod reakcji i spekulantów wiejskich, którzy poprzez plotkę i szeptaną propagandę usiłują podważać wiarę w trwałość władzy ludowej. Szczególnej czujności wymaga również sprawa ochrony własności społecznej i majątku narodowego przed dywersyjnymi zakusami band i agentur, działających najczęściej ręka w rękę z kułactwem, żerujących też na fanatyzmie i ciemnocie zacofanych elementów chłopstwa.

Niepodobieństwem jest wyliczenie masy zagadnień, jakie wiążą się konkretnie z naszym codziennym życiem społecznym, z działalnością państwa, z potrzebami mas ludowych, a które wymagają od organizacji politycznych wielkiej pracy i wysiłku.

Warto pamiętać również o konieczności wytężonej pracy w dziedzinie walki z panoszącym się pijaństwem, które wyrządza wielkie szkody społeczne, o potrzebie wzmocnienia walki z wrogą antyludową akcją reakcyjnej części kleru, która nie natrafia zwłaszcza na wsi na dostateczne przeciwdziałanie. Ruch ludowy posiada w tej dziedzinie bogate tradycje zaraniarskie i potrafiłby niewątpliwie rozwinąć szerszą propagandę, zwalczającą fanatyzm, który usiłuje rozpętać sprzymierzona z reakcją i powiązana z agenturami imperialistycznymi część kleru, wrogo ustosunkowana do państwa ludowego.

IX. ULEPSZYĆ STYL PRACY ORGANIZACYJNEJ

Chciałbym wreszcie na zakończenie wskazać na to, że zmieniające się warunki społeczno - polityczne wymagają od organizacji politycznych zmiany stylu pracy organizacyjnej.

Wyniki działalności politycznej w terenie zależą całkowicie od trzech czynników:

1) od jasnej dla mas postawy ideologiczno - politycznej, od zrozumiałego dla wszystkich kierunku działań organizacji politycznej, która kieruje życiem społecznym w terenie;

2) od właściwego, tzn. jak najbliższego powiązania aktywu i członków organizacji z masami bezpartyjnymi;

3) od doboru, od poziomu, od autorytetu moralnego i politycznego aktywu, który stoi na czele organizacji.

Zlekceważenie którejkolwiek z tych zasad musi doprowadzić nieuchronnie, wcześniej czy później, do złych skutków. Dlatego też członek organizacji politycznej na wsi — PZPR-owiec czy ZSL-owiec musi być przykładem wierności i oddania władzy ludowej. Należy uwolnić się zdecydowanie od elementów chwiejnych, obłudnych czy karierowiczowskich, które przeniknęły do organizacji wskutek braku czujności lub też wykorzystując oportunistyczny i liberalny stosunek do wymagań, jakie stawia swym członkom statut partyjny. Zerwać radykalnie z pogonią za liczbą i oceniać każdego kandydata do organizacji według jego postawy ideowo - moralnej. Skończyć równocześnie z bierną postawą tych ogniw organizacyjnych, które hołdują zasadzie oportunistycznej żywiołowości w dziedzinie wzrostu szeregów organizacji. Regulowanie wzrostu organizacji politycznych musi być wynikiem aktywnej i planowej akcji werbunkowej. Każdy uczciwy, czynny i ofiarny społecznie człowiek, uczestniczący w spółdzielni, w komisji sklepowej, w zespole świetlicowym, w straży pożarnej, w kole gospodyń, w ZMP, w GRMO, w społecznym czy kulturalnym życiu gromady lub gminy — winien być przez organizacje polityczne otoczony troską i opieką, wciągany do pracy polityczno - samokształceniowej, do czytania, do wysiłku nad podnoszeniem swej świadomości, a gdy wkracza na tę drogę winien być typowany na kandydata do organizacji politycznej, zachęcany do zaznajomienia się z jej zadaniami i programem ideologicznym, do czynnego współudziału w realizowaniu tego programu. Mamy już dziesiątki i setki tysięcy młodzieży, kobiet i działaczy spółdzielczych, społecznych, gromadzkich, mamy liczne rzesze korespondentów i potężny ruch czytelniczy, kulturalny, sportowy, oświatowy na wsi. Ale komitety i organizacje partyjne bardzo słabo zabiegają o to, albo też wcale nie troszczą się, aby planową akcją agitacyjno - propagandową i werbunkową obejmować te przodujące warstwy wsi. Szczegól-

nie jaskrawo ten szkodliwy i sekciarski oportunizm widoczny jest na odcinku pracy wśród kobiet. W kierunku przezwyciężenia słabości i braków poszczególnych organizacji, w kierunku zmiany stylu pracy tych organizacji politycznych, które w większym lub mniejszym stopniu dotknięte są takimi wadami, jak bierność, oportunizm, sekciarstwo, kumotersko - urzędnicze izolowanie się od mas, dygnitarsko-biurokratyczny stosunek do bezpartyjnych, stosowanie metod komenderowania zamiast pracy wychowawczo - politycznej itp. — musi być skierowany przede wszystkim wielki wysiłek organizacji politycznych naszego państwa ludowego. Jasność głoszonych haseł pomoże wyzbyć się balastu ludzi ideowo obcych, którzy bądź nie mogą dotrzymać kroku w marszu do socjalizmu, bądź tkwią w szeregach w celach dywersyjnych, w celach wrogich sprawie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W ten sposób wzrośnie zwartość i prężność polityczna organizacji. Im energiczniej pracuje i działa organizacja polityczno - społeczna, im więcej wysiłku wkłada w wychowanie ludzi, im więcej przejawia inicjatywy społecznej, im bliższy jest jej kontakt z masami — tym większy zyskuje autorytet i szacunek, tym więcej muszą się z nią liczyć działacze państwowi, partyjni i społeczni.

Największą zaletą organizacji i jej aktywu jest umiejętność docierania do serca mas ludowych, do ich świadomości, umiejętność przekonywania mas i pociągania ich do działania.

Siła naszej pracy, naszych słów, naszej walki mieści się w rewolucyjnej prawdzie naszej idei, w jasności naszej drogi i naszych celów.

Edward Ochab

Niemiecka Republika Demokratyczna — nasz sojusznik w walce o pokój i postęp

W dniu 13 października 1949 roku towarzysz Stalin w swym historycznym telegramie skierowanym do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. Wilhelma Piecka i premiera Rządu tej Republiki tow. Otto Grotewohla podkreślił, że „Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

W świetle słów towarzysza Stalina, wypowiedzianych wówczas, występowało wyraźnie wielkie znaczenie i rola NRD jako szczególnie doniosłego czynnika w walce o zjednoczenie i uniezależnienie całego narodu niemieckiego od zakusów, ekspansji i perfidnej gry imperializmu Anglosasów, którzy niemal od chwili zakończenia wojny stawiali stawkę na uczynienie z Niemiec bazy i oparcia dla swej grabieżczej polityki w stosunku do całej Europy.

Dziś, w rok zaledwie od chwili utworzenia NRD, polityka imperialistyczna w Niemczech Zachodnich odsłoniła w pełni tę grę i te zakusy, których szczególnie jaskrawym wyrazem jest postawiony już jawnie program remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Zaledwie rok minął od wspomnianego telegramu Stalina, od utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale już,

w świetle wielkich wydarzeń minionego roku, jasno widać dalekowzroczność i głębokość nieomylnej stalinowskiej analizy, jasno możemy stwierdzić, jakie ogromne międzynarodowe znaczenie posiada utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak ważne miejsce zajmuje ta republika we froncie pokoju, jaką wściekłość i wrogość w obozie imperialistycznym wywołuje istnienie, rozwój i sukcesy tej pokojowej i antyimperialistycznej republiki.

Republika Niemiecka stała się najbardziej na zachód wysuniętym posterunkiem i warownią obozu pokoju, stała się równocześnie przedmiotem dzikiej nienawiści i ataków ze strony wrogów pokoju, którzy powstanie tej pokojowej republiki odczuli jako potężny cios zadany światowemu imperializmowi i organizatorom nowej zbrodniczej agresji.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej było zwycięstwem stalinowskiej polityki pokoju i poszanowania praw narodów, było zwycięstwem niemieckiej klasy robotniczej i wszystkich niemieckich sił postępowych, było zwycięstwem światowego frontu pokoju, a więc również zwycięstwem ludu polskiego, tak głęboko zainteresowanego w utrwaleniu pokoju.

Niemiecka Republika Demokratyczna stworzyła warunki, w których rozwój sił postępowych skupionych wokół klasy robotniczej, sił walczących o przezwyciężenie haniebnego dziedzictwa hitlerowskiego i pchnięcie historii narodu niemieckiego na nowe, pokojowe, konsekwentnie demokratyczne tory mógł się odbywać w tempie szczególnie szybkim i w formach szeroko oddziaływających na cały naród niemiecki.

Umacnianie się Prus hohenzollernowskich, Niemiec kajzerowskich, Republiki Weimarskiej czy katowskiej III Rzeszy zawsze stanowiło śmiertelną groźbę dla ich sąsiadów i dla pokoju europejskiego.

Po raz pierwszy w historii powstało państwo niemieckie, którego rozwój i umocnienie nie zagraża sąsiadom i pokojowi, lecz, na odwrót, zwiększa siły pokoju i stwarza potężną zaporę na drodze, po której chcieliby kroczyć imperialistyczni awanturnicy i podżegacze wojenni.

Po raz pierwszy w historii powstało państwo niemieckie naprawdę postępowe i pokojowe, kierowane przez siły demokratyczne, skupione wokół klasy robotniczej, związane coraz to mocniejszymi węzłami współpracy i przyjaźni z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Naród polski, który w ciągu swej tysiącletniej historii tak często musiał toczyć walkę na śmierć i życie przeciw niemieckiej feudalnej i imperialistycznej zaborczości, który dopiero co przeżył potworną tragedię hitlerowskiej okupacji, stracił w czasie tej okupacji około 6 milionów swych obywateli i zagrożony był fizycznym wytępieniem przez bestialskich SS-manów, naród nasz, który jest najbliższym wschodnim sąsiadem Niemiec, zainteresowany jest bodaj bardziej niż inne narody w całkowitym zwycięstwie tych sił ludowych, które kierują dziś Niemiecką Republiką Demokratyczną i wskazują całemu narodowi niemieckiemu drogę pokojowego, demokratycznego rozwoju.

Polski lud pracujący uważnie śledzi rozwój wypadków w Niemczech i z radością wita fakt powstania i umocnienia się Niemieckiej Republiki Demokratycznej, państwa nowego typu, kierowanego przez siły antyimperialistyczne, na których czele stoi klasa robotnicza i jej partia SED.

Tylko pod kierownictwem klasy robotniczej może naród niemiecki przezwyciężyć haniebne dziedzictwo przeszłości i hitleryzmu, które niewątpliwie ciąży jeszcze na świadomości milionów Niemców, stanowiąc pożywkę dla działalności takich reakcyjnych partii w Niemczech Zachodnich jak CDU czy SPD i dla prądów neohitlerowskich.

Tylko robotnicy niemieccy mogą, używając słów Engelsa, „przywrócić honor narodowi niemieckiemu".

Marks i Engels, wielcy nauczyciele proletariatu świata, byli głębokimi internacjonalistami, a równocześnie niemieckimi patriotami i właśnie dlatego ze szczególną pasją zwalczali nacjonalizm niemiecki i biczowali zbrodnie niemieckich junkrów, militarystów i burżuazji *).

---

*) Niemało uwagi poświęca Marks zbrodniom pruskim wobec Polski. Tak np. w brulionie artykułu o Polsce (rękopis w archiwum IMEL) Marks z oburzeniem pisze o łajdactwach Fryderyka II, organizatora rozbiorów Polski.

„Po zajęciu — w czasie pokoju z Rzecząpospolitą — pogranicznych prowincji Polski, Fryderyk II pozwala „naszej wspaniałej armii" zastosować w pełni ów „system prowadzenia wojny środkami pokojowymi".

...„Jedyny" (Fryderyk II) zastosował tu w olbrzymiej skali systematyczną kradzież koni, pieniędzy, bydła rzeźnego i ludzi".

W szkicu „Prusacy — kanalie" Marks tak samo ostro charakteryzuje gospodarowanie łupieżców pruskich w Polsce: „Od początku 1771 r. całe obwody Polski włączone później do Prus zostały zalane przez żołdaków pruskich, którzy dopuszczali się niesłychanych grabieży, okrucieństw, łajdactw i wszelkiego rodzaju bestialstw. Głodne kanalie nie ograniczały się do grabieży, dokonywanej z własnej inicjatywy i na rozkaz państwa. Na wsie nałożono nawet

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, wierna marksistowsko-leninowskim zasadom internacjonalizmu, jest zarazem partią głęboko patriotyczną i właśnie dlatego ze szczególną pasją zwalcza rodzimy niemiecki szowinizm, piętnuje hańbę hitleryzmu, uznaje winę narodu niemieckiego i jego odpowiedzialność za zbrodnie III Rzeszy.

W uchwale Zarządu Głównego SED z 4. X. 49 r. czytamy m. in.:

„Naród niemiecki nie może zdjąć z siebie winy za zbrodnie hitlerowskiego faszyzmu, ponieważ godził się on z nazistowskim reżimem, nie walczył z potwornymi zbrodniami tego reżimu, a nawet w swej przeważającej większości czynnie popierał nazistowską politykę wojenną. Wina ta musiała pociągnąć za sobą historyczne zadośćuczynienie i pociągnęła je".

W dalszym ciągu rezolucja głosi:

„Sytuacja w Niemczech w wyniku drugiej wojny światowej zmieniła się zasadniczo. Pod ciosami wyzwoleńczej armii Związku Radzieckiego runęły i rozpadły się imperialistyczne, faszystowskie Niemcy, które ujarzmiły narody i podeptały ich suwerenne prawa, które prowadziły wojnę o ustanowienie panowania światowego niemieckich koncernów Goeringa, Kruppa, Flicka, Voglera i innych zbrodniarzy wojennych.

Mimo to jednak następstwa panowania hitlerowskiego w Niemczech nie zostały jeszcze bynajmniej wykorzenione. Zbrodniarze faszystowscy i wojenni, którzy ponoszą główną winę, nie wszędzie w Niemczech zostali sprawiedliwie ukarani. Nazistowski duch szowinizmu i militaryzmu bynajmniej nie został jeszcze wykorzeniony i przezwyciężony. Z taką sytuacją nie mogą i nie chcą się pogodzić prawdziwi patrioci niemieccy , którzy przyznali, że tylko wówczas ocalić można naród niemiecki, gdy ostatecznie wyrwane zostaną korzenie imperialistycznej polityki wojennej.

---

daninę w kobietach; kobiety te zmuszano do pożycia z plugawymi żołdackimi kanaliami pruskimi".

Dalej Marks pisze, że całą swą „wielkość hohenzollernowską Fryderyk II ujawnił w bestialskich zbrodniach popełnianych na bezbronnych Polakach". (Marks i Engels „O reakcyjnym prusactwie" str. 18).

W roku 1848 wydawana przez Marksa i Engelsa „Nowa Gazeta Reńska" wielokrotnie biczowała bestialstwo pruskie wobec polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i zdradę demokracji popełnioną przez tchórzliwą burżuazję niemiecką. „Soldateska pruska szalała w Poznańskiem „ku chwale króla". Polacy ginęli pod bagnetami i kulami pacyfikatorów Poznańskiego, ginęli jako ofiary zemsty za sukcesy rewolucji. Pożary spalonych wsi były zorzą, która oświetliła restytuowany na nowo tron absolutnego króla. Rozkopane mogiły, ograbione kościoły, jedno wielkie cmentarzysko całego narodu, który został zgubiony na skutek systematycznej zdrady — oto zdobycz wojenna przywróconego „z łaski bożej porządku".

Dlatego patrioci niemieccy z całego serca powitali historyczne uchwały Konferencji Poczdamskiej z lata 1945 roku. W uchwałach tych Związek Radziecki, USA i Anglia wskazały wspólnie drogę, która odpowiada interesom wszystkich demokratycznych i miłujących pokój państw i stwarza dla narodu niemieckiego podstawę do odbudowy jedności Niemiec i ich dalszego rozwoju na zasadach demokratycznych i pokojowych. Uchwały te pozostawiają narodowi niemieckiemu możliwość odrodzenia Niemiec, jako państwa, które zajmie pełnoprawne miejsce wśród wolnych i miłujących pokój narodów świata. Dla osiągnięcia tego celu Uchwały Poczdamskie żądały całkowitej demilitaryzacji i denazifikacji Niemiec. Określały równocześnie wynagrodzenie szkód narodom, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej, i nakreślały ustalenie takich granic, które by zapewniły możliwość pokojowego współistnienia narodu niemieckiego z jego sąsiadami. Ustalona na konferencji w Poczdamie granica Odra — Nysa jest pokojową granicą między Niemcami a Polską.

Patrioci niemieccy powitali te historyczne uchwały, gdyż pozwoliły im one wyciągnąć naukę z dziejów niemieckich, przekształcić Niemcy w kraj demokratyczny i pokojowy i utrzymać je jako zjednoczone, niezależne państwo. Uznanie Uchwał Poczdamskich i konieczność ścisłego wykonywania przez Niemcy przewidzianych w nich zobowiązań jest obowiązkiem wszystkich patriotów niemieckich".

Hasła i działalność SED biją nie tylko w faszystów i szowinistów niemieckich, ale również w imperialistów amerykańskich i ich satelitów, którzy wszelkimi sposobami starają się zohydzić i zwalczać wielką partię niemieckiego proletariatu.

Jednak wbrew wysiłkom zachodnich okupantów i ich najemników z SPD i CDU Socjalistyczna Partia Jedności wyrosła w ogromną siłę polityczną i moralną.

Doniosłym wydarzeniem historycznym, nie tylko zresztą w życiu Niemiec, był III Kongres Socjalistycznej Partii Jedności, który podsumował dotychczasowe osiągnięcia ludu niemieckiego i wytyczył drogę, po której kroczyć będzie naród niemiecki w walce z imperializmem, w walce o jedność, demokrację i pokój, pod kierownictwem bloku demokratycznego i czołowej siły tego bloku — Socjalistycznej Partii Jedności i Komunistycznej Partii Niemiec.

III Kongres SED podkreślił ogromną rolę i pomoc Związku Radzieckiego i WKP(b) w dziedzinie demokratyzacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Nasze sukcesy — oświadczył na Kongresie tow. Pieck — stały się możliwe dzięki wyzwoleniu Niemiec Wschodnich przez Armię Radziecką z okôw hitlerowskiego faszyzmu i imperialistycznego panowania. Ludzie radzieccy w ciągu ostatnich lat dowiedli, że przybyli do Niemiec nie jako najeźdźcy i mściciele, lecz jako wyzwoliciele i przyjaciele niemieckich robotników, chłopów i inteligencji Ludzie radzieccy okazali nam wielką pomoc w każdej dziedzinie naszego demokratycznego, ekonomicznego i kulturalnego budownictwa... W każdej dziedzinie odczuwamy troskliwą i przyjacielską pomoc ze strony wielkiego Związku Radzieckiego i jego wodza towarzysza Stalina".

* * *

Lud Polski z radością wita wzrost organizacyjny i zwiększenie wpływu politycznego bratniej Socjalistycznej Partii Jedności i z radością wita przełomowej doniosłości zmiany, jakie zachodzą w Niemczech w wyniku uporczywej, konsekwentnej, mężnej walki, prowadzonej przez bratnią partię Piecka, Ulbrichta, Grotewohla, i Reimanna.

Szczególnie ważne dla przyszłego rozwoju Niemiec są historycznie doniosłe zdobycze partii na odcinku młodzieżowym. Prawda i siła haseł SED zdobyła partii serca i umysły ogromnej większości młodzieży pracującej, która widzi w partii kierownika, zdolnego zapewnić krajowi pokój, a niemieckiemu narodowi wyjście z katastrofy, spowodowanej przez faszyzm i imperializm, na szeroką drogę demokratycznego rozwoju.

Wzrost sił Niemieckiej Republiki Demokratycznej znajduje wyraz w imponujących osiągnięciach gospodarczych, we wzroście produkcji przemysłowej i rolnej, we wzroście zatrudnienia i wydajności pracy, w umocnieniu waluty i stałym, systematycznym wzroście stopy życiowej szerokich mas.

Szybki rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej osiągnięty został dzięki słusznej polityce partii robotniczej, dzięki likwidacji junkierstwa, będącego zawsze ostoją reakcji, dzięki rozbiciu karteli i monopoli kapitalistycznych oraz wywłaszczeniu monopolistów i zbrodniarzy wojennych, dzięki konsekwentnej polityce karczowa-

nia pozostałości hitleryzmu i szowinizmu, dzięki słusznej taktyce partii, głęboko związanej z masami i wierzącej w masy, w ich siłę, w ich przyszłość. Partią okrzepła i ugruntowała swe wpływy w masach w walce o zmontowanie i ubojowienie szerokiego frontu narodowego przeciw amerykańskim próbom ujarzmienia i kolonizacji Niemiec.

Partia i lud niemiecki zawdzięczają swoje osiągnięcia konsekwentnej walce o pogłębienie świadomości proletariackiej i internacjonalistycznej, krystalizującej się w walce z oportunistami i agentami wroga.

Wbrew dzikiej nagonce, prowadzonej przez Adenauerów, Schumacherów i im podobnych agentów amerykańskiego imperializmu, partia przezwyciężyła wszelkie wahania w podstawowej sprawie ustosunkowania się do historycznych Uchwał Poczdamskich i do granic na Odrze i Nysie. Partia śmiało, konsekwentnie głosi i przekonywa milionowe masy ludu niemieckiego, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalną granicą pokoju, że w interesie Niemiec i całej Europy, w interesie ludu pracującego i sprawy pokoju leży zacieśnienie dobrosąsiedzkich stosunków z Polską Ludową i pogłębienie przyjaźni polskiego i niemieckiego ludu pracującego, walczących pod tym samym sztandarem marksizmu-leninizmu przeciw światowemu imperializmowi, o pokój i socjalizm.

Osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej stały się możliwe dzięki wydatnej pomocy politycznej i gospodarczej, jakiej wielkodusznie udziela ludowi niemieckiemu potężny Związek Radziecki.

Armia Czerwona, rozbijając hordy hitlerowskie, łamiąc kręgosłup państwa junkrów i monopolistów niemieckich, rozbijała i łamała największych wrogów niemieckiego ludu pracującego, rozbijała kajdany skuwające niemiecki lud pracujący, wyzwalała narody Europy od zmory faszyzmu niemieckiego, a zarazem wyzwalała sam lud niemiecki.

Świadomość tej historycznej wyzwoleńczej roli Armii Radzieckiej tylko powoli przebijała sobie drogę przez skorupę przesądów szowinistycznych, szerzonych w ciągu dziesiątków lat zarówno przez jawnych nacjonalistów jak i socjaldemokratów, ale wytrwała, uporczywa praca partii jak również wymowa nieodpartych faktów historycznych sprawiły, że dziś ogromna większość ludu pracującego Niemieckiej

Republiki Demokratycznej i coraz to szersze masy skupione wokół komunistycznej awangardy w Niemczech Zachodnich zdają sobie w pełni sprawę z wyzwoleńczej roli Armii Radzieckiej i z nierozerwalnego związku między wolnością i postępowym rozwojem Niemiec a zwycięstwem Związku Radzieckiego i międzynarodowego obozu pokoju.

Bez wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego nie byłyby również możliwe te wspaniałe sukcesy na polu gospodarczego rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, o których z dumą mówił tow. Walter Ulbricht na III Kongresie SED.

„W planie dwuletnim przewidywano, że w roku 1950 poziom produkcji przemysłowej osiągnie wysokość 81 proc. w stosunku do poziomu z roku 1936. W rzeczywistości jednak do końca roku 1950 osiągnięty zostanie poziom produkcji, wynoszący 103,1 proc. w porównaniu z poziomem roku 1936...

W rolnictwie zwiększono powierzchnię uprawy zgodnie z planem tak, że do końca 1950 roku powierzchnia ta osiągnie 102,6 proc. w porównaniu z rokiem 1938...

Wydajność pracy rozwijała się jak następuje: w roku 1947 wyniosła 56 proc. w porównaniu z rokiem 1938, przyjętym za 100. W roku 1949 podniosła się do 85 proc., w połowie roku 1950 do 93,8 proc."

Znacznie poprawiło się zaopatrzenie ludności; powoli lecz systematycznie podnosi się w NRD stopa życiowa ludu pracującego, co należy podkreślić tym mocniej, że równocześnie w Niemczech Zachodnich, okupowanych przez imperialistów niemieckich, angielskich i francuskich, wprawdzie rośnie poziom zysków grup wysługującej się imperializmowi wielkiej burżuazji niemieckiej, ale obniża się stopa życiowa klasy robotniczej, szczególnie dotkliwie gnębionej przez bezrobocie, będące nieuniknionym następstwem ustroju kapitalistycznego i kolonialnej, rozbójniczej polityki zachodnich okupantów.

Rozwój i osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej wywierają coraz to większy wpływ na Niemcy Zachodnie, gdzie lud niemiecki nie tylko nie został wyzwolony, lecz przeciwnie, żyje pod podwójnym uciskiem rodzimej i amerykańskiej burżuazji, gdzie siły reakcyjne — obszarnicy i kapitał monopolistyczny — nie tylko nie zostały rozbite, lecz przeciwnie, cieszą się szczególną opieką imperialistycznych okupantów, gdzie hitlerowscy oprawcy i zbrod-

niarze wojenni nie tylko nie zostali ukarani, lecz wysuwani są przez amerykańskich podżegaczy wojennych na czołowe stanowiska polityczne i gospodarcze, gdzie militaryzm pruski nie został zniszczony, lecz przeciwnie, coraz to bezczelniej i jawniej podnosi głowę pod protektoratem militarystów amerykańskich. Przy pomocy najbardziej reakcyjnych hitlerowskich generałów organizują imperialiści nowe formacje niemieckich landsknechtów, którzy pod dowództwem Manteufflów i Guderianów mają być użyci jako mięso armatnie w szykowanej przez bankierów amerykańskich nowej zbrodniczej wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw światowemu obozowi pokoju.

Rośnie wpływ Niemieckiej Republiki Demokratycznej na masy ludowe w okupowanych Niemczech Zachodnich, gdyż masy te widzą, jak nieustannie pogłębia się kolonialna zależność niemieckiej gospodarki narodowej od imperialistycznych grabieżców, gdyż masy te odczuwają coraz głębiej i coraz boleśniej poniżenie narodowe, deptanie godności narodowej przez butnych, wyuzdanych, bezczelnych, rozpanoszonych anglosaskich okupantów, gdyż masy te coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że polityka okupantów i polityka marionetek anglosaskich z CDU i SPD prowadzi ku nowej wojnie, która oznaczałaby największą katastrofę przede wszystkim dla niemieckiego narodu.

Okupanci anglosascy z pogardą i nienawiścią odnoszą się do niemieckiego ludu pracującego i próbują szukać oparcia w Niemczech właśnie w tych najbardziej reakcyjnych grupach społecznych, które stanowiły główną oporę reżimu hitlerowskiego.

Język zachodnio-niemieckiej prasy wielkokapitalistycznej, będącej tubą imperialistycznych okupantów, coraz bardziej przypomina znany nam język Goebbelsa. Powtarza się te same wyświechtane frazesy o knowaniach i niebezpieczeństwie komunistycznym, szczuje się przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw narodom słowiańskim, zwłaszcza zaś przeciw bezpośrednim sąsiadom — Polsce i Czechosłowacji. Imperialiści anglosascy i wysługujący się im politykierzy z Bonn próbują rozpalać rewizjonistyczne, odwetowe, szowinistyczne nastroje w społeczeństwie niemieckim, głównie pod hasłem walki o zmianę granic na Odrze i Nysie.

Imperialiści anglosascy obłudnie przemilczają, że w roku 1945 złożyli swe podpisy pod Uchwałami Poczdamskimi, ustalającymi

powrót do Polski Ziem Zachodnich, ustalającymi granice na Odrze i Nysie oraz zalecającymi związaną z tym repatriację ludności niemieckiej. Cała obłuda, zbrodniczość i cynizm polityki imperialistów, cała ich nienawiść do narodu polskiego i obozu postępu przebija z oświadczeń hersztów imperialistycznych i z łamów prasy imperialistycznej, próbującej dziś pod hasłami rewizjonizmu i odwetu mobilizować najciemniejsze, najbardziej zdemoralizowane warstwy i grupy dla celów nowej zbrodniczej wojny. W obliczu wściekłej szowinistycznej nagonki, organizowanej przez Anglików i Amerykanów i przez ich lokajów z hitlerowskiego „Bruderschaftu", z watykańskiej CDU, zdradzieckiej SPD, w obliczu dzikiej nagonki antypolskiej i antyradzieckiej szczególnie wymowna jest śmiała proletariacka postawa SED i KPD oraz demokratycznych partii i organizacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej, które uznają granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną granicę pokoju, a przyjaźń z potężnym Związkiem Radzieckim i z ludowymi republikami Polski i Czechosłowacji za kamień węgielny pokoju w Europie oraz niezbędny warunek wolności i rozwoju Niemiec.

Jest rzeczą charakterystyczną, że amerykańskie agentury typu titowskiego, które próbowały rozkładać od wewnątrz szeregi KPD i SED, szermowały przede wszystkim argumentem, że nie można zgodzić się na granicę Odra — Nysa, że taka zgoda oznacza zdradę interesów narodowych Niemiec, że partia uznająca te granice odcina się od narodu niemieckiego itd., itd.

Kierownictwo SED i KPD w pełni doceniło zasadniczą wagę zagadnienia granicy na Odrze i Nysie, niedopuszczalność żadnych wahań i niejasności w tej sprawie, słuszność i historyczną doniosłość stalinowskiej decyzji o granicy na Odrze i Nysie, konieczność jasnego, śmiałego, zdecydowanego, konsekwentnego wyjaśnienia masom niemieckim, że granica ta jest nienaruszalną granicą pokoju.

Amerykańscy agenci i prowokatorzy zostali zdemaskowani i wyrzuceni z szeregów niemieckiego ruchu rewolucyjnego. Hasła partii znajdują coraz większe zrozumienie i uznanie w masach. Miliony robotników i chłopów niemieckich coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że najwięksi wrogowie ludu niemieckiego i ludzkości — amerykańscy imperialiści — próbują wykorzystywać hasła rewizjonistyczne dla swoich zbrodniczych, faszystowskich celów, dla tym głębszego poniżenia i ujarzmienia Niemiec, dla wysysania sił żywot-

nych niemieckiego ludu, dla pchnięcia milionów Niemców ku nowej wojnie, ku nowej katastrofie i zagładzie.

Szowinistyczny wrzask sprzedajnej prasy katolickiej i socjaldemokratycznej w Niemczech Zachodnich nie może ukryć faktu, że narodowe interesy Niemiec wymagają walki z rzeczywistymi wrogami i ciemiężcami ludu niemieckiego — z amerykańskimi, angielskimi i francuskimi imperialistami, bankierami, podżegaczami wojennymi, że tylko na drodze walki z imperialistyczną okupacją można osiągnąć realizację wielkich ogólnonarodowych celów, rozstrzygających o przyszłości Niemiec jako wolnego i pokojowego narodu i państwa.

Wielu polskich robotników, a nawet aktywistów partyjnych nie docenia jeszcze w pełni tych przemian, jakie zachodzą w Niemczech, i wagi historycznych decyzji powziętych na III Kongresie SED, które dały niemieckiej klasie robotniczej i narodowi niemieckiemu orientację i busolę na trudnej drodze walki z imperializmem, walki o przyszłość i pokojowy rozwój Niemiec, nierozerwalnie związany z walką i zwycięstwem międzynarodowego obozu pokoju, postępu i socjalizmu.

Naród polski, podobnie jak wszystkie miłujące pokój narody świata pragnie pełnego zwycięstwa tych sił antyimperialistycznych i antyfaszystowskich, które dążą do przekształcenia zjednoczonych Niemiec w państwo pokojowe, demokratyczne, antyimperialistyczne. Siły te istnieją, krzepną, zwyciężają i niewątpliwie do nich należy przyszłość. Nie rozumieli tego, zamykali oczy na fakty, nie umieli przewidzieć rozwoju wypadków zaślepieni nacjonalizmem prawicowi odchyleńcy spod znaku Gomułki, nie mówiąc już o prawicy PPS.

Próbowali oni zaszczepiać polskiej klasie robotniczej antymarksistowski, szowinistyczny pogląd na naród niemiecki, zamykali oczy na fakt, że w Niemczech tak jak w każdym społeczeństwie klasowym toczyła się i toczy ostra walka klasowa między wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami, że w Niemczech polscy robotnicy mają również swych braci klasowych, że w Niemczech istnieją i rosną siły antyimperialistyczne, będące naszym sojusznikiem, walczące wraz z nami przeciw głównemu wrogowi, przeciw amerykańskiemu imperializmowi.

W swym programowym wystąpieniu w sprawie Niemiec w październiku 1946 roku Gomułka zamiast marksistowskiej analizy roz-

woju stosunków klasowych, a więc rozwoju walki klasowej w Niemczech, próbował nam zaszczepić nacjonalistyczny pogląd na naród niemiecki, traktując ten naród jako jednolitą, wrogą Polsce, reakcyjną masę, nieuleczalnie zdemoralizowaną przez faszyzm.

Gomułka, który nie wierzył w siły Związku Radzieckiego i w siły polskiej klasy robotniczej, tym bardziej nie mógł wierzyć w siłę i przyszłość niemieckiej klasy robotniczej.

Dlatego też głosił on endeckie teoryjki, że w gruncie rzeczy wszyscy Niemcy są jednakowo wrodzy Polsce i że powinniśmy ich wobec tego traktować tak, jak traktujemy obcą i nieprzejednanie wrogą klasę obszarników.

Oto co mówił i pisał zaślepiony nacjonalizmem przywódca prawicowych odchyleńców: „Można z wielką dozą prawdopodobieństwa założyć, i nie wiele się pomylić, że tak jak znikomy jest procent obszarników, którzy nie protestują przeciw konfiskacie majątków, uważają ten akt za sprawiedliwy, tak samo znikoma tylko część obecnego pokolenia niemieckiego uważa, że powrót Polski na Zachód, na Ziemie Odzyskane jest aktem sprawiedliwości dziejowej, z którym należy się pogodzić.

I tak jak dopiero wnuki i prawnuki dzisiejszych Radziwiłłów, Potockich i całej warstwy obszarniczej mogą przestać się czuć pokrzywdzone z tytułu konfiskaty ich ziem przez rząd obecny, tak samo dopiero przyszłe pokolenia narodu niemieckiego mogą nie wnosić do Polski pretensji za to, że powróciła obecnie na swoje stare ziemie nad Odrą i Nysą. Każdy, kto uważałby inaczej, jest w głębokim błędzie. Taka jest prawda i nic jej nie zmieni, niezależnie od tego, czy prawda ta komuś się podoba czy nie podoba".

Apodyktyczna prawda oportunistów okazała się kłamstwem w zetknięciu z prawdą marksizmu, prawdą rzeczywistego życia, prawdą rzeczywistego rozwoju historycznego. Fałszem i oszczerstwem było rzucanie do jednego worka robotnika i junkra niemieckiego, traktowanie całego narodu niemieckiego jako wrogiej klasy, prorokowanie, że dopiero wnuki i prawnuki obecnego pokolenia Niemców mogą pogodzić się z nową granicą na Odrze i Nysie.

Potężna, prowadząca za sobą milionowe masy pracujące Socjalistyczna Partia Jedności i sprzymierzone z nią partie i organizacje głoszą narodowi niemieckiemu prawdę o granicy na Odrze i Nysie,

solidaryzują się również w tej sprawie ze stanowiskiem Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, znajdują zrozumienie wśród milionów Niemców, milionów ludzi pracy, w których polski robotnik widzi sojuszników klasowych, a nacjonalista widział tylko nieprzejednanych wrogów.

Imperializm amerykański z wściekłością patrzy na fakt, że miliony robotników i chłopów niemieckich zostały uodpornione przez SED i KPD na zatrutą propagandę imperialistyczną, że nie dały się złapać na haczyk haseł szowinistycznych i odwetowych, że uznały wraz z nami, wraz ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną granicę pokoju. Śmiertelny wróg Polski i ludzkości, imperializm amerykański cieszyłby się z całego serca, gdyby sprawdziły się przepowiednie Gomułki, gdyby rzeczywiście wszyscy Niemcy wystąpili przeciw tym granicom, gdyby dopiero wnuki i prawnuki obecnego pokolenia narodu niemieckiego zerwały z antypolskim i antyradzieckim stanowiskiem.

Stanowisko Gomułki niewątpliwie nie sprzyjało umocnieniu się naszych niemieckich towarzyszy, skupionych wokół przywódcy niemieckiej klasy robotniczej tow. Wilhelma Piecka, na pozycjach internacjonalistycznych w ich walce z wściekłym naciskiem imperializmu amerykańskiego i szowinizmu niemieckiego, o odrodzenie niemieckiego ruchu rewolucyjnego, o zwycięstwo niemieckiego ludu pracującego, o izolację obszarników, wielkich kapitalistów i militarystów, o pokojowe współżycie i współpracę nowych Demokratycznych Niemiec ze Związkiem Radzieckim i Polską Ludową.

Gomułka nie wierzył w siły niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej, dlatego też staczał się na pozycje nacjonalisty i przez swą obcość ideologiczną nie umiał uczyć się u Wielkiego Stalina, który jeszcze w ogniu wojny z niemieckim faszyzmem wskazywał, że „hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostaje".

Stalin mówił w roku 1945, że „Związek Radziecki święci triumf, chociaż nie zamierza dokonać rozbioru Niemiec ani unicestwić ich" a w latach powojennych uczył, że i w Niemczech odradzają się i zwyciężają siły postępu i pokoju. Kierowany przez geniusz Stalina wielki Związek Radziecki przeciwstawiał się polityce rozbicia jedności Niemiec, która z jednej strony zmierzała do kolonialnego ujarzmienia narodu niemieckiego, z drugiej zaś strony dawała

imperialistom amerykańskim możność wykorzystania przemysłu Niemiec Zachodnich jako kuźni wojennej dla nowej agresji, dla nowego pochodu przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce i Czechosłowacji, przeciw światowemu obozowi pokoju i postępu.

Gomułka, zaślepiony nacjonalizmem, próbował zaszczepiać polskim masom pracującym pogląd, że jesteśmy zainteresowani w długotrwałej okupacji i rozbiciu Niemiec. W cytowanym już przemówieniu mówił on: „Ci, którzy biorą w obronę Niemców, domagają się szybkiego zniesienia okupacji Niemiec, zdążają do jak najszybszego powołania rządu centralnego itd., a co najważniejsze, kwestionują nasze granice zachodnie, rozumieją równie dobrze jak my, że ta polityka jest najgroźniejsza dla zbudowania stałego pokoju, nie mówiąc już o tym, że godzi ona w najżywotniejsze interesy Polski". A więc zdaniem Gomułki naród polski zainteresowany jest w długotrwałej okupacji Niemiec i długotrwałym ich rozbiciu. Cóż oznacza postulat długotrwałej okupacji Niemiec? Oznacza on żądanie, aby śmiertelni wrogowie Polski i ludzkości — imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy — gospodarowali na dwóch trzecich terytorium niemieckiego, gospodarowali w najważniejszych rejonach przemysłowych Niemiec, w Zagłębiu Ruhry, w Westfalii i Nadrenii, wykorzystując olbrzymi potencjał przemysłowy Niemiec dla zbrodniczych antyradzieckich i antypolskich celów wojennych. Stanowisko Gomułki faktycznie dostarczało nacjonalistom niemieckim argumentu, że polska klasa robotnicza, że Polska Ludowa rzekomo występuje przeciw interesom narodowym Niemiec, występuje po stronie imperialistycznych kolonizatorów.

Postulat rozbicia Niemiec, niedopuszczenia ich do zjednoczenia, niedopuszczenia do powołania Centralnego Rządu Niemiec całkowicie zbiega się z faktyczną polityką imperialistów anglosaskich. Gomułka nie chciał zjednoczenia Niemiec, bo nie wierzył w siłę niemieckiej klasy robotniczej, nie wierzył w zwycięstwo idei Marksa i Engelsa, Liebknechta i Thaelmana, wmawiając w nas, że dopiero w odległej przyszłości, za kilkadziesiąt lat można będzie liczyć na odrodzenie niemieckiego narodu. Imperialiści amerykańscy mimo obłudnych frazesów nie chcą zjednoczenia Niemiec, bo boją się, i nie bez przyczyny boją się, niemieckiej klasy robotniczej, boją się zwycięstwa idei demokratycznych, o które walczy niemiecka klasa robotnicza, skupiająca wokół siebie wszystkie postępowe elementy narodu niemieckiego.

Niemiecka klasa robotnicza i postępowe siły narodu niemieckiego słusznie traktują jako wroga swych interesów narodowych i wroga międzynarodowej sprawy pokoju i postępu tych, którzy opowiadają się za okupacją i rozbiciem Niemiec.

Endeckie teoryjki lansowane przez przywódców prawicy, że nie ma Niemców dobrych i złych, lecz że wszyscy Niemcy są jednakowo źli i wrodzy Polsce, ułatwiały dywersyjną działalność różnego rodzaju nacjonalistów. Przykładem takiej dywersji jest wydana w roku 1947 książka Pajewskiego i Głowackiego pt. „Analogie rewizjonizmu niemieckiego" (Poznań, Wydawnictwo Zachodnie). Ta szkodliwa, w gruncie rzeczy endecka książka, spotkała się zresztą z odprawą w czasopiśmie „Nowe Drogi".

Partia w walce z odchyleniem prawicowym uodporniała szeregi klasy robotniczej przed wpływami wrogiej, nacjonalistycznej socjaldemokratycznej ideologii, przed frazesem pseudopatriotycznym, maskującym oportunizm i uległość wobec imperializmu.

Nie można jednak powiedzieć, że ten proces walki przeciw szowinizmowi i socjaldemokratyzmowi został już doprowadzony do końca, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek do nowych demokratycznych Niemiec.

Niewątpliwie potrzebna jest uporczywa, długofalowa i systematyczna praca Partii, wyjaśniająca klasie robotniczej i najszerszym masom pracującym sens wypadków, zachodzących za naszą granicą, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie nasi niemieccy towarzysze, nawiązując do najlepszych tradycji niemieckiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, do tradycji Marksa i Engelsa, Liebknechta i Thaelmana, prowadzą pod wodzą towarzysza Wilhelma Piecka zaciętą i pomyślną walkę o pokój, postęp i socjalizm.

Często jeszcze napotykamy, zwłaszcza w środowisku inteligenckim, niezrozumienie sprawy frontu narodowego, budowanego w Niemczech pod kierownictwem SED i KPD. Ludzie, którzy nie przezwyciężyli do końca wpływów oportunizmu, często przyznają, że należy popierać rewolucyjnych robotników niemieckich, wyrażają jednak wątpliwość co do celowości popierania akcji Frontu Narodowego Niemiec, frontu, jednoczącego robotników z nieproletariackimi warstwami, m. in. również z niektórymi grupami burżuazji.

Jest rzeczą jasną, że abstrakcyjne przeciwstawianie walki o dyktaturę proletariatu walce jednoczącej wszystkie siły zdolne do

wspólnego działania przeciw głównemu na danym etapie wrogowi nie ma nic wspólnego z marksizmem. Trzeba jasno określić, kto jest na danym etapie głównym wrogiem polskiego i międzynarodowego proletariatu, kto konkretnie w warunkach niemieckich jest dziś tym głównym wrogiem, aby móc prawidłowo, po marksistowsku oceniać politykę i taktykę Socjalistycznej Partii Jedności.

Rozwój wypadków międzynarodowych, w szczególności zbrodnicza polityka podżegania do wojny uprawiana przez imperialistów amerykańskich, pomoc udzielana przez anglosaskich bankierów najbardziej zaciekłym wrogom klasy robotniczej, krwawemu reżimowi gen. Franco w Hiszpanii, mordercom monarcho-faszystowskim w Grecji, bandytom titowskim w Jugosławii, opieka okazywana wszystkim niedobitkom i pogrobowcom faszyzmu w świecie, szulerska polityka deptania własnych uroczyście przyjętych zobowiązań międzynarodowych, dzika heca antypolska i antyradziecka w związku z granicami na Odrze i Nysie, barbarzyńskie prześladowanie ruchu robotniczego i organizacji postępowych w metropoliach imperializmu i w krajach zależnych, wreszcie bestialski napad barbarzyńców amerykańskich na Koreę, agresja na Formozę i Vietnam, oto garść faktów, które świadczą niezbicie, że najbardziej reakcyjną siłą w świecie, najbardziej zaciętym wrogiem mas pracujących, wrogiem postępu i pokoju jest dziś imperializm amerykański, spadkobierca hitlerów, goebbelsów i himmlerów.

W Niemczech to wilcze, zbrodnicze, barbarzyńskie oblicze imperializmu amerykańskiego występuje ze szczególną jaskrawością, gdyż nie tylko na odcinku ideologicznym politycy amerykańscy we wszystkim naśladują Hitlera, jak za panią matką powtarzają za Goebbelsem wszystkie brednie i oszczerstwa antykomunistyczne, ale również bezpośrednio opiekują się filarami reżimu hitlerowskiego, bankierami i monopolistami niemieckimi, krwawymi generałami SS i oprawcami hitlerowskimi, wszystkimi służalcami faszyzmu, którym udało się zbiec przed karzącą dłonią Armii Radzieckiej pod opiekuńcze skrzydła anglosaskich pretendentów do panowania nad światem. Imperialiści amerykańscy, główni wrogowie mas pracujących całego świata, chętnie korzystają z usług niedobitków hitlerowskich i monopolistów niemieckich, gorliwie zabiegają przy pomocy watykańskiej CDU i zdradzieckiej SPD o przygotowanie nowych dywizji tanich landsknechtów, ubierają się nierzadko w togę obrońców Niemiec, ale faktycznie dławią i duszą

niemiecką pokojową gospodarkę, próbują rozbić jedność niemieckiego narodu i państwa, poniżają i depczą godność narodową ludu niemieckiego, próbują zamienić Niemcy w kraj półkolonialny, aby tym łatwiej wykorzystać zasoby Niemiec dla nowej zbrodniczej awantury wojennej, dla pochodu krzyżowego przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw ludom wyzwolonym przez bohaterską Armię Radziecką.

W tych konkretnych warunkach było by niewybaczalnym błędem i głupotą polityczną, gdyby marksiści niemieccy poszli za podszeptami sekciarzy i ograniczali się do „czysto klasowych" haseł, gdyby zrezygnowali z walki o skupienie pod kierownictwem proletariatu wszystkich sił postępowych, wszystkich sił zdolnych do walki przeciw głównemu niebezpieczeństwu i głównemu wrogowi, przeciw anglosaskiemu imperializmowi. Wielkim osiągnięciem niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej jest fakt, że Komitet Centralny SED i KPD umiał poprowadzić partię po słusznej drodze zjednoczenia sił antyimperialistycznych w ramach niemieckiego Frontu Narodowego. Wspaniałe zwycięstwo zorganizowanego pod kierownictwem SED Frontu Narodowego w wyborach październikowych do parlamentu NRD jest nowym niezbitym dowodem, jak głęboko słuszna jest polityka SED i jak głęboko zakorzeniły się w masach niemieckich idee sformułowane przez III Kongres Socjalistycznej Partii Jedności.

Zwycięstwo Frontu Narodowego ma doniosłe znaczenie nie tylko dla NRD, ale również dla całych Niemiec i dla całej Europy.

Nowowybrany demokratyczny parlament niemiecki i rząd NRD z tym większą energią i autorytetem będą mogły prowadzić konsekwentną walkę przeciw imperializmowi anglosaskiemu i okupacji, przeciw remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym, o skupienie wszystkich postępowych sił w całych Niemczech pod kierownictwem klasy robotniczej i jej awangardy, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w walce o jedność Niemiec i demokratyczny traktat pokojowy, oparty o historyczne Uchwały Poczdamskie.

Zwycięstwo Frontu Narodowego walczącego o cele demokratyczne ułatwia i przyśpiesza walkę o jutrzejsze zwycięstwo socjalizmu. Walka o zjednoczenie Niemiec, o pokojowe, antyimperialistyczne, demokratyczne Niemcy jest walką przeciw podżegaczom wojennym, przeciw amerykańskim imperialistom, przeciw najgroźniejszym wrogom niemieckiej, polskiej i międzynarodowej kla-

sy robotniczej. Leży więc ta walka również w interesie polskiego narodu i znajduje poparcie naszej Partii i naszego narodu.

Walka o zawarcie traktatu pokojowego w oparciu o decyzje poczdamskie, walka o usunięcie z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych po podpisaniu traktatu pokojowego jest walką o wydarcie amerykańskim, angielskim i francuskim podżegaczom wojennym potężnej bazy przemysłowej, którą pragną wykorzystać dla celów zbrodniczej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw ludzkości. A więc walka przeciw imperialistycznej okupacji jest walką słuszną i postępową i dlatego też znajduje poparcie również ze strony naszej partii i naszego narodu. Głęboko słuszne, dalekowzroczne, marksistowskie są uchwały III Kongresu SED w sprawie zjednoczenia wszystkich sił postępowych, a więc wszystkich sił gotowych choćby na pewnym etapie walczyć z głównym wrogiem — z imperializmem anglo-amerykańskim, a więc włączenia do Frontu Narodowego nawet niedemokratycznych grup tej części burżuazji, która choćby ze względów konkurencyjnych pragnie dziś przeciwstawiać się kolonizacji Niemiec przez kapitał amerykański.

Front Narodowy walczący o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone, antyimperialistyczne Niemcy w dzisiejszych konkretnych warunkach jest jedynie słuszną formą polityki klasowej, prowadzonej przez SED i KPD zgodnie z interesem historycznym narodu nieniemieckiego, zgodnie z interesami światowego obozu pokoju i postępu. Będziemy konsekwentnie popierali politykę naszych niemieckich towarzyszy, nie tylko przez wyjaśnianie masom pracującym sensu tej słusznej marksistowskiej polityki, ale również przez popieranie Niemieckiej Republiki Demokratycznej na arenie międzynarodowej, przez zacieśnianie i rozszerzanie stosunków gospodarczych z Niemiecką Republiką Demokratyczną, przez szerokie rozwijanie stosunków kulturalnych, które już dziś łączą i będą coraz mocniej łączyły ludową, budującą socjalizm Polskę z antyimperialistyczną, pokojową Niemiecką Republiką Demokratyczną. Dziś tylko jedna trzecia część Niemiec na wschód od Łaby wolna jest od imperialistycznego jarzma, od władzy junkrów, monopolistów i militarystów. Tylko w Niemieckiej Republice Demokratycznej może lud niemiecki swobodnie budować nowe, szczęśliwe, pokojowe życie, budować siłę własnego narodu, wzmacniając zarazem siłę międzynarodowego obozu pokoju. Ale przykład tej twórczej pracy milionów niemieckich

robotników, chłopów i inteligencji, przykład entuzjazmu i zapału młodzieży NRD oddziaływa i oddziaływać będzie coraz mocniej na cały naród niemiecki. Hasła III Kongresu SED, wzywające do realizacji wielkiego planu 5-letniego, hasła Frontu Narodowego, jednoczącego wszystkich patriotów niemieckich w walce z amerykańskim imperializmem i jego marionetkami z Bonn, hasła wolności, jedności i pokoju rozbrzmiewają coraz mocniej w całych Niemczech, rozbijają mur kłamstw i oszczerstw szowinistycznych i socjaldemokratycznych, budzą do walki i wskazują drogę wyjścia tym wszystkim Niemcom, którzy nie chcą nowej wojny, nie chcą nowej katastrofy, nie chcą kolonialnej zależności od anglosaskich morderców i barbarzyńców. Partie niemieckiej klasy robotniczej znalazły słuszną drogę w walce o skupienie wszystkich postępowych sił narodu pod kierownictwem proletariatu i NRD dzięki pomocy przodującej siły międzynarodowego ruchu robotniczego, dzięki braterskiej pomocy ze strony WKP(b). Zaufanie do WKP(b), braterska więź z wielką partią Lenina-Stalina, bolszewicka wierność rewolucyjnym sztandarom marksizmu-leninizmu, cechująca SED podobnie jak PZPR, to gwarancja, że partie te z honorem spełnią swój obowiązek wobec narodu, zagwarantują rozwój braterskich stosunków między Polską Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną, uczynią granicę pokoju na Odrze i Nysie symbolem coraz głębszej przyjaźni, łączącej oba narody w walce o pokój, w walce prowadzonej pod kierownictwem wielkiego Związku Radzieckiego, przeciw światowemu imperializmowi, o wolność i szczęście ludzkości.

Roman Zambrowski

O realizację czołowego hasła Partii na wsi

Aktualne zagadnienia polityki Partii na wsi

V Plenum KC, ustalając podstawowe zadania Partii w realizacji Sześcioletniego Planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, podkreśliło z całą siłą podstawową wytyczną w bieżącej polityce Partii i w jej walce o socjalistyczną przebudowę wsi: zasadę oparcia się o biedotę, umocnienia sojuszu ze średniakiem i bezwzględnej walki z bogaczem wiejskim w procesie konsekwentnego ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych w ekonomice wsi.

Zasada ta została wypracowana przez Lenina i Stalina i w ciągu wielu lat, poprzedzających w ZSRR powszechną kolektywizację, stanowiła podstawę polityki bolszewickiej na wsi, stwarzając na bazie industrializacji kraju — najpomyślniejsze warunki dla umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego i dojrzewania mas pracującego chłopstwa do przejścia na drogę socjalizmu.

Jak wiadomo, wpływy gomułkowszczyzny opóźniały i wypaczały stosowanie tej wytycznej w polityce naszej Partii. Dopiero zwrot w polityce Partii na wsi, który nastąpił po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii, dopiero coraz bardziej konsekwentne wcielanie w życie nauk Lenina i Stalina o sojuszu robotniczo-chłopskim i oparcie się na doświadczeniu przebudowy socjalistycznej wsi w ZSRR umożliwiły naszej Partii coraz dokładniejsze precyzowanie tych zasad przy formułowaniu linii politycznej i coraz skuteczniejsze przenikanie ich do praktyki pracy partyjnej.

Istota polityki ograniczania i wypierania kułactwa polega na tym, że zdecydowanie ogranicza eksploatatorskie tendencje bogacza wiejskiego, że podejmuje środki ograniczające rozwój kapitalizmu na wsi.

W „Krótkim Kursie Historii WKP(b)" czytamy:

> „Aż do roku 1929 Władza Radziecka stosowała politykę ograniczenia kułactwa. Władza Radziecka nakładała na kułaka zwiększony podatek, żądała odeń sprzedaży państwu zboża po cenie stałej, ograniczała do określonych rozmiarów użytkowanie ziemi przez kułaków ustawą o dzierżawieniu ziemi, ograniczała wielkość gospodarstwa kułackiego ustawą o stosowaniu pracy najemnej w indywidualnym gospodarstwie chłopskim. Lecz nie prowadziła jeszcze polityki likwidacji kułactwa, ustawy bowiem o dzierżawieniu ziemi i pracy najemnej pozwalały na istnienie kułactwa, zakaz zaś rozkułaczania dawał pod tym względem pewną gwarancję. Polityka ta prowadziła do hamowania wzrostu kułactwa, do wypierania i rujnowania poszczególnych warstw kułactwa, które nie mogły się utrzymać przy tych ograniczeniach. Lecz nie niszczyła ona gospodarczych podstaw kułactwa jako klasy, nie prowadziła do likwidacji kułactwa. Była to polityka ograniczenia, nie zaś likwidacji kułactwa. Była ona konieczna do pewnego czasu, dopóki kołchozy i sowchozy były jeszcze słabe i nie mogły zastąpić swą własną produkcją kułackiej produkcji zbożowej". [1])

Jak widać więc, polityka ograniczenia i wypierania kułactwa prowadzona była w ZSRR aż do roku 1929 (kiedy rozpoczęła się powszechna kolektywizacja), a więc i w okresie odbudowy (1922—1927) i w pierwszym okresie rekonstrukcji.

Ulegała ona jednak zaostrzeniu w miarę wzrostu sił socjalizmu.

W okresie XV Zjazdu (1927 r.) polityka ograniczenia eksploatatorskich tendencyj kułactwa uległa tylko zaostrzeniu przez zastosowanie nowych dodatkowych środków, w związku z czym musiało się również wzmocnić wypieranie poszczególnych oddziałów kułactwa. [2])

Znaczenie polityki zdecydowanego ograniczania i wypierania kułactwa w naszym kraju, na obecnym etapie jego rozwoju ku so-

---

1) Historia WKP (b), Krótki Kurs, str. 345
2) patrz: J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 181-182

cjalizmowi jest olbrzymie. Wynika ono ze znacznej jeszcze siły ekonomicznej kułactwa. O sile tej świadczy fakt, iż 170 tysięcy najbogatszych gospodarstw w Polsce, płacących podatek gruntowy według najwyższego wymiaru, a więc zaledwie 5,12 proc. gospodarstw posiada 2800 tys. ha, czyli 15,6 proc. ogólnej ilości ziemi, znajdującej się w posiadaniu całego chłopstwa.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich dwóch lat po przełamaniu oporów nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii, polityka ograniczenia i wypierania kułactwa uległa zaostrzeniu. W zakresie podatkowym wyraża się to w fakcie, że najbiedniejsi chłopi płacą u nas 2 proc. od przychodowości z 1 ha a wspomniana grupa 170 tys. najbogatszych chłopów od 17 do 18 proc. przychodowości z 1 ha a razem z FOR-em do 41,4 proc. z 1 ha

W polityce kredytowej, Partia i Władza Ludowa stoją na stanowisku pomocy kredytowej wyłącznie dla małorolnych i średniorolnych chłopów. Przy skupie zboża Partia i Władza Ludowa wymagają, aby kułak sprzedawał swoje nadwyżki zbożowe po stałej cenie, uniemożliwiając mu w ten sposób spekulację. W polityce elektryfikacji wsi rozpiętość między ceną państwową zaprowadzenia elektryczności w zagrodzie kułackiej i najbiedniejszego chłopa waha się między 173.000 zł a 13.500 zł.

Utworzenie SOM-ów zlikwidowało monopol kułaka na ciężkie maszyny rolnicze, który to monopol kułak wykorzystywał jako poważny instrument wyzysku nie tylko małorolnych ale i średniorolnych oraz istotne narzędzie ugruntowania swoich wpływów na wsi.

Poza tym — przy korzystaniu z SOM-ów zgodnie z założeniami Partii opłata za jego usługi jest zróżniczkowana dla mało i średniorolnych chłopów oraz dla kułaków, ograniczając możliwości korzystania z SOM-ów przez kułaków.

Odnośnie POM-ów wytyczne Partii i władz całkowicie zabraniają im pracy na polach kułackich. Wytyczne Partii i Rządu przewidują wreszcie stosowanie polityki ograniczenia i wypierania kułaków również w dziedzinie kontraktacji, dystrybucji przemysłowych towarów deficytowych itd. 3)

---

3) Artykuł niniejszy został napisany przed reformą walutową. Reforma ta godzi w klasy kapitalistyczne w ogole, a w kułactwo w szczególności, ograniczając ich bazę ekonomiczną i możliwości eksploatacji oraz spekulacji. Tu chciałbym dodatkowo wskazać na potężny instrument oddłużenia biedoty i średniorolnych oraz dalszego ograniczenia kułactwa, jaki partia i władza ludowa otrzymały w postaci przepisu uchwały Rady Ministrów, który opiewa, że wszel-

Jasna sprawa, że gdybyśmy nie prowadzili systematycznej polityki ograniczania i wypierania nastąpiłby szybki rozwój gospodarstw kułackich, któremu nieuniknienie towarzyszyłoby wykupywanie ziemi biedoty i średniaków przez kułaków, ogromny wzrost zatrudnienia u kułaka siły najemnej, wzrost odrobków biedoty u kułaków, nieograniczona spekulacja produktami rolniczymi w formie skupu ich przez kułaków po cenach niskich i sprzedaży w miastach po cenach wysokich, jednym słowem szybkie wzbogacenie się kułaka, szybkie rujnowanie się biedoty i podstawowej części średniorolnych, bezpośrednie niebezpieczeństwo dla samego istnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego — niebezpieczeństwo nawrotu do kapitalizmu.

Polityka ograniczenia i wypierania kułactwa jest więc jednocześnie jedynie słuszną polityką obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed rujnującym ich wyzyskiem bogacza wiejskiego — jest polityką sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Granice i zakres polityki ograniczania i wypierania kułactwa określane są oczywiście przez uchwały i decyzje centralnych instancji partyjnych i rządowych. Władza Ludowa, państwo, Rady Narodowe jako podstawowy oręż sojuszu robotniczo-chłopskiego, regulują zagadnienia polityki podatkowej, kredytowej, skupu zboża, różniczkowania cen za użytkowanie z SOM-ów itd., itp., które razem składają się na politykę ograniczania i wypierania kułactwa. Olbrzymia rola przypada w tej dziedzinie organizacjom partyjnym w terenie. Od ich pracy masowo-politycznej, od ich zdolności mobilizacyjnej podstawowych mas chłopskich a w szczególności biedoty wiejskiej, od wzrostu ich kierowniczej roli zależy izolowanie kułaka, łamanie jego oporu, zależy w decydującej mierze prawidłowe stosowanie polityki ograniczenia i wypierania kułaka w praktyce, a więc i umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Istnieje najściślejszy związek między polityką ograniczania i wypierania kułactwa a hasłem Lenina, wyrażającym trójjedyne zadanie pracy partyjnej na wsi, hasło zawarte w znanej formule:

---

kie długi zaciągnięte przed reformą przez biedotę i średniaków u bogaczy ulegają redukcji o dwie trzecie.

W oparciu o aktywność i pomoc w tej sprawie naszej partii, ZSL, ZSCh oraz organów władzy ludowej, chłopi małorolni i średniorolni zyskują możliwość uwolnienia się od zadłużenia u kułaka zarówno w gotówce, jak i, co jest nie mniej ważne, w odróbku o dwie trzecie. Oznaczałoby to drugą wielką akcję likwidacji długów chłopskich od czasu reformy rolnej 1944—45 r., która przekreśliła zadłużenie chłopstwa wobec obszarników i banków hipotecznych.

oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i nie przerywaj walki z kułakiem. Polityka ograniczania i wypierania kułactwa stanowi ekonomiczne wyrażenie i podstawę tego hasła. Bez stosowania polityki ograniczania i wypierania kułactwa, hasło to zawisłoby w próżni.

Z drugiej strony, na naszym etapie rozwoju ku socjalizmowi, bez przepojenia całej pracy partyjnej trójjedyną formułą Lenina, trudno mówić o konsekwentnym realizowaniu polityki ograniczenia i wypierania kułactwa.

Hasło Lenina ujęte w znanej trójjedynej formule weszło do programu WKP(b), nakreślonego w 1919 roku i stało się podstawą działalności partii bolszewickiej aż do powszechnej kolektywizacji.

W 1928 r., czyli na rok przed początkiem powszechnej kolektywizacji w ZSRR, a więc w warunkach, gdy sojusz robotniczo-chłopski był silniejszy niż kiedykolwiek przedtem, towarzysz Stalin, opierając się na doświadczeniach partii bolszewickiej przy kampanii zakupów zboża, w pracy swej „Lenin a kwestia sojuszu ze średniakiem" podkreślił aktualność i w ówczesnej sytuacji hasła Lenina:

> „Dlaczego niezbędne jest podkreślenie celowości hasła Lenina *właśnie teraz*, właśnie w *danych warunkach* pracy na wsi?
>
> Dlatego, że właśnie teraz zauważyć można tendencję poszczególnych towarzyszy do rozerwania na części *trójjedynego* zadania pracy partyjnej na wsi i do oderwania tych części od siebie. Potwierdza to w zupełności praktyka naszej kampanii zakupów zboża w styczniu — lutym tego roku. Ze ze średniakiem należy zawrzeć porozumienie — o tym wiedzą wszyscy bolszewicy. Ale jak zawrzeć to porozumienie — nie każdy rozumie. Jedni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się walki z kułactwem lub przez osłabienie tej walki: walka z kułactwem może rzekomo odstraszyć część średniaków, zamożniejszą ich część. Inni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się pracy nad zorganizowaniem biedoty albo przez osłabienie tej pracy: organizowanie biedoty prowadzi rzekomo do odosobnienia biedoty, a odosobnienie to może odstraszyć od nas średniaków. Wynikiem tych odchyleń od słusznej linii jest puszczenie w niepamięć tezy marksistowskiej, że średniak — to klasa wahająca się, że porozumienie ze średniakiem można utrwa-

lić jedynie pod warunkiem zdecydowanej walki z kułactwem i wzmożenia pracy wśród biedoty, że bez tych warunków średniak może zawahać się w stronę kułactwa, jako siły". 4)

W naszym kraju szczególne warunki rozwojowe w pierwszym okresie po ustanowieniu władzy ludowej oraz wpływ nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii opóźniły wysunięcie przez Partię leninowsko-stalinowskiej trójjedynej formuły: a) oprzyj się na biedocie, b) zawieraj porozumienie ze średniakiem, c) ani na chwilę nie przerywaj walki z kułakiem.

Dla gomułkowszczyzny to leninowskie hasło było obce, bo, w wyniku fałszywej oceny klasowego charakteru naszego państwa demokracji ludowej, ujmowała ona chłopstwo jako jednolitą masę i głosząc hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego pozbawiała ten sojusz ostrza antykułackiego oraz jego zasadniczej treści — sojuszu w walce o socjalizm.

Zamykając oczy na olbrzymie zróżniczkowanie polskiej wsi, nie dając żadnej perspektywy małorolnym i średniorolnym chłopom, gomułkowszczyzna w gruncie rzeczy dawała im perspektywę kapitalistycznego rozwoju.

Przezwyciężenie gomułkowszczyzny i przejście do budowy fundamentów socjalizmu musiało również unaocznić Partii ogromne znaczenie trójjedynej formuły Lenina.

Przecież w kraju naszym, gospodarstw od 1 do 3,5 ha — a więc gospodarstw, w których nie zawsze opłaca się utrzymanie konia — jest 1370 tys. czyli 44,4 proc. ogólnej liczby gospodarstw ponad 1 ha. Czy jest możliwe zaostrzenie polityki ograniczania i wypierania kułactwa, a więc i nieprzerwana walka z kułakiem, czy jest możliwe przezwyciężanie wahań średniaka i trwały z nim sojusz bez oparcia się o tę masę biedoty chłopskiej?

Dlatego też w sytuacji, gdy opór kułaka wzmaga się, gdy walka klasowa na wsi zaostrza się, a zwłaszcza w związku z rozwojem ruchu spółdzielczości produkcyjnej organizacje partyjne muszą zrozumieć, że trójjedyna formuła winna stać się ich „hasłem przewodnim", bo — mówiąc słowami towarzysza Stalina — „hasło to jest hasłem najbardziej celowym i wszechobejmującym".

Jak ciąży spuścizna gomułkowszczyzny, jak wielkie zaniedbania mamy w pracy wśród opory naszej na wsi — wśród biedoty, mogą

---

4) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 185-186

świadczyć cyfry składu socjalnego naszych wiejskich organizacji partyjnych.

Na 30.VI.1950 r. na ogólną ilość 184.256 chłopów — członków i kandydatów naszej Partii mieliśmy chłopów do 3 ha — 56.729 (30,8 proc.), 3 — 7 ha — 69,850 (37,9 proc.), 7 — 15 ha — 45.988 (24,9 proc.) i ponad 15 ha — 1.018, co stanowi 0,6 proc. oraz 10.670 w spółdzielniach produkcyjnych, co stanowiło wówczas 5,8 proc.

Zestawienie dwóch cyfr — 44,4 proc. ogólnej liczby gospodarstw od 1 do 3,5 ha oraz 31,8 proc. chłopów — członków Partii, posiadających do 3 ha — wskazuje, jak wielkie zadania wzmocnienia stanu organizacyjnego Partii wśród biedoty stoją przed Partią.

* * *

Jak partia nasza po V Plenum KC realizuje w praktyce politykę ograniczania i wypierania kułaków i jak w praktyce przeprowadza linię oparcia się o biedotę, sojusz ze średniakiem i izolację bogacza wiejskiego?

Odpowiedź na te pytania daje analiza najważniejszych akcji gospodarczych obecnie przeprowadzanych na wsi, akcji skupu zboża i kontraktacji oraz analiza pracy spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, a więc analiza akcji i spraw, które dotyczą najszerszych mas chłopskich, każdej gminy, każdej gromady.

Zaczniemy od akcji skupu zboża.

Skup zboża — to najpoważniejsza kampania gospodarcza na wsi. Od wykonania planu skupu zboża zależy zaopatrzenie miast, klasy robotniczej, a więc i rozwój przemysłu.

To sprawa bezsporna.

Wyniki dotychczasowe skupu nie są zadawalające. Na szczególnie duże trudności napotkano na odcinku skupu żyta. Jednocześnie pojawiła się spekulacyjna cena na żyto — 2500 do 3500 zł za cetnar.

Jakie są przyczyny niezadowalającej sytuacji na odcinku skupu żyta?

Czy prawdą jest, że przyczyną trudności w skupie żyta jest gorszy niż w zeszłym roku urodzaj na żyto. Trzeba stwierdzić, że pogląd taki był wyrażany niekiedy na zebraniach gromadzkich, a nierzadko poglądowi temu ulegali i działacze partyjni oraz Rad Narodowych w terenie.

Posługując się wszystkimi dotychczas używanymi metodami, a więc danymi korespondentów GUS-u, danymi Wydziałów Rolnych Rad Narodowych oraz rezultatem próbnych omłotów, nie moż-

na stwierdzić, aby urodzaje żyta w tym roku były w skali całego kraju gorsze niż w roku zeszłym. Urodzaj był dobry i na ogół niegorszy niż w zeszłym roku.

A przecież w zeszłym roku w sierpniu i wrześniu podaż żyta była tak wielka, że organizacje skupujące miały poważne kłopoty z powodu braku dostatecznej ilości powierzchni magazynowej. Twierdzenie, iż trudności skupu żyta są rezultatem złego urodzaju, czy gorszego niż w zeszłym roku urodzaju jest niesłuszne, jest demobilizujące i jest wyrazem nacisku kułackiego. Równie niesłuszne jest twierdzenie wyjaśniające trudności w skupie zboża rzekomo nierentowną ceną żyta w stosunku do ceny pszenicy, jęczmienia, ziemniaków i mięsa. Prawdą jest, że w porównaniu do relacji cen tych artykułów przed wojną cena żyta utrzymuje się na niższym nieco poziomie. Cena ta jednak pozostaje opłacalna, rentowna dla gospodarstwa chłopskiego. Cena ta obowiązywała przecież na jesieni zeszłego roku przed siewem ozimych i bynajmniej nie spowodowała jakiegoś skurczenia areału uprawy żyta. Jasne, że wzrost ceny żyta pociągnąłby żądanie wzrostu ceny innych upraw. Jasne jest też, że twierdzenie, iż cena żyta jest zbyt niska czy nieopłacalna dla gospodarki chłopskiej jest demobilizujące przy skupie żyta i jest wyrazem nacisku kułackiego.

Wysuwane jest również twierdzenie, jakoby trudności skupu żyta były rezultatem wzrostu hodowli trzody chlewnej i ujemnego bilansu pasz, że zjawisko masowego śrutowania żyta i nastawiania się chłopów na rozwój hodowli jest przyczyną przetrzymywania przez chłopów żyta.

Prawdą jest, iż w związku z rozwojem hodowli mamy zjawisko masowego śrutowania żyta. Byłoby jednak niesłuszne widzieć w tym istotną przyczynę trudności w skupie żyta.

Mamy wprawdzie wzrost hodowli, ale mamy też dobry, o wiele lepszy niż w zeszłym roku urodzaj ziemniaków i nie ma uzasadnienia dla skarmiania trzody chlewnej żytem.

Jakie więc są przyczyny niewykonania planu skupu żyta, jeśli odrzucić wszystkie powyżej wymienione oceny, jako nieistotne, nieuzasadnione i w gruncie rzeczy kułackie.

Jeśli zanalizować sytuację na wsi w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, jeśli przyjrzeć się kto próbował rozbijać zebrania gromadzkie lub powodował słabą na nich frekwencję, kto dyskredytuje ideę planowego skupu, kto inspiruje odmowę deklarowania sprzedaży zboża, kto wpływał na kandydatów do trójek, aby nie przyjmowali tej

funkcji, kto żeruje na brakach zaopatrzenia wsi w węgiel, w cukier itd. — to stwierdzić trzeba wzrost aktywności bogacza wiejskiego i zaciekłą jego walkę przeciw planowemu skupowi. Kułak nie zawsze ma odwagę bezpośredniego występowania przeciw skupowi, częściej wypycha średniaka jako oponenta na wsi i na zebraniu gromadzkim, ale kułak jest niewątpliwą sprężyną tej opozycji.

Taki stan rzeczy nie powinien był zaskoczyć naszej partii. Nasza partia od dwóch lat akcentuje z całą siłą, że kapitalizm na wsi polskiej reprezentowany jest przez najliczniejszą klasę kapitalistyczną bogaczy wiejskich, wywierającą jeszcze poważny wpływ na część mas chłopskich, że w procesie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi opór ich staje się coraz bardziej zaciekły.

Jasna sprawa, że coraz konsekwentniejsza polityka ograniczania i wypierania kułaka przeprowadzana przez partię i rząd wzmaga nienawiść i opór kułaka.

Jasna sprawa, że rosnący ruch spółdzielczości produkcyjnej wywołuje narastającą wściekłość kułaka.

Decydujące wreszcie znaczenie dla aktywizacji wrogiej działalności kułaka w ostatnich dwóch miesiącach miała i ma w dalszym ciągu zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa sprzyjająca nowej fali rachub na wojnę u jednych, niepokoju u innych i wynikającej z tego u kułaka i jego zauszników tendencji robienia nadmiernych zapasów zbożowych.

Nie wolno nam zapominać, że kułak reprezentuje jeszcze u nas poważny procent produkcji rolniczej — w 1949 r. jego udział wynosił 26 proc., a jeszcze większy jest jego udział w produkcji towarowej. Jeśli zaś uprzytomnimy sobie, że obok tych czynników politycznych działają również pewne czynniki ekonomiczne, które pozwalają kułakowi i zamożnym średniakom przytrzymywać żyto, jeśli mianowicie uwzględnimy, że duże dochody z hodowli, ze sprzedaży pszenicy, jęczmienia itd. pozwalają im na opędzanie niezbędnych wydatków, to zrozumiemy dlaczego kułak, który rok rocznie usiłował sabotować skup produktów rolniczych — w zeszłym roku pszenicy, dwa lata temu żywca — dlaczego kułak w tym roku wydał nam walkę, zdecydował odegrać się na decydującym, najważniejszym artykule produkcji roślinnej — na życie.

Jasna sprawa, że w takiej sytuacji skup zboża może rozwijać się pomyślnie, jeśli organizacje partyjne i organa władzy ludowej traktują tę akcję jako ważną bitwę klasową, jeśli rozumieją jego wielką wagę nie tylko gospodarczą, ale i polityczną, jeśli, jednym słowem,

skup zboża odbywa się na gruncie wielkiej akcji masowo - politycznej, której ostrze skierowane jest przeciw kułakowi.

Komitet Centralny naszej partii na podstawie doświadczeń ze skupem zboża wiosną tego roku, na podstawie doświadczeń ZSRR w dziedzinie skupu w roku 1927 i 28, na podstawie analizy marksistowsko-leninowskiej obecnego etapu rozwoju walki klasowej przewidywał, iż akcja skupu zboża napotka na zaciekły opór ze strony kułaka i uznał, że stare metody wolnorynkowego skupu, które były odpowiednie w 1947, 1948 i na jesieni 1949 r. nie nadają się już do nowej sytuacji. W związku z tym, KC opracował nową koncepcję planowego skupu.

Istota planowego skupu polega na tym, że sami chłopi na zebraniu gromadzkim w ramach planu gromadzkiego podejmują zobowiązania o sprzedaży zboża, a w stosunku do tych, którzy uchylają się od podjęcia zobowiązania, względnie usiłują je zaniżyć, zebranie gromadzkie samo ustala wysokość tych zobowiązań.

Już z tego wynika, jak bardzo ważnym elementem w koncepcji planowego skupu zboża jest akcja masowo-polityczna.

Czy w świetle doświadczenia koncepcja planowego skupu jest słuszna?

Bezspornie słuszna.

Mamy już za sobą pierwszy etap akcji i niemal we wszystkich gromadach odbyły się zebrania gromadzkie, powzięte zostały zobowiązania.

I można już stwierdzić, że tam, gdzie organizacja partyjna zmobilizowała swoje siły dla akcji masowej, tam gdzie doceniła ważną rolę Gminnej Rady Narodowej w tej akcji, tam gdzie prawidłowo rozwija się współpraca z ZSL — wszędzie tam akcja planowego skupu, dając zboże, uaktywnia biedotę, izoluje kułaka, zdobywa średniaka, wiąże partię z masami, usprawnia aparat Gminnych Spółdzielni, daje możność uruchomienia wszystkich transmisji.

Akcja planowego skupu stała się poważną szkołą walki klasowej dla wszystkich organizacji partyjnych i podstawowych mas chłopskich.

Każda próba rozbicia przez kułaków zebrania, każda ich próba schowania się za plecami średniaków, każde załamanie się kandydata do trójki pod wpływem nacisku kułackiego, każdy fakt zdemaskowania kułaka zaklinającego się, że nie ma zboża, każdy fakt schwytania go na próbie ukrycia i rozepchania zboża po krewnych i ku-

motrach — stanowiły pouczającą lekcję dla naszych wiejskich organizacji partyjnych.

I dlatego, pomimo wszystkich swoich niedociągnięć, praca masowo-polityczna, towarzysząca akcji skupu, odegrała olbrzymią rolę.

Ale były i niedociągnięcia.

Niektóre komitety i organizacje partyjne oderwały się od sytuacji w terenie, nie uwzględniły wpływu zaostrzonej sytuacji międzynarodowej na postawę kułaka, nie przewidziały jego wrogiej postawy i aktywizacji w kampanii skupu zboża, lekceważąco potraktowały skup zboża jako sprawę rzekomo interesującą tylko spółdzielców i PZZ. Oczywiście, że trudności skupu zaskakiwały takie organizacje i dopiero pierwsze niepowodzenia stawały się punktem wyjścia dla partyjnej, antykułackiej mobilizacji. Okazało się przy tym, że pojawili się u nas tacy aktywiści, którzy nauczyli się deklamować o zaostrzającej się walce klasowej i o kułaku — zajadłym wrogu klasowym, ale praktycznie u siebie nie umieją rozpoznać wroga klasowego, nie umieją skojarzyć tak bezspornych faktów, jak zaostrzona sytuacja międzynarodowa i rozzuchwalenie kułaka.

Poważnym i powszechnym niemal niedociągnięciem jest fakt, iż mimo, że akcja skupu stwarza doskonałe warunki dla wzmożonej pracy politycznej wśród biedoty, organizacje partyjne nierzadko nie umiały się oprzeć o biedotę. A przecież biedota z racji swojej sytuacji klasowej jest najbliższą klasie robotniczej, a przecież najbardziej jest przepojona nienawiścią i gniewem przeciw kułakowi — wyzyskiwaczowi. Biedota najbardziej na wsi zainteresowana jest w stałej cenie zboża, bo musi je kupować na przednówku. Biedota też z natury rzeczy najwięcej wykazuje zrozumienia dla słuszności sprzedaży państwu zboża, gdyż bardzo często na wiosnę korzysta z państwowego kredytu siewnego. Jest rzeczą charakterystyczną jednak, iż w akcji skupu odbyło się kilkadziesiąt tysięcy zebrań gromadzkich, a jednak nie znamy takich faktów, aby organizacja partyjna przed ogólnym zebraniem próbowała zbierać biedotę dla lepszego przygotowania ogólnego zebrania.

Tu też — w słabej pracy wśród biedoty — leży źródło tego, iż tu i owdzie organizacjom partyjnym nie udawało się przezwyciężyć wahań średniorolnych i doprowadzić do izolacji kułaka.

Istotnym wreszcie hamulcem akcji masowo-politycznej, prowadzącym do wypaczeń linii partii, były przejawiające się gdzieniegdzie tendencje zastępowania pracy politycznej środkami administra-

cyjnego nacisku i do rozciągania ich nie tylko na kułaków, ale również na biedotę i średniaków.

Okazało się przy tym, że pojawili się u nas tacy aktywiści, którzy na wszelkie trudności mają jedno lekarstwo — przykręcić śrubę środków administracyjnych.

Kułak nie sprzedaje zboża? To zawezwać milicję i zabrać mu zboże.

Średniak stawia opory pod wpływem kułaka? To wprowadzić kontyngenty.

Są to zwykle panikierzy polityczni, którzy nieróbstwo swe i tchórzostwo chcą osłonić środkami administracyjnymi.

Jasna sprawa, że akcja skupu ma zbyt duże znaczenie gospodarcze i państwowe, aby władza ludowa mogła tolerować jakiekolwiek próby kułackiego sabotażu. Władza ludowa ma dość środków, aby poszczególnych, najbardziej zajadłych kułaków, których nie ugięła presja moralno-polityczna gromady, zmusić do podjęcia zobowiązań o sprzedaży zboża i do ich wykonania.

Gminne Rady Narodowe zastosowały już w szeregu wypadków rygory ekonomiczne i administracyjne w stosunku do kułaków najbardziej aktywnych wrogów skupu zboża.

Ale nie wolno w żadnym razie środków, słusznie stosowanych wobec poszczególnych kułaków, rozciągać na średniaków i biedotę.

Trzeba pamiętać słowa tow. Stalina:

„Zdarzają się jednak również i inne odchylenia od słusznej linii, nie mniej niebezpieczne niż poprzednie. Zdarza się, że prowadzi się walkę z kułactwem, lecz prowadzi się ją tak niezdarnie i bezmyślnie, że ciosy spadają na średniaka i na biedotę. W rezultacie kułak wychodzi z tego cało, powstają rysy w sojuszu ze średniakiem, a część biedoty dostaje się na pewien czas w łapy kułaka, prowadzącego podstępną walkę przeciw polityce radzieckiej. Zdarzają się i takie wypadki, kiedy walkę z kułactwem usiłuje się przeistoczyć w rozkułaczanie, a akcję zakupów zbożowych — w ściąganie nadwyżek zbożowych, przy czym zapomina się, że w naszych warunkach rozkułaczanie jest głupotą, a ściąganie nadwyżek zbożowych oznacza nie sojusz, lecz walkę ze średniakiem". [6])

———

5) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu" str. 186.

Takie są zasadnicze niedociągnięcia w dotychczasowej akcji skupu.

Mamy za sobą pierwszy etap tej akcji — podjęcie przez chłopów zobowiązań.

Trzeba pamiętać, że również na drugim etapie akcji — w pracy nad wykonaniem tych zobowiązań spotkamy się z rozpaczliwym oporem kułaka.

Dlatego też trzeba, aby organizacje partyjne przezwyciężyły wymienione niedociągnięcia, aby nauczyły się stosowania w praktyce trójjedynej formuły Lenina, a wtedy nie tylko złamią opór kułaka na obecnym etapie skupu zboża, ale przyśpieszą jego izolację polityczną i stworzą warunki dla szybszego dojrzewania podstawowych mas chłopskich do socjalistycznej przebudowy wsi.

Zatrzymałem się dłużej na akcji skupu zboża, w której niedociągnięcia pracy partyjnej są szczególnie dotkliwe ze względu na państwową, wyjątkową wagę gospodarczą tej kampanii.

Niedostateczna jednak aktywność naszych organizacji terenowych. a w szczególności niedostateczna aktywność i uporczywość w dziedzinie konsekwentnego ograniczania i wypierania kułactwa oraz częste jeszcze niezrozumienie znaczenia prawidłowego stosowania w praktyce pracy partyjnej trójjedynej formuły Lenina, występuje we wszystkich akcjach gospodarczych, prowadzonych na wsi.

Weźmy z kolei sprawę kontraktacji trzody chlewnej. Nie trzeba uzasadniać jak wielkie znaczenie dla miasta i dla wsi ma kontraktacja trzody chlewnej. Dzięki akcji „H", a więc dzięki kontraktacji i całemu systemowi udogodnień osiągnęliśmy olbrzymi skok w hodowli trzody chlewnej. Jeśli bowiem za pierwsze 3 kwartały 1948 r. zakupiliśmy 86 tys. ton, to za 3 kwartały 1950 r. osiągnęliśmy zakup 495 tys. ton. Dzięki takiemu rozwojowi hodowli uzyskaliśmy całkowite zabezpieczenie rosnących potrzeb ludności miejskiej w mięso i tłuszcze jadalne i jednocześnie ogromny wzrost dochodowości gospodarstw wiejskich, a w szczególności gospodarstw małorolnych i średniorolnych.

Trzeba bowiem zważyć, że w dochodach całej wsi pozycja wpływów z produkcji zwierzęcej znacznie przeważa pozycję wpływów z produkcji rolniczej, a zjawisko to występuje silniej w gospodarstwach małorolnych i średniorolnych, niż w kułackich.

Taki rozwój — niezmiernie korzystny dla całej wsi — jest możliwy tylko przy władzy ludowej, utrzymującej stałą cenę na żywiec, niezależnie od podaży chłopskiej. Przecież w warunkach przedwojennych w hodowli trzody chlewnej mieliśmy zjawisko tzw. cyklu świńskiego, który polegał na tym, że gdy podaż żywca dochodziła do maksimum, cena gwałtownie spadała, produkcja stawała się nieopłacalna, chłop zarzynał maciory, aby dopiero przy lepszej koniunkturze cen znowu przystąpić do hodowli.

Konieczność coraz większego zaopatrzenia rosnących miast w mięso i tłuszcze spowodowała, że na 1951 r. kontraktacja została znacznie rozszerzona i prawo kontraktacji trzody chlewnej, która jest bardzo korzystna dla chłopów, bo wiąże się z szeregiem udogodnień przy zbycie, mają wszystkie gospodarstwa wiejskie a więc również kułackie.

Otóż, jeśli w związku z faktem kontraktowania również przez kułaków trzody chlewnej przyjrzymy się cyfrom realizacji kontraktacji w całości, to rzuca się w oczy rozpiętość między ilością sztuk kontraktowanych, która na 15.IX. wyniosła 93,3 proc., a ilością gospodarstw kontraktujących, która wyniosła tylko 57,9 proc. ogólnej ilości gospodarstw, a w niektórych województwach, jak np. w krakowskim, spada do 22,1 proc., w rzeszowskim — do 31,7 proc.

Oczywiście, że takie zjawisko nie jest korzystne, ani z punktu widzenia gospodarczego, ani z punktu widzenia politycznego.

Z cyfr tych bowiem wynika, że kontraktacja odbywa się żywiołowo, że organizacje kontraktujące nie dbają o ilość kontraktujących gospodarstw, ale tylko o ilość sztuk kontraktowanej nierogacizny. Przy takim nastawieniu kułak, który nienawidzi władzy ludowej, ale który jednocześnie zawsze umie skorzystać z jej udogodnień, kontraktuje duże ilości sztuk, małorolny zaś często — mimo że hoduje — nie kontraktuje. Sytuacja taka jest niekorzystna gospodarczo, bo kułak często skarmia świnie zbożem, które w innym wypadku poszłoby na rynek, politycznie zaś sytuacja ta nie daje możności wielu małorolnym i średniorolnym wykorzystania wszystkich tych udogodnień, które daje kontraktacja. Wynika z tego, że organizacje partyjne w terenie nie doceniły tej akcji, nie podeszły do niej w sposób klasowy, nie zrozumiały, że o powodzeniu akcji gospodarczych decydują nie tylko momenty ekonomiczne, ale i polityczne.

Jasna sprawa, że zadaniem organizacji partyjnych w terenie jest takie nastawienie Gm. Spółdz. Samopomocy Chłopskiej, aby, nie odmawiając kułakom w kontraktowaniu nierogacizny, rozwinęły sze-

roką akcję za kontraktacją wśród małorolnych i średniorolnych hodowców trzody chlewnej, aby w ten sposób maksymalne korzyści i z korzystnej ceny na żywiec i z udogodnień wynikających z kontraktacji miał nie kułak, a małorolny i średniorolny chłop.

Weźmy z kolei zagadnienie dystrybucji towarów przemysłowych na wsi. Na braki w zaopatrzeniu w towary przemysłowe mnożą się na wsi skargi. Kułak z tych braków ukuł sobie najsilniejszy „argument“ w walce przeciw skupowi zboża.

Jak się rzecz ma w rzeczywistości?

Poniższa tablica obrazuje stan faktyczny.

ZESTAWIENIE PORÓWNAWCZE
dostaw niektórych artykułów przemysłowych dla CRS „Samopomoc Chłopska“.

Artykuły	za 9 miesięcy 1949 r.		za 9 mies. 1950 r.	Wskaźnik wzrostu
Nafta oświetleniowa .	ton	25.636	28.813	112,1
Cement	„	253.437	105.216	41,5
Wapno palone . . .	„	42.473	80.242	188,9
Fajans stołowy . . .	„	656	1.224	186,5
Szkło stołowe . . .	„	896	847	94,5
Krzesła	szt.	9.895	54.933	555,1
Tkaniny baweln. . . .	tys. metr.	34.183	51.172	149,7
„ wełniane . .	„	3.732	5.128	137,4
„ jedwabne . .	„	3.770	5.653	149,9
Ubrania męskie . . .	szt.	101.486	209.921	206,8
Obuwie skórz.	tys. par	1.206	2.204	182,7
Rowery	szt.	22.541	22.190	93,4
Węgiel	ton	2.270.029	2.617.795	115,3
Gwoździe	„	5.491	8.864	161,4
Mydło do prania . . .	„	8.078	12.845	159.0
Proszek do prania . .	„	4.776	9.784	204,8

Jak wynika z tej tablicy z wyjątkiem cementu, szkła stołowego i rowerów mamy poważny wzrost zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe.

Jeżeli idzie o zaopatrzenie wsi w węgiel, które wywołuje największe skargi, to jest ono czterokrotnie większe niż przed wojną.

Widzimy więc, że nie ma mowy o jakimś pokrzywdzeniu wsi.

Niemniej jednak problem ten istnieje.

Problem — po pierwsze — polega na tym, że zestawienie wzro-

stu zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe z wzrostem dochodowości wsi na skutek przede wszystkim olbrzymiego rozwoju hodowli wskazuje, że dochodowość rośnie szybciej.

Problem — po drugie— polega na tym, że wadliwa dystrybucja towarów przemysłowych przez instytucje spółdzielcze w terenie powoduje, iż za dużo towarów osiada w powiecie, w miasteczku, w centrum gminnym, za dużo wreszcie towarów przechwytuje kułak i spekulant, i na skutek tego za mało tych towarów trafia do gromady.

W ciągu ostatnich lat prywatny kupiec, kułak i spekulant zostali wyparci jako pośrednicy w wymianie między miastem i wsią przez handel spółdzielczy. Było to bardzo ważne posunięcie w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi.

W tym samym okresie sporo też dokonano na odcinku oczyszczenia terenowych władz spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu od elementów kułackich.

Pracy tej nie towarzyszyło jednak dostatecznie energiczne oparcie się o biedotę i uaktywnienie jej w samorządzie spółdzielczym oraz we wszelkich organach kontroli, powołanych do kontroli olbrzymiego, bo 190-tysięcznego aparatu pracowników PZGS i GSSCh. Aparat ten jest mocno jeszcze zaśmiecony przez elementy kułackie, szybko w warunkach niedosytu towarowego porasta w pierze i korumpuje się przez stosunki z kułactwem.

W tych warunkach kułak, coraz mniej inwestujący w swoje gospodarstwo w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej i posiadający na skutek tego poważne kwoty wolnej gotówki, przerzucał się na spekulowanie towarami przemysłowymi drogą przechwytywania ich w źle kontrolowanej spółdzielczej sieci zbytu i zaopatrzenia.

Reforma systemu pieniężnego znacznie obcięła możliwości spekulacyjne kułaka i stworzyła znacznie korzystniejszą sytuację dla chłopów mało i średniorolnych. Niemniej jednak walka ze spekulacyjnymi tendencjami kułaka musi być tym skuteczniej prowadzona.

Jakie taka sytuacja dyktuje zadania organizacji partyjnej?

Jasne jest, że w takiej sytuacji komitety i organizacje partyjne winny roztoczyć szczególnie wnikliwą, polityczną opiekę nad pracą PZGS, GSSCh i ich filii gromadzkich, oraz kontrolę nad ich rozdzielnikami i ich systemem rozprowadzania towarów przemysłowych.

Jasne jest, że w takiej sytuacji trzeba szczególnie dbać o ideowość kadr spółdzielczych, surowo tępić wszelkie działanie na rzecz kułaka, bezwzględnie zwalczać kumoterstwo, uaktywniać Rady Kontroli GSSCh i komitety członkowskie przy filiach gromadzkich i w całej tej działalności zacieśniać współpracę z ZSL, który reprezentuje i powinien reprezentować poważne pozycje na odcinku spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia.

* *
*

Jeśli spróbujemy zreasumować powyższe wywody i ocenić działalność terenowych a w szczególności wiejskich organizacji partyjnych wokół tak doniosłych dla Państwa i podstawowych mas chłopskich spraw, jak skup zboża, kontraktacja, dystrybucja towarów przemysłowych, to wypada stwierdzić, że sprawy te na ogół są przez komitety i organizacje partyjne niedoceniane, a niekiedy w ogóle wypadają z pola widzenia organizacji partyjnych. Trzeba stwierdzić, że jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy jest oderwanie sprawy walki o spółdzielczość produkcyjną od podstawowych zagadnień nurtujących masy chłopskie.

Sprawa polega na tym, że większość naszych powiatowych i gminnych komitetów w ciągu ostatniego roku z coraz większą energią i nie bez sukcesów walczy o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Niezwykle krzepiące wrażenia odnosi się na wszystkich naszych konferencjach wojewódzkich i powiatowych, gdy obserwuje się niekłamany entuzjazm delegatów robotniczych i chłopskich dla sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, ofiarność i dojrzałość członków partii, wczoraj jeszcze gospodarzy indywidualnych, a dziś bezwzględnie już przekonanych o wyższości gospodarki zespołowej, promieniejących dumą z osiągnięć swojej spółdzielni.

Ale kiedy się jednocześnie obserwuje, jak znikomy jest procent delegatów spośród indywidualnych chłopów na tych konferencjach, jak mało uwagi poświęcają one takim sprawom, jak skup zboża, kontraktacja, praca SOM-ów, praca spółdzielni zaopatrzenia i zbytu — to nie można nie stwierdzić, że naruszony został związek i współzależność między aktywnością partii w dziedzinie spółdzielni produkcyjnych i wokół zagadnień gospodarczych, trapiących milionowe masy indywidualnych chłopów, a co ważniejsze, że nastąpiło niebezpieczne oderwanie walki partii o spółdzielczość produkcyjną od tych właśnie zagadnień.

Skupienie uwagi partyjnego aktywu terenowego na tych gromadach, w których przodujący chłopi decydują się już na założenie

spółdzielni produkcyjnej i niedostateczna opieka kierownictwa partyjnego oraz zaniedbywanie działalności politycznej w przytłaczającej większości pozostałych gromad jest jeszcze jednym przejawem tego niebezpiecznego zjawiska.

Jasne, że stan taki utrudnia organizacjom partyjnym w tych gromadach walkę o rozwiązanie aktualnych zadań gospodarczych i politycznych, utrudnia walkę o polityczną izolację kułaka.

Więcej, stan ten zwęża również możliwości oddziaływania na najszersze masy małorolnych i średniorolnych chłopów w kierunku ich pozyskania dla idei spółdzielczości produkcyjnej.

Takie bowiem odrywanie pracy nad rozwojem ruchu spółdzielni produkcyjnych od zagadnień walki klasowej, poruszających najszersze masy chłopskie w każdej gminie i każdej gromadzie, pozbawia partię ważnych dźwigni rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

W kwietniu 1929 r., a więc przed przełomem w kierunku powszechnej kolektywizacji w ZSRR, tow. Stalin wskazywał:

> „...trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi społecznymi formami gospodarki w postaci masowej kontraktacji, w postaci stworzenia ośrodków maszynowych, w postaci wszechstronnego rozwoju społeczności spółdzielczej po to, aby ułatwić chłopom przejście ich drobnej indywidualnej gospodarki na tory pracy kolektywnej". 6)

„Krótki Kurs Historii WKP(b)", oceniając warunki, które przygotowały przełom w masach chłopskich w stronę powszechnej kolektywizacji, stwierdza:

> „Masowe wstępowanie chłopów do kołchozów w latach 1929—30 było wynikiem całej poprzedniej pracy partii i rządu. Rozwój przemysłu socjalistycznego, który zaczął masowo wytwarzać traktory i maszyny rolnicze; zdecydowana walka z kułactwem w czasie kampanii zakupu zboża w latach 1928 i 1929; rozwój spółdzielczości rolniczej, stopniowo wdrażającej chłopów do gospodarki kolektywnej; dodatnie doświadczenie pierwszych kołchozów i sowchozów — wszystko to przygotowało przejście do powszechnej kolektywizacji, przygotowało wstępowanie chłopów do kołchozów całymi wsiami, powiatami, okręgami". 7)

---

6) J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 59

7) Historia WKP(b) Krótki Kurs, str. 343—344

Widzimy więc, że aby zdobyć masy chłopskie dla sprawy spółdzielczości produkcyjnej, nie wystarczy sama agitacja wśród chłopów o wyższości gospodarki zespołowej, chociaż nie wolno nie doceniać jej znaczenia. Trzeba również uruchomić wszystkie inne dźwignie, „trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi, społecznymi formami gospodarki...", a to wymaga aktywnej realizacji przez organizacje partyjne polityki ograniczania i wypierania kułactwa przez konsekwentne wcielanie w życie w całej praktyce pracy partyjnej trójjedynej formuły Lenina we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego wsi, a przede wszystkim w tak ważnych dziedzinach, jak skup zboża, kontraktacja, praca SOM-ów i spółdzielni zbytu i zaopatrzenia itd.

Przez słuszną realizację tej polityki osiągniemy nie tylko narastające tempo rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, ale i najlepsze warunki dla powstawania zdrowych pod względem politycznym i gospodarczym spółdzielni produkcyjnych.

* *
*

Wśród wielu czynników, które przygotowują proces wstępowania mas małorolnych i średniorolnych chłopów na drogę gospodarki zespołowej, obok szybkiego rozwoju przemysłu socjalistycznego i olbrzymiego wzrostu autorytetu klasy robotniczej, obok wzrastającego oddziaływania istniejących spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, poglądowo udowadniających podstawowym masom chłopskim wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną — na szczególne podkreślenie w naszych warunkach zasługuje, ściśle z tym procesem związane, zjawisko ostrej walki klasowej w ogniu, której podstawowe masy chłopskie wyzwalają się spod wpływów kułaka.

Kułak jest bowiem najbardziej zajadłym wrogiem spółdzielczości produkcyjnej i to z dwóch względów.

Kułak zdaje sobie sprawę, iż każda spółdzielnia produkcyjna powstająca w jego gromadzie stanowi natychmiastową i ciągłą groźbę dla jego możliwości wyzyskiwania chłopów pracujących.

Chłop bowiem, który wstąpił do spółdzielni produkcyjnej nie musi już zabiegać u kułaka o pożyczenie maszyny, konia, ziarna siewnego, a tym samym przestaje tuczyć kułaka — krwiopijcę niezliczonymi odróbkami, stanowiącymi w obecnych warunkach jedną

z podstawowych form kułackiej eksploatacji na wsi. Chłop zaś, który w gromadzie spółdzielczej jeszcze nie zdecydował się na wstąpienie do spółdzielni, przypatrując się z bliska nowemu życiu, ma możność wyboru i nie daje się już kułakowi tak niemiłosiernie łupić. W tym sensie każda istniejąca spółdzielnia produkcyjna stanowi nowe ograniczenie tendencji eksploatatorskich kułaka.

Ale w tym wypadku rzecz się bynajmniej do tego nie ogranicza. Kułak na podstawie doświadczenia ZSRR zdaje sobie sprawę, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej i jej upowszechnienie oznaczać będzie całkowitą likwidację jego możliwości uprawiania wyzysku — to znaczy likwidację kułactwa jako klasy.

Oto dlaczego walka kułactwa przeciw spółdzielczości produkcyjnej przyjmuje tak ostre, tak zaciekłe i perfidne formy. W tej walce kułak rzuca na szalę cały swój autorytet, uruchamia wszystkie swoje możliwości ekonomiczne, przekupuje i schlebia, spija i judzi, puszcza kłamliwe plotki i gra na wszystkich własnościowych i indywidualistycznych nawykach chłopskich, organizuje sabotaż i terror byleby nie dopuścić do powstania spółdzielni produkcyjnej. A niekiedy posuwa się w perfidii tak daleko, że sam organizuje spółdzielnię produkcyjną, aby zdemoralizować i rozłożyć jej zwolenników, aby od razu spowodować jej załamanie się i skompromitować w danej okolicy samą ideę spółdzielczości produkcyjnej, albo też usiłuje wślizgnąć się do spółdzielni, aby szkodzić jej od wewnątrz.

Ale właśnie dlatego, powstanie każdej spółdzielni produkcyjnej i prawidłowy jej rozwój ma znaczenie przełomowej, społecznej, politycznej, ekonomicznej rewolucji w danej wsi.

Spółdzielnia będzie tym trwalsza, tym odporniejsza na wrogie wpływy, im większą szkołę walki klasowej chłopi przebyli uprzednio na wszystkich odcinkach walki z kułakiem.

Na tle zaciekłego oporu kułaka tym bardziej znamienne jest szybkie tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w ciągu ostatniego roku.

Tempo to ilustrują następujące cyfry.

Jeśli do siewów jesiennych 1949 r. przystąpiło 136 spółdzielni produkcyjnych, to na wiosnę 1950 r. siało już 634, a w jesiennych siewach 1950 r. uczestniczyło 1840 spółdzielni produkcyjnych.

Dzięki czemu osiągnęliśmy takie stosunkowo szybkie tempo?

Poważne znaczenie miał fakt, iż wzmożona agitacja naszych orga-

nizacji partyjnych, organizacji ZSL została wzbogacona przez konkretne doświadczenia niemal tysiąca chłopów polskich i działaczy wiejskich, którzy zwiedzili kołchozy radzieckie i naocznie mogli się przekonać o wspaniałych osiągnięciach i dostatnim życiu kołchoźników radzieckich.

Decydującą rolę odegrał fakt, że niemal wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które siały na jesieni ub. r. i na wiosnę r. b., dzięki pomocy rosnącej sieci POM-ów, miały urodzaj od 20 — 50 proc. wyższy niż okoliczni chłopi.

Ten ostatni fakt wskazuje, jak olbrzymią dźwignią wzrostu dalszego tempa rozwoju spółdzielczości mogą stać się istniejące już 1800 spółdzielni produkcyjnych jeśli organizacje partyjne otoczą je należytą troską i jeśli doceniać będą sprawę ich organizacyjnego i gospodarczego umocnienia.

Niemałe wreszcie znaczenie miał fakt, że partia nasza rozwijała agitację za wszystkimi trzema typami spółdzielni produkcyjnych. Mimo dużej nierównomierności rozwoju różnych typów (spośród 1840 mamy 1065 — III typu, 563 — II i tylko 212 — I typu) faktem jest, że liczba spółdzielni produkcyjnych rośnie we wszystkich typach i wszystkie typy zdały egzamin życia.

Jeśli jednak bliżej zanalizować dotychczasowe doświadczenia rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i sytuację w istniejących spółdzielniach, to stwierdzić musimy szereg słabości i wypaczeń, których korzenie tkwią w przeważnej mierze w oderwaniu przez organizacje partyjne walki o spółdzielczość produkcyjną od zagadnień walki podstawowych mas indywidualnego chłopstwa z kułakiem jak również w niedostatecznym przenikaniu do praktyki organizacji partyjnych trójjedynej formuły Lenina.

Spójrzmy na terytorialne rozmieszczenie spółdzielni produkcyjnych. Z ogólnej liczby 1840 spółdzielni produkcyjnych — 993 znajdują się na Ziemiach Odzyskanych. Poza tym spółdzielnie produkcyjne na Ziemiach Odzyskanych obejmują również znacznie większą część gromady, niż na ziemiach starych.

W rezultacie — w istniejących spółdzielniach produkcyjnych mamy 60,4 proc. chłopów osadników, 22 proc. chłopów parcelantów — b. robotników rolnych i tylko 17,6 proc. chłopów z tzw. starych wsi.

O czym świadczą te cyfry?

Świadczą one bezspornie, że na Ziemiach Odzyskanych podstawo-

we masy chłopskie łatwiej decydują się na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej, niż na ziemiach starych.

Jest to zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, że poważna część osadników rekrutuje się z małorolnych chłopów Kielecczyzny, Rzeszowskiego, Krakowskiego i Lubelskiego, że był to element najbardziej przedsiębiorczy, który zdecydował się opuścić swoją ojcowiznę, wyrwać się ze starych stosunków i wejść w nowe. Trzeba też uwzględnić, że poważna część osadników rekrutuje się zza Buga, gdzie wielu z nich zetknęło się w latach 1940—41 z kołchozami.

Istotną rolę odgrywa też fakt, że władza ludowa zaskarbiła sobie u chłopów na Ziemiach Odzyskanych wyjątkowe zaufanie bowiem wszyscy oni niemal byt swój zawdzięczają olbrzymiej pomocy ze strony władzy ludowej.

Decydujące jednak znaczenie dla większej łatwości powstawania spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych ma fakt, że na Ziemiach tych warstwa kułaków, która tam wyrosła, jest w całości nowa i nie mogła w warunkach demokracji ludowej tak zakorzenić się oraz zdobyć sobie takie możliwości oddziaływania ekonomicznego i politycznego, jak to ma miejsce na starych ziemiach.

Z przytoczonych jednak cyfr terytorialnego rozmieszczenia sieci spółdzielni produkcyjnych wynika również słabość ruchu spółdzielczości produkcyjnej na ziemiach starych.

Spójrzmy z kolei od strony klasowej na socjalną bazę ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Wiemy, że na ogół w ogromnej większości wypadków tylko część chłopów w gromadach spółdzielczych przystępuje do spółdzielni produkcyjnych; część ta z reguły jest większa na Ziemiach Odzyskanych i mniejsza na ziemiach starych.

Otóż jeśli podejdziemy do zagadnienia bazy socjalnej spółdzielni produkcyjnych od tej strony, w jakim procencie poszczególne grupy chłopskie wstępują do spółdzielni produkcyjnych, to otrzymujemy następujący obraz: Jeśli przyjąć wszystkich chłopów do 2 ha w gromadach spółdzielczych za 100, to do spółdzielni wstąpiło 14,5 proc.

W zastosowaniu do pozostałych grup chłopskich obraz ten przedstawia się:

od 2 — 5	—	24%
od 5 — 10	—	41%
od 10 — 15	—	35%
od 15 — 20	—	13%
ponad 20 ha	—	8%

Jeśli z kolei zanalizować skład socjalny w samych spółdzielniach, to, przyjmując ogólną ilość gospodarstw chłopskich za 100, otrzymujemy następujący obraz:
dla poszczególnych grup chłopów do 2 ha jest 9,4%

od 2 do 5 ha — 18,8%
od 5 do 10 ha — 60,7%
od 10 do 15 ha — 10,4%
od 15 do 20 ha — 0,5%
ponad 20 ha — 0,2%

O czym świadczą te liczby?

Świadczą one po pierwsze o tym, że podstawową grupą socjalną w istniejących spółdzielniach produkcyjnych jest chłop średniorolny, a nie małorolny.

Świadczą one — po drugie — że mamy również do czynienia z faktem przenikania do spółdzielni produkcyjnych kułaków.

Jeśli chodzi o pierwszy z tych faktów, to niewątpliwie w dużej mierze wynika on z terytorialnego rozmieszczenia spółdzielni produkcyjnych.

Na wsiach Ziem Odzyskanych główną figurą jest bezspornie średniak, którego liczebność w gromadzie dochodzi do 70 — 80 proc.

Specyficzne rozmieszczenie terytorialne istniejących spółdzielni produkcyjnych nie wyczerpuje jednak zagadnienia.

Przy głębszym bowiem wejrzeniu w sprawę stwierdzimy, że niemałą przyczyną słabego udziału biedoty w spółdzielniach jest niedostateczna praca partii wśród biedoty, jest niedostateczne oparcie się partii na biedocie przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych i niedostateczne jej mobilizowanie przeciwko kułactwu w procesie organizowania spółdzielni i to nie tylko na ziemiach starych, ale również i na Ziemiach Odzyskanych.

Czym bowiem wytłumaczyć taki fakt, że w woj. lubelskim na prawie 6 tysięcy chłopów od 2 — 5 ha w gromadach spółdzielczych do spółdzielni produkcyjnych przystąpiło 1206, czyli 20 proc., gdy z 7200 chłopów od 5 — 15 ha w tychże gromadach przystąpiło 22 proc.?

Dlaczego w woj. łódzkim chłopów od 2 — 5 ha przystąpiło 14 proc. a od 5 — 10 — 24 proc.?

Dlaczego w woj. poznańskim chłopów od 2 — 5 ha przystąpiło 121 na 723, czyli 17 proc., a chłopów od 5 — 10 ha — 2066 na 3936 czyli 52 proc.?

Dlaczego w woj. bydgoskim cyfry te przedstawiają się 35 i 54, w warszawskim 19, 8 i 21. We wrocławskim — 40 i 47, w szczecińskim 36 i 44.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z wstępowaniem do spółdzielni produkcyjnych chłopów do 2 ha. W tej kategorii jest jednak znaczna liczba robotników, szczególnie w terenach uprzemysłowionych, którzy pracę na roli traktują jako zajęcie poboczne.

Mimo całej nierównomierności tego procesu przewaga ciężaru gatunkowego średniaka zaznacza się wyraźnie.

Jeśli zważyć, że w skali całego kraju chłopi od 1 do 3,5 ha stanowią 44,4 proc. ogólnej liczby posiadaczy wiejskich, jeśli uwzględnić, że chłop małorolny w masie swojej najszybciej powinien dojrzewać do wejścia na drogę zespołowej gospodarki, bo jest najbardziej wyzyskiwany przez kułaka, bo na drobnej swojej gospodarce często bez konia, a niekiedy bez krowy jest mu bardzo trudno utrzymać się, to jasne jest, że słabość pracy masowej wśród biedoty stanowi poważny hamulec w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Jesteśmy zaledwie w pierwszym stadium walki o spółdzielczość produkcyjną. Mamy spółdzielnie w niespełna 5 proc. gromad i objęliśmy nimi zaledwie 2 proc. chłopów. Ruch więc ma jeszcze ciągle charakter awangardowy. Świadczy o tym zresztą fakt, że członkowie PZPR stanowią 36,2 proc. ogółu członków, członkowie ZSL 14,5 proc. Każdy, kto by chciał na podstawie dotychczasowego doświadczenia wysnuwać wnioski o jakiejś specyficzności polskiego średniaka i polskiego małorolnego popełniłby poważny błąd. Trzeba, aby wszystkie organizacje partyjne zdawały sobie jasno sprawę, że rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, jako ruchu masowego zależy od naszej umiejętności silniejszego oparcia się na biedocie w całokształcie walki klasowej na wsi. I od tego, czy potrafimy oprzeć się mocno na biedocie zależy też zwrot w kierunku spółdzielczości produkcyjnej w tych wielkich masach średniorolnych chłopów, które dziś jeszcze nieufnie obserwują życie w spółdzielniach produkcyjnych, ale których ich własne doświadczenie niewątpliwie pociągnie na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Od umiejętności oparcia się o biedotę zależy nie tylko rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, ale i zdrowe podstawy polityczne i gospodarcze całej spółdzielczości.

Średniackie spółdzielnie produkcyjne z pominięciem biedoty znajdującej się na wsi mają tylko pozornie dobre warunki rozwoju go-

spodarczego, bo zaznaczająca się u średniaków skłonność do zatrzymania konia w indywidualnym posiadaniu i nadmiernej ilości krów zahamowania odnośnie rozwoju uspołecznionej hodowli utrudniają często realizację dobrych warunków gospodarczych. A co najważniejsze — średniackie spółdzielnie nie mają rozmachu w walce z kułakiem, mają tendencje do zasklepiania się, nie promieniują na biedotę wiejską.

Biedniackie spółdzielnie — z pominięciem średniaków danej wsi — wymagają wielkich nakładów państwa i nie potrafią co do urodzaju i wysokości dniówki obrachunkowej promieniować; dają możliwości kułakowi wykorzystania tych słabości wśród średniaków, opóźniają przejście średniaków na drogę spółdzielczości.

Dlatego partia nasza nastawia się na biednacko-średniackie spółdzielnie produkcyjne jako na spółdzielnię typową.

Jest również rzeczą bezsporną, że stwierdzony już fakt przenikania kułaków do spółdzielni produkcyjnych wiąże się ściśle z niedostatecznym oparciem się o biedotę przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Gdyby np. organizacje partyjne obok zwoływania ogólnych zebrań chłopskich w sprawie spółdzielni produkcyjnych praktykowały również specjalne zebrania biedoty, to obok innych korzyści stanowiłoby to niewątpliwie skuteczną zaporę przeciw przenikaniu kułaków.

W związku z próbami przenikania kułaków do spółdzielni produkcyjnych zagadnienie klasowej i politycznej postawy ich kierowniczych organów, urasta do bardzo ważnej sprawy.

Najlepiej spełnia swoje zadanie kierownictwo spółdzielni, które kojarzy w sobie klasowe, antykułackie nastawienie chłopów małorolnych z doświadczeniem gospodarczym najbardziej uświadomionych chłopów.

W 1933 r. tow. Stalin wskazywał:

> „Dopóki chłopi prowadzili gospodarkę indywidualną, dopóty byli rozproszkowani i oddzieleni od siebie nawzajem, wskutek czego kontrrewolucyjne zakusy elementów antyradzieckich nie mogły dać wielkiego efektu w środowisku chłopskim. Zgoła odmienna sytuacja powstaje przy przejściu chłopów do gospodarki kołchozowej. Tutaj chłopi mają już w postaci kołchozów gotową formę organizacji masowej. Wskutek tego przenikanie elementów antyradzieckich do kołchozów i ich działalność antyradziecka może przynieść znacznie większy efekt".

Trzeba, aby nasze terenowe komitety partyjne oraz kierownictwa POM-ów pamiętały o tych ważnych wytycznych tow. Stalina.

Analiza pracy organizacji partyjnych na wsi wskazuje, że wzrost ich aktywności na wsi jest niejednokrotnie hamowany i wypaczany przez niedostateczne zrozumienie w terenie zasadniczych wytycznych polityki naszej partii na wsi.

Jeśli zanalizować bliżej te błędy i niedociągnięcia, to można dojść do wniosku, że na wszystkich odcinkach pracy partyjnej na wsi towarzyszom naszym grozi niebezpieczeństwo popełnienia dwojakiego rodzaju błędów.

Po pierwsze — nieporozumienie całej wagi i znaczenia leninowsko - stalinowskiej wytycznej V plenum KC o oparciu się o biedotę, umacnianiu sojuszu ze średniakiem i nieprzerwanej walce z kułakiem, a w szczególności zaniedbanie pracy wśród biedoty oraz niedostateczny odpór wzmożonej aktywności kułaka i jego rozkładowym wpływom.

Błędy te sięgają korzeniami do rozgromionych przez Komitet Centralny naszej partii pod kierownictwem tow. Bieruta prawicowo-oportunistycznych koncepcji gomułkowszczyzny i winny być kwalifikowane jako przejawy prawicowego oportunizmu w praktyce.

Po drugie — wszelkie próby stosowania środków administracyjnych w stosunkach ekonomicznych ze średniakiem, wszelkie tendencje do awanturnictwa w rodzaju faktów rozkułaczania, które miały np. miejsce w pow. grajewskim, woj. białostockiego i wszelkie tendencje do naruszania zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, które miały miejsce w poszczególnych powiatach.

Błędy te są wyrazem lewackiego awanturnictwa i „hurra rewolucyjnej“ nadgorliwości, są wyrazem nieproletariackiej lecz drobnomieszczańskiej postawy.

Zaostrzająca się walka klasowa na wsi wymaga od komitetów partyjnych wzmożonej czujności na wszelkie przejawy obydwu tych niebezpieczeństw spełzania z linii politycznej partii. A w związku z tym konieczna jest również wzmożona praca ideologiczna z aktywem terenowym, a w szczególności z aktywem chłopskim oraz stałe i systematyczne zasilanie wiejskich organizacji partyjnych ideologicznie zahartowanym robotniczym aktywem partyjnym z terenów przemysłowych.

Podstawową wytyczną działania jest umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i hartowanie aktywu w nieugiętej lecz zdyscyplinowanej ofensywie przeciw kułakom.

Prawidłowa realizacja zasadniczych wytycznych partii na wszystkich odcinkach ogromnego frontu walki klasowej toczącej się codziennie w naszych gminach i gromadach jest podstawowym warunkiem zwycięstwa idei socjalizmu w sercach i umysłach podstawowych mas chłopskich.

Z DOŚWIADCZEŃ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Kilka uwag o pracy niektórych Zw. Zawodowych

Plan Sześcioletni budowy fundamentów socjalizmu może być zrealizowany jedynie przy najbardziej aktywnym współudziale milionowych mas robotniczych. Związki zawodowe, obejmujące organizacyjnie te milionowe masy, powinny stać się szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą socjalizmu.

„W związku z największym przewrotem — mówił Lenin — jaki dokonał się w dziejach, gdy proletariat ujął w swe ręce władzę państwową, związki zawodowe przeżywają największy przełom w całej swej działalności, stają się one głównym budowniczym nowego społeczeństwa, ponieważ budowniczymi tego społeczeństwa mogą być tylko wielomilionowe masy".

To marksistowsko-leninowskie ujęcie roli związków zawodowych w warunkach władzy klasy robotniczej nie było w pełni zrozumiane przez naszych działaczy związkowych w pierwszym okresie istnienia państwa ludowego. Dopiero sierpniowe plenum KC PPR w 1948 r., a w szczególności Kongres Zjednoczeniowy, przezwyciężając socjaldemokratyzm, reformizm i prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie gomułkowszczyzny oraz ustanawiając polityczną jedność klasy robotniczej na platformie rewolucyjnej ideologii marksizmu-leninizmu, wytyczył również słuszną linię działalności naszych związków zawodowych.

W referacie na Kongresie Zjednoczeniowym tow. Bierut, określając klasowy charakter naszego państwa, jako rewolucyjnej władzy mas lu-

dowych z klasą robotniczą na czele i mówiąc o formach bezpośredniego udziału klasy robotniczej w organach tej władzy, w następujący sposób sformułował rolę związków zawodowych:

„Partia może i powinna urzeczywistniać swą przodującą i kierowniczą rolę, zarówno w wielkich zadaniach produkcyjnych, jak i wychowawczych, poprzez związki zawodowe i ich dołowe ogniwa, dążąc do tego, aby organizacje te stały się rzeczywistą szkołą rządzenia i wychowania socjalistycznego. Związki Zawodowe są podstawową transmisją Partii do mas bezpartyjnych".

Kongres Zjednoczeniowy stanowił punkt zwrotny w działalności związków zawodowych. Wprawdzie odrodzone związki zawodowe zbudowały swe organizacje na zasadzie jednolitości i zdziałały niemało dla przygotowania politycznego zjednoczenia klasy robotniczej, skupiając członków PPR i PPS i zbliżając ich do siebie przy wspólnym rozwiązywaniu zadań związkowych, to jednak dopiero Kongres Zjednoczeniowy wlał w jedność związkową nową treść, kładąc kres targom i sporom parytetowym wewnątrz związków zawodowych i dając im jednolite kierownictwo polityczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

* * *

Na gruncie historycznych postanowień Kongresu Zjednoczeniowego II Kongres Związków Zawodowych określił zadania związków zawodowych w dziedzinie walki o pokój i wzmocnienia internacjonalizmu proletariackiego, nawiązania ściślejszej współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi i czerpania z ich wieloletnich i bogatych doświadczeń z okresu budowy socjalizmu i komunizmu w ZSRR; w dziedzinie produkcyjnej i troski o warunki pracy i życia mas robotniczych; w dziedzinie wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i szerokiej łączności ze wsią; w dziedzinie pracy polityczno-wychowawczej i organizacyjnej. Wreszcie — w sprawie wzmocnienia czujności klasowej wobec sabotażu i dywersji wroga oraz w sprawie zwalczania ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej.

W zakresie zagadnień produkcyjnych, które Kongres wysunął na czoło działalności związkowej, zadaniem związków zawodowych jest mobilizowanie inicjatywy i aktywności klasy robotniczej do wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych. Podstawową metodą budownictwa socjalistycznego jest współzawodnictwo pracy. Odpowiedzialność za rozwój tego ruchu ponosi cały ruch zawodowy, wszystkie jego ogniwa. Specjalną uwagę winny zwrócić związki zawodowe na narady wytwórcze, jako na niezmiernie ważny instrument aktywizacji mas robotniczych, wzbogacenia i upowszechnienia form współzawodnictwa pracy i racjonalizatorskich pomysłów, ulepszenia organizacji pracy i włączania mas robotniczych do współdziałania w zarządzaniu gospodarką socjalistyczną. Kongres zobowiązał związki zawodowe do czynnego udziału w opracowaniu prawidłowych norm technicznych, które są niezbędnym warunkiem wzrostu wydajności pracy i pełnego wykorzystania mocy urządzeń produkcyjnych.

II Kongres Związków Zawodowych podkreślił z całą siłą nierozerwalny związek między pracą związków zawodowych w zakresie mobilizacji mas robotniczych do wykonywania planów produkcyjnych a troską związków zawodowych o codzienne sprawy mas robotniczych. Dlatego też związki zawodowe winny stale i systematycznie dbać o poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy, o przestrzeganie ustawodawstwa pracy i umów zbiorowych, o pełne i należyte wykorzystywanie miliardowych sum, przeznaczonych przez państwo na akcję socjalną, ubezpieczenia społeczne i budownictwo mieszkaniowe.

II Kongres podkreślił konieczność aktywniejszej pracy nad likwidacją zacofania ideologicznego i zaniedbania kulturalnego mas, zacofania odziedziczonego po rządach burżuazji i obszarnictwa. Budownictwo fundamentów socjalizmu wymaga świadomości klasowej, wiedzy i kultury milionowych mas robotniczych. Przed związkami zawodowymi powstaje więc konieczność większego upolitycznienia działalności oświatowo-kulturalnej, ściślejszego powiązania jej z zagadnieniami produkcyjnymi i energiczniejszego przeciwstawienia się burżuazyjnej i klerykalnej ideologii.

II Kongres wykazał konieczność zmiany stylu pracy organizacyjnej, gdyż właściwe formy i metody działalności organizacyjnej są niezbędnym warunkiem powodzenia pracy związków zawodowych. Jako naczelne zagadnienia organizacyjne wysuwają się przed związkami zawodowymi: stała i najściślejsza łączność z masami, a jako jeden z warunków tej łączności całkowite przejście na system indywidualnego zbierania składek członkowskich; wychowanie i uruchomienie masowego, społecznego aktywu związkowego w szczególności w zakładach pracy, przez zorganizowanie komisji rad zakładowych, grup związkowych i wybory mężów zaufania; zwrócenie największej uwagi na zakłady pracy, jako na ośrodek pracy związkowej w samym gąszczu mas robotniczych; zwalczanie biurokratyzmu i bonzostwa w aparacie związków zawodowych i przestrzeganie zasad demokracji związkowej. Ze szczególną mocą Kongres uwypuklił konieczność stałego posługiwania się orężem krytyki i samokrytyki i metodą przekonywania, która winna być główną metodą pracy związków zawodowych.

*

Od tego czasu związki zawodowe, realizując postanowienia plenarnych posiedzeń KC PZPR i CRZZ, usprawniły pracę i mają niemałe osiągnięcia w wielu dziedzinach swej działalności. Nastąpiło również zacieśnienie współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi, a pobyt związkowców polskich w ZSRR i wizyta delegacji radzieckich związków zawodowych w Polsce wzbogaciły ideologicznie nasze związki zawodowe i umożliwiły przeniesienie wielu doświadczeń radzieckich do naszej pracy związkowej.

* * *

Jednak w pracy związków zawodowych daje się zaobserwować jeszcze niemało poważnych błędów i braków. W wielu ogniwach związkowych pracuje się nadal po staremu, w sposób biurokratyczny i urzędni-

czy, w oderwaniu od mas oraz zagadnień produkcyjnych i bytowych klasy robotniczej. W wielu wypadkach związki nie nadążają za twórczą inicjatywą mas robotniczych, za rosnącymi zadaniami budownictwa socjalistycznego, za wzmożoną walką klasową w mieście i na wsi. Realizacja Planu Sześcioletniego wymaga uwielokrotnienia wysiłków związków zawodowych w dziedzinie mobilizacji energii, zdolności i twórczej myśli klasy robotniczej, a „związki zawodowe — jak stwierdził na V plenum KC PZPR tow. Minc — nie umieją jeszcze jak należy organizować współzawodnictwa pracy, walczyć o dyscyplinę pracy i o likwidację nieusprawiedliwionych absencji".

Realizacja Planu Sześcioletniego odbywa się w warunkach wciąż zaostrzającej się walki klasowej, przy wzmożonej kreciej działalności wroga klasowego, przy wzrastającym nacisku wrogich agentur i ideologii na masy związkowe. Niektóre ogniwa związkowe i działacze związkowi nie zawsze potrafią nacisk ten odeprzeć. Co więcej, w niektórych ogniwach związkowych ujawnia się chwiejność, bezradność, a nawet tolerancja wobec działalności wroga.

Głównym źródłem niedomagań w pracy związków zawodowych jest nieprzezwyciężona do końca socjaldemokratyczna teoria i praktyka pracy związkowej. II Kongres Związków Zawodowych stwierdził, że „rola związków zawodowych w walce przeciw wrogom klasowym o jedność robotniczą, o odbudowę kraju i realizację Planu 3-letniego, wzrastała w miarę krystalizowania się słusznej polityki KCZZ, w walce z wpływami reformizmu, trade-unionizmu, syndykalizmu, które były przejawem spuścizny i nacisku ideologicznego elementów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich na słabsze ogniwa ruchu zawodowego".

II Kongres podkreślił dalej, że „walka przeciw pozostałościom i wszelkim próbom odrodzenia się tendencji reformistycznych i syndykalistycznych, występujących w okresie po I Kongresie pod postacią niedoceniania zadań produkcyjnych, niedostatecznej dbałości o materialne i kulturalne warunki klasy robotniczej, czy też w formie teorii o „niezależności związków zawodowych", „samorządu robotniczego" i „uzwiązkowienia przedsiębiorstw" — winna być nadal prowadzona z całą stanowczością i czujnością".

To wskazanie II Kongresu Związków Zawodowych jest dziś nadal w całej pełni aktualne. Jest tym bardziej aktualne, że wraz z postępującą realizacją Planu Sześcioletniego wzmaga się działalność wroga klasowego, który chwyta się wszelkich środków w celu zahamowania naszego budownictwa socjalistycznego.

Socjaldemokratyzm w związkach zawodowych sięga swymi korzeniami daleko w historię naszego ruchu robotniczego. Kultywowany i ochraniany w okresie międzywojennym przez rządy burżuazyjne i zdradzieckich wodzów z prawicy PPS, przetrwał w nieco zamaskowanej formie w wielu ogniwach odrodzonych związków zawodowych, mimo klęski zadanej mu przez rewolucyjny, klasowy nurt związkowy. Trzeba również pamiętać, że zjednoczenie ruchu zawodowego, które stało się możliwe dzięki zdobyciu władzy przez klasę robotniczą i które stanowiło wielkie zwycięstwo

klasowego nurtu związkowego, oznaczało jednocześnie wchłonięcie przez odrodzone związki zawodowe znacznej liczby aktywistów związkowych obcych ideologii klasowego ruchu zawodowego. Wchłonięcie to następowało nieraz bez przeprowadzenia krytyki antyrobotniczej treści przedwojennych kierunków związkowych.

Socjaldemokratyczne koncepcje związkowe występują w naszym odrodzonym ruchu zawodowym w najbardziej różnorodnych postaciach. W pierwszych latach nierzadko jawnie na łamach prasy, w wystąpieniach i w żywej praktyce. Rozbite następnie na Kongresie Zjednoczeniowym i Kongresie Związków Zawodowych, zmieniają postać i przejawiają się w wypaczeniu klasowej linii związków zawodowych, chociaż i dzisiaj nierzadko usłyszeć można z ust działaczy związkowych mniej lub bardziej wyraźnie sformułowane socjaldemokratyczne „teoryjki".

* * *

Z inicjatywy redakcji „Nowych Dróg" grupa towarzyszy, działaczy partyjnych i związkowych — tow. tow. Szymański, Jabłoński, Cyganek z Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, Dróżdż, Sobczak, Ogarek z Centralnej Rady Związków Zawodowych, Hanke z ORZZ — Katowice, Kalinowski ze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Leśnego i Drzewnego oraz Cegiela z ORZZ — Wrocław — zebrała materiał z działalności trzech ogniw ruchu zawodowego: Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego, Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Okręgowej Rady Związków Zawodowych — Kraków. Siłą rzeczy są to materiały fragmentaryczne, nie obejmujące całości ruchu zawodowego. Analizując je, nie stawiamy sobie zresztą za cel dać obraz i ocenę całokształtu działalności związków zawodowych, materiał bowiem zebrany dotyczy raczej negatywnych stron działalności związkowej na tych odcinkach. Pragniemy w ten sposób na podstawie analizy szeregu faktów zasygnalizować organizacjom partyjnym i związkowym błędy, niedociągnięcia i przejawy pozostałości socjaldemokratyzmu w związkach zawodowych. Analiza materiałów pozwoli prześledzić różne formy pozostałości socjaldemokratycznych w pracy związkowej. W tym celu będziemy rozpatrywać fakty z różnych dziedzin działalności wspomnianych wyżej organizacji związkowych.

1. TEORIE I KONCEPCJE SOCJALDEMOKRATYCZNE

Spotykamy je w różnych odmianach w rozpatrywanych przez nas organizacjach związkowych. Szczególnie wyraźnie i często występują one w pierwszych latach naszej ludowej państwowości. I tak np. w Zarządzie Głównym Naftowców, opanowanym przez długi czas przez wuerenowców, jawnie głoszono teorie o „niezależności" i „apolityczności" związków zawodowych (Garnacik, Klimek, Długosz). Tak było jednak tylko pozornie. Głosiciele tych teorii mówili obłudnie o niezależności i apolityczności związków zawodowych, w rzeczywistości jednak prowadzili wuerenowską politykę rozbijania związków zawodowych i starali się wzbudzić w masach niechęć do władzy ludowej.

W Zarządzie Głównym Włókniarzy przez długi czas siedzieli i wywierali ujemny wpływ na pracę związku tacy ludzie jak Szymański. Ludzie ci na posiedzeniach Prezydium Zarządu Głównego związku występowali z teoriami, że należy wolniej odbudowywać naszą gospodarkę. Teorie te odbiły się echem i w niższych ogniwach związkowych. Tak np. przewodniczący rady zakładowej PZPB im. Marchlewskiego, Taubwurzel trzymał się zasady, że rada zakładowa powinna się zajmować jedynie sprawami „bytowymi" — rozdzielaniem resztek, przydziałem węgla, talonów i prowadzić w stosunku do ludowej administracji fabrycznej politykę, jaką związek prowadził przed wojną w stosunku do kapitalisty. Nic więc dziwnego, że w zakładach tych były reakcyjne próby wykorzystywania uczuć religijnych robotnic dla szerzenia ogłupiającego religianctwa i wywoływania strajków, a radcy zakładowi nie przeciwdziałali temu.

Na terenie ORZZ — Kraków od stycznia 1945 r. rozpoczyna się na gruncie związkowym walka między klasową a socjaldemokratyczną koncepcją ruchu zawodowego z wyznawcami teorii „nie zajmować się polityką, lecz stać na straży praw robotniczych", lub „co ma partia do związków" (Koczub i inni).

Na terenie ORZZ — Kraków szmuglowano w pierwszych latach po wyzwoleniu teoryjki anarchosyndykalistyczne (P. Marek i inni).

Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej i wytyczenie słusznej linii związków zawodowych na gruncie programowych założeń PZPR, a w szczególności rozgromienie gomułkowszczyzny, która stwarzała podatną glebę dla rozwoju różnych socjaldemokratycznych i anarchosyndykalistycznych teorii związkowych — zadało tym teoriom poważny cios. Nie znaczy to jednak, by echa ich nie rozbrzmiewały jeszcze tu i ówdzie i dzisiaj.

Tak np. wiosną tego roku dyrektor naczelny PZPB im. Marchlewskiego zwrócił się do przewodniczącego rady zakładowej Marciniaka, by rada pomogła dyrekcji w zwalczaniu faktów opuszczania przez robotników miejsca pracy przed zakończeniem dnia roboczego. Przewodniczący rady zakładowej oświadczył, że nie może tego uczynić, gdyż „utraciłby popularność". Tenże sam przewodniczący przeciwstawił się ruchowi współzawodnictwa pracy i przechodzeniu na obsługę większej ilości warsztatów.

2. ZAGADNIENIA PRODUKCYJNE

Związki zawodowe w ostatnim okresie coraz częściej i konkretniej zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi i mają w tej dziedzinie osiągnięcia. Świadczą o tym, m. in. plenarne posiedzenia zarządów głównych związków zawodowych, które odbyły się po V Plenum KC PZPR i CRZZ i które w obradach swych wiele uwagi poświęciły tym sprawom.

Związki Zawodowe pod kierownictwem partii coraz lepiej organizują i kierują ruchem współzawodnictwa pracy, upowszechniają doświadczenia przodowników i racjonalizatorów, popularyzują stachanowskie me-

tody pracy robotników radzieckich. Niemały jest udział organizacji związkowych w rozwoju nowych form współzawodnictwa pracy, w masowym przyjmowaniu zobowiązań długofalowych, zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 1 maja, 22 lipca, 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju. Również i w przeprowadzeniu reformy finansowej organizacje związkowe na ogół wywiązały się ze swych zadań, mobilizując szerokie masy związkowców do prac w Komisjach Kontroli Społecznej.

W wielu jednak organizacjach to podstawowe zadanie w warunkach budownictwa socjalistycznego—mobilizacja aktywności mas robotniczych do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych—wciąż jeszcze nie jest należycie zrozumiane i postawione. W Związku Zawodowym Naftowców mało jeszcze zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi. W przemyśle włókienniczym, jak stwierdza protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dnia 10.VI.1950 r. — rady zakładowe na ogół słabo interesują się zagadnieniami produkcji. W ORZZ — Kraków sprawa udziału związków zawodowych w rozwiązywaniu zagadnień produkcyjnych nie jest stawiana jako stały i ważny problem dnia. Działalność produkcyjna związków zawodowych w województwie krakowskim ma charakter żywiołowy.

Wielka i twórcza inicjatywa klasy robotniczej — współzawodnictwo pracy — hamowane jest często przez biurokratyczne wypaczenia tego ruchu. Zarząd Główny Związku Naftowców dość oderwany jest od zagadnień współzawodnictwa pracy. Świadczy o tym chociażby fakt, że Zarząd Główny ma swą siedzibę w Krośnie, a komitet współzawodnictwa mieści się przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Naftowego, który znajduje się w Krakowie. Kontakty Zarządu Głównego związku z komitetem współzawodnictwa są więc rzadkie i luźne, a komitet wskutek oddalenia od zarządu i urzędniczego składu nie może należycie wykonywać swoich zadań. Ruch współzawodnictwa pracy w przemyśle naftowym nie wszędzie znalazł do tej pory właściwe formy. Ciąży na nim często piętno odgórnego komenderowania i administracyjnego kierowania.

Zobowiązania produkcyjne są niejednokrotnie narzucane przez administrację. Tak np. w kopalni Swierchowa — Sekcja Roztoki, zebranie w sprawie zobowiązań produkcyjnych odbyło się w następujący sposób: zawiadowca kopalni Sowiński zaapelował o podjęcie zobowiązań. W dyskusji nikt nie zabierał głosu. Następnie asystent Pikuła stwierdził, że załoga zgodziła się przepracować 8 godzin bezpłatnie. Podjęcie zobowiązań wyglądało w ten sposób, że załodze faktycznie narzucono nieprzedyskutowane propozycje. Analogiczny wypadek miał miejsce w Sekcji II w Lipinkach, gdzie kierownik po wygłoszeniu referatu narzucił załodze bez dyskusji zobowiązania na sumę 670 tysięcy złotych.

Ocena i kontrola wyników współzawodnictwa pracy nosi często cechy biurokratyczne. W przemyśle naftowym ocena współzawodnictwa odbywa się według regulaminów niezrozumiałych dla ogółu współzawodniczących, a obliczenia wyników dokonuje się według planowania administracji, a nie według wysiłków współzawodniczących. Mimo to, że sek-

cja Iwonicz np. zdobyła w sierpniu br. pierwsze miejsce, wykonując normę produkcyjną w 102 proc., to pracownicy w kopalniach nic nie umieli odpowiedzieć na pytanie dlaczego mają pierwsze miejsce. W Sekcji Roztoki usiłowano dzielić przyznane nagrody pomiędzy wszystkich pracowników, gdyż — jak twierdzili członkowie Komitetu Współzawodnictwa — wszyscy robotnicy brali udział w wykonywaniu planu.

W przemyśle włókienniczym niektóre komitety współzawodnictwa traktują nagrody, jako rozdzielnictwo pieniędzy w celu powiększenia zarobków, a nie jako wypłacanie słusznej premii za wzmożony wysiłek produkcyjny robotnika. Przodowników i nagrody wyznacza wąskie grono Komisji Wyników, bez udziału współzawodniczących. Tak np. w PZPB im. Marchlewskiego przy ocenie współzawodnictwa opierano się na sztywnym regulaminie, który hamował rozwój współzawodnictwa. Premie i nagrody wyznacza małe grono ludzi według własnego widzimisię, bez udziału współzawodniczących. W tym samym zakładzie zobowiązania produkcyjne nie są w ogóle kontrolowane. W PZPB im. Marchlewskiego ani dyrektor zakładu ani sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, ani przewodniczący rady zakładowej nie umieli podać nazwiska przodownicy, która przedstawiona została do odznaczenia.

W województwie krakowskim nie odbyła się dotychczas ani jedna narada okręgowa w celu upowszechnienia i wymiany doświadczeń przodowników pracy. Niektórzy pracownicy ORZZ docierają do zakładów pracy i pomagają organizować współzawodnictwo, ale i oni stwierdzają, że ORZZ nie potrafiła dopilnować, by związki branżowe kierowały należycie ruchem współzawodnictwa. Uchwały V Plenum CRZZ o umasowieniu ruchu współzawodnictwa pracy nie przeniesione zostały dotychczas na zebrania grup związkowych, rad oddziałowych, a nawet rad zakładowych. Skarżą się na to niższe instancje. Sekretarz PRZZ w Chrzanowie stwierdza, że nie otrzymał żadnych instrukcji w sprawie współzawodnictwa pracy. Warto jeszcze przytoczyć relację przewodniczącego rady zakładowej Fabloku, tow. Datonia, która charakteryzuje wypaczenia ruchu współzawodnictwa w niektórych zakładach pracy woj. krakowskiego.

„Przed majem 1949 r. — mówi tow. Datoń — współzawodnictwo polegało na tym, że biuro płacy wręczało listy majstrom, aby ci wpisywali na nie tych, którzy przystępują do współzawodnictwa. Przez cały 1949 r. tylko majstrowie zapisywali te listy, nie były to jednak konkretne zobowiązania. Po raz pierwszy konkretne zobowiązania podjęli robotnicy dopiero dla uczczenia 1 Maja 1950 r."

Wspaniałe przejawy twórczej inicjatywy robotniczej spotykają się niekiedy z niedbalstwem i brakiem opieki ogniw związkowych. Tak było np. z brygadami najwyższej jakości w przemyśle bawełnianym, które produkowały po 70 proc. ekstry, przy przekraczaniu baz akordowych do 120 proc. Brygadami tymi nikt się nie interesował, nikt się nie opiekował. Podobnie było z ruchem wielowarsztatowców. Dzięki temu ruchowi mogliśmy uruchomić dodatkową liczbę maszyn. W PZPB im. II Armii

Wojska Polskiego w Bielawie robotnicy masowo przechodzili na obsługę 16 krosien. Nie doceniły tego ruchu związki zawodowe, ani organizacje partyjne. W lutym 1950 r. na apel górnika Markiewki pracownicy przemysłu włókienniczego zaczęli masowo podejmować zobowiązania długofalowe. Jeśli są wypadki niewykonania tych zobowiązań, to dzieje się to przede wszystkim z braku odpowiedniej opieki nad współzawodniczącymi ze strony organizacji partyjnych, związków zawodowych i administracji. W zakładach im. Marchlewskiego można znaleźć wiele zobowiązań długofalowych, których nikt nie kontroluje.

Niezbędnym warunkiem rozwoju współzawodnictwa pracy i realizacji planów produkcyjnych jest znajomość tych planów. Tow. Bierut na V Plenum KC PZPR podkreślił konieczność dotarcia z planami produkcyjnymi do każdego zakładu pracy, do każdego oddziału produkcyjnego, do każdego stanowiska roboczego i do każdego robotnika. Takiej treści uchwałę powzięło V Plenum CRZZ. Realizując te uchwały, związki zawodowe rozwinęły szeroką akcję popularyzacji Planu 6-letniego i doprowadzenia go do zakładów pracy. Jest jednak jeszcze wiele wypadków w terenie, że robotnicy i związki zawodowe nie znają planów produkcyjnych.

Przewodniczący Rady Zakładowej kopalni nafty Swierchowa stwierdza, że załoga nie wie o planach produkcyjnych, a gdy Rada Zakładowa zwraca się w tej sprawie do zawiadowcy kopalni, ten czuje się obrażony. W rafinerii nafty w Glinniku Mariampolskim plany produkcyjne nie są znane ani radzie zakładowej, ani załodze. W sekcji wiertniczej Grabownica w Brzozowie załoga wykonała plan tylko w 96 proc., głównie dlatego, że planu nie doprowadzono do grup związkowych i miejsc pracy, nie omówiono z załogą przyczyn niewykonania planu i środków zaradczych na przyszłość.

Obok niewątpliwych osiągnięć organizacji związkowych włókniarzy przy realizacji planów produkcyjnych, spotykamy jeszcze fakty słabej walki z postojami, które w niektórych zakładach dochodzą do 19 proc. wskutek czego urasta do dużych rozmiarów ilość przepracowanych godzin nadliczbowych. Niedostateczna jest również walka organizacji związkowych z absencją. Tak np. w PZPB im. Marchlewskiego ilość opuszczonych roboczo-dni w 1950 r. — nie licząc urlopów — wahała się od 4,35 proc. do 6,6 proc., w tym nieusprawiedliwionych — od 1,4 proc. do 1,8 proc. Rada Zakładowa zagadnieniem absencji nie zajmowała się.

ORZZ — Kraków podjęła w 1949 r. inicjatywę fabryki „Zieleniewski" w sprawie walki z absencją, zwołując w tej sprawie konferencję wszystkich związków zawodowych, po wprowadzeniu jednak ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy zainteresowanie ORZZ tym zagadnieniem osłabło.

Narady wytwórcze które odgrywają coraz większą rolę w usprawnieniu pracy i wykonywaniu planów produkcyjnych, stają się coraz bardziej w pracy Związków Zawodowych ważnym instrumentem aktywizacji mas robotniczych. Są jednak w praktyce wypadki przeistaczania

narad w wąskie zebrania, bez udziału robotników i bez kontroli wykonania wniosków, przyjętych na naradach.

W Glinniku Mariampolskim narada wytwórcza wygląda w ten sposób, że dyrektor podaje załodze do wiadomości, iż „w styczniu byliśmy na 5-tym miejscu, w lutym na 1-szym, w marcu zaś na 4-tym. Żadnej analizy pracy załogi nie przeprowadza się. W Grabownicy w naradach wytwórczych bierze udział bardzo wąskie grono robotników, a kierownictwo ogranicza się tylko do suchego sprawozdania, nie poruszając żadnych poważniejszych spraw, np. wydajności pracy, czy ulepszenia procesu produkcyjnego. Jako przykład, jak nie należy organizować i prowadzić narad wytwórczych może służyć narada, która odbyła się 11 września 1950 r. w sekcji Równe pod przewodnictwem kierownika technicznego, Sepa Mieczysława, przy udziale kierowników kopalń, dozorców, przodowników pracy, Komitetu PZPR i Rady Zakładowej. Obecnych było łącznie 38 osób. Porządek dzienny narady obejmował aż 10 punktów, a mianowicie: 1. odczytanie protokółu z ostatnich narad, 2. sprawozdanie z wykonania planu za m-c sierpień br., 3. sprawozdanie kierowników kopalń z wykonanych prac za m-c sierpień i zobowiązania na m-c wrzesień, 4. omówienie spraw wierceń, pogłębień i innych zabiegów, w celu uzyskania większej produkcji, 5. higiena i bezpieczeństwo pracy, 6. współzawodnictwo, 7. sprawy awarii, 8. wynalazczość robotnicza, 9. dyscyplina pracy, 10. wolne wnioski. Jest rzeczą jasną, że nagromadzenie tylu tak ważnych spraw na jednej naradzie uniemożliwia konkretne i szczegółowe rozpatrzenie chociażby jednej lub dwóch spraw. Naradę wypełniły prawie w całości wystąpienia kierownika technicznego (referował on aż 6 punktów porządku dziennego i przemawiał w dyskusji kilka razy), kierowników kopalń i innych członków administracji. Obecni na naradzie robotnicy w ogóle prawie nie występowali, jak wynika z protokółu narady.

W PZPB im. Stalina przewodniczący rady zakładowej niejednokrotnie nie jest powiadamiany o porządku dziennym narady wytwórczej. Konsekwentnych uchwał nie przyjmuje się. Skutek jest taki, że jedna i ta sama sprawa omawiana jest na dwóch lub trzech naradach. Podobnie odbywają się narady w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Marii Konopnickiej i w PZPB im. Marchlewskiego, gdzie wszystkie protokóły narad z całego roku są bliźniaczo do siebie podobne. Tam, gdzie narady twórcze organizowane są dobrze, jak np. w PZPB im. Dzierżyńskiego, w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego Głażewskiego lub w PZW nr 7 „Bielarnia", dają one poważne rezultaty, a Zakłady mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami.

A oto, co o naradzie wytwórczej w „Bispolu" opowiada przewodniczący PRZZ w Białej:

W naradzie brała udział egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, przedstawiciele związku metalowców, dyrekcja, kierownicy oddziałów, 4-ech przodowników pracy i jeden radca zakładowy (!). Dyrektor techniczny Gętas zagaił naradę. Porządku dziennego nie miał. Na naradzie

odebrano mu funkcję przewodniczącego i powierzono ją radcy zakładowemu. Ten wzbraniał się ją przyjąć, mówiąc, że nie umie prowadzić narady, gdyż w fabryce jeszcze tego nie było. Omawiano sprawę zaopatrzenia w materiały. Narada powzięła uchwałę o usunięciu dyrektora Drewniaka i rady zakładowej. Jedno i drugie zostało wykonane.

Fakty te podajemy wiernie za relacją przewodniczącego PRZZ w Białej. Świadczą one o kompletnym pomieszaniu pojęć i niezrozumieniu istoty i uprawnień narad wytwórczych.

Sprawę rewizji przestarzałych norm pracy, wysuwają masy robotnicze coraz częściej jako jeden z najbardziej podstawowych problemów wzrostu wydajności pracy, a więc i realizacji Planu Sześcioletniego.

W przemyśle górniczym i metalowym postępuje proces łamania przestarzałych norm i zastępowania ich nowymi, prawidłowymi normami technicznymi.

Jednak i w tej dziedzinie zaobserwować można niedociągnięcia.

Obowiązujące dotychczas normy w przemyśle naftowym opracowane zostały na podstawie danych o wydajności całej załogi i stanowiły czynnik hamujący dalszy postęp w organizacji i wydajności pracy. Organizacje związkowe nie przeprowadziły należytej akcji wyjaśniającej, by przezwyciężyć konserwatywne uprzedzenia do nowych norm u zacofanej jeszcze części robotników.

W rafinerii nafty w Glinniku Mariampolskim normy przekraczane są w wysokości do 170 proc., indywidualnie zaś do 256 proc. Nie zważając na to, że zastosowany został w produkcji szereg wynalazków i usprawnionych metod pracy, nie przystąpiono do rewizji norm.

Zarząd Główny Związku Naftowców i podległe mu organizacje nie potrafią przeciwstawić się biurokratycznym tendencjom administracji, która przy rozpatrywaniu sprawy norm ignoruje w wielu wypadkach opinie organizacji związkowych, przodowników pracy i racjonalizatorów. Tak np. technik Kubowicz jest zdania, że on sam jest powołany do opracowania norm, on za nie odpowiada i z nikim radzić się nie chce.

Zarząd Główny Włókniarzy dopiero w 1950 r. poważniej zaczął interesować się pracą Komisji Norm i zagadnieniem norm.

W Krakowie ujawniły się fakty niezrozumienia zagadnienia technicznych norm u niektórych aktywistów z Okręgowego Zarządu Związku Budowlanych.

3. TROSKA O WARUNKI PRACY I ŻYCIA KLASY ROBOTNICZEJ

Nasze państwo ludowe stworzyło warunki dla systematycznej i trwałej poprawy warunków życiowych mas robotniczych. Rok rocznie państwo przeznacza setki miliardów na poprawę bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy, na budownictwo mieszkaniowe, na lecznictwo pracownicze i ubezpieczenia społeczne, na akcję socjalną — na żłobki, przedszkola, prewentoria, kolonie i półkolonie dla dzieci, na akcję wcza-

sów pracowniczych, z których korzystają setki tysięcy ludzi pracy. Związki zawodowe poczyniły znaczne postępy w zarządzaniu tymi funduszami i w celowym ich wydatkowaniu. Ustawa o społecznej inspekcji pracy dała związkom zawodowym poważny oręż walki o lepsze warunki pracy i związki zawodowe, realizując tę ustawę, organizują w zakładach pracy wybory społecznych inspektorów pracy, którzy przyczyniają się do poprawy warunków pracy, do zmniejszenia liczby wypadków przy pracy i liczby zachorowań. Związki zawodowe wykazują coraz większą troskę o sprawy bytowe klasy robotniczej i mają w tej dziedzinie poważne osiągnięcia.

Obok tych osiągnięć są jednak jeszcze w tej dziedzinie poważne braki. Niedociągnięcia w dziedzinie troski o człowieka pracy są ściśle związane z brakami w działalności organizacji związkowych w dziedzinie produkcji. I odwrotnie, nie można należycie mobilizować aktywności produkcyjnej mas robotniczych bez stałej troski o ich codzienne potrzeby. Socjaldemokratyczny styl pracy związkowej polega właśnie na ignorowaniu istotnych interesów i codziennych potrzeb klasy robotniczej. Głosiciele socjaldemokratyzmu w naszych odrodzonych związkach zawodowych stale wykazywali kompletne nieróbstwo, gdy szło o konkretne wykorzystywanie możliwości, stworzonych przez państwo ludowe, w celu poprawy położenia mas robotniczych. Fakt, że ludzie ci szafowali przy tym demagogicznymi obietnicami i żądaniami, nie zmienia istoty rzeczy. Jest to znany socjaldemokratyczny manewr, mający na celu okłamanie mas robotniczych i wywołanie wśród nich nieufności do państwa ludowego. Wszelkie więc objawy zaniedbywania podstawowego zadania związków zawodowych — codziennej troski o człowieka pracy, są wodą na młyn socjaldemokratyzmu i szkodzą interesom zarówno mas robotniczych, jak i państwa ludowego.

Fakty niedoceniania zagadnień bytowych przytoczyć można z pracy Związku Zawodowego Naftowców. W samym Zarządzie Głównym, a także i w radach zakładowych nie docenia się politycznej wagi stałego wnikania w potrzeby i bolączki mas.

Tak np. w kopalni Swierchowa maszyny zainstalowane w miejscach wierceń są nakryte dachem i otoczone ścianami, natomiast sam otwór, przy którym pracują ludzie, jest bez dachu i robotnicy mokną w czasie deszczu. Przy tejże kopalni wybudowano barak dla robotników pozamiejscowych. Warunki mieszkaniowe w baraku urągają elementarnym zasadom higieny. Przewodniczący rady zakładowej zwracał się kilkakrotnie pisemnie w tej sprawie do zarządu oddziału i Zarządu Głównego Związku, jednak bez skutku.

W przemyśle naftowym jest wiele wypadków niehonorowania układu zbiorowego. Przy pracach wiertniczych doszło na tym tle do szeregu nieporozumień między robotnikami i administracją. Większość nieporozumień załatwiono pomyślnie, dowodzi to, że przy dobrej pracy związku można było im w ogóle zapobiec.

Podobne wypadki zaniedbywania potrzeb człowieka pracy spotykamy i w przemyśle włókienniczym. Mimo, że Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókniarzy zajmuje się dość poważnie akcją socjalną, to jednak w terenie spotkać można wiele uchybień w tej dziedzinie.

W żłobkach daje się odczuć niejednokrotnie brak najbardziej niezbędnych rzeczy. W żłobku fabryki w Grzmotach brak stołków dla karmiących matek. W PZPW w Białymstoku brak w żłobku umywalni, szatni, izolatki i gabinetu lekarskiego. W PZPB im. II Armii Wojska Polskiego w Bielawie miały miejsce wypadki karygodnego braku pomocy lekarskiej. W całej Bielawie nie ma lekarza-pediatry. Sama fabryka, zatrudniająca ponad 7.000 osób nie ma lekarza. Przedszkole PZPW nr 8 w Częstochowie mieści się w lokalu zupełnie na ten cel nienadającym się. W PZPB im. Marchlewskiego jest piękna stołówka. Nikt z organizacji partyjnej, związkowej i dyrekcji nie interesuje się nią, wskutek czego ze stołówki korzysta zaledwie 200 osób, co jak na ponad jedenastotysięczną załogę jest stanowczo nienormalne. W tym samym zakładzie higiena pracy jest w fatalnym stanie. Na terenie fabryki panuje brud. Na podwórzu fabrycznym pełno rozrzuconych bezładnie skrzyń, beczek, odpadków, śmieci. W salach fabrycznych ściany są brudne, wszędzie nieład i nieporządek. Przy kranach wiszą tabliczki z napisem: „nie pij nieprzegotowanej wody", a robotnicy piją bezpośrednio z kranów, gdyż nie tylko nie ma żadnego innego napoju, ale nie ma nawet garnuszków do picia surowej wody.

Wydział Bytowo-Mieszkaniowy ORZZ - Kraków nie prowadzi operatywnej pracy i zamienił się w urząd, który załatwia sprawy biurokratycznie. Tysiące papierków, podań i próśb leżą w biurkach i na stołach wydziału.

4. PRACA OŚWIATOWO-KULTURALNA

W tej dziedzinie związki zawodowe mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami, w szczególności w zakresie pracy zespołów artystycznych. Np. Związek Zawodowy Włókniarzy zorganizował 146 zespołów amatorskich, które są w wielu wypadkach na wysokim poziomie artystycznym i zdobyły dużą popularność, zwłaszcza w Festiwalu Sztuk Radzieckich, który zbliżył masy robotnicze do rewolucyjnej twórczości pisarzy i dramaturgów ZSRR. Repertuar świetlicowych zespołów artystycznych w znacznej mierze oczyszczony został ze szmir i sztuczydeł burżuazyjnych.

I w pracy oświatowo-kulturalnej są jeszcze liczne braki. Głównymi brakami tej dziedziny działalności organizacji związkowych jest słabe jej upolitycznienie, przewaga form artystycznych z uszczerbkiem dla pracy oświatowej oraz bardzo słabe powiązanie z zagadnieniami produkcji.

Według danych cyfrowych praca oświatowo-kulturalna organizacji związkowych naftowców przedstawia się raczej korzystniej, niż inne dziedziny ich działalności. Jednakowoż i w tym wypadku stwierdzić trzeba

wiele braków. Np. w rafinerii w Glinniku Mariampolskim rada zakładowa nie zajmuje się świetlicą i nie zorganizowała w niej pracy politycznej, oświatowej i szkoleniowej. W kopalni Swierchowa jest lokal przeznaczony na świetlicę. Od stycznia br. lokal stoi kompletnie pozbawiony jakiegokolwiek wyposażenia — stolików, książek itd. Robotnicy kopalni skarżą się, że „chcą czytać o socjalizmie a nie mają książek". W Lipnikach — sekcja nr 2 — jest świetlica dość żywotna, dzięki energicznej kierowniczce. Biblioteczka świetlicy liczy około 300 tomów, przeważnie treści beletrystycznej, przy całkowitym braku książek o treści politycznej i utworów pisarzy radzieckich. Książki są w stałym ruchu, a czytelnicy domagają się coraz częściej książek o nowoczesnej treści. W związku z tym kierowniczka świetlicy zwróciła się do zarządu oddziału i zarządu głównego związku o dokonanie wymiany książek, w obu wypadkach jednak bez skutku. W wymienionym zakładzie pracy jest tylko jeden egzemplarz Krótkiego Kursu Historii WKP(b). Ostatnio świetlica z własnych funduszów zakupiła komplet Biblioteczki Marksistowskiej, o którą na próżno zabiegała u zarządu głównego związku.

Rady zakładowe w fabrykach włókienniczych w wielu wypadkach nie przejawiają zainteresowania dla prac świetlic, które w większości wypadków oderwane są od życia i zagadnień fabryk.

PZPB im. Marchlewskiego posiadają piękną salę teatralną, która mieści ok. 1.500 widzów. Zespół teatralny pracuje nieźle, poza tym jednak sala nie jest wykorzystana dla pracy oświatowej i polityczno-wychowawczej.

Z protokółu posiedzenia egzekutywy KŁ PZPR wynika, że zawartość wielu bibliotek związkowych włókniarzy stanowią książki wręcz wrogie ideologicznie, a zarząd główny nic nie uczynił dla ich selekcji. Istnieje w Związku Włókniarzy niesłuszna tendencja powierzania pracy kulturalno-oświatowej jedynie członkom partii, co hamuje rozmach pracy i często nie dopuszcza dobrych i wykwalifikowanych bezpartyjnych do pracy kulturalno-oświatowej.

W ORZZ - Kraków praca oświatowo-kulturalna ma liczne niedomagania. Wydział Oświatowo-Kulturalny zamienił się w dostawcę noclegów i sprzedawcę biletów kinowych i teatralnych. Masową pracą polityczną wydział na ogół nie zajmuje się. Dom Kultury w Krakowie nie spełnia swego właściwego zadania. Dom Kultury zawalony jest zadaniami usługowymi, wypożyczaniem zespołów amatorskich. Niektóre zespoły występują po dziesięć razy w miesiącu. W ten sposób przekształca się amatorów w półzawodowców. Praca zespołów słabo jest powiązana z zagadnieniami produkcyjnymi i politycznymi.

Mimo wielkiej pracy, którą związki zawodowe i świetlice związkowe przeprowadziły w kierunku pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i zbliżenia fabryki ze wsią, problemy te nie stały się jeszcze stałymi i codziennymi sprawami wszystkich organizacji związkowych. W protokołach

posiedzeń wielu instytucji związkowych rzadko spotyka się ślady tej pracy. Jest ona prowadzona często dorywczo i bez należytego przemyślenia.

Związek Zawodowy Naftowców na przykład, który skupia w swych szeregach wielu robotników, pracujących jednocześnie na roli, mógłby i powinien specjalnie wiele uczynić w dziedzinie łączności ze wsią. Tak jednak nie jest. 38 świetlic objęło patronaty nad gromadami, lecz aktywność jest dość mizerna, skoro w bieżącym roku było — w skali ogólnozwiązkowej — jedynie 57 wyjazdów na wieś.

5. WALKA O CZYSTOŚĆ SZEREGÓW ZWIĄZKOWYCH

Dbałość o czystość ideologiczną i moralną aktywistów związkowych jest jedną z najskuteczniejszych form walki z socjaldemokratyzmem w związkach zawodowych.

W wyniku realizacji postanowień III Plenum KC PZPR i CRZZ proces oczyszczania szeregów związkowych od wrogich, obcych i przypadkowych elementów poczynił znaczne postępy.

Do wielkich osiągnięć ruchu zawodowego zaliczyć należy usunięcie wuerenowskich elementów Zarządu Głównego Związku Naftowców i Włókniarzy. Do instancji związkowych wybrani zostali aktywiści oddani sprawie robotniczej i cieszący się zaufaniem mas.

W niektórych jednak ogniwach związkowych dużo jeszcze pozostało do zrobienia.

Niektórzy działacze Związku Zawodowego Naftowców nie potrafili dotychczas przeprowadzić wyczerpującej analizy i oceny tradycji WRN-owskich w związku. Odbija się to na polityce kadrowej i całej pracy związku. Do niektórych rad zakładowych wkradły się elementy obce, wrogie, z aparatu ucisku burżuazyjnego, ze Strzelca, ZZZ. W szkoleniu zawodowym techników zaobserwować można wiele błędów zarówno pod względem fachowym jak i politycznym. Np. w przygotowaniu ideologicznym posługiwano się do tej pory wykładami o „polskiej drodze do socjalizmu" i innych teoriach gomułkowszczyzny. Dobór kandydatów był przypadkowy, nie z klasowego punktu widzenia.

W Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy pracowali do niedawna jako instruktorzy ludzie na bardzo niskim poziomie ideologicznym i moralnym jak np. Dwojacki, usunięty z pracy za pijaństwo i rozpustę, Banasiak — usunięty za niemoralny tryb życia, Jeziorny — usunięty za pijaństwo. Podobna sytuacja była w niektórych oddziałach związku. Członkowie prezydium Zarządu Głównego przez długi czas odnosili się tolerancyjnie do tego stanu rzeczy.

Na terenie województwa krakowskiego pracowali w związkach zawodowych przez długi czas prawicowcy i WRN-owcy, którzy obok rozbijackiej roboty zajmowali się prowadzeniem „przedsiębiorstw zwią-

zkowych", ciągnąc z tego znaczne sumy do własnych kieszeni. Dziś jeszcze w niektórych ogniwach związkowych woj. krakowskiego gnieżdżą się elementy obce i wrogie.

6. PRACA ORGANIZACYJNA

Jest ona jak gdyby centralnym nerwem całej działalności związków zawodowych. Decyduje w wielu wypadkach o wyniku tej działalności. Tow. Stalin uczy nas, że „dobre rezolucje i deklaracje... to dopiero początek, gdyż oznaczają one tylko pragnienie zwycięstwa, lecz nie samo zwycięstwo. Z chwilą ustalania słusznej linii postępowania, z chwilą zadecydowania słusznego rozwiązania zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organizacyjnej".

Utarł się wśród niektórych związkowców niesłuszny pogląd, że zjednoczenie ruchu związkowego i oparcie go o zasadę produkcyjną oznaczało likwidację socjaldemokratycznych metod pracy związkowej. Jednakowoż metody te przetrwały jeszcze w wielu ogniwach związkowych i przejawiają się w najrozmaitszej postaci: w słabej łączności z masami i kontroli ze strony mas, w bonzostwie i dygnitarstwie, w nieprzestrzeganiu zasad demokracji związkowej, w pracy za pomocą jedynie płatnego aparatu i w lekceważeniu szerokiego aktywu społecznego, w naruszaniu zasady dobrowolności, w tłumieniu krytyki i samokrytyki i w wielu innych postaciach.

Właśnie w pracy organizacyjnej najłatwiej odróżnić socjaldemokratyczne metody od metod klasowych, proletariackich. Cechą socjaldemokratyzmu jest to, że jego zwolennicy i przedstawiciele, którzy tak głośno prawią o „wolności", „niezależności", „neutralności", i „apolityczności", związków zawodowych, w gruncie rzeczy zmierzają zawsze do wolności i niezależności od mas robotniczych, do uchylania się spod kontroli i krytyki mas. Socjaldemokraci zawsze unikali łączności z masami, lekceważyli wolę mas, narzucali swoją wolę masom.

Stopień powiązania z masami jest więc najlepszym probierzem słuszności polityki i działalności organizacyjnej związków zawodowych.

Zrozumienie tej prawdy zaczyna pogłębiać się w szeregach związkowych już od 1948 r. pod wpływem uchwał sierpniowego Plenum KC PPR wytycznych Kongresu Zjednoczeniowego, II Kongresu Związków Zawodowych oraz plenarnych posiedzeń KC PZPR i CRZZ. Postępuje proces przełamywania starych metod prac organizacyjnych. Realizacja uchwał o przejściu na system indywidualnego zbierania składki członkowskiej, o utworzeniu grup związkowych i rozbudowie szerokiego społecznego aktywu związkowego w zakładach pracy, osiągnięcia w dziedzinie szkolenia kadr związkowych — przyczyniły się do zacieśnienia łączności z masami i do usprawnienia pracy organizacyjnej.

Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że w pracy organizacyjnej naszych związków zawodowych spotykamy jeszcze niemało uchybień, będących

pozostałością socjaldemokratyzmu z okresu międzywojennego i nacisku socjaldemokratyzmu na szeregi związków w okresie obecnym.

Łączność z masami jest często niedostateczna. Zarząd Główny Związku Naftowców nie jest powiązany należycie ze swoimi oddziałami i radami zakładowymi, nie obsługuje należycie tych ogniw, nie udziela im dostatecznego instruktażu i nie kontroluje systematycznie ich pracy. Zarząd Główny nie zastosował się dotychczas do wytycznych CRZZ i nie wysłuchuje na swych posiedzeniach sprawozdań rad zakładowych, co pozwoliłoby mu zbliżyć się do mas i poznać ich potrzeby i troski. Nie docierając do ogniw, zastępował żywą organizacyjną pracę robotą papierkową, pismami i okólnikami. Nie lepiej, jeśli nie gorzej, przedstawia się ta sprawa w terenie. Oddział związku w Gorlicach, np. nie obsługuje dobrze swych jednostek organizacyjnych. W kopalni Lipniki przedstawiciel oddziału związku był w bieżącym roku jedynie dwa razy i to z krótką jedno- lub dwugodzinną wizytą — pogawędką. Podobnie jest i w innych oddziałach związku. W rafinerii nafty w Niegłowicach nikt z oddziału związku w Krośnie, ani z Zarządu Głównego nie był obecny przy wyborach rady zakładowej, a przedstawiciele oddziału związku w ogóle rzadko bywają w Niegłowicach. Wybrana w marcu bieżącego roku rada zakładowa w Lipnikach — sekcja Nr 3 nie otrzymała żadnej pomocy z oddziału związku. Nie lepiej przedstawia się powiązanie Zarządu Głównego z oddziałami, rozproszonymi po całym kraju. Oddziały nie nadsyłają sprawozdań, a przedstawiciele Zarządu Głównego nie bywają w oddziałach. Następstwem tego stanu rzeczy jest bezplanowa, praca oddziałów i rad zakładowych, które nie znają swoich uprawnień i nie umieją ich wykorzystać. W rezultacie mnożą się fakty komenderowania radami zakładowymi i spychania ich przez administrację. Jako przykład może posłużyć fakt — nieodosobniony zresztą — z terenu kopalni Świerchowa, gdzie kierownik techniczny Sowiński, bez uzgodnienia z radą zakładową, nakazuje pisemnie zwołać zebranie załogi.

Również w Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy, pracę organizacyjną robiono zza biurka i za pośrednictwem papierków. Zarząd Główny słabo docierał do oddziałów i rad zakładowych. Następstwem tego jest biurokratyzowanie się tych ogniw. Np. zarząd oddziału w Bielawie całkowicie się zbiurokratyzował i trzeba było go rozwiązać. W PZPB Nr 1 w Bielawie nie był nikt z oddziału w przeciągu 7-miu miesięcy.

W ORZZ — Kraków praca wydziałów odbywa się często tylko za biurkiem. Wyjazdy w teren są rzadkie. Nie ma planowej i systematycznej pracy z Powiatowymi Radami Związków Zawodowych, w których pracuje się jedynie przy pomocy płatnego aparatu, bez społecznego aktywu, a sami członkowie PRZZ nie biorą udziału w pracy związków zawodowych.

Organizowanie grup związkowych i systematyczna praca z nimi to jeden z najważniejszych środków powiązania apartu związkowego z masami. Na odcinku tym jednak mocno szwankuje praca organizacji związkowych.

Wskutek niesłusznego stylu pracy nadrzędnych ogniw Związku Naftowców problem grup związkowych i mężów zaufania jest niedoceniany i źle rozwiązywany. Zarząd Główny Związku w małym stopniu orientuje się w stanie organizacyjnym i w działalności grup związkowych i mężów zaufania. W wielu wypadkach mężowie zaufania zostali mianowani a nie wybierani przez grupy.

Nie lepiej przedstawia się ta sprawa w przemyśle włókienniczym. Np. oddział związku w Szczecinie wydał instrukcję, by mężów zaufania nie wybierano, lecz mianowano. W PZPB Nr 1 w Bielawie początkowo mężów zaufania mianowano i były wypadki, że grupy związkowe nie chciały ich uznać. Nienormalny jest stan nikłej liczby mężów zaufania — bezpartyjnych. W PZPB Nr 1 w Bielawie 70 proc. mężów zaufania to członkowie partii.

W następstwie nieprawidłowego organizowania i słabej aktywności grup związkowych chroma cała praca związkowa w tych zakładach. O znaczeniu tego zagadnienia świadczą fakty, że tam, gdzie grupy związkowe pracują dobrze, jak np. w PZPW im. 9 Maja, są duże osiągnięcia w pracy związku i zakładu.

Dygnitarstwo i bonzostwo cechowało niektórych aktywistów związkowych Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Dopiero nowowybrany Zarząd zlikwidował te objawy.

7) KIEROWNICTWO PARTYJNE W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Nie ulega wątpliwości, że błędy w pracy związków zawodowych wynikają w znacznej mierze z braku należytej opieki nad związkami ze strony organizacji partyjnych, z wadliwego często stosunku organizacji partyjnych do związków zawodowych.

Na historycznym sierpniowym plenum KC PPR w 1948 r. tow. Bierut zajął się zagadnieniem związków zawodowych i kierowniczą rolą Partii w bezpartyjnych organizacjach klasy robotniczej. Tow. Bierut powiedział wówczas:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — związków zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwie też brakiem związków zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i częste oderwanie działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwo aparatu gospodarczego. Niewątpliwie, wszystkie te ujemne zjawiska mają swoje źródło w niedostatecznej kierowniczej roli Partii".

Tow. Bierut, mówiąc o kierowniczej roli Partii, przypomniał wskazania towarzysza Stalina, że

„Partia jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jest jedyną organizacją, która potrafi scentralizować kierownictwo walki proletariatu i przekształcić w ten sposób wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy pomocnicze i transmisje łączące z partią. Partia jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej".

Tow. Zambrowski na Kongresie Zjednoczeniowym tak mówił o stosunku organizacji partyjnych do związków zawodowych:

„Trzeba, aby organizacje partyjne przedsiębiorstw zdały sobie sprawę, że tylko wtedy okażą się zdolne wykonać olbrzymie swoje zadania, jeśli potrafią wysoko podnieść rolę rad zakładowych, jeśli wystrzegać się będą jakiegokolwiek zastępowania funkcji rad zakładowych, jako organizatora współzawodnictwa, narad wytwórczych i jako organizacji, powołanej do troski o codzienne materialne i kulturalne interesy załogi, jeśli na odwrót pomagać będą w spełnianiu tych funkcji, jeśli wystrzegać się będą przy tym wszelkiego komenderowania w stosunku do rad zakładowych".

Nasze organizacje partyjne niejednokrotnie w praktycznej robocie zapominają czego nas uczy towarzysz Stalin o stosunku Partii do związków zawodowych i o wytycznych przewodniczącego naszej Partii w tej sprawie.

Stosunek organizacji partyjnych do związków zawodowych na terenie województwa rzeszowskiego, krakowskiego i łódzkiego nie zawsze jest słuszny.

Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie wielokrotnie zajmował się zagadnieniami przemysłu naftowego w różnych wariantach, jednakowoż dotychczas nie interesował się jak należy pracą Zarządu Głównego Związku Naftowców. Oddziaływanie na Zarząd Główny Związku odbywa się przez wzywanie przewodniczącego, czy też innego resortowego pracownika i udzielanie im dyrektyw. KW nie rozwiązał dotychczas nienormalnego stanu rzeczy, jaki istnieje w zakładach pracy przemysłu naftowego, gdzie niezdrowa gonitwa za nowymi członkami partii — w szczególności ze strony prawicowych elementów b. PPS — doprowadziła do tego, że organizacje partyjne faktycznie w wielu wypadkach pokrywają się prawie całkowicie z organizacjami związkowymi. Np. w kopalni „Potok" z 375 zatrudnionych, do partii należy 366, w kopalni „Klimkówka" — ze 113 zatrudnionych jest partyjnych 89, w kopalni „Wólka" — ze 107 jest partyjnych 79, w kopalni „Lubatówka" — ze 104 jest partyjnych 72. Podobne zjawiska występują i w innych zakładach pracy przemysłu naftowego.

Powiatowe Komitety Partyjne słabo interesują się pracą związków zawodowych w kopalniach. Np. z Powiatowego Komitetu w Gorlicach nikt w przeciągu całego roku nie był w kopalniach tego powiatu. Powiatowy Komitet w Krośnie w przeciągu całego roku nie wysłuchał ani razu spra-

wozdania oddziału związkowego naftowców i nie analizował pracy tego oddziału. Nie praktykuje się dotychczas zwoływania narad czy odpraw członków partii, pracujących w związkach zawodowych.

Również i Komitet Łódzki PZPR, chociaż częściej analizuje pracę Zarządu Głównego Włókniarzy, to jednak zbyt mało kieruje związkiem, a zbyt często wyręcza go w pracy.

Rady zakładowe często nie myślą o nawiązaniu współpracy z organizacjami partyjnymi i pracują: rada sobie i organizacje partyjne sobie.

Sytuacja jaka wytworzyła się w związkach zawodowych na terenie województwa krakowskiego, jest w znacznej mierze spowodowana niedostateczną opieką i kierownictwem ze strony organizacji partyjnych. Tylko jeden raz po Kongresie Zjednoczeniowym KW rozpatrywał sprawę związków zawodowych i to bez podjęcia jakiejkolwiek uchwały. Powiatowe Komitety Partyjne w Chrzanowie i Bielsku również tylko jeden raz rozpatrywały zagadnienia związków zawodowych od czasu Kongresu Zjednoczeniowego. W zakładach pracy organizacje partyjne słabo zajmują się pracą rad zakładowych, zastępując je niejednokrotnie (np. w Fabloku). O niesłusznej tendencji lekceważenia związków zawodowych świadczy wypowiedź odpowiedzialnego towarzysza krakowskiej organizacji: „wprowadzamy obecnie nowe normy w przemyśle węglowym i metalowym. Co jest lepsze — czy powierzyć tę robotę mężom zaufania i radom zakładowym, czy też podstawowym organizacjom partyjnym? Oczywiście lepsze jest to drugie."

Są liczne fakty komenderowania związkami zawodowymi. W kopalni Swierchowa zawiadowca Sowiński mówi na zebraniu załogi: „Ja odpowiadam za wszystko, to mnie wszyscy muszą słuchać". Zawiadowca Sowiński faktycznie wprowadził w życie zasadę „słuchania go". Przewodniczący rady zakładowej zmuszony jest przed udaniem się do Zarządu Oddziału, czy Zarządu Głównego Związku meldować się u zawiadowcy Sowińskiego. Wina tego stanu rzeczy — który trwa od dłuższego czasu — spada w poważnej mierze na organizację partyjną. W Rafinerii Nafty w Glinniku Mariampolskim przy wprowadzeniu w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, dyrektor ustalił regulamin o przebiegu czynności przy rozpatrywaniu absencji i w regulaminie tym zupełnie pominął rolę rady zakładowej.

* * *

Jak już powiedzieliśmy, materiały z działalności ogniw związkowych województwa rzeszowskiego, krakowskiego i łódzkiego, w żadnym wypadku nie dają obrazu całości ruchu zawodowego. Zatrzymaliśmy się raczej na brakach, błędach i niedociągnięciach właśnie po to, by poprzez uwypuklenie ich zasygnalizować zarówno partyjnym organizacjom jak i ogniwom związkowym konieczność usunięcia tych braków, które wynikają z niedostatecznej dotąd walki z pozostałościami socjaldemokratyzmu w ruchu zawodowym.

Fakty wyżej przytoczone świadczą o licznych jeszcze niedomaganiach pracy związków zawodowych i przejawach pozostałości socjaldemokratyzmu w różnych gałęziach działalności związkowej. Uderza przy tym fakt, że pozostałości socjaldemokratyzmu występują częściej i skrajniej w tych ogniwach związkowych, które w okresie międzywojennym i po wojnie mocniej ulegały wpływom prawicy PPS i WRN.

Ta łączność zjawisk wskazuje dobitnie, że usprawnienie pracy związków zawodowych może nastąpić jedynie przy jednoczesnej stałej i systematycznej walce ze spuścizną socjaldemokratyczną i z naciskiem tej ideologii w okresie obecnym. Zadania, jakie stoją przed związkami zawodowymi w okresie budownictwa podstaw socjalizmu, w okresie realizacji Planu Sześcioletniego, stwarzają nowy etap w życiu związków zawodowych, wymagają przełomu w ich pracy, wysuwają jako konieczność likwidację resztek teorii i praktyki socjaldemokratyzmu, całkowite przezwyciężenie braków i błędów pracy związków zawodowych.

Historia radzieckich związków zawodowych poucza nas, że urosły one, okrzepły i stały się tak ważnym czynnikiem w budowie socjalizmu i komunizmu oraz w stałej poprawie położenia materialnego i kulturalnego mas robotniczych, tylko dlatego, że rozwijały się one w ustawicznej walce, na wszystkich etapach swej historii, z błędnymi i wrogimi socjaldemokratycznymi i oportunistycznymi koncepcjami: z mieńszewicko-eserowską teorią o „niezależności" i „neutralności" związków zawodowych, z trockistowskimi teoriami upaństwowienia związków zawodowych, z anarcho-syndykalistycznymi teoriami „opozycji robotniczej", z oportunistycznymi i prawicowymi teoriami tomszczyzny.

Historia radzieckich związków zawodowych uczy nas, że stały się one potężną i przodującą na całym świecie organizacją związkową, gdyż stale pracowały pod marksistowskim kierownictwem partii Lenina-Stalina, że czuły nad sobą stale opiekę WKP (b).

Usprawnienie pracy naszych związków zawodowych i uczynienie z nich szerokiej, prawdziwie masowej transmisji, zdolnej do mobilizowania milionowych mas robotniczych do ofiarnej i aktywnej pracy w realizacji budownictwa socjalistycznego — nastąpi na drodze wytrwałej i bezwzględnej walki o wykorzenienie pozostałości socjaldemokratyzmu w związkach zawodowych, poprzez stałą i systematyczną opiekę i kierownictwo nad związkami zawodowymi ze strony czołowego oddziału klasy robotniczej, ze strony naszej partii.

Opracował O. S.

Włodzimierz Brus

Plan Sześcioletni w świetle stalinowskiej nauki o socjalistycznej industrializacji

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR rozwinęło wspaniałą perspektywę budowy podstaw socjalizmu w Polsce. V Plenum rozwinęło zarazem przed partią, przed klasą robotniczą, przed całym ludem pracującym naszego kraju konkretny **program działania**, program walki o realizację tej perspektywy, o przekształcenie w rzeczywistość założeń i cyfr Planu 6-letniego.

> „Plan 6-letni — mówił tow. Bierut na Plenum — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu. W tym sensie Plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań... Konkretność naszej ideologii, naszego programu, naszej polityki wyraża właśnie na obecnym etapie Plan 6-letni. Jest to program jasny i wyraźny, jak wyraźnym jest język cyfr, w których program ten został ujęty, nakreślony, przetłumaczony". [1])

Istotna treść Planu 6-letniego występuje ze szczególną wyrazistością wówczas, gdy rozpatrujemy go jako nowe ogniwo całej dotychczasowej polityki naszej partii i naszego państwa. Plan 6-letni jest bowiem niczym innym jak konkretyzacją na najbliższe sześciolecie zasadniczej linii politycznej naszej partii, linii realizowanej konsekwentnie — mimo gomułkowskich prób jej wypaczenia — w ciągu całego okresu od chwili wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką

---

1) Przemówienie końcowe na V Plenum KC PZPR („Nowe Drogi" Nr 4-1950, str. 225).

i ustanowienia władzy ludowej. Linia generalna naszej partii — to budowa socjalizmu w Polsce; tej generalnej linii podporządkowane były wszystkie zasadnicze przeobrażenia w ciągu minionego sześciolecia — poczynając od stworzenia państwa demokracji ludowej, od reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, co stało się punktem wyjścia walki o realizację zadań okresu przejściowego w Polsce.

„Dzięki objęciu władzy przez masy ludowe i przeprowadzeniu rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-gospodarczych znajdujących swój wyraz w reformie rolnej i przejęciu na własność państwa kluczowych pozycji gospodarki narodowej oraz dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, udzielanej Polsce Ludowej od chwili jej powstania, kraj nasz mógł wyzwolić się z zależności od kapitału zagranicznego, złamać kapitalistyczne okowy krępujące rozwój sił wytwórczych i wejść w sposób trwały na drogę socjalistycznego budownictwa". [2])

Ważnym ogniwem walki o realizację zadań okresu przejściowego w Polsce był Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej (1947 — 1949).

Jest rzeczą jasną, że bez odbudowy zniszczonej przez wojnę gospodarki, niemożliwy byłby proces społeczno-ekonomicznej przebudowy naszego kraju. Plan Trzyletni nie był jednak zwykłym planem odbudowy. Była to bowiem odbudowa nie na starych, lecz na całkowicie nowych podstawach — na politycznej podstawie demokracji ludowej jako rozwijającej się formy dyktatury proletariatu, na ekonomicznej podstawie uspołecznienia kluczowych pozycji gospodarczych i kierowniczej roli sektora socjalistycznego w naszej ekonomice.

Nie odbudowaliśmy więc zniszczonej przez wojnę gospodarki w jej starej, przedwojennej postaci, odbudowywaliśmy siły wytwórcze nowej, planowej gospodarki, rozwijającej się w kierunku całkowitego zwycięstwa socjalizmu.

W toku realizacji Planu Trzyletniego udział przemysłu socjalistycznego w wartości produkcji łącznej całego przemysłu i rzemiosła wzrósł z 79 proc. w r. 1946 do 89 proc. w r. 1949, w rolnictwie wartość produkcji gospodarstw państwowych wzrosła z 1,6 proc. w roku 1946 do 6,4 proc. w r. 1949. Obroty handlu państwowego i spółdzielczego wzrosły z 80 proc. całości obrotów w hurcie i 22 proc. obrotów detalicznych w r. 1946 do blisko 100 proc. obrotów hurtowych i 55 proc. obrotów detalicznych w r. 1949. Udział elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym spadł z 22 proc. w r. 1947 do 9 proc. w r. 1949.

Te dane najlepiej oddają istotę procesów, które dokonywały się w naszej gospodarce w ciągu trzechlecia 1946 — 1949 i całkowicie

2) Ustawa o 6-letnim Planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w latach 1950 — 1955. Wyd. „Książka i Wiedza" w broszurze pt. „Plan 6-letni", str. 87

potwierdzają tezę o szczególnym charakterze naszej powojennej odbudowy jako odbudowy gospodarki rozwijającej się w kierunku socjalizmu. Nic też dziwnego, iż był to okres ostrej walki klasowej — walki przeciw elementom kapitalistycznym i ich politycznym instrumentom, będącym równocześnie agenturą imperializmu amerykańskiego (faszystowskie podziemie i sprzężone z nim mikołajczykowskie PSL), walki przeciwko oportunistom mniej lub bardziej jawnie działającym w b. PPS i przeciw szczególnej formie socjaldemokratycznego oportunizmu, jaką stanowiła gomułkowszczyzna.

Ale także w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych Plan Trzyletni nie był zwykłym planem odbudowy. Globalna produkcja przemysłowa przekroczyła w r. 1949 o 77 proc. przedwojenne rozmiary produkcji przemysłowej (w przeliczeniu na 1-go mieszkańca o 150 proc.). Wartość produkcji rolnej na jednego mieszkańca była w 1949 r. również wyższa niż przed wojną. Pewne zmiany nastąpiły także w strukturze gospodarki: udział produkcji przemysłowej w łącznej wartości produkcji całego przemysłu i rolnictwa wzrósł (w cenach niezmiennych) z 51,8 proc. w r. 1937 do 66,5 proc. w r. 1949, wartość produkcji środków produkcji w ogólnej wartości produkcji przemysłu i rzemiosła wzrosła z 47 proc. w r. 1938 i 51 proc. w r. 1946 do 54 proc. w r. 1949.

Już w toku realizacji Planu Trzyletniego ujawniła się wyższość gospodarki planowej nad rozdzieraną wewnętrznymi sprzecznościami gospodarką kapitalistyczną. Stały, bezkryzysowy rozwój sił wytwórczych i to w niedostępnym dla kapitalizmu tempie, likwidacja bezrobocia i bardzo znaczne zmniejszenie tzw. przeludnienia wsi, stała poprawa sytuacji materialnej i podnoszenie poziomu kulturalnego mas — to wszystko występowało jasno i wyraźnie w latach 1946 — 1949, mimo istnienia jeszcze elementów kapitalistycznych, mimo ogromnej przewagi ilościowej gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie, a więc mimo poważnego jeszcze oddziaływania żywiołowych kapitalistycznych praw ekonomicznych. Najbardziej zasadniczym znamieniem nowego charakteru naszej ekonomiki był niewątpliwie rozkwit twórczej inicjatywy mas pracujących, a przede wszystkim wyzwolonej z pęt kapitalistycznego ucisku klasy robotniczej. Okres realizacji Planu Trzyletniego przejdzie do historii naszego budownictwa socjalistycznego jako okres, w którym zrodziło się i rozwinęło w Polsce współzawodnictwo socjalistyczne — „komunistyczna metoda budowy socjalizmu". Tej właśnie wspaniałej, twórczej inicjatywie mas, kierowanych przez naszą partię — zawdzięczamy wykonanie z nadwyżką zadań Planu Trzyletniego, a więc stworzenie przesłanek realizacji Planu Sześcioletniego w skali znacznie większej, niż to początkowo przewidywano.

Plan 6-letni stanowi więc kontynuację generalnej linii, realizowanej przez partię w ciągu całego minionego okresu. Jednak okres Planu 6-letniego nie jest bynajmniej prostą kontynuacją okresu Planu Trzyletniego. Jedność Planu 6-letniego i Planu 3-letniego, jedność

w tym sensie, że są to kolejne ogniwa jednej i tej samej linii politycznej skonkretyzowanej w planach gospodarczych—nie oznacza, że pomiędzy Planem 6-letnim a Planem Trzyletnim nie ma różnic jakościowych. Wręcz przeciwnie: powinniśmy sobie w całej pełni zdawać sprawę z tego, że wstąpiwszy w okres walki o realizację Planu 6-letniego, wkroczyliśmy w jakościowo nową fazę okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, w fazę różniącą się w sposób istotny od okresu realizacji Planu Trzyletniego.

O ile w Planie Trzyletnim walka o socjalistyczną przebudowę naszej ekonomiki znajdowała się dopiero w początkowej fazie, elementy kułackie na wsi zachowywały w zasadzie nienaruszone pozycje, sektor kapitalistyczny (nawet w mieście) wzrastał jeszcze absolutnie aż do r. 1948 włącznie (przy znacznie szybszym, oczywiście, tempie wzrostu sektora socjalistycznego) — to w Planie 6-letnim „zagadnienie „kto—kogo" na terenie przemysłu jest całkowicie rozstrzygnięte" (Minc), a w rolnictwie Plan 6-letni oznacza zasadnicze pogłębienie polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. oznacza wielką bitwę klasową o stworzenie warunków likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy. O ile w okresie Planu Trzyletniego wyraźnie przeważały (zwłaszcza w ciągu pierwszych dwóch lat planu) niższe formy spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem („spójnia w oparciu o tekstyl"—handel jako główne ogniwo spójni) — to w Planie 6-letnim na plan pierwszy zdecydowanie wysuwają się wyższe formy spójni, spójni w dziedzinie produkcyjnej („spójnia w oparciu o metal"), stanowiącej niezbędny czynnik rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, której zaczątki zaledwie mieliśmy pod koniec okresu Planu Trzyletniego, a która w Planie Sześcioletnim powinna w znacznym już stopniu wpłynąć na oblicze naszej wsi. O ile w Planie Trzyletnim osiągnęliśmy przekroczenie przedwojennej produkcji przemysłowej o 77 proc., przy czym wzrost ten dokonał się w zasadzie na bazie starej techniki i nie doprowadził do radykalnych zmian w proporcjach pomiędzy przemysłem a rolnictwem i pomiędzy przemysłem ciężkim a przemysłem lekkim — to w Planie Sześcioletnim zakładamy czterokrotne przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej i bardzo znaczny wzrost produkcji rolnej, na bazie poważnej rekonstrukcji technicznej i zasadniczego przekształcenia struktury gospodarczej naszego kraju w kierunku jego uprzemysłowienia, ze szczególnie mocnym akcentem na rozwój przemysłu ciężkiego. Nie ma potrzeby podkreślać, że wszystkie wymienione tu jakościowe różnice pomiędzy Planem 6-letnim a Planem 3-letnim są z sobą nierozerwalnie związane.

Ta pobieżna charakterystyka nie może być oczywiście traktowana jako wyczerpująca analiza różnic między Planem 6-letnim a Planem 3-letnim. Chodzi jedynie o podkreślenie faktu istnienia tych jakościowych różnic, wynikających z wyższego etapu walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce, w jaki wkroczyliśmy na podstawie zwycięskiej realizacji Planu 3-letniego.

„Plan 6-letni jest planem generalnej ofensywy socjalistycznej przeciwko kapitalistycznym elementom w mieście i na wsi" — powiedział na V Plenum tow. Minc. Sformułowanie to uwypukla charakter najbliższego etapu naszego rozwoju. Jeśli chodzi o ekonomiczną stronę zagadnienia — to warunkiem realizacji „generalnej ofensywy socjalistycznej" jest w obecnym okresie przede wszystkim szybkie tempo rozwoju przemysłu, zwłaszcza przemysłu wytwarzającego środki produkcji. Dlatego też „Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju", jest realizacją w naszych warunkach stalinowskiej teorii industrializacji — jednej z najbardziej podstawowych części składowych nauki Lenina i Stalina o budowie socjalizmu.

* * *

Rewolucyjne likwidowanie starych kapitalistycznych stosunków produkcji i budowanie nowych, socjalistycznych stosunków produkcji — to proces nierozerwalnie związany z walką o szybki i wszechstronny rozwój sił wytwórczych. Towarzysz Stalin mówi:

> „Dlaczego kapitalizm obalił i przezwyciężył feudalizm? Dlatego, że stworzył wyższe normy wydajności pracy, umożliwił społeczeństwu otrzymywanie bez porównania większej ilości produktów, niż to było w ustroju feudalnym. Dlatego, że uczynił społeczeństwo bogatszym. Dlaczego socjalizm może, musi zwyciężyć i bezwzględnie zwycięży kapitalistyczny system gospodarki? Dlatego, że może dać wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy niż kapitalistyczny system gospodarki. Dlatego, że może dać społeczeństwu więcej produktów i może uczynić społeczeństwo bogatszym niż kapitalistyczny system gospodarki". [3])

Wyższa wydajność pracy w ustroju socjalistycznym wynika z tego, że charakter stosunków produkcji odpowiada stanowi rozwoju sił wytwórczych, wynika z nowego sposobu połączenia siły roboczej ze środkami produkcji, które stają się własnością społeczną a więc przestają być kapitałem — narzędziem wyzysku cudzej pracy. Na podstawie nowych, socjalistycznych stosunków produkcji, w rezultacie kierowanej przez partię walki przeciw pozostałościom kapitalizmu w ekonomice i w świadomości ludzi — rozwija się nowy stosunek do pracy, czego wyrazem jest współzawodnictwo pracy, z jego wyższą formą — ruchem stachanowskim. Materialną podstawę wzrostu wydajności pracy w gospodarce socjalistycznej, materialną podstawę rozwoju współzawodnictwa pracy, w szczególności ruchu stachanowskiego, stanowi nowa technika, szybki rozwój techniki produkcji. Stąd, najogólniej rzecz biorąc, obiektywna konieczność

3) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 497

industrializacji — rozwoju przemysłu, zwłaszcza przemysłu produkującego środki produkcji jako niezbędnego warunku technicznej rekonstrukcji gospodarki narodowej, jako podstawy rozwoju sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Lenin pisał: „Jedyną materialną podstawą socjalizmu może być wielki przemysł maszynowy, zdolny do zreorganizowania również rolnictwa". Tę zasadniczą tezę Lenina wszechstronnie rozbudował towarzysz Stalin tworząc rozwiniętą, pełną teorię socjalistycznej industrializacji, teorię wspaniale potwierdzoną w praktyce zwycięskiego budownictwa socjalizmu w ZSRR. Analizując industrializację jako prawo ekonomiczne socjalizmu, prawo poznane i świadomie, planowo realizowane pod kierownictwem partii i państwa socjalistycznego — towarzysz Stalin uzasadnił konieczność szybkiego tempa uprzemysłowienia, scharakteryzował istotę industrializacji socjalistycznej, wszechstronnie opracował zagadnienie socjalistycznych metod industrializacji. Prace towarzysza Stalina dotyczące industrializacji są dla nas w obecnym etapie rozwojowym szczególnie cennym, szczególnie ostrym orężem walki.

W przemówieniu na Plenum KC WKP(b), wygłoszonym dnia 19 listopada 1928 roku („O industrializacji kraju i o prawicowym odchyleniu w WKP(b)") towarzysz Stalin mocno postawił zagadnienie napięcia planów gospodarczych w okresie budowy socjalizmu:

> „Czy weźmiecie nasze cyfry kontrolne, czy przejrzycie nasze cyfry budżetowe, czy wreszcie porozmawiacie z naszymi towarzyszami partyjnymi — ...wszędzie i we wszystkim przewija się jedna cecha charakterystyczna — napięcie naszych planów. Powstaje pytanie, czy potrzebne nam w ogóle to napięcie planów? Czy nie można się obejść bez napięcia? Czyż nie można by poprowadzić pracę w powolniejszym tempie, w „spokojniejszych" warunkach?" [4])

„Oczywiście nie!" — odpowiada towarzysz Stalin, uzasadniając konieczność takiego napięcia planów. Konieczność szybkiego tempa uprzemysłowienia uwarunkowana jest bowiem przez obiektywną sytuację — zarówno przez warunki zewnętrzne jak i wewnętrzne. Warunki zewnętrzne wynikają z faktu istnienia otoczenia kapitalistycznego, istnienia imperializmu, który wszelkimi środkami dąży do zduszenia świata socjalizmu. Wynika stąd konieczność pełnego, ekonomicznego i technicznego, uniezależnienia się od kapitalistycznej zagranicy, konieczność rozwoju własnego przemysłu ciężkiego, będącego bazą samodzielności ekonomicznej i zdolności obronnej państwa socjalistycznego. Nie ulega wątpliwości, że — w innych warunkach a więc i w innej postaci — problem ten stoi w całej rozciągłości również przed nami. Odmienność naszych warunków polega przede wszystkim na tym, że budujemy socjalizm w Polsce

---

4) „O industrializacji kraju i o prawicowym odchyleniu w WKP(b)", Rozdz. I. Przekład polski — Zeszyty Ekon. „Nowych Dróg" Nr 1, str. 3 — 4.

nie w jedynym kraju, w którym zwyciężyła rewolucja, lecz w oparciu o Związek Radziecki i w ścisłym sojuszu z krajami demokracji ludowej. Fakt ten ogromnie ułatwia zadanie osiągnięcia ekonomicznej niezależności Polski od świata kapitalistycznego, stawiając ten problem nie na płaszczyźnie niezależności Polski (i innych krajów demokracji ludowej) jako izolowanej jednostki gospodarczej, lecz jako części całego systemu państw typu socjalistycznego. Budowa socjalizmu w Polsce w powiązaniu z potężnym mocarstwem przemysłowym — z ZSRR, w oparciu o pomoc ZSRR i w braterskiej współpracy z krajami demokracji ludowej umożliwia nam rozwijanie przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim tych jego gałęzi, dla których istnieją u nas najbardziej sprzyjające warunki i które są konieczne dla rozwoju naszej gospodarki i dla wzajemnego uzupełniania się krajów systemu socjalistycznego. Industrializacja socjalistyczna krajów demokracji ludowej, w tej liczbie i Polski, musi więc być także rozpatrywana z punktu widzenia ogólnych potrzeb świata socjalizmu, z punktu widzenia umocnienia więzi ekonomicznej z wszystkimi krajami typu socjalistycznego, a przede wszystkim z ZSRR. Nie ma potrzeby podkreślać, jak wielkie, pozytywne znaczenie posiada ta współpraca dla pełnego wykorzystania wszystkich możliwości rozwoju sił wytwórczych. Planowość nie tylko w skali jednego kraju socjalistycznego, lecz w skali całego systemu socjalistycznego, planowość umacniająca suwerenność i stwarzająca warunki najwszechstronniejszego rozwoju ekonomicznego poszczególnych krajów — to nowy, niezmiernie istotny czynnik wyższości gospodarki socjalistycznej nad anarchiczną gospodarką kapitalistyczną, prowadzącą do marnotrawstwa sił wytwórczych, nie pozwalającą społeczeństwu skutecznie walczyć o opanowanie sił przyrody.

Oczywiście, te nowe warunki, w jakich odbywa się industrializacja naszego kraju (w porównaniu z industrializacją ZSRR jako jedynego wówczas kraju socjalistycznego) — w żadnym wypadku nie mogą prowadzić do wniosku o mniejszej ostrości problemu industrializacji, o możliwościach zmniejszenia tempa industrializacji. Wręcz przeciwnie. Zarówno warunki zewnętrzne jak i wewnętrzne (o których niżej) czynią nieodzownym szybkie tempo uprzemysłowienia. Zwycięstwo ZSRR w II-ej wojnie światowej spowodowało ogromny wzrost siły i autorytetu Związku Radzieckiego i stało się decydującym czynnikiem powstania i rozwoju państw demokracji ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wzmożenia walki rewolucyjnej klasy robotniczej krajów kapitalistycznych i walki narodowo-wyzwoleńczej ludów krajów kolonialnych i zależnych — przyniosło więc dalsze niebywałe zaostrzenie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Wyrazem tego zaostrzenia jest jednak nie spadek, lecz wzrost agresywnych tendencji obozu imperialistycznego na czele z imperializmem amerykańskim, który w obliczu rosnącej siły obozu socjalizmu chwyta się najbardziej nawet awanturniczych środków. Przykład Korei, remilitaryzacja Trizonii itp. świadczy, że imperialiści od podżegania do wojny przechodzą już do

prób rozniecania światowego pożaru wojennego. Stawia to ze szczególną ostrością zagadnienie umocnienia wszystkich ogniw światowego frontu pokoju. Stawia to ze szczególną ostrością zagadnienie jak najbardziej wszechstronnego rozwoju przemysłu i jak najszybszego ekonomicznego uniezależnienia się krajów obozu socjalizmu od kapitalistycznej zagranicy, która usiłuje przy pomocy wszelkich metod, m. in. przy pomocy swoistej blokady gospodarczej (np. zakaz rządu angielskiego wysyłki maszyn do Polski) zahamować proces industrializacji krajów demokracji ludowej.

Industrializacja — rozbudowa własnej bazy produkcyjnej w postaci przemysłu ciężkiego — jest procesem o szczególnej doniosłości dla takich krajów, jak Polska, które cechowało wiekowe zacofanie gospodarcze, będące źródłem ekonomicznej i politycznej zależności od głównych rekinów kapitalizmu światowego. Słabość przemysłu polskiego, zwłaszcza słabość przemysłu ciężkiego, była czynnikiem potęgującej się zależności kraju od kapitału międzynarodowego, co z kolei dalej hamowało rozwój sił wytwórczych w Polsce i pogłębiało nasze zacofanie. 87,6 proc. polskiego przemysłu naftowego, 84,4 proc. przemysłu górniczo-hutniczego, 57,7 proc. przemysłu chemicznego itd. było przed wojną własnością kapitału zagranicznego. Fakt ten pogłębiał u nas charakterystyczne w ogóle dla okresu imperializmu procesy hamowania rozwoju sił wytwórczych, powodując w ciągu dwudziestolecia międzywojennego poważne cofnięcie się na wielu decydujących odcinkach gospodarki polskiej. Wystarczy przypomnieć, że produkcja węgla wyniosła w r. 1936 w Polsce niespełna 30 mln. ton wobec 41 mln. ton w r. 1913, wydobycie ropy naftowej 500.000 ton wobec 1.100.000 ton w r. 1913, produkcja żeliwa 600.000 ton wobec 1 mln. ton w r. 1913, produkcja stali 1.100.000 ton wobec 1.700.000 ton w r. 1913 (wszystkie dane w liczbach zaokrąglonych) itd. W ten sposób panowanie obszarników i kapitalistów i, co się z tym ściśle wiąże, potęgujące się uzależnienie kraju od kapitału międzynarowego — oznaczały nie tylko rosnący wyzysk klasy robotniczej i podstawowych mas chłopstwa, lecz również regres gospodarczy, pogłębienie naszego zacofania ekonomicznego.

Wejście Polski na drogę budownictwa socjalistycznego oznacza więc całkowitą zmianę kierunku rozwoju naszego kraju. Klasa robotnicza Polski, krocząc na czele walki mas pracujących o zbudowanie socjalizmu, likwiduje zarazem wiekowe zacofanie kraju, realizuje wielką misję całkowitego wyzwolenia narodowego. W całej pełni znajdują więc zastosowanie w naszych warunkach — słowa towarzysza Stalina wypowiedziane przed przeszło 20 laty i odnoszące się wówczas do ZSRR:

> „Techniczno-ekonomiczne zacofanie naszego kraju nie zostało przez nas wymyślone. Jest to wiekowe zacofanie, przekazane nam w spuściźnie przez całą historię naszego kraju. Jednakże jest rzeczą zrozumiałą, że ani jedna z dawnych klas — ani arystokracja feudalna, ani burżuazja — nie mogła wykonać zadania likwidacji zacofania naszego kraju. Co więcej,

klasy te... nie były nawet zdolne do postawienia tego zadania w formie, która byłaby w jakimkolwiek stopniu zadawalająca. Wiekowe zacofanie naszego kraju można zlikwidować jedynie na bazie skutecznego budownictwa socjalistycznego, a zlikwidować je może jedynie proletariat, który zbudował swą dyktaturę i dzierży w rękach kierownictwo kraju". [5])

Plan 6-letni—to wielki program rozwoju sił wytwórczych naszego kraju, program rozbudowy własnej bazy produkcyjnej w postaci przemysłu ciężkiego, program ekonomicznego uniezależnienia się od świata kapitalistycznego, program likwidacji wiekowego zacofania gospodarczego Polski. W ciągu dziewięcioletniego okresu realizacji Planu Trzyletniego i Planu Sześcioletniego przejdziemy połowę dystansu dzielącego nas pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca od najbardziej rozwiniętego kraju kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych. Fakt ten najlepiej charakteryzuje przewrót, jaki dokonał się w kierunku rozwojowym Polski wraz ze zdobyciem władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele i wstąpieniem na drogę budownictwa socjalistycznego.

Jest rzeczą jasną, że do najważniejszych czynników urzeczywistnienia programu industrializacji krajów demokracji ludowej należy ekonomiczna i polityczna pomoc Związku Radzieckiego. Ze szczególną siłą uwypukla się więc tu nowy charakter stosunków pomiędzy państwami typu socjalistycznego w przeciwstawieniu do stosunków pomiędzy państwami kapitalistycznymi. W obozie państw marshallowskich wzajemne stosunki gospodarcze i polityczne są odzwierciedleniem głębokich przeciwieństw wzajemnych interesów i stają się w rękach silniejszego partnera, imperializmu amerykańskiego, narzędziem podporządkowania sobie słabszych partnerów, narzędziem likwidacji suwerenności narodowej krajów „marshallowskich" i opanowania kluczowych pozycji w ich gospodarce, narzędziem swoistej dezindustrializacji przy równoczesnym potęgowaniu przygotowań wojennych, kładących się ciężkim brzemieniem na barki mas ludowych. W obozie socjalizmu wzajemne stosunki gospodarcze i polityczne, a w pierwszym rzędzie stosunki pomiędzy ZSRR a krajami demokracji ludowej, są wyrazem pełnej harmonii interesów wyzwolonych ludów, stają się czynnikiem pomocy potężnego mocarstwa przemysłowego — kraju zwycięskiego socjalizmu, dla wszechstronnego rozwoju gospodarki zacofanych dotąd krajów demokracji ludowej, dla stworzenia ich własnej bazy produkcyjnej — podstawy gospodarczej i politycznej suwerenności, podstawy wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących.

* * *

Plan 6-letni nie jest planem zwykłego wzrostu produkcji przemysłowej. Jest to plan technicznej rekonstrukcji gospodarki narodowej

---

[5]) Tamże, str. 5.

W okresie sześciolecia rozwinie się szereg nieistniejących dotąd w Polsce gałęzi przemysłu, jak — wielki przemysł samochodowy i traktorowy, produkcja łożysk kulkowych, turbin, szereg podstawowych gałęzi przemysłu chemicznego itp. Nastąpi znaczne rozszerzenie asortymentu wyrobów w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym — produkcja wielu niewytwarzanych dotąd w Polsce maszyn i narzędzi. Nastąpi szeroka mechanizacja produkcji, zwłaszcza najbardziej ciężkich prac, w coraz większym stopniu znajdzie zastosowanie automatyzacja i półautomatyzacja, elektryfikacja i chemizacja procesów wytwórczych. Nastąpi zasadniczy zwrot w technicznym wyposażeniu rolnictwa.

Rekonstrukcja techniczna gospodarki narodowej jest niezbędnym czynnikiem realizacji podstawowych zadań okresu przejściowego — likwidacji pozostałych klas wyzyskiwaczy i przekształcenia drobnotowarowej gospodarki w wielką gospodarkę socjalistyczną. Konieczność szybkiego tempa tej rekonstrukcji technicznej, szybkiego tempa industrializacji wynika z całokształtu warunków budowy socjalizmu.

> „...Oprócz warunków zewnętrznych — stwierdzał Stalin w przytoczonym wyżej przemówieniu — istnieją jeszcze warunki wewnętrzne, które dyktują nam szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu jako kierowniczego czynnika całej naszej gospodarki narodowej. Mam na myśli niezmierne zacofanie naszego rolnictwa, jego techniki, jego kultury. Mam na myśli istnienie w naszym kraju przeważającej większości drobnych wytwórców towarowych z ich rozproszkowaną i całkowicie zacofaną produkcją... Oczywiście, rekonstrukcja rozdrobnionego i rozproszkowanego rolnictwa jest sprawą bez porównania trudniejszą, niż rekonstrukcja zjednoczonego i scentralizowanego przemysłu socjalistycznego. Ale stoimy w obliczu tego zadania i powinniśmy je rozstrzygnąć. A nie można rozstrzygnąć go inaczej, jak na podstawie szybkiego tempa rozwoju przemysłu". [6])

Doświadczenie budowy socjalizmu w Polsce w całej pełni potwierdza tezę Lenina i Stalina, że nie może być mowy o likwidacji kapitalizmu i jego korzeni, o szybkim i wszechstronnym rozwoju sił wytwórczych — bez socjalistycznej przebudowy drobnotowarowej wsi, bez kolektywizacji.

Zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi rozwiązać zaś można jedynie na drodze umacniania spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem (tj. między socjalistycznym przemysłem a drobnotowarowym rolnictwem), na drodze przechodzenia od niższych do wyższych form spójni. Materialną bazą przechodzenia do wyższych form spójni, materialną bazą socjalistycznej przebudowy wsi — jest rozwój przemysłu ciężkiego, zabezpieczający niezbędne zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji. Dlatego też

---

6) Tamże, str. 9

szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej założone w Planie 6-letnim nie tylko nie oznacza jakiegoś niedocenienia zagadnień wsi, rolnictwa, lecz wręcz przeciwnie—wiąże się jak najściślej z problemem socjalistycznej przebudowy wsi, otwarciem przed masami pracującego chłopstwa jedynej drogi wydobycia wsi z nędzy i zacofania, jedynej drogi wszechstronnego rozwoju produkcji rolnej, wzrostu dobrobytu i poziomu kulturalnego mas chłopskich.

Byłoby jednak zwężaniem roli Planu 6-letniego gdybyśmy jego znaczenie dla rozwoju spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem, a co za tym idzie jego znaczenie dla wykonania zasadniczych zadań okresu przejściowego — sprowadzili jedynie do stworzenia materialno-technicznej podstawy wyższych form spójni, materialno-technicznej podstawy socjalistycznej przebudowy wsi. Realizacja Planu 6-letniego, jako planu socjalistycznej industrializacji, oznacza umocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim. Rozwój przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, zwiększy liczebność klasy robotniczej, zwłaszcza wielkoprzemysłowego proletariatu, stworzy nowe ośrodki robotnicze w nieuprzemysłowionych dotąd regionach Polski.

> „Co jest potrzebne—mówił towarzysz Stalin w 1927 r. — aby zapewnić proletariatowi kierownictwo chłopstwem? Do tego niezbędna jest industrializacja kraju. Do tego niezbędne jest, aby przemysł nasz rósł i wzmacniał się. Do tego jest niezbędne, aby nasz rosnący przemysł socjalistyczny prowadził za sobą rolnictwo.
>
> Lenin mówił: każdy nowy zakład przemysłowy, każda nowa fabryka tak umacnia pozycje klasy robotniczej w sensie kierownictwa wsią, że żaden żywioł drobnomieszczański nie jest dla nas straszny. Mówił on o tym w roku 1921. Od tego czasu minęło 5 lat. W ciągu tego okresu przemysł nasz rozwinął się, powstały nowe fabryki i zakłady przemysłowe, i oto wychodzi, że każda nowa fabryka, każdy nowy zakład przemysłowy jest nową twierdzą w rękach proletariatu, zabezpieczającą mu kierownictwo milionowymi masami chłopstwa". [7])

Te słowa towarzysza Stalina dobitnie charakteryzują znaczenie programu wielkich inwestycji w Planie 6-letnim, programu rozpoczęcia budowy 1425 i oddania do użytku 1287 wielkich obiektów, z tego około 250 wielkich obiektów przemysłowych — prawdziwych fortec socjalizmu w Polsce. Szczególną rolę odegra tu rozwój sieci Państwowych Ośrodków Maszynowych — tej bezpośredniej formy umocnienia więzi między klasą robotniczą a chłopstwem i umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Na tym tle jasne się staje znaczenie stalinowskiej teorii industrializacji, która jest nieodłączną częścią i rozwinięciem leninowsko-stalinowskiej nauki o państwie socjalistycznym, o dyktaturze prole-

---

[7]) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 156 — 157

tariatu. Lenin podkreślał, że „dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu, mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu".

Towarzysz Stalin, przytaczając wypowiedź Lenina, wyjaśnia, że:

> „ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierowniczą siłą tego sojuszu jest proletariat". [8])

Industrializacja jest więc zasadniczym czynnikiem umocnienia dyktatury proletariatu, gdyż 1⁰ — umacnia sojusz robotniczo-chłopski, stwarzając materialno-techniczną bazę rozwoju wyższych form spójni, 2⁰ — przez rozbudowę przemysłu zwłaszcza przemysłu ciężkiego umacnia „szczególną formę" tego sojuszu tj. kierowniczą w nim rolę klasy robotniczej; 3⁰ — stwarza materialne podstawy socjalistycznej przebudowy wsi, a więc jest niezbędnym warunkiem likwidacji dwóch różnych podstaw ekonomicznych państwa socjalistycznego w okresie przejściowym i stworzenia jednolitej podstawy ekonomicznej — społecznej gospodarki socjalistycznej zarówno w mieście jak i na wsi, co oznacza oczywiście ogromne umocnienie dyktatury proletariatu.

Socjalistyczna industrializacja Polski, założona w Planie 6-letnim oznaczać więc będzie dalszy rozwój i umocnienie naszego państwa demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, jako najważniejszego instrumentu w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce na bazie zacieśniania współpracy z ZSRR i innymi krajami demokracji ludowej, w walce o umocnienie polskiego ogniwa światowego obozu pokoju i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele.

* *
*

Industrializacja spełni swą rolę w wykonaniu scharakteryzowanych tu pokrótce zadań jedynie wówczas, jeśli będzie to rzeczywiście i w całej pełni industrializacja **socjalistyczna.** Towarzysz Stalin podkreślał zawsze z całą siłą, że industrializacja socjalistyczna nie polega bynajmniej na rozwoju przemysłu **w ogóle** (w tej liczbie przemysłu ciężkiego **w ogóle**), lecz na rozwoju przemysłu **socjalistycznego,** na takim rozwoju przemysłu, który zapewni zwycięstwo socjalizmu w kraju i przyczyni się do zwycięstwa pokoju i socjalizmu w skali światowej. Stalinowskie ujęcie problemu industrializacji cechuje najgłębsza partyjność, prymat politycznego podejścia, walka z wszelkim „ekonomizmem".

> „Rozwój naszej gospodarki — mówił Stalin na XVI Zjeździe WKP(b) — idzie pod znakiem industrializacji. Ale nam

---

8) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 122

potrzebna jest nie wszelka industrializacja. Nam potrzebna jest taka industrializacja, która zabezpiecza rosnącą przewagę **socjalistycznych form przemysłu** nad formami drobnotowarowymi i tym bardziej **kapitalistycznymi**. Charakterystyczna cecha naszej industrializacji polega na tym, że jest ona industrializacją **socjalistyczną**, industrializacją zapewniającą zwycięstwo sektora **uspołecznionego** nad sektorem prywatnym, nad sektorem drobnotowarowym i kapitalistycznym". [9])

W innym swym przemówieniu, gromiąc przedstawicieli prawicowego odchylenia w WKP(b), Stalin mówił:

„Czy słuszne jest, że centralną ideą planu pięcioletniego (I pięciolatki—uw. W.B.) **w kraju Radzieckim** jest wzrost wydajności pracy? Nie, to nie jest słuszne. Przecież nie **wszelki** wzrost wydajności pracy społecznej jest nam potrzebny. Potrzebny jest nam **określony** wzrost wydajności pracy społecznej, a mianowicie wzrost, zapewniający **systematyczną przewagę socjalistycznego sektora gospodarki narodowej nad sektorem kapitalistycznym.** Oto, w czym rzecz, towarzysze. Plan pięcioletni, który zapomina o tej centralnej idei, nie jest planem pięcioletnim, lecz bzdurą pięcioletnią. We wzroście wydajności pracy w ogóle zainteresowane jest wszelkie społeczeństwo, i kapitalistyczne, i przedkapitalistyczne. Różnica między społeczeństwem **radzieckim** a każdym innym polega właśnie na tym,że zainteresowane jest ono nie we wszelkim wzroście wydajności pracy, lecz w takim wzroście, który zapewnia przewagę socjalistycznych form gospodarki nad innymi formami, a przede wszystkim nad kapitalistycznymi formami gospodarki, we wzroście, który w ten sposób zapewnia przezwyciężenie i wyrugowanie kapitalistycznych form gospodarki". [10])

O tej zasadniczej sprawie nie wolno zapominać ani na chwilę w toku realizacji Planu 6-letniego — planu **socjalistycznej** industrializacji. Plan 6-letni przewiduje ogólny wzrost produkcji przemysłowej o 158 proc. w porównaniu z r. 1949, w tym wzrost produkcji środków produkcji w przemyśle wielkim i średnim o 159 proc., a wzrost produkcji przedmiotów spożycia o 111 proc. Spowoduje to zasadniczą zmianę struktury naszej gospodarki w kierunku uprzemysłowienia, a w ramach przemysłu w kierunku wzrostu ciężaru gatunkowego grupy A, która w r. 1955 powinna dawać 63,5 proc. całej produkcji wielkiego i średniego przemysłu. Te przemiany w strukturze gospodarczej muszą zarazem zapewnić radykalne przemiany w strukturze społeczno-ekonomicznej naszej gospodarki narodowej. Socjalistyczny charakter naszej industrializacji znajduje odbicie w danych o udziale sektora socjalistycznego w rea-

---

9) J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 267

10) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 237

lizacji dochodu narodowego. W r. 1955 udział sektora socjalistycznego w podziale dochodu narodowego wyniesie: w przemyśle i rzemiośle — 98,8 proc., w budownictwie — 95,6 proc., w komunikacji — 98,2 proc., w handlu — 97,1 proc. Oznacza to, że w Planie 6-letnim następuje w wymienionych tu gałęziach gospodarki definitywne i bezpowrotne rozstrzygnięcie problemu „kto kogo?" na korzyść socjalizmu. Klasy wyzyskiwaczy nie będą przywłaszczały sobie żadnej, albo prawie żadnej części dochodu wytworzonego przez masy pracujące w sferze produkcji przemysłowej, w transporcie i w sferze obrotu towarowego. Proces wypierania elementów kapitalistycznych dokonywać się będzie ze wzmożoną siłą również w rolnictwie, w toku zaostrzającej się walki przeciw najliczniejszej i najsilniejszej klasie kapitalistycznej — kułakom.

Proces industrializacji Polski Ludowej znamionują wszystkie cechy, zasadniczo różniące industrializację socjalistyczną od industrializacji kapitalistycznej.

Uprzemysłowienie krajów kapitalistycznych przebiega w postaci koncentracji i centralizacji kapitału. Powoduje ono rozszerzenie ekonomicznego i politycznego panowania burżuazji, powoduje pauperyzację klasy robotniczej, postępującą ruinę drobnych producentów, zwłaszcza chłopstwa, powoduje wzrost nędzy i bezrobocia. Dokonując się na bazie kapitalistycznych stosunków produkcji i będąc równocześnie rozszerzoną reprodukcją tych stosunków — industrializacja kapitalistyczna oznacza zaostrzenie podstawowej sprzeczności kapitalizmu — sprzeczności między społecznym wytwarzaniem a prywatnym, kapitalistycznym przywłaszczaniem. W ten sposób wzrost przemysłu kapitalistycznego prowadzi w konsekwencji do coraz ostrzejszych i bardziej długotrwałych kryzysów, a więc do marnotrawstwa sił wytwórczych, do hamowania ich rozwoju. Wszystkie te cechy kapitalistycznej industrializacji występują ze szczególną siłą w warunkach imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, gdy panowanie monopolów i nowe formy działania prawa nierównomierności rozwoju potęgują katastroficzny charakter rozwoju kapitalizmu, coraz bardziej zwężają możliwości wzrostu przemysłu i rozwoju techniki, prowadzą do coraz gwałtowniejszych załamań gospodarczych, przekształcają okresy między kryzysami z faz „prosperity" w depresję szczególnego rodzaju, charakteryzującą się stale niskim poziomem produkcji, rosnącymi rozmiarami chronicznego bezrobocia itd. Zmiany w technice produkcji w okresie rozkładu kapitalizmu, przybierają szczególnie pasożytniczy, anty-ludzki charakter: może to być co najwyżej skrzywiony i jednostronny rozwój, związany z przygotowaniami do wojny agresywnej, a więc do gigantycznego, potwornego niszczenia sił wytwórczych, do masowego mordu. W okresie 1929 — 1937 przeciętne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w krajach kapitalistycznych wyniosło zaledwie 0,3 proc. rocznie, a w Stanach Zjednoczonych nastąpił nawet spadek przeciętnie o 1 proc. rocznie. Po czasowym, jednostronnym ożywieniu w okresie II wojny

światowej, które to ożywienie w ostatecznym rachunku pogłębiło nierozwiązalne sprzeczności ekonomiczne — krzywa produkcji przemysłowej USA poczęła znowu gwałtownie spadać. Pod koniec 1948 r. produkcja przemysłowa USA wynosiła 80 proc. produkcji z r. 1943. W ciągu r. 1949 nastąpił dalszy spadek o 22 proc. Szeroki program zbrojeń dla zbrodniczej wojny agresywnej, który ma uratować kapitalizm amerykański od pogłębienia istniejącego kryzysu, w konsekwencji zaostrzy jedynie wszystkie sprzeczności systemu.

Zasadnicza odmienność socjalistycznej industrializacji wynika z faktu, że rozwija się ona na bazie socjalistycznych stosunków wytwórczych, że rozwój przemysłu socjalistycznego oznacza rozszerzenie i umocnienie tych stosunków współpracy i pomocy wzajemnej wolnych od wyzysku ludzi. Wytwarzane w rosnących rozmiarach środki produkcji produkowane są nie jako kapitał, lecz jako społeczne środki produkcji, służące człowiekowi, ułatwiające jego pracę, umożliwiające wzrost dobrobytu i poziomu kulturalnego społeczeństwa, oraz wzmocnienie państwa socjalistycznego. Planowy charakter industrializacji socjalistycznej zabezpiecza niezwykle szybki i harmonijny proces rozwoju sił wytwórczych, bez kryzysów i załamań, gdyż wzrost produkcji idzie w parze z systematycznym wzrostem siły nabywczej mas. Rozwój przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, a zarazem stałe podnoszenie poziomu materialnego mas pracujących — oto jeden z najistotniejszych elementów socjalistycznej industrializacji.

> „Stąd nasza, socjalistyczna metoda industrializacji kraju **przez stałą poprawę** sytuacji materialnej mas pracujących, w tej liczbie i podstawowej masy chłopstwa, jako podstawowej bazy rozwoju industrializacji. Mówię o socjalistycznej metodzie industrializacji w odróżnieniu od kapitalistycznej metody industrializacji, realizowanej przez **pauperyzację** milionowych mas warstw pracujących". [11])

Ten charakter industrializacji socjalistycznej znajduje konkretny wyraz w liczbach naszego Planu 6-letniego, który łączy w sobie niezwykle wysokie tempo rozwoju sił wytwórczych, a więc wysokie rozmiary akumulacji, ze stałym i bardzo poważnym wzrostem konsumcji, z systematyczną poprawą sytuacji materialnej i podnoszeniem poziomu kulturalnego mas. Przeciętny roczny przyrost dochodu narodowego wyniesie w Planie 6-letnim 13,4 proc., ogólne rozmiary inwestycji określone zostały na olbrzymią sumę 6,1 biliona złotych — a zarazem stopa życiowa mas podniesie się o 60 proc. (w tym wzrost przeciętnej płacy realnej wyniesie 40 proc.).

* * *

W związku z tym powstaje niezmiernie istotne zagadnienie: czy realne jest założenie w Planie 6-letnim tak wielkich rozmiarów inwestycji i szybkiego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rol-

---

11) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 286 — 287

niczej, a równocześnie tak poważny wzrost stopy życiowej? Czy wysokie rozmiary akumulacji będą mogły być zrealizowane równocześnie ze wzrostem konsumcji? Odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, zwłaszcza, że pamiętamy jeszcze najrozmaitsze „teorie", szerzone przez burżuazyjnych „speców" i oportunistów skupionych wokół starego kierownictwa b. CUP-u, o rzekomej konieczności rezygnacji z wysokiego tempa akumulacji ze względu na „zagrożenie" poziomu konsumcji. Zagadnienie to wiąże się ściśle ze wspomnianą przez tow. Minca na V Plenum fałszywą teorią o tym, że wysokie tempo rozwoju możliwe jest jedynie w okresie odbudowy (tzw. teoria „gasnącej krzywej", rozgromiona w swoim czasie w ZSRR przez Stalina).

Odpowiedź na to pytanie jest jasna i prosta: wysokie rozmiary akumulacji przy równoczesnym wzroście konsumcji — zjawisko w ogóle nie do pomyślenia w ustroju kapitalistycznym — to w gospodarce wyzwolonej spod panowania kapitalistów i obszarników możliwość całkowicie realna, potwierdzona w praktyce budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Władza państwowa w rękach mas pracujących z klasą robotniczą na czele, nacjonalizacja przemysłu, banków, transportu, likwidacja wyzysku obszarniczego w rezultacie reformy rolnej, uspołecznienie przeważającej części sfery obrotu towarowego, monopol handlu zagranicznego itp. — wszystko to stwarza takie źródła akumulacji, jakich nie zna i znać nie może gospodarka kapitalistyczna.

Rozmiary akumulacji i spożycia w naszej gospodarce zależą w pierwszym rzędzie od ogólnych rozmiarów dochodu narodowego. Przezwyciężenie podstawowej sprzeczności kapitalizmu, które nastąpiło w rezultacie przejęcia przez państwo demokracji ludowej kluczowych gałęzi gospodarki narodowej, umożliwiło planowe kierownictwo gospodarką, planowy, nieprzerwany proces wzrostu dochodu narodowego. Likwidacja bezrobocia i stały wzrost zatrudnienia, podnoszenie kwalifikacji pracowników, a co najważniejsze — stały wzrost wydajności pracy na bazie rozwoju nowego stosunku do pracy, na bazie rozwoju ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, ruchu mistrzów oszczędności — wszystko to sprawia, że tempo wzrostu dochodu narodowego w Polsce ludowej wielokrotnie przewyższa tempo wzrostu dochodu narodowego krajów kapitalistycznych nawet w okresie ich największego rozkwitu (maksymalny przyrost dochodu narodowego w USA pod koniec XIX wieku dochodził do 5 proc., w innych krajach kapitalistycznych nie przekraczał nigdy 3 proc. — wobec 13,4 proc. rocznego przyrostu dochodu narodowego w Planie 6-letnim). Zrozumiałe, że tak szybkie tempo wzrostu dochodu narodowego umożliwia poważny wzrost rozmiarów akumulacji przy równoczesnym wzroście konsumcji.

Rozmiary akumulacji i spożycia zależą nie tylko od ogólnych rozmiarów dochodu narodowego, lecz także od sposobu jego podziału i przeznaczenia. W warunkach kapitalizmu ogromna część dochodu narodowego zużywana jest na pasożytnicze spożycie bur-

żuazji i jej czeladzi. Likwidacja przeważającej części tego pasożytniczego spożycia wraz z likwidacją wielkiego kapitału i obszarnictwa, stwarza nową możliwość wzrostu zarówno akumulacji jak i spożycia mas pracujących. Trzeba przy tym zaznaczyć, że likwidacja pasożytniczego spożycia burżuazji i obszarnictwa posiada także duże znaczenie dla wzrostu produkcji dochodu narodowego, gdyż umożliwia przesunięcie do sfery produkcji znacznej liczby osób, zatrudnionych dotąd w sferze usług związanych z pasożytniczą konsumcją klas wyzyskujących, w nadmiernie rozbudowanym aparacie handlowym, w rozdętym burżuazyjnym aparacie ucisku itd.

W ten sposób, źródłem realnych możliwości urzeczywistnienia założeń Planu 6-letniego są zasadnicze przemiany w naszej gospodarce, jakie nastąpiły w rezultacie ustanowienia władzy demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, w rezultacie nacjonalizacji kluczowych gałęzi gospodarki narodowej i reformy rolnej, w rezultacie planowego, socjalistycznego charakteru procesów reprodukcji rozszerzonej w Polsce ludowej.

Analizując socjalistyczną metodę uprzemysłowienia i jej zasadniczą odmienność od kapitalistycznej metody uprzemysłowienia — Stalin podkreślił, że jednym z najistotniejszych czynników tej odmienności jest — obok tego, że proces industrializacji socjalistycznej rozpoczyna się od rozwoju przemysłu ciężkiego oraz obok szczególnie szybkiego tempa uprzemysłowienia — fakt, że proces industrializacji socjalistycznej dokonuje się w oparciu o wewnętrzne źródła akumulacji. Jest rzeczą jasną, że pomoc Związku Radzieckiego, ścisła współpraca polityczna, ekonomiczna i techniczna z ZSRR i z krajami demokracji ludowej niezmiernie ułatwia proces industrializacji naszego kraju. Nie znaczy to jednak, by w nowych warunkach historycznych zagadnienie akumulacji wewnętrznej, jako podstawowego źródła środków dla rozwoju przemysłu ciężkiego, straciło w czymkolwiek na ostrości. Wręcz przeciwnie: zadanie polega na tym, aby wykorzystać wszystkie czynniki ułatwiające proces industrializacji w nowych warunkach, przede wszystkim wszechstronną braterską pomoc ZSRR — dla maksymalnej mobilizacji wewnętrznych rezerw nagromadzenia, dla jak najpełniejszego **przekształcenia możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację.**

Towarzysz Stalin przestrzegał przed utożsamianiem **możliwości akumulacji z rzeczywistą akumulacją.** Mówiąc o ogromnych możliwościach akumulacji wewnętrznej w ZSRR w okresie industrializacji, podkreślał z całą siłą konieczność walki o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację.

„Możliwość... to nie jest jeszcze rzeczywistość... Przy nieumiejętnym prowadzeniu sprawy między możliwością akumulacji a rzeczywistą akumulacją może okazać się dość znaczny dystans. Dlatego też nie możemy uspokajać się samymi możliwościami. Musimy przekształcić możliwość akumulacji w rze-

czywistą akumulację, jeśli naprawdę mamy zamiar stworzyć niezbędne rezerwy dla naszego przemysłu". [12])

Skuteczna walka o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację jest więc jednym z najistotniejszych warunków wykonania zadań Planu 6-letniego. Walka ta pozostaje w ścisłym związku z polityką ograniczania i wypierania, a następnie również likwidacji elementów kapitalistycznych, gdyż zmniejszanie udziału kapitalistów w produkcji i podziale dochodu narodowego pozwala koncentrować odpowiednio większą część dochodu narodowego w rękach państwa, które kieruje ten dochód na cele reprodukcji rozszerzonej, wzmocnienia zdolności obronnej kraju i wzrostu stopy życiowej mas. W ten sposób uwidacznia się dialektyczna więź pomiędzy procesem industrializacji a wypieraniem i likwidowaniem elementów kapitalistycznych: industrializacja stwarza przesłanki pogłębienia polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych, a w konsekwencji — przesłanki całkowitej ich likwidacji, z drugiej strony — zmniejszanie zasięgu sektora kapitalistycznego zwiększa możliwości socjalistycznej akumulacji dla rozwoju przemysłu ciężkiego.

Walka o akumulację socjalistyczną rozgrywa się jednak nie tylko na płaszczyźnie stosunków międzysektorowych, lecz również w ramach sektora socjalistycznego. Jest to walka o wykonanie i przekroczenie planu przedsiębiorstw nie tylko pod względem ilości wytworzonej produkcji, lecz także z punktu widzenia ekonomicznego — tj. wykonania i przekroczenia planu rentowności zakładu drogą obniżki kosztów własnych itp. Ścisły reżym oszczędności, osiągnięcie wzrostu wydajności pracy i zachowanie właściwej proporcji pomiędzy wzrostem wydajności pracy a wzrostem płac (wzrost wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac), pełne wykorzystanie środków trwałych, przyspieszenie rotacji środków obrotowych itd. — oto formy codziennej walki o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację. Nie wolno także zapominać o pełnym wykorzystaniu tych możliwości akumulacji, jakie posiada drobnotowarowa wieś, wyzwolona spod ucisku obszarniczego. Zrozumiałe, że wieś może i powinna odpowiednio uczestniczyć w nagromadzeniu środków dla realizacji Planu 6-letniego. Pełne uruchomienie tych możliwości na bazie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce przeciw elementom kapitalistycznym na wsi, nabiera więc bardzo dużego znaczenia.

Z zagadnieniem akumulacji wiąże się ściśle sprawa racjonalnego wykorzystania nagromadzonych środków. Stalin mówi:

„...sprawa nie wyczerpuje się i nie może się wyczerpywać samą tylko akumulacją. Trzeba jeszcze umieć wydatkować nagromadzone rezerwy rozumnie, oględnie, tak, aby ani jedna kopiejka mienia ludowego nie przepadła daremnie, aby wykorzystanie akumulacji szło po zasadniczej linii zaspokojenia najważniejszych potrzeb

12) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 125 — 126

industrializacji naszego kraju". Przy ogromnych rozmiarach inwestycji przewidzianych w Planie 6-letnim sprawa ta nabiera szczególnej wagi. Stąd wynika konieczność rozwinięcia szerokiej walki przeciw wszelkim przerostom w projektach inwestycyjnych, walki o pełne i racjonalne wykorzystanie powierzchni produkcyjnej obiektów przemysłowych, walki przeciw rozpylaniu nakładów inwestycyjnych na zbyt wiele obiektów, walki o dotrzymywanie i skracanie terminu oddawania do użytku nowych obiektów itd.

Jest rzeczą jasną, że zarówno realizacja możliwości akumulacji jak i racjonalne wykorzystanie nagromadzonych środków wymagają podniesienia jakości naszego planowania, całkowitej likwidacji praktyki zaniżonych planów, przezwyciężenia najrozmaitszych tendencji antymechanizatorskich, wymagają śmiałej orientacji w planowaniu na to co nowe, na twórczą inicjatywę mas, obalających w toku współzawodnictwa pracy stare normy i najbardziej uświęcone, rzekomo nieprzekraczalne „pułapy" produkcyjne.

Na tle tych zagadnień wyraźnie występują nowe zadania, stojące przed naszym aparatem państwowym i gospodarczym, przed organizacjami i instancjami partyjnymi i związkowymi. Mówił o nich tow. Minc w podsumowaniu dyskusji na V Plenum KC PZPR, podkreślając ze szczególną siłą konieczność walki o postęp techniczny, o wzrost wydajności i dyscypliny pracy, o umocnienie jednolitego kierownictwa przedsiębiorstw i gałęzi gospodarki, konieczność spotęgowania walki o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw. O tym ostatnim zagadnieniu tow. Minc mówił:

„Chcę zwrócić uwagę zwłaszcza działaczom gospodarczym, a także działaczom partyjnym: uważajcie, towarzysze, życie się rozwija! Wczoraj wystarczało uruchomić fabrykę, dzisiaj to już nie wystarczy — dzisiaj trzeba już nowe maszyny produkować, i plan wykonać, i ilość podnosić, i jakość podnosić, i rezerwy mobilizować, i koszty zniżać. Kto pozostanie w tyle, kto nie uchwyci nowego rytmu pracy, kto nie dostrzeże, że sprawy finansowe, sprawy kosztów własnych stają się decydującymi sprawami... — ten ani się obejrzy jak będzie już człowiekiem nie rozumiejącym nowych zmian w życiu, nie rozumiejącym co się dzieje". [13])

Wielkie cele Planu 6-letniego stawiają przed nami coraz to większe i bardziej skomplikowane zadania. Wykonać je można jedynie pod warunkiem maksymalnej mobilizacji twórczej aktywności najszerszych mas klasy robotniczej i całego ludu pracującego. Tego rodzaju mobilizacja jest podstawowym zadaniem stojącym przed całą naszą partią, przed wszystkimi jej ogniwami, przed każdym członkiem partii.

* * *

Industrializacja socjalistyczna jest obiektywnym prawem ekonomicznym socjalizmu, jest jedyną drogą do zbudowania socjalizmu

13) „Nowe Drogi", Nr 4 - 1950, str. 221

i komunizmu. Jak wszystkie prawa ekonomiczne socjalizmu, realizuje się ona **tylko** jako prawo poznane i świadomie stosowane przez państwo socjalistyczne — państwo, kierowane przez rewolucyjną partię robotniczą i opierające się o twórczą aktywność mas pracujących z klasą robotniczą na czele. Rola partii i państwa socjalistycznego w walce o urzeczywistnienie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju jako niezbędnego czynnika zbudowania socjalizmu stanowi dobitne potwierdzenie tezy sformułowanej przez towarzysza Stalina w jego pracy „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", że nadbudowa

> „...skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwalaniu czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas". [14])

Socjalistyczna industrializacja realizuje się w toku zaostrzającej się walki klasowej, walki szczególnie ostrej, ze względu na szczególnie wielkie — wewnętrzne i zewnętrzne—znaczenie industrializacji Nie jest przypadkiem, że właśnie w okresie industrializacji w ZSRR nastąpiła taka aktywizacja wroga klasowego i wzmożenie rozmaitych form walki przeciw ZSRR ze strony imperializmu międzynarodowego. Wystarczy uprzytomnić sobie, że w tym właśnie okresie wykryto w ZSRR rozgałęzioną organizację sabotażu w Zagłębiu Donieckim (tzw. „sprawa szachtyńska"), zdemaskowano tzw. „Partię przemysłową" i kontrrewolucyjną działalność ośrodków mienszewickich. Prowokacyjne zerwanie przez konserwatywny rząd angielski stosunków z ZSRR, zabójstwo posła ZSRR w Warszawie zbrodniczy zamach bombowy zagranicznych agentur w Leningradzie, napady na przedstawicielstwa handlowe ZSRR w Berlinie i w Chinach — wszystko to były przedsięwzięte przez imperialistów próby wywarcia presji na ZSRR, próby przeszkodzenia procesowi uprzemysłowienia kraju. Równocześnie trockistowsko-bucharinowska agentura imperialistyczna przy pomocy różnych form dywersji, w tej liczbie również przy pomocy najrozmaitszych teoryjek o niemożliwości szybkiego tempa uprzemysłowienia, o nieuchronnych jakoby konfliktach między klasą robotniczą a chłopstwem, o konieczności rozwijania przede wszystkim przemysłu lekkiego itp. — próbowała rozsadzić partię od wewnątrz, próbowała posiać niewiarę w zwycięstwo proklamowanej przez partię polityki industrializacji. „Tworzy się coś w rodzaju jednolitego frontu od Chamberlaina do Trockiego" — stwierdził wówczas towarzysz Stalin.

Socjalistyczna industrializacja ZSRR dokonywała się więc w ostrej walce na wszystkich frontach — na froncie politycznym, gospodarczym i ideologicznym. Partia bolszewicka pod genialnym kierownictwem Stalina przezwyciężyła jednak wszystkie trudności i poprowadziła masy pracujące do zwycięstwa.

---

[14]) „Nowe Drogi", Nr 3 - 1950, str IV

Historyczne doświadczenie walki o socjalistyczną industrializację ZSRR jest dla nas drogowskazem w wielkiej bitwie o Plan 6-letni. „Znamy twarde prawa walki klasowej — mówił tow. Bierut na V Plenum KC PZPR. — Toteż wiemy, że na nasz Plan 6-letni wróg odpowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią, jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną i zatrutą bronią".

Stąd wynika zadanie wzmożenia czujności rewolucyjnej na wszystkich odcinkach, w tej liczbie również na odcinku walki z wszelkimi przejawami ideologicznego oddziaływania wroga. Stąd wynika zadanie wykarczowania pozostałości socjaldemokratyzmu b. PPS i gomułkowszczyzny, które ciążą jeszcze na części klasy robotniczej, w tym również na części członków naszej partii.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wróg klasowy będzie usiłował wygrać dla swoich celów każdą naszą trudność, wykorzystując przy tym wszelkie tkwiące jeszcze w masach przeżytki starego, kapitalistycznego ustroju, starego, kapitalistycznego sposobu myślenia. Nasza praca gospodarczo-organizacyjna musi więc iść w parze z pracą kulturalno-wychowawczą, z walką o przezwyciężenie istniejących tu i ówdzie oporów w dziedzinie wzrostu wydajności pracy poprzez rozwój współzawodnictwa i łamanie przestarzałych norm, w dziedzinie stosunku do własności społecznej itd. Waga tej pracy jest tym większa, że w toku realizacji Planu 6-letniego w szeregi klasy robotniczej wleją się setki tysięcy nowych ludzi, którzy przyniosą z sobą balast wielu drobnomieszczańskich, prywatno-własnościowych nawyków i tendencji, ludzi, których trzeba będzie wychować w toku ostrej walki o Plan 6-letni.

Jednym z najbardziej zasadniczych warunków rozwiązania wszystkich tych trudnych zagadnień, jest codzienne wiązanie ekonomicznych i politycznych zadań Planu 6-letniego, przetłumaczonych na język konkretnych zadań każdego warsztatu pracy, każdego robotnika, chłopa i inteligenta pracującego. Przepojenie mas świadomością, że każdy sukces produkcyjny, każdy procent wzrostu wydajności pracy, każda zaoszczędzona złotówka — to krok naprzód na drodze budowy socjalizmu, na drodze utrwalenia pokoju światowego — to podstawowy cel pracy naszych organizacji partyjnych, a także organizacji związkowych i młodzieżowych. Głównym warunkiem realizacji tego celu jest podniesienie na wyższy poziom pracy partyjnej, umocnienie kierowniczej roli Partii na wszystkich odcinkach naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

„Najważniejszym zadaniem naszej Partii — mówił tow. Bierut na V Plenum KC PZPR — jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdziczeniem, z grabieżą i tyranią imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy z wzrastającą zaciętością zarówno wewnątrz naszego kraju jak i na zewnątrz — wykonamy pomyślnie i przekroczymy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześcioletniego".

BAZA I NADBUDOWA

Fragmenty artykułów z prasy radzieckiej w związku z pracami tow. Stalina w sprawie językoznawstwa

O BAZIE I NADBUDOWIE

(konsultacja)

Dzieła towarzysza Stalina, poruszające kwestie językoznawstwa, stanowią wybitny wkład do przodującej nauki radzieckiej. Stwarzając trwałe, marksistowskie podstawy teorii językoznawstwa, towarzysz Stalin rozwinął jednocześnie naukę materializmu dialektycznego i historycznego, marksistowsko-leninowską naukę o społeczeństwie. Niezwykle doniosłe znaczenie posiada dalsze rozpracowanie przez towarzysza Stalina zagadnienia bazy i nadbudowy, tej podstawowej kwestii materializmu historycznego.

Jak podkreślał Lenin, twórcy marksizmu, wyodrębniając po raz pierwszy z całokształtu stosunków społecznych, stosunki gospodarcze, stosunki produkcji między ludźmi jako podstawowe, decydujące o wszystkich innych stosunkach społecznych, położyli tym samym kres zamętowi i dowolności w poglądach na społeczeństwo, odkryli zasady jego rozwoju.

W przedmowie do słynnego dzieła pt. „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" Marks pisał:

„W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone. konieczne, niezależne od ich woli stosunki — stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna, i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej".[1])

Ta klasyczna teza Marksa stanowi punkt wyjścia dla właściwego zrozumienia bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego oddziaływania.

---

1) K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. I, str. 338, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

W dalszym ciągu Marks wykazał, że wraz ze zmianą podstaw gospodarczych społeczeństwa, z wybuchem rewolucji społecznej następuje przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Charakteryzując historyczną tendencję społeczeństwa kapitalistycznego, Marks wykazał w sposób naukowy, że w miarę rozwoju tego społeczeństwa między stosunkami produkcji a wzrastającymi siłami produkcyjnymi powstaje sprzeczność nie do pogodzenia. Ze zjawiska tego wyciągnął Marks genialny wniosek, że nieuniknione jest unicestwienie ustroju kapitalistycznego w drodze rewolucji i utworzenie nowego, socjalistycznego ustroju.

Rozwijając twórczo marksizm w nowych warunkach historycznych, Lenin i Stalin dali wszechstronną analizę epoki imperializmu, ujawnili proces gnicia całego ustroju kapitalistycznego od bazy do nadbudowy, wykazali, że imperializm jest to umierający kapitalizm. Lenin i Stalin opracowali nową teorię rewolucji socjalistycznej, teorię zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym z osobna wziętym kraju, a tym samym wytyczyli drogi unicestwienia bazy kapitalistycznej i jej nadbudowy oraz utworzenia bazy socjalistycznej wraz z jej nadbudową.

Uogólniając doświadczenia o światowo-historycznej doniosłości — doświadczenia w dziele budowy socjalizmu w ZSRR, rozwijając twórczo marksizm-leninizm, towarzysz Stalin skonkretyzował marksistowskie pojęcie bazy i nadbudowy, uzasadnił teoretycznie drogi tworzenia bazy gospodarczej socjalizmu i odpowiadającej jej nadbudowy, uwydatnił doniosłą rolę nowej nadbudowy w dziele budowy społeczeństwa socjalistycznego i jego rozwoju na drodze do komunizmu.

I.

Klasyczne dzieło towarzysza Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym" zawiera wnikliwą analizę istoty sposobu produkcji materialnych środków do życia społeczeństwa jako decydującej siły, warunkującej charakter ustroju społecznego i rozwój społeczeństwa na drodze od jednego ustroju do drugiego.

Jeden z elementów sposobu produkcji stanowią **siły wytwórcze**, tj. narzędzia produkcji i obsługujący je ludzie, którzy produkują dobra materialne, posiadając określone doświadczenia produkcyjne i nawyki pracy.

Drugi element sposobu produkcji stanowią kształtujące się w p[illegible]e produkcji stosunki między ludźmi — **stosunki produkcji**, stanowiące strukturę ekonomiczną danego społeczeństwa, jego bazę.

W swej pracy pt. „Marksizm a kwestia językoznawstwa"*) towarzysz Stalin daje klasyczną definicję bazy.

„Baza — stwierdza towarzysz Stalin — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju".[2])

---

*) Pod tym tytułem ukazał się w ZSRR zbiór prac tow. Stalina w sprawie językoznawstwa — (Red.)

[2]) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" nr 3(1950), str. 1

Wydobywając na jaw wewnętrzny mechanizm rozwoju sposobu produkcji, ustalając związek między rozwojem sił wytwórczych i stosunków produkcji, w dziele pt. „O materializmie dialektycznym i historycznym" towarzysz Stalin wykazał, że wszystkie zmiany, zachodzące w sposobie produkcji, zaczynają się zawsze od zmian w siłach wytwórczych. W zależności od zmian, zachodzących w stanie sił wytwórczych i odpowiednio do tych zmian, zmieniają się również stosunki produkcyjne między ludźmi, zmienia się baza ekonomiczna.

W swych pracach z dziedziny językoznawstwa towarzysz Stalin podkreślił, że zmiany zachodzące w stosunkach produkcyjnych wywołują z kolei odpowiednie zmiany w sferze idei, teorii, instytucji politycznych i innych instytucji społecznych. Wynika z tego, że zmiany zachodzące w dziedzinie produkcji, w dziedzinie sił wytwórczych znajdują odbicie w nadbudowie właśnie poprzez bazę.

„...Nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie".[3])

Demaskując sprzeczne z marksizmem poglądy Marra i jego zwolenników, uważających język za nadbudowę, towarzysz Stalin dał jasną i dokładną definicję specyficznych właściwości bazy i nadbudowy.

Baza ekonomiczna, stanowiąca całokształt stosunków społecznych, obejmuje dziedzinę stosunków ekonomicznych między ludźmi.

„Specyficzne właściwości bazy — pisze towarzysz Stalin — polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym".[4])

U podstaw stosunków produkcyjnych między ludźmi leżą stosunki własności Stan stosunków produkcyjnych odpowiada na pytanie: w czyim posiadaniu znajdują się środki produkcji — czy są one do dyspozycji całego społeczeństwa czy też do dyspozycji poszczególnych osób, grup, klas, które posługują się nimi w celach wyzysku innych osób, grup, klas. Wynika stąd, że na danej bazie, w zależności od charakteru własności, kształtują się w danym społeczeństwie określone stosunki społeczne.

W społeczeństwie klasowym, opartym na prywatnej własności środków produkcji, są to stosunki antagonistyczne, które charakteryzuje nieprzejednana walka klas, walka obejmująca wszystkie dziedziny życia społecznego W społeczeństwie socjalistycznym, którego podstawą jest społeczna własność socjalistyczna, występują one jako stosunki przyjaznej współpracy robotników, chłopów i inteligencji.

Ze szczególnym naciskiem podkreśla towarzysz Stalin w swych dziełach marksistowską tezę przejściowego charakteru baz w biegu historii Stosunki produkcyjne — uczy towarzysz Stalin — nie mogą długo pozostawać w tyle za wzrostem sił produkcyjnych i znajdować się z nimi w sprzeczności, bowiem siły wytwórcze mogą się w pełni rozwijać jedynie w wypadku, kiedy stosunki produkcyjne odpowiadają charakterowi, stanowi sił wytwórczych i dają pole dla ich rozwoju. Wynika z tego samo

---

3) Tamże, str. 5
4) Tamże, str. 2

przez się, że w toku rozwoju historycznego stara baza musi zostać zlikwidowana i zastąpiona przez nową. W przeciwnym wypadku nastąpiłoby całkowite zachwianie podstaw jedności sił wytwórczych i stosunków produkcji, zaburzenia w całokształcie produkcji, kryzys produkcji, zrujnowanie sił wytwórczych.

Zastąpienie starej bazy przez nową odbywa się zwykle w sposób rewolucyjny drogą unicestwienia starych stosunków produkcyjnych i ustanowienia nowych. W drodze zaciekłej walki klasowej, w drodze rewolucji nowe klasy zmiatają stare klasy panujące jako wykładniki starych stosunków produkcyjnych.

Likwidacja starej bazy i zastąpienie jej przez nową, oznacza nie zniszczenie produkcji w ogóle, lecz jedynie zastąpienie starego sposobu produkcji przez nowy. Likwidacja kapitalistycznych stosunków produkcji, likwidacja bazy kapitalistycznej nie oznacza bynajmniej zrujnowania sił produkcyjnych, jak to utrzymują ideologowie burżuazji, lecz wprost przeciwnie — wyzwolenie sił wytwórczych z krępujących je kajdan. Unicestwiając stare kapitalistyczne stosunki produkcyjne, zwycięski proletariat wykorzystuje siły wytwórcze, przejęte w spuściźnie po starym społeczeństwie. Stwarzając nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, klasa robotnicza tym samym zapewnia nieograniczone perspektywy rozwoju sił wytwórczych. Fakt, że w naszym kraju stworzono nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, całkowicie zgodne z charakterem sił wytwórczych, oznaczał stworzenie **nowego, najbardziej postępowego w dziejach, socjalistycznego sposobu produkcji.** Świadczy o tym wymownie dokonany w naszym kraju w krótkim okresie historycznym olbrzymi skok od zacofania do postępu, świadczy o tym fakt zbudowania socjalizmu i zwycięski marsz narodu radzieckiego do komunizmu.

Realizując swą dyktaturę, klasa robotnicza oddaje w służbę społeczeństwa wszystkie zdobycze nauki i techniki.

Towarzysz Stalin wyszydza prymitywne poglądy anarchistyczne tych, którzy pod płaszczykiem „klasowości" żądali, aby odrzucić precz stworzoną w warunkach kapitalizmu technikę. „W swoim czasie — pisze tow. Stalin — byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców". [5])

Stworzona w naszym kraju socjalistyczna baza różni się zasadniczo od bazy kapitalistycznej. Cechą charakterystyczną ekonomicznej bazy kapitalizmu jest panujący system kapitalistycznej własności prywatnej, jest wyzysk pracy najemnej przez kapitał, są sprzeczności nie do pogodzenia i walka klas.

Kapitalizm, który rozwinął do olbrzymich rozmiarów siły wytwórcze, uwikłał się w nieprzezwyciężonych sprzecznościach. Rozrośnięte siły wytwórcze wchodzą w konflikt z kapitalistycznymi stosunkami w pro-

---

5) Tamże, str. 10

dukcji. Społeczny charakter wytwarzania jest sprzeczny z prywatnym charakterem przywłaszczania. Ta zasadnicza sprzeczność kapitalizmu zaostrza się do niebywałych rozmiarów w epoce imperializmu, dosięgając ostatecznych granic w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, kiedy ze szczególną siłą występuje proces gnicia całego systemu kapitalistycznego. Widzimy to obecnie z całą oczywistością na przykładzie USA. Dążąca do panowania nad światem znikoma garstka imperialistów podporządkowuje całą gospodarkę USA i innych zależnych od USA krajów interesom agresywnej polityki, co prowadzi do niebywałej pauperyzacji mas pracujących, do dalszego zaostrzania się wszystkich sprzeczności imperializmu.

Cechą charakterystyczną ekonomicznej bazy socjalizmu jest panujący system społecznej własności środków produkcji oraz fakt, że w kraju nie ma wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. W warunkach socjalizmu wzajemne stosunki między ludźmi w procesie produkcji oparte są na koleżeńskiej współpracy i socjalistycznej pomocy, której udzielają sobie wzajemnie wolni od wyzysku pracownicy. Do umocnienia społecznego charakteru procesu produkcji przyczynia się tu społeczna własność środków produkcji. Zasadniczą cechą ustroju socjalistycznego jest brak sprzeczności antagonistycznych i starć klasowych, jest niewzruszona jedność moralno-polityczna społeczeństwa.

II

W pracach z dziedziny językoznawstwa towarzysz Stalin rozwija w dalszym ciągu marksistowsko-leninowskie tezy o nadbudowie, naświetla istotę nadbudowy, aktywną rolę, jaką odgrywa ona w rozwoju społeczeństwa, jej klasowy charakter w społeczeństwie klasowym, zasady jej rozwoju i zmiany.

Określając pojęcie nadbudowy towarzysz Stalin pisze:

„Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne". [6])

Z definicji tej wynika, że nadbudowa obejmuje całokształt określonych poglądów czy też idei, jak również odpowiadające jej instytucje polityczne, prawne i inne oraz organizacje, które popierają te poglądy, wcielają je w życie. Najważniejszą spośród tych organizacji jest państwo.

Charakteryzując nadbudowę towarzysz Stalin stwierdza:

„Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych i innych, oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne".[7])

Baza rodzi nadbudowę, która powstaje i rozwija się zgodnie z daną bazą

„Każda baza — zaznacza towarzysz Stalin — ma swoją odpowiadającą nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje. Baza kapita-

---

6) Tamże, str. 1

7) Tamże, str. 21-22

listyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją. I jeżeli baza ulegnie zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa. — Jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa". [8])

Wynika z tego, że podobnie jak baza, nadbudowa ma charakter historycznie przejściowy. Stanowi ona produkt danej epoki, w której żyje i działa, istnieje i oddziaływuje dana baza ekonomiczna.

Twórcy marksizmu-leninizmu podkreślali zawsze **aktywne oddziaływanie nadbudowy na bazę**. Genialny mistrz dialektyki towarzysz Stalin ze szczególną wyrazistością uwypuklił w swych pracach z dziedziny językoznawstwa ogromną, aktywną rolę nadbudowy w życiu społeczeństwa.

„Nadbudowa — zaznacza towarzysz Stalin — wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwalaniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas". [9])

Wulgarny materializm nie uznaje aktywnej roli nadbudowy. Jak wiadomo, rosyjscy „ekonomiści" i mienszewicy stojący na stanowisku tzw. „materializmu ekonomicznego", głosili „teorię żywiołowości", sprowadzali zadania walki klasy robotniczej jedynie do stawiania żądań ekonomicznych, a tym samym negowali konieczność walki rewolucyjnej o obalenie caratu, kapitalizmu — o ustanowienie dyktatury proletariatu.

Jednym z najjaskrawszych wypaczeń marksizmu jest propagowana przez Kautsky'ego tzw. teoria „sił wytwórczych", według której socjalizm powinien jakoby nastąpić automatycznie w wyniku coraz intensywniejszego rozwoju produkcji kapitalistycznej i „pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm".

Lenin i Stalin rozgromili te oportunistyczne teorie, wykazali wielką mobilizującą, organizującą i przekształcającą siłę teorii rewolucyjnej, uwydatnili rolę bojowej partii marksistowskiej w dziele wyzwolenia mas pracujących od ucisku kapitału, w dziele zwycięstwa socjalizmu. Marksizm-leninizm, jako jedyna naukowa teoria, wyjaśnia klasie robotniczej drogi rewolucyjnej przebudowy społeczeństwa.

Towarzysz Stalin uczy, że nowe idee rewolucyjne, przenikając do świadomości mas pracujących ...„organizują i mobilizują masy, masy zespalają się w nową armię polityczną, tworzą nową władzę rewolucyjną i używają jej dla zniesienia siłą starego ładu w dziedzinie stosunków produkcji i dla ugruntowania nowego ładu. Żywiołowy proces rozwoju ustępuje miejsca świadomej działalności ludzi, rozwój pokojowy — dokonywanemu przemocą przewrotowi, ewolucja — rewolucji". [10])

---

8) Tamże, str. 1
9) Tamże, str. 2
10) „Krótki kurs historii WKP(b)", wyd. „Książka" 1948, str. 148

Marksizm-leninizm uczy, że nadbudowa w społeczeństwie klasowym ma charakter **klasowy.** Obsługuje ona nie potrzeby całego społeczeństwa, lecz jedynie potrzeby klasy panującej. W społeczeństwie klasowym — uczy towarzysz Stalin w swych dziełach z dziedziny językoznawstwa — nadbudowa nie może zachowywać się obojętnie wobec losu klas, nie może stać na stanowisku jednakowego stosunku do klas, nie może być ponadklasowa. Jeżeli nadbudowa nie wypełnia swej służebnej roli klasowej, to traci ona swą jakość i przestaje być nadbudową.

Marksistowsko-leninowska teza klasowego charakteru nadbudowy w społeczeństwie klasowym demaskuje głoszone przez burżuazyjnych socjologów i prawicowych socjalistów reakcyjne, kłamliwe „teorie" o „nadklasowym" i „pozaklasowym" rzekomo charakterze państwa burżuazyjnego, prawa, moralności i innych elementów nadbudowy społeczeństwa kapitalistycznego. Filozofia burżuazyjna, burżuazyjna moralność, poglądy estetyczne, religia, burżuazyjne państwo, burżuazyjne partie, partie prawicowo-socjalistyczne i inne reakcyjne organizacje, stanowiące nadbudowę kapitalistyczną, są w rękach burżuazji narzędziem ujarzmienia społecznego, politycznego i duchowego mas pracujących.

Nadbudowa współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego stała się niezmiernie silnym hamulcem postępu społecznego. Krach demokracji burżuazyjnej, faszyzacja państwa burżuazyjnego, bestialskie dławienie wszelkich sił demokratycznych, polityka rozpętywania agresywnych wojen, uwiąd i rozkład kultury burżuazyjnej, apologia zoologicznego szowinizmu i rasizmu — wszystko to jaskrawie charakteryzuje obecny stan nadbudowy społeczeństwa burżuazyjnego w USA, Anglii i innych krajach kapitalistycznych, odzwierciedlając głęboki proces gnilny staczającego się w przepaść nieuniknionej zagłady kapitalizmu.

Równolegle z tym już w łonie kapitalizmu, zgodnie z dojrzewającymi materialnymi potrzebami rozwoju społeczeństwa powstają i rozwijają się nowe przodujące idee, teorie, powstają organizacje polityczne, społeczne, których ostrze skierowane jest przeciwko kapitalistycznej bazie i jej nadbudowie i które służą interesom przodujących rewolucyjnych sił społeczeństwa. Wykładnikiem nowych idei jest najbardziej przodująca i najbardziej rewolucyjna klasa społeczna — proletariat. Uzbrojona w oręż rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu, klasa robotnicza krajów kapitalistycznych tworzy i umacnia swą partię polityczną, zakłada masowe organizacje związkowe i inne, zespala wokół siebie masy pracujące i toczy walkę o unicestwienie zarówno bazy ekonomicznej kapitalizmu jak i jego nadbudowy, walkę o zbudowanie nowej bazy socjalistycznej i odpowiadającej jej nadbudowy.

Nadbudowa w społeczeństwie socjalistycznym różni się zasadniczo od wszelkich nadbudów przeszłości. Podczas gdy w społeczeństwach, opartych na wyzysku, nadbudowy służą interesom klas wyzyskujących, nadbudowa społeczeństwa socjalistycznego obsługuje społeczeństwo w interesach mas pracujących, obsługuje te masy, służąc im zupełnie nowymi ideami, teoriami politycznymi, prawnymi, filozoficznymi i odpowiednio

do tego stwarza dla społeczeństwa zupełnie nowe instytucje polityczne, prawne i inne.

Na miejscu zlikwidowanego starego państwa burżuazyjnego stworzono w naszym kraju państwo nowego, wyższego typu — radzieckie państwo socjalistyczne, które realizuje wielkie zadanie budowy komunizmu. Nowa moralność socjalistyczna, panujące w społeczeństwie socjalistycznym nowe poglądy i idee polityczne, prawne, estetyczne i inne, rozwijają się na trwałym teoretycznym fundamencie marksizmu-leninizmu i służą interesom mas pracujących, służą zadaniom walki o zbudowanie komunizmu.

Pod kierownictwem partii komunistycznej naród radziecki toczy nieprzejednaną walkę przeciwko pozostałościom ideologii, moralności burżuazyjnej, przeciwko wszelkim przesądom, zabobonom i innym przestarzałym poglądom i tradycjom całego społeczeństwa, które nie mają odpowiedniej gleby na bazie socjalistycznej i stanowią przeżytki kapitalizmu w świadomości ludzkiej.

III

Po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej urasta do olbrzymich rozmiarów rola nadbudowy w dziele utworzenia, wzmocnienia i rozwoju nowej bazy. Lenin i Stalin wykazali, że rewolucja socjalistyczna w odróżnieniu od burżuazyjnej rozpoczyna się w warunkach zupełnego lub prawie zupełnego braku gotowych socjalistycznych form ustrojowych. Dlatego też podstawowym zadaniem rewolucji socjalistycznej jest z chwilą objęcia władzy zbudowanie nowej ekonomiki socjalistycznej. Już to jedno zadanie warunkuje szczególną, twórczą rolę nowej, socjalistycznej nadbudowy, przede wszystkim — państwa socjalistycznego, stanowiącego główne narzędzie w dziele stworzenia bazy ekonomicznej socjalizmu.

Jedna z zasadniczych różnic między społeczeństwem socjalistycznym i wszystkimi poprzedzającymi je społeczeństwami polega na tym, że wszystkie strony życia społecznego rozwijają się tu nie żywiołowo, lecz planowo na podstawie świadomego stosowania poznanych praw rozwoju społecznego. Siłą kierowniczą tego planowego ruchu jest partia komunistyczna, uzbrojona w przodującą naukę marksizmu-leninizmu.

W swych dziełach towarzysz Stalin uzasadnił wszechstronnie olbrzymią twórczą rolę polityki partii jako żywotnej podstawy ustroju radzieckiego, uzasadnił wielką, przeobrażającą rolę państwa radzieckiego kierowanego przez partię bolszewicką. Towarzysz Stalin uwydatnił olbrzymie znaczenie radzieckiej demokracji, radzieckiej ideologii oraz całej nadbudowy w tworzeniu bazy socjalistycznej oraz dalszego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Rozwinięte w dziełach towarzysza Stalina tezy o aktywnej roli nadbudowy stanowią uogólnienie olbrzymich doświadczeń historycznych na polu unicestwienia starej bazy kapitalistycznej i jej nadbudowy oraz stworzenia nowej, socjalistycznej bazy wraz z nadbudową.

Rozwój nadbudowy uwarunkowany jest zawsze zmianą i rozwojem bazy. Tak więc socjalistyczne przeobrażenia w ekonomice naszego kraju

pociągnęły za sobą zmianę form, zadań i funkcji państwa socjalistycznego. W drugiej fazie rozwoju państwa radzieckiego rozwinęła się całkowicie funkcja gospodarczo-organizatorska i kulturalno-wychowawcza naszego państwa. Rozszerzyła się baza dyktatury klasy robotniczej, rozwinął się wszechstronnie demokratyzm radziecki. Uległo zmianie oblicze duchowe ludzi radzieckich, w kraju naszym zapanowała niepodzielnie ideologia komunistyczna.

Obecnie, w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, z całą siłą i potęgą uwydatnia się rola państwa radzieckiego, jako głównego narzędzia zbudowania komunizmu. Pomyślna realizacja stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, budowa największych w świecie elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze, Amu-Darii, budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego, Kanału Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego, gigantyczny rozmach budownictwa gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju — to świadectwo potężnej siły twórczej państwa radzieckiego.

Sukcesy osiągnięte przez kraje demokracji ludowej na polu budowy bazy materialnej socjalizmu są nowym potwierdzeniem mobilizującej i przeobrażającej roli idei marksizmu-leninizmu, roli partii komunistycznych i robotniczych, roli państwa nowego typu.

Olbrzymie znaczenie dla zrozumienia specyfiki rozwoju bazy socjalistycznej i jej nadbudowy posiada sformułowana przez towarzysza Stalina w jego dziełach z dziedziny językoznawstwa zasada przechodzenia bez wybuchu od dawnego stanu jakościowego do nowego stanu jakościowego. Po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej towarzysz Stalin wykazał, że w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, w którym nie ma wrogich klas w nowy sposób przebiega działanie jednej z podstawowych zasad dialektyki — zasady przechodzenia od dawnej jakości do nowej. Towarzysz Stalin obalił wulgarne poglądy jakoby zmiany jakościowe zawsze i we wszelkich warunkach następowały jedynie drogą wybuchu. Towarzysz Stalin wykazał, że zasada przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu obowiązuje w społeczeństwie, podzielonym na wrogie klasy, nie jest zaś bynajmniej obowiązująca w społeczeństwie, w którym wrogie klasy nie istnieją.

„W ciągu ośmiu — dziesięciu lat — pisze towarzysz Stalin — zrealizowaliśmy w rolnictwie naszego kraju przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego, do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny, burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa".[11])

---

[11]) Tamże, str. 16

Wzbogacając materializm dialektyczny, powyższa teza towarzysza Stalina ma olbrzymie znaczenie dla zrozumienia dróg stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu. Uczy nas ona, że w procesie tego przechodzenia olbrzymie zmiany jakościowe realizowane są planowo jako wynik świadomej twórczości milionów budowniczych komunizmu pod mądrym kierownictwem partii Lenina - Stalina.

*

Stalinowska analiza bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego stosunku jest nowym, genialnym wkładem do teorii marksizmu-leninizmu. Idąc za wskazaniami towarzysza Stalina naród radziecki przyczynia się swą wspaniałą, twórczą pracą do rozwoju i umocnienia bazy ekonomicznej socjalizmu, stwarzając w szybkim tempie warunki przejścia do komunizmu. Stalinowska nauka o aktywnej roli nadbudowy uczy naszą partię i cały naród radziecki jak najbardziej wzmacniać państwo socjalistyczne, podwyższać poziom świadomości komunistycznej mas, rozwijać i kultywować patriotyzm radziecki oraz przyjaźń między narodami, walczyć bezustannie przeciwko przeżytkom kapitalizmu w świadomości ludzkiej, systematycznie podwyższać poziom ideowy całej naszej pracy. Uchwały KC WKP(b) w kwestiach ideologicznych, dyskusje nad zagadnieniami filozofii, biologii, językoznawstwa, fizjologii zmierzają do podwyższenia roli pracy ideologicznej w dziele budowy komunizmu, w dziele komunistycznego wychowania mas pracujących.

Prace towarzysza Stalina z dziedziny językoznawstwa posuwają naprzód rozwój marksizmu - leninizmu jako nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, o rewolucji uciśnionych i wyzyskiwanych mas, o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauki o budowie społeczeństwa komunistycznego.

(„Prawda", 5.X. 1950 r.)

G. Glezerman

MARKSIZM-LENINIZM O BAZIE I NADBUDOWIE

(fragment artykułu)

W swej pracy „Marksizm a kwestia językoznawstwa" J. W. Stalin wszechstronnie zanalizował stosunki wzajemne pomiędzy bazą i nadbudową. Wyjaśniając różnice pomiędzy językiem a nadbudową, towarzysz Stalin sformułował cztery niezwykle ważne tezy, w których znajdują swój wyraz specyficzne cechy bazy i nadbudowy w ich dialektycznym oddziaływaniu wzajemnym.

Towarzysz Stalin podkreśla, że każda baza posiada swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Nadbudowa społeczeństwa kapitalistycznego różni się od nadbudowy społeczeństwa feudalnego i niewolniczego. Nadbudowa społeczeństwa socjalistycznego różni się w sposób zasadniczy od nadbudowy jakiejkolwiek formacji antagonistycznej.

„Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa".[1])

A więc, zmiany w nadbudowie następują **po** zmianach w bazie ekonomicznej i **odpowiednio** do nich. Przyczyny powodujące, iż na miejsce jednej formacji społeczno-ekonomicznej przychodzi inna, tkwią całkowicie w warunkach materialnego życia społecznego, w sposobach produkcji. Wraz ze zmianą podstawy ekonomicznej, jak to już wyjaśnił Marks, prędzej, czy później następuje przewrót w całej ogromnej nadbudowie.

Zmiany w nadbudowie odbywają się pod warunkującym je wpływem zmian w bazie. Potwierdzają to nie tylko przykłady zmieniających się w dziejach ludzkości formacyj społeczno - ekonomicznych, lecz również przykłady zmian różnych faz, stopni w rozwoju poszczególnych formacyj. Tak więc, na przykład, Lenin wykazał, że przejście od kapitalizmu przedmonopolistycznego do imperializmu, które odbyło się na przełomie XIX i XX stulecia, pociągnęło za sobą także odpowiednie zmiany w politycznej nadbudowie kapitalizmu. „Nadbudową polityczną nowej ekonomiki, kapitalizmu monopolistycznego (imperializm jest kapitalizmem monopolistycznym) jest zwrot **od** demokracji **do** reakcji politycznej. Wolnej konkurencji odpowiada demokracja. Monopolom zaś odpowiada reakcja polityczna".[2]) Lenin jeszcze w swej książce „Państwo a rewolucja" podkreślał, że wszystkie państwa imperialistyczne, a w tej liczbie również tak zwane „demokratyczne", parlamentarne — Anglia i Stany Zjednoczone, całkowicie stoczyły się w odrażające, krwawe bagno militaryzmu, w bagno potwornie rozdętych instytucyj wojskowo-biurokratycznych i policyjnych, które wszystko sobie podporządkowują i wszystko sobą przytłaczają. Okres powszechnego kryzysu kapitalizmu spowodował dalsze pogłębienie stwierdzonego przez Lenina zwrotu ku reakcji politycznej. Wyrzekając się nawet ograniczonej demokracji burżuazyjnej, burżuazja reakcyjna w szeregu krajów (początkowo we Włoszech, w Niemczech, w Japonii, a obecnie również w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francji oraz w innych państwach — uczestnikach agresywnego bloku imperialistycznego) usiłuje wprowadzić terrorystyczną dyktaturę faszystowską. Prawicowi socjaliści, reakcyjni biurokraci w związkach zawodowych rozbijający jedność klasy robotniczej, podkopując jej siły, jej jedność, przyczyniają się do faszyzacji państwa burżuazyjnego i sami w nie wrastają. Fakt, że najbardziej reakcyjne, najbardziej szowinistyczne, najbardziej imperialistyczne elementy kapitału finansowego dążą ku faszyzmowi, nie jest oczywiście rzeczą przypadku. Faszyzm — to płód imperializmu, to rozpaczliwe usiłowania reakcji imperialistycznej ratowania za pomocą terroru i krwawej przemocy ginącego i gnijącego ustroju kapitalistycznego, wstrząsanego w swych posadach przez ogólny kryzys. Ale właśnie dlatego, że podstawy ekonomiczne

---

1) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr 3, 1950, str. 1
2) W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, wyd. 4 ros., str. 31

kapitalizmu są nawskroś przegniłe, płonne i beznadziejne są wszelkie próby ratowania go metodami przemocy politycznej.

Zniszczyć cały ustrój kapitalistyczny, zlikwidować zarówno jego bazę ekonomiczną jak i nadbudowę kapitalizmu oraz stworzyć nowy, socjalistyczny ustrój z własną bazą i nadbudową — oto misja historyczna proletariatu rewolucyjnego, którym kieruje partia komunistyczna. W tym celu, uczy marksizm-leninizm, konieczne jest zdobycie dyktatury proletariatu.

Charakteryzując stosunki między bazą i nadbudową, towarzysz Stalin z szczególną siłą podkreślał aktywność nadbudowy i jej charakter klasowy:

„Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierną, neutralną, że zachowuje się obojętnie wobec losu swej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie pomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, by pomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i likwidacji starej bazy i starych klas".[3])

W tych słowach towarzysza Stalina widzimy klasyczne sformułowanie i dalsze rozwinięcie twierdzeń marksizmu-leninizmu co do wtórnego oddziaływania nadbudowy na bazę, która ją powołała do życia. W przeciwieństwie do wulgarnego materializmu marksizm-leninizm nie rozpatruje nadbudowy jako prostego, biernego następstwa bazy. Już Engels w ostatnich latach swego życia (w listach, pochodzących z lat 1890—1894), a następnie Lenin i Stalin musieli prowadzić walkę z wulgarnym, uproszczonym pojmowaniem roli bazy, z oportunistycznym wypaczaniem materializmu historycznego, sprowadzającym go do poziomu wulgarnego materializmu.

Bernsteinowcy oraz ich kontynuatorzy w szeregach socjaldemokracji zachodnio-europejskiej, „legalni marksiści", „ekonomiści" i mienszewicy w Rosji komentowali marksizm w duchu kateder-socjalizmu, wytrzebiali z niego ducha rewolucyjnego. Nie uznając aktywnej roli nadbudowy, przypisywali marksizmowi całkowicie obcy mu pogląd na rozwój społeczny jako fatalistyczny, automatycznie z góry określony proces żywiołowy. Podstawą teoretyczną oportunistycznych poglądów „ekonomistów" i mienszewików, wszystkich zwolenników teorii żywiołowości, było pomniejszanie roli nowych idei, poglądów, nowych instytucyj politycznych, wulgaryzowanie i wypaczanie teorii marksistowskiej. W praktyce teoria żywiołowości oznaczała dążenie do obniżania rewolucyjnej aktywności klasy robotniczej, do usprawiedliwiania bierności oportunistycznej i wyrzeczenia się walki rewolucyjnej. Teoria ta, wedle określenia towarzysza Stalina, skazywała partię na wegetację.

W książce Lenina „Co robić?", w pracy towarzysza Stalina „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka", teoria żywołowości spotkała się z druzgocącą krytyką. Lenin i Stalin wykazali, jak olbrzymie znaczenie

---

3) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

posiada świadomość socjalistyczna w ruchu robotniczym, jakie jest znaczenie aktywności, świadomości i energii rewolucyjnej mas dla powodzenia rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa. Podkreślali oni konieczność całkowitego wyzyskania wielkiej siły idei przodujących instytucyj politycznych, ich aktywnego oddziaływania na rozwój materialnego bytu społecznego. Uzasadnili oni naukowo olbrzymią rolę rewolucyjnej partii proletariatu jako wodza i organizatora, prowadzącego za sobą masy.

W społeczeństwie, podzielonym na wrogie klasy, aktywna rola nadbudowy znajduje swój wyraz w tym, iż służy określonej klasie. Jak wykazał J. W. Stalin, w takim społeczeństwie aktywność nadbudowy wiąże się nierozerwalnie z jej charakterem **klasowym.** Nadbudowa nie może odnosić się obojętnie do zwalczających się klas, w przeciwnym bowiem wypadku przestanie być nadbudową. Obsługuje ona jedną klasę ze szkodą dla innych wrogich jej klas. Służbowe jej zadanie właśnie na tym polega, by bronić interesów klasy, która ją powołała. Nadbudowa pomaga swej bazie w ukształtowaniu się i umocnieniu, w dobijaniu i likwidowaniu starej bazy i starych klas. Wielka rola dyktatury proletariatu, jako narzędzia rewolucji proletariackiej, jako głównej dźwigni likwidacji kapitalizmu, stanowi dobitne potwierdzenie głębokiej słuszności i siły życiowej tych twierdzeń towarzysza Stalina.

Podkreślając, że nadbudowa nie może zajmować obojętnego stanowiska wobec swej bazy, stanowiska wyrażającego jednakowy stosunek do wszystkich klas, towarzysz Stalin ujawnia cały fałsz i kłamliwość zdradzieckich teorii prawicowych socjalistów, przedstawiających państwo burżuazyjne jako organizację ponadklasową, służącą jakoby zaspokajaniu potrzeb wszystkich obywateli. Nigdy w społeczeństwie klasowym państwo nie było i być nie mogło obojętne wobec klas. Krwawe rozprawianie się z uczestnikami strajków i demonstracji w Stanach Zjednoczonych, Francji, Włoszech i w innych krajach, użycie wojska, uzbrojonego w czołgi, bomby z gazami łzawiącymi i w artylerię przeciwko bezbronnym robotnikom, drakońskie prześladowania zwolenników pokoju — wszystkie te fakty, o których codziennie donosi prasa, jeszcze bardziej demaskują prawdziwą istotę państwa burżuazyjnego jako narzędzia klasowego panowania burżuazji i najokrutniejszego dławienia ludu pracującego.

Określając specyficzne cechy nadbudowy i jej stosunku do bazy, towarzysz Stalin zaznaczył dalej, że „nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, ulega likwidacji i zanika wraz z likwidacją i zanikiem danej bazy".[4]) To twierdzenie towarzysza Stalina odsłania nie tylko historycznie przejściowy charakter nadbudowy, lecz również **charakter przechodzenia** od starej do nowej nadbudowy, podkreślając, że to przechodzenie odbywa się w drodze **likwidacji** starej nadbudowy. Likwidacja starej bazy i starej nadbudowy w społeczeństwie antagonistycznym może się odbywać tylko w drodze przemocy, w drodze rewolucji.

---

[4]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 9

A więc, charakteryzując starą, burżuazyjno-obszarniczą Rosję, panoszenie się w niej pozostałości poddańczo-pańszczyźnianych, Lenin zaznaczał, że „latyfundia poddańczo-pańszczyźniane i panowanie stosunków niewolniczych w rolnictwie oznacza również istnienie odpowiedniej nadbudowy politycznej, panowanie obszarnika czarnoseccinnego w państwie, wyzucie z praw ludności...“[5]) itd. Rozwój Rosji na drodze kapitalizmu prowadził do zrywów politycznych, do przekształcania samowładztwa w monarchię burżuazyjną, lecz, pomimo tego, samowładztwo rosyjskie pozostawało w zasadzie wyrazem władzy obszarników pańszczyźnianych. W przeciwieństwie do liberałów i wysługujących się im mienszewików Lenin podkreślał, że przeistoczenie się gospodarki obszarników pańszczyźnianych w gospodarkę burżuazyjną, wcale nie wytrącało bezpośrednio władzy politycznej z rąk tych czarnosecińców. Krytykując M. Rożkowa, Lenin pisał, że Rożkow „zapomniał o „drobnostce“ — i to właśnie o takiej „drobnostce“, która odróżnia marksistę od liberała, — a mianowicie: o skomplikowanym i odbywającym się w drodze skoków procesie przystosowywania się nadbudowy politycznej do przeobrażeń gospodarki“.[6]) Dla przechodzenia od starego ustroju i starej nadbudowy do nowego ustroju i do nowej nadbudowy potrzebna jest rewolucja.

Socjalistyczna rewolucja, będąc najgłębszym w dziejach przewrotem rewolucyjnym, prowadzi do najbardziej radykalnej likwidacji starej nadbudowy. Zwycięski proletariat nie przejmuje starej machiny państwowej, jak to robiła burżuazja, lecz ją druzgocze i zastępuje nową. Proletariat Rosji, kierując się ideami marksizmu-leninizmu, z rewolucyjną odwagą i stanowczością zdruzgotał starą machinę państwową i stworzył nową. Już w pierwszych miesiącach Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej został zlikwidowany najważniejszy aparat państwa burżuazyjnego — stara armia. Następnie został rozbity aparat urzędniczy, aparat administracji burżuazyjnej, a na gruncie wywłaszczenia burżuazji zniesiono burżuazyjne kierownictwo gospodarką, wprowadzono kontrolę robotniczą, po czym przeprowadzono nacjonalizację fabryk i zakładów pracy oraz zorganizowano socjalistyczne kierownictwo produkcją.

Pod kierownictwem partii Lenina-Stalina rozwinęła się olbrzymia praca twórcza w dziedzinie budownictwa nowego aparatu państwowego. Stworzono nową, Czerwoną Armię, stworzono milicję robotniczo-chłopską. Powołano nowy, radziecki aparat administracyjny: komisariaty ludowe, organizacje gospodarcze itd. Wciągnięto do zarządzania państwem — poprzez Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich — dziesiątki i setki tysięcy pracujących.

„Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa...[7]) — uczy towarzysz Stalin. — Bez likwidacji starych i stworzenia nowych instytucyj politycznych i prawnych, dyktatura proletariatu w naszym kraju nie mogłaby się utrzymać i utrwalić.

---

[5]) W. Lenin, Dzieła, t. XIII, wyd. 4 ros., str. 226

[6]) W. Lenin, Dzieła, t. XVII, wyd. 4 ros., str. 281

[7]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg“, nr. 3, str. 4

Ważną właściwością nadbudowy, uczy towarzysz Stalin, jest także to, że „nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie“.[8])

To twierdzenie J. W. Stalina zwrócone jest swym ostrzem przeciwko wulgaryzatorom i tym, którzy upraszczają marksizm, usiłując wytłumaczyć zmiany w nadbudowie jako bezpośrednie odzwierciedlenie zmian w produkcji. Lenin i Stalin zawsze bezwzględnie zwalczali tego rodzaju próby. Wystarczy przypomnieć uwagi Lenina w związku z książką jednego z patentowanych uczniów A. Bogdanowa, W. Szulatikowa, „Usprawiedliwianie kapitalizmu w filozofii zachodnioeuropejskiej“. Autor tej książki próbował wyjaśnić cały rozwój nowoczesnej filozofii, jako bezpośrednie odzwierciedlenie zmian w produkcji. Zignorował on również fakt, że produkcja i baza wpływają na rozwój ideologii poprzez walkę klasową. Tak więc, na przykład, materializm angielski XVII stulecia i materializm francuski XVIII stulecia Szulatikow wyprowadzał z wewnętrznej budowy przedsiębiorstw kapitalistycznych. „Co to jest wewnętrzna budowa przedsiębiorstw — pisał on — wiemy, że jest to królestwo materii i procesów mechanicznych. Stąd wniosek ogólny: człowiek — to maszyna, przyroda — to maszyna“. Lenin w związku z tym napisał na marginesie książki: „stąd **nie**“. Przeciwko wywodom Szulatikowa o materialistach francuskich Lenin zaoponował: „a ich walka z klechostwem? Przekręca Szulatikow historię“. Ta wulgaryzacja historii filozofii, zaznacza Lenin, całkowicie zapomina o walce burżuazji z feudalizmem.[9])

Swymi lakonicznymi uwagami o książce Szulatikowa Lenin wykazał całkowitą wadliwość wszystkich prób wyprowadzania rozwoju filozofii bezpośrednio ze zmian w produkcji. Próby tego rodzaju prowadzą do ignorowania walki klasowej jako głównej dźwigni w rozwoju ideologii. Nie było przypadkiem, że Szulatikow nie dostrzegł czynnika, warunkującego bojowego ducha materialistycznego przodujących myślicieli francuskich XVIII stulecia: walki rewolucyjnej podówczas burżuazji przeciwko strupieszałemu ustrojowi feudalnemu, przeciwko kościołowi, „przeciwko stosunkom pańszczyźnianym w instytucjach i w ideach“, wedle określenia Lenina. We Francji, która pod względem poziomu produkcji kapitalistycznej była daleko w tyle za Anglią w drugiej połowie XVIII stulecia, filozofia materialistyczna rozwinęła się znacznie więcej. Było to bezpośrednim odzwierciedleniem bardziej zaostrzonych przeciwieństw klasowych, bardziej zaostrzonej walki burżuazji z feudałami — walki, która we Francji w odróżnieniu od Anglii zakończyła się nie kompromisem, lecz rewolucyjnym obaleniem feudalizmu.

---

8) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg“, nr. 3, str. 5

9) Patrz: „Bolszewik“, nr. 15, 1937 r., str. 58

Ze stanowiska wulgatyzatorów, którzy traktują nadbudowę jako bezpośrednie odzwierciedlenie stanu produkcji i poziomu rozwoju ekonomicznego i ignorują realny przebieg walki klasowej nie można wyjaśnić, dlaczego w połowie XIX stulecia taki stosunkowo zacofany pod względem rozwoju ekonomicznego kraj, jak Niemcy, okazał się ojczyzną marksizmu, a na początku XX stulecia taki kraj, jak Rosja, okazał się ojczyzną leninizmu — największej zdobyczy światowej i rosyjskiej kultury. A przecież, jak wykazał J. W. Stalin w swej klasycznej pracy „O podstawach leninizmu", przyczyny tego należy szukać nie bezpośrednio w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz przede wszystkim w tym fakcie, że główny ośrodek ruchu rewolucyjnego przesunął się w połowie XIX stulecia do Niemiec, a na początku XX stulecia do Rosji.

Zdemaskowanie przez Lenina i Stalina teoryj wulgaryzatorskich nabrało szczególnie aktualnego znaczenia po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, kiedy wrogowie marksizmu, maskując się frazeologią „lewicową", usilnie nawoływali do wyrzeczenia się spuścizny kulturalnej przeszłości. Nie można było zapewnić rozwoju kultury radzieckiej bez rozgromienia przez Lenina bogdanowowców — „proletkultowców". Wzrost i rozkwit literatury radzieckiej był by niemożliwy, gdyby Stalin nie rozprawił się z tępą i sekciarską pozycją „rappowców". Nie można było zapewnić rozwoju radzieckiej nauki historycznej bez zdemaskowania przez J. W. Stalina „materializmu ekonomicznego" szkoły Pokrowskiego; nie można było wyprowadzić z zastoju językoznawstwa radzieckiego bez druzgocącej stalinowskiej krytyki wulgaryzatorskiej teorii N. J. Marra.

Lenin i Stalin dali stanowczą odprawę tym wszystkim, którzy usiłowali zubożyć kulturę naszego narodu, którzy usiłowali przekreślić jego chlubne tradycje, odrzucić spuściznę przodującej myśli ubiegłych stuleci. Niezwykle głęboka stalinowska analiza nadbudowy, wyjaśnia, że nadbudowa nie wiąże się bezpośrednio z produkcją, lecz wiąże się z nią tylko pośrednio, zadaje śmiertelny cios tym, którzy marksizm wulgaryzują i upraszczają.

Przeciwko wulgaryzacji i upraszczaniu zwrócone są także niezwykle doniosłe twierdzenia J. W. Stalina dotyczące sfery działania bazy i nadbudowy. Oponując przeciwko zaliczaniu języka do nadbudowy J. W. Stalin zaznaczył, że „sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona".[10]) Język obsługuje społeczeństwo, będąc środkiem porozumiewania się i wymiany myśli, pomiędzy ludźmi, „dając ludziom możliwość wzajemnego porozumiewania i zorganizowania wspólnej pracy we wszystkich sferach działalności ludzkiej, zarówno w dziedzinie produkcji, jak i w dziedzinie stosunków ekonomicznych, zarówno w dziedzinie polityki, jak i w dziedzinie kultury, zarówno w życiu publicznym, jak i w zakresie bytu".[11])

---

10) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

11) Tamże.

Z tych tez J. W. Stalina wynika jasno, że nie wszystkie zjawiska społeczne można ogarnąć podziałem na bazę i nadbudowę, że mogą być takie zjawiska społeczne, jak język, których nie można zaliczyć ani do kategorii baz, ani do kategorii nadbudowy, ani też do zjawisk „pośrednich" (pomiędzy bazą i nadbudową), ponieważ takich zjawisk „pośrednich" nie ma.

Podział zjawisk społecznych na bazę i nadbudowę nie ogarnia i nie wyczerpuje wszystkich sfer ludzkiej działalności. Kiedy chodzi o bazę i nadbudowę, wyodrębnia się dziedzina stosunków ekonomicznych, należąca do bazy, oraz dziedzina stosunków politycznych, prawnych, ideologicznych, należąca do nadbudowy. Innymi słowy, baza i nadbudowa w swym współdziałaniu obejmują to, co charakteryzuje właściwości historyczne danego ustroju społecznego. Kierując się tymi określeniami nadbudowy, które dał J. W. Stalin, nie można do nadbudowy zaliczyć tego, co stanowi wytwór szeregu epok, co należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa, co nie ulega likwidacji wraz ze zniesieniem starej bazy, co może służyć zarówno starej jak i nowej bazie, zarówno starym jak i nowym klasom.

(„Bolszewik", Nr 18, 1950 r.)

O TWÓRCZY ROZWÓJ NAUKI EKONOMICZNEJ

(fragmenty artykułu wstępnego)

W artykule „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", towarzysz Stalin rozwija marksistowską teorię o aktywnej roli nadbudowy...

Z tych wskazań towarzysza Stalina wynika, że ekonomiści winni badać bazę, ekonomikę, bezwarunkowo w współdziałaniu z nadbudową, że winni ujawniać aktywną rolę nadbudowy. Tymczasem zaś w radzieckiej literaturze ekonomicznej oraz w praktyce wykładowczej, zwłaszcza jeśli chodzi o poszczególne gałęzie ekonomiczne (ekonomika przemysłu, rolnictwa, transportu, handlu i in.), daje się zauważyć tendencja do zbyt wielkiego zwracania uwagi na zagadnienia techniczno-ekonomiczne i nie doceniania wpływu nadbudowy — politycznej, ideologicznej — na ekonomikę. To samo daje się zauważyć również przy badaniu i wykładaniu zagadnień ekonomiki kapitalistycznej, kiedy polityka państwa kapitalistycznego znajduje się często poza polem widzenia.

Rzeczywistość współczesna jest najjaskrawszym potwierdzeniem słuszności tez towarzysza Stalina o aktywnej roli nadbudowy. Przy tym rola nadbudowy w warunkach socjalizmu ze względu na swój charakter, kierunek i wyniki jest z gruntu przeciwstawna roli, jaką ma nadbudowa w warunkach imperializmu. W ZSRR nadbudowa stanowi ogromną siłę w walce o zbudowanie komunizmu, w walce przeciwko awanturom imperialistycznym. W krajach kapitalistycznych nadbudowa stanowi oręż

monopoli kapitalistycznych, narzędzie agresywnej polityki imperialistów, i jest używana do przerzucania wszystkich ciężarów kryzysów ekonomicznych i wojen grabieżczych na barki mas pracujących.

W epoce imperializmu, a zwłaszcza w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu nadbudowa burżuazyjna odgrywa rolę **reakcyjną**, ponieważ broni starej, całkowicie przegniłej bazy, broni starych klas, skazanych przez historię na zagładę, hamuje rozwój społeczeństwa, utrudnia postęp ludzkości. Współczesne państwo kapitalistyczne przeznacza coraz większą część sił wytwórczych na zniszczenie: na zaborcze, imperialistyczne wojny, na dławienie wyzwoleńczego ruchu mas pracujących, na wzmożenie wyzysku, na likwidację wszystkich praw robotników i chłopów, na deprawowanie moralności i kultury ludności, na potęgowanie ucisku narodowego i kolonialnego.

Burżuazja imperialistyczna czyni w przede dniu swej zagłady rozpaczliwe wysiłki, by za pomocą nadbudowy kapitalistycznej bronić bazy kapitalistycznej, osłabić narastanie wewnętrznych sprzeczności imperializmu, podważyć nowy, nieustannie wzrastający i krzepnący obóz socjalizmu. Na tym właśnie polega istota sławetnego „planu Marshalla", przygotowań wojennych przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, agresji Stanów Zjednoczonych w Korei; na tym polega istota „histerii wojennej", antyrobotniczego ustawodawstwa w Stanach Zjednoczonych, w Anglii oraz w innych krajach kapitalistycznych, rozkładowej propagandy ideologicznej burżuazyjnych rządów i partyj. Na tym polega istota ingerencji rządów burżuazyjnych w życie gospodarcze własnych i obcych państw, tendencji państwowo-monopolistycznych kapitalizmu współczesnego, wszelkich bloków, machinacji walutowych i kredytowych, „regulowania" cen i płacy roboczej w państwach burżuazyjnych. Wysiłki rządów burżuazyjnych, by ratować kapitalizm prowadzą jedynie do zaostrzenia wszystkich zasadniczych sprzeczności ustroju kapitalistycznego, do niszczenia sił wytwórczych i mogą tylko chwilowo odroczyć jego bankructwo. Nadbudowa kapitalistyczna nie może zmienić losu skazanego na zagładę kapitalizmu.

Nadbudowa socjalistyczna w odróżnieniu od kapitalistycznej, umacnia swą bazę, pomaga likwidować to, co stare i przeżyte.

W warunkach socjalizmu, jak również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, nadbudowa odgrywa rolę **postępową**, przyczynia się do przyśpieszenia ruchu społeczeństwa naprzód. Pomaga ona swej bazie w ukształtowaniu i utrwaleniu się, dokłada wszelkich starań, by dopomóc nowemu ustrojowi w dobijaniu i likwidowaniu starej bazy i starych klas.

Dyktatura proletariatu, jej polityczne, prawne, kulturalno-wychowawcze organa kierowane przez partię marksistowsko-leninowską, stanowią decydującą siłę, która zapewnia przejście od kapitalizmu do socjalizmu. Nacjonalizacja najważniejszych środków produkcji, uprzemysłowienie kraju, kolektywizacja rolnictwa, wzrost materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących, stworzenie braterskiej rodziny narodów — wszystkie te i inne doniosłe przeobrażenia ekonomiczne i spo-

łeczne dokonane w Związku Radzieckim, — to wynik niezwykle aktywnej roli nadbudów, to wynik politycznej, organizacyjno - gospodarczej i kulturalno - wychowawczej działalności państwa socjalistycznego pod kierownictwem partii Lenina-Stalina. Państwo radzieckie i partia bolszewicka odgrywają decydującą rolę również w realizacji wielkich historycznych przeobrażeń, znamionujących stopniowe przechodzenie od socjalizmu do komunizmu.

Państwo socjalistyczne spełnia funkcje gospodarczo - organizatorskie, państwowe planowanie gospodarcze jest prawem ekonomicznym, jest wyrazem socjalistycznych stosunków produkcji. Polityka bolszewicka jest żywotną podstawą ustroju radzieckiego; określa ona treść planów gospodarczych; działalność partii Lenina - Stalina zapewnia pomyślne wykonywanie i przekraczanie planów oraz pomyślne wyniki w dziedzinie komunistycznego wychowania mas.

Jak wskazał XVIII Zjazd WKP(b), w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, sprawa komunistycznego wychowania mas pracujących, przezwyciężenie pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi — budowniczych komunizmu — nabiera rozstrzygającego znaczenia. Ta właściwość obecnego okresu rozwojowego ZSRR jeszcze bardziej podnosi społeczno - historyczną rolę nadbudowy, a zwłaszcza rolę kulturalnowychowawczych funkcyj państwa, politycznej i wychowawczej działalności partii, rolę wszystkich instytucyj oraz kroków przedsiębranych na froncie ideologicznym. Marksizm-leninizm uczy, że przejście do komunistycznych stosunków produkcji, do jednolitej własności komunistycznej, do podziału produktów pracy wedle potrzeb oraz inne przeobrażenia społeczne zależą nie tylko od poziomu sił wytwórczych, od uzyskania obfitości przedmiotów spożycia lecz również od komunistycznej świadomości mas pracujących, od ukształtowania się w nich komunistycznego stosunku do pracy i do dóbr społecznych.

W krajach demokracji ludowej, budujących socjalizm na podstawie historycznych w skali światowej doświadczeń ZSRR, nadbudowa stanowi aktywną siłę, służącą rewolucyjnemu przeobrażeniu społeczeństwa.

Olbrzymie znaczenie dla ekonomistów posiadają wskazania towarzysza Stalina o charakterze związku, jaki istnieje między nadbudową i produkcją.

„Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją — uczy towarzysz Stalin — z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy". [1])

Ta teza towarzysza Stalina daje możliwość głębszego ujawnienia wyższości socjalistycznego systemu gospodarki. Socjalistyczna własność środków produkcji, socjalistyczne planowanie gospodarcze, stosunki braterstwa i pomocy wzajemnej pomiędzy ludźmi pracy społeczeństwa radzieckiego, znajdujące swój wyraz w aktywnej pracy narodu, we współ-

---

1) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 5

zawodnictwie socjalistycznym i ruchu stachanowskim, — wszystko to zapewnia w warunkach socjalizmu niezwykłą siłę oddziaływania nadbudowy na produkcję. Tak potężne oddziaływanie nadbudowy na produkcję jest niemożliwe w warunkach kapitalizmu, w którym panuje prywatna własność środków produkcji, anarchia produkcji, wyzysk człowieka przez człowieka, sprzeczności antagonistyczne pomiędzy charakterem sił wytwórczych a stosunkami produkcji.

Nadbudowa w warunkach socjalizmu, odgrywając rolę postępową, zapewnia skuteczne umacnianie i rozwój bazy socjalistycznej, a jednocześnie wzrost produkcji socjalistycznej. Nadbudowa kapitalistyczna w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, odgrywając rolę reakcyjną, nie tylko nie może przezwyciężyć wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, lecz je zaostrza. Wszystkie tak zwane „środki przeciwkryzysowe" rządów burżuazyjnych mogą jedynie odroczyć lub chwilowo osłabić niszczycielski bieg kryzysu, przerzucać jego brzemię na barki mas pracujących, lecz nie mogą mu zapobiec. Przeciwnie, wszystkie te środki niechybnie prowadzą do tego, że kryzysy w ostatecznym wyniku działają z jeszcze bardziej pustoszącą siłą, niszcząc w gigantycznej skali siły wytwórcze, pogarszając warunki bytu mas pracujących. Import towarów amerykańskich do kapitalistycznych krajów Europy i Azji prowadzi nie do odbudowy gospodarczej, jak to demagogicznie przyrzekali apologeci imperializmu, lecz do podkopywania ekonomiki tych krajów, do spotęgowanego rozprzężenia ekonomicznego, do wzrostu zubożenia mas pracujących. Polityka awantur wojennych i rozpętywania nowej wojny, którą uprawiają rządy kapitalistyczne z rządem Trumana - Achesona na czele, w ostatecznym wyniku prowadzi do bankructwa całego systemu imperializmu.

Wskazanie towarzysza Stalina, że nadbudowa wiąże się z produkcją za pośrednictwem bazy, podkreśla olbrzymią rolę ekonomiki i olbrzymie znaczenie nauki ekonomicznej w badaniu produkcji. Tymczasem zaś, w chwili obecnej w literaturze radzieckiej, poświęconej zagadnieniom rozwoju przemysłu, transportu, rolnictwa, udziela się ekonomice zgoła niedostateczną uwagę. Wiele specjalnych instytutów naukowo - badawczych Akademii Nauk ZSRR i ministerstw oraz wiele resortowych czasopism („Stal", „Węgiel", „Elektrownie" i in.) przekształciło się w wąskie techniczne organy, nie zajmujące się kwestiami ekonomicznymi. Kierownicy tych instytutów i redakcyj wielu czasopism wyraźnie nie doceniają konieczności studiów ekonomicznych dla rozstrzygania zagadnień produkcyjnych.

* * *

Prace towarzysza Stalina w dziedzinie językoznawstwa posiadają bezcenne znaczenie dla zrozumienia roli nauki w rozwoju społeczeństwa, w tej liczbie nauki ekonomicznej, dla należytej organizacji pracy naukowej na podstawie metodologii marksistowsko - leninowskiej.

Chłoszcząc wniesiony do językoznawstwa przez N. J. Marra, a zwłaszcza przez jego „uczniów", nie licujący z marksizmem nieskromny, chełpliwy

wyniosły ton, prowadzący do bezceremonialnego i lekkomyślnego negowania spuścizny przeszłości, towarzysz Stalin podkreśla: „O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzedniego okresu".[2]) W ten sposób towarzysz Stalin znów podkreśla, że marksizm-leninizm, dokonując przewrotu w nauce, równocześnie wchłonął w siebie wszystko, co było najbardziej wartościowe, wszystko, co osiągnęła ludzkość w minionych epokach, krytycznie na nowo opracował przebogaty dorobek naukowy, stworzony przez najwybitniejszych myślicieli. Uczeni radzieccy — nosiciele przodującej nauki socjalistycznej — pieczołowicie strzegą tej spuścizny naukowej.

Nauka ekonomiczna została stworzona dzięki genialnym pracom Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Partia komunistyczna i państwo radzieckie, kierując się wszechpotężną teorią marksizmu - leninizmu na każdym polu swej praktycznej działalności, poznawszy prawa ekonomiczne i właściwie stosując je w praktyce, organizują potężny wzrost planowej gospodarki socjalistycznej i kultury w naszym kraju, wytyczają społeczeństwu radzieckiemu drogę w jego rozwoju do komunizmu. Na podstawie jedynie słusznej marksistowsko-leninowskiej nauki, w ZSRR odniesiono historyczne zwycięstwa w skali światowej.

W oparciu o teorię marksizmu-leninizmu, o doświadczenie Związku Radzieckiego, poznając ekonomiczne prawa rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, partie komunistyczne i robotnicze oraz rządy republik ludowo-demokratycznych prowadzą masy pracujące swych krajów do socjalizmu.

Nauka marksistowsko-leninowska, leninowsko-stalinowska teoria imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, teoria rewolucji socjalistycznej stanowią najpotężniejszy oręż w walce, jaką masy pracujące krajów kapitalistycznych i kolonialnych z klasą robotniczą na czele toczą pod kierownictwem partyj komunistycznych przeciwko siłom imperializmu, reakcji i agresji, przeciwko podżegaczom do nowej wojny światowej, o zwycięstwo socjalizmu.

Nauka ekonomiczna, której przedmiotem jest baza, wiąże się bezpośrednio zarówno z rozwojem nadbudowy, jak i z produkcją. Nauka ekonomiczna, podobnie jak i inne nauki społeczne, nie jest obojętna wobec klas — jest głęboko partyjną. W społeczeństwie socjalistycznym, jak również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu nauka ekonomiczna stanowi potężną broń postępowego rozwoju ekonomiki. Ekonomiści radzieccy, rozwijając teorię ekonomiczną, powinni okazywać coraz większą pomoc ustrojowi socjalistycznemu w jego szybkim postępie.

W przeciwieństwie do marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej, odzwierciedlającej potrzeby rozwoju społeczeństwa ludzkiego i przyczyniającej się do jego nieustannego postępu, burżuazyjna „nauka"

---

2) „Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 19

ekonomiczna już dawno zwyrodniała, stając się cyniczną apologetyką monopoli kapitalistycznych, narzędziem ekspansji imperialistycznej i agresji. W społeczeństwie kapitalistycznym burżuazyjna pseudonauka ekonomiczna służy monopolom kapitalistycznym dla ich niszczycielskich celów, do sztucznego hamowania rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa burżuazyjnego, do wzmożonego wyzysku mas pracujących, do oszukiwania tych mas, czyli odgrywa rolę reakcyjną.

Nowe prace J. W. Stalina posiadają ogromne znaczenie dla walki przeciwko reakcyjnej ideologii burżuazyjnej; mobilizują one ekonomistów radzieckich do nieustannej pracy demaskującej rozkładową pseudonaukę burżuazyjną, która grzęźnie w bagnie idealizmu, mistyki, fideizmu, klechostwa i wstecznictwa, stając się służką monopoli kapitalistycznych.

Prawicowi socjaliści różnego autoramentu, będąc ideową ostoją i agenturą imperializmu w ruchu robotniczym, szturmową kolumną amerykańsko-angielskiej reakcji imperialistycznej, głoszą nawskroś kłamliwą teoryjkę „harmonii interesów" klasy robotniczej i klasy kapitalistycznej. Miotając oszczerstwa na marksizm-leninizm i rozmyślnie przekręcając jego zasadnicze tezy twierdzą, jakoby teoria Marksa o walce klasowej prowadziła do upadku wszelkiej produkcji, a tym samym do upadku i zagłady całego społeczeństwa. Przedstawiciele odchylenia nacjonalistycznego w krajach demokracji ludowej, głosząc sławetną teoryjkę o „złotym środku", także nawoływali do zaniechania walki klasowej i do „pogodzenia" elementów kapitalistycznych i socjalistycznych, strasząc masy pracujące tym, że walka klasowa rzekomo doprowadzi do upadku i zagłady całego społeczeństwa.

Nowe prace towarzysza Stalina nie pozostawiły kamienia na kamieniu z owych absurdalnych twierdzeń ideologów burżuazyjnych — najgorszych wrogów klasy robotniczej. Towarzysz Stalin, demaskując antymarksistowski, prymitywno-anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, pokutujący w głowach niektórych naszych błądzących językoznawców, wykazał, że „dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa".[3])

Kierując się genialnymi ideami, zawartymi w nowych pracach towarzysza Stalina, ekonomiści radzieccy winni wzmóc demaskowanie reakcyjnej ideologii burżuazyjnej. Dużym brakiem w pracy Instytutu eko-

---

[3]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10

nomiki Akademii Nauk ZSRR i innych naszych instytutów i katedr ekonomicznych jest zgoła niedostateczne demaskowanie reakcyjnej, agresywnej, imperialistycznej istoty współczesnej burżuazyjnej pseudonauki ekonomicznej oraz propagandy burżuazyjnych ekonomistów, polityków, prawicowych socjalistów. Nasze czasopismo również nie jest wolne od tego niedomagania.

(„Woprosy Ekonomiki" Nr 7, 1950 r.)

A. Denisow

CENNY WKŁAD DO SKARBNICY MARKSIZMU-LENINIZMU

(fragmenty artykułu)

Nauka J. W. Stalina o języku stanowi dla nas oręż w walce z tymi teoretykami klas wyzyskujących, którzy usiłują utożsamiać prawa rządzące powstawaniem i rozwojem języka oraz rolę języka z powstawaniem, rozwojem i rolą prawa. W szczególności, nauka ta obala całkowicie koncepcje jednego z założycieli tak zwanej historycznej szkoły prawa — Gustawa Gougeau, który porównywał powstawanie i rozwój prawa z powstawaniem i rozwojem języka.

Język zjawia się wraz z powstaniem społeczeństwa ludzkiego. Ale jeśli chodzi o prawo, to rzecz ma się inaczej. Powstaje ono nie jednocześnie z powstawaniem społeczeństwa, lecz znacznie później. Prawo zjawia się dopiero na określonym stopniu historycznego rozwoju ludzkości, kiedy społeczeństwo rozpada się na wrogie sobie klasy — na niewolników i na właścicieli niewolników.

Elementy współczesnego języka istniały jeszcze przed epoką niewolnictwa. Oczywista, język z zamierzchłych czasów starożytności różni się od języka współczesnego. „Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną". [1])

Jest rzeczą niewątpliwą, że w zamierzchłej przeszłości nie było żadnych elementów prawa. Zjawiły się one dopiero wraz z podziałem społeczeństwa na klasy, na niewolników i właścicieli niewolników i rozrosły się w cały system prawny wraz z rozwojem społeczeństwa niewolniczego.

Język odgrywa rolę środka porozumiewania się a jednocześnie — narzędzia walki i rozwoju społecznego. Jest rzeczą oczywistą, że klasy wywierają swój wpływ na język. Wnoszą one do niego swe specyficzne słowa i wyrażenia, czasami zaś nawet w różny sposób pojmują te same słowa i wyrażenia. „Z tego nie wynika jednak, by specyficzne słowa i wyrażenia, jak również różnice w semantyce, mogły mieć poważne

---

1) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 15

znaczenie dla rozwoju jednego wspólnego języka narodowego, by mogły one osłabić jego znaczenie lub zmienić jego charakter". [2])

Inną rolę odgrywa prawo. Powstaje ono jako narzędzie panowania klasowego, jako instrument rozwoju i utrwalania stosunków społecznych, korzystnych i dogodnych dla panującej klasy społecznej. Prawo nie istniało w ustroju wspólnoty pierwotnej. Prawo nie będzie istniało również w bezklasowym, komunistycznym społeczeństwie, wówczas, kiedy nie będzie wrogiego otoczenia.

Jeżeli przechodzenie języka od starego stanu jakościowego do nowego odbywa się w drodze stopniowego nagromadzania elementów nowego stanu jakościowego i obumierania elementów starego stanu jakościowego, to przechodzenie od prawa niższego typu do prawa historycznie wyższego typu następuje w drodze wybuchu, czyli w drodze likwidowania starego i tworzenia nowego typu prawa.

Wnioski są jasne. W odróżnieniu od języka, będącego wytworem całego przebiegu historii społecznej i historii baz, prawo jest tworem tej czy innej bazy. W odróżnieniu od języka, którego nie stworzyła jedna taka czy inna klasa, lecz całe społeczeństwo, wszystkie klasy, prawo jest tworem klasy panującej w danym społeczeństwie. W odróżnieniu od języka, który powstał nie dla zaspokojenia potrzeb takiej czy innej klasy, lecz wszystkich klas społecznych (język ogólnonarodowy), prawo jest tworzone po to, by czynnie bronić swej bazy i klasy panującej (prawo klasowe).

*
* *

Stalinowska charakterystyka bazy i nadbudowy posiada dla nauki o państwie i prawie ogromnie doniosłe znaczenie.

Nauka marksistowsko-leninowska traktuje państwo i prawo, jako formy ideologiczne materialnych stosunków społecznych i prowadzi zasadniczą walkę z wszelkiego rodzaju wymyślnymi konstrukcjami idealistycznymi. Rozprawiła się ona z idealistycznymi poglądami na państwo i prawo jako na wytwór „ducha światowego", „rozumu ludzkiego", „natury ludzkiej" itp.

Nauka marksistowsko-leninowska traktuje państwo i prawo, nie jako coś wiecznego i niezmiennego, lecz, przeciwnie, jako zjawiska historyczne, przemijające i podlegające zmianom.

J. W. Stalin zalicza do nadbudowy polityczne i prawne poglądy i instytucje. Te poglądy i instytucje stanowią najważniejsze zjawiska należące do nadbudowy każdego społeczeństwa klasowego. Toteż nie można uważać za rzecz przypadku, że J. W. Stalin, analizując skład nadbudowy, z szczególnym naciskiem podkreśla znaczenie poglądów i idei politycznych i prawnych, stawia je na czołowym miejscu i bezpośrednio uzależnia od nich polityczne i prawne instytucje.

Poglądy, idee, teorie nie tylko wpływają na bazę, lecz również na takie zjawiska należące do nadbudowy, jak instytucje polityczne (państwo, partia itp.) i prawne (konstytucja, ogólne ustawodawstwo, jak

---

[2]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 24

również w ogóle wszelkie akty normatywne władzy państwowej). Wielka jest zwłaszcza rola politycznych i prawnych idei marksistowsko-leninowskich. Można to wykazać następującym przykładem. Wiadomo, że taka idea polityczna, jak idea republiki Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, istniała wcześniej zanim jeszcze proletariat Rosji zdobył władzę. Lenin w swych historycznych „Tezach kwietniowych" kilka miesięcy przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową uznał Rady za najlepszą państwową formę dyktatury proletariatu. Znaczenie tego naukowego osiągnięcia Lenina jest szczególnie wielkie. Bez tego Rewolucja Październikowa nie byłaby zwycięska, a więc nie mielibyśmy Władzy Radzieckiej.

Państwo i prawo z samej swej istoty nie mogą jednakowo traktować różnych klas społecznych. Działają one w interesie klasy panującej w społeczeństwie. Weźmy, na przykład, działalność państwa w ustroju niewolniczym, feudalnym i burżuazyjnym. Cechują ją dwie zasadnicze funkcje — wewnętrzna i zewnętrzna. Istota funkcji wewnętrznej (głównej) polega na dławieniu klas wyzyskiwanych w interesie klas wyzyskujących. Istota funkcji zewnętrznej (nie głównej) polega na zagarnianiu cudzego terytorium i na obronie własnego terytorium w interesie tych samych klas wyzyskujących. A więc, niezależnie od tego, co czyni państwo oparte na wyzysku, zawsze reprezentuje ono wolę i interesy klas wyzyskujących.

Państwo w dwojaki sposób związane jest z mniejszością wyzyskującą. W społeczeństwie niewolniczym, feudalnym i burżuazyjnym głównym jego celem było zapewnienie za pomocą siły orężnej ekonomicznego ucisku pracującej większości przez wyzyskującą mniejszość, czyli stanowiło narzędzie panowania tej mniejszości. W okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu państwo — oczywista, państwo nowego, wyższego typu — dławi opór mniejszości wyzyskującej i ją likwiduje.

Trubadurzy burżuazji wszelkimi sposobami usiłują ukryć istotę klasową i rolę ciemiężycielską państwa i prawa na bazie kapitalizmu. Im bardziej zaostrzają się przeciwieństwa klasowe w społeczeństwie burżuazyjnym, z tym większą energią występuje żółta prasa i w ogóle cały burżuazyjny aparat propagandowy z twierdzeniami, których sens sprowadza się bądź do negowania istnienia klas w krajach kapitalistycznych, bądź do głoszenia solidarności klas, harmonii interesów kapitalistów i robotników.

W Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Belgii i w innych krajach kapitalistycznych sprzedajni filozofowie, ekonomiści, prawnicy płodzą niezliczoną ilość książek i artykułów, poświęconych wychwalaniu burżuazyjnego ustroju społecznego i państwowego. Wielu z nich dochodzi do oszałamiająco absurdalnych twierdzeń, w rodzaju tego, że we współczesnym ustroju społecznym w Stanach Zjednoczonych i w Anglii nie ma klas i nie ma antagonizmów klasowych. Państwo burżuazyjne przedstawia się przy tym jako jakąś legendarną siłę, która jakoby stoi na straży społeczeństwa, narodu i człowieka. Twierdzenie to jest myślą przewodnią artykułu Johna Fischera „Niepisane reguły polityki ame-

rykańskiej" opublikowanego w czasopiśmie „Harpers Magazin" z listopada 1948 r. Autor usiłuje przekonać czytelników, że państwowość amerykańska opiera się rzekomo nie na kapitalistycznym systemie gospodarczym i na kapitalistycznej własności,. lecz na doktrynie faktycznie tożsamej większości (tak on nazywa porozumienie zainteresowanych stron w tej lub innej sprawie). „Doktryna tożsamej większości" — to zasada bezczynności. Zarząd, który się na niej opiera może być zrealizowany zdaniem Fischera, jedynie pod warunkiem, że żadna siła społeczna nie jest na tyle potężna, by panować w całej pełni i kiedy wszystkie grupy konkurujące uznają określone reguły walki oraz do nich się stosują. [3]) Fischer potępia walkę klasową, oceniając ją jako szkodliwą dla narodu, zwłaszcza w krajach przemysłowych. „Współczesne społeczeństwo przemysłowe — utrzymuje on — nie może tolerować wojny pomiędzy klasami". Wniosek do którego on dochodzi, jest następujący: pojęcie walki klasowej i koncepcja proletariatu nie są zgodne z życiem amerykańskim. W ten sposób zaśmieca się i demoralizuje świadomość prostego człowieka tego rodzaju fischerowskimi i podobnymi bredniami. Robi się to w tym celu, by zbitego z tropu robotnika i chłopa bezlitośnie uciskać, wyzyskiwać i gnębić, by masy pracujące pozbawione były możliwości rozpoznania prawdziwej istoty i roli państwa i prawa w warunkach kapitalizmu.

Genialne stalinowskie wskazania o klasowym charakterze nadbudowy w społeczeństwie klasowym, wskazania, które rozwijają twierdzenia Marksa, Engelsa i Lenina, nie zostawiają kamienia na kamieniu z licznych burżuazyjnych teoryj i teoryjek o ponadklasowym charakterze państwa.

Państwo i prawo to **zjawiska społeczne.** Podobnie jak inne zjawiska społeczne, mają one w sobie jednocześnie coś, co jest właściwe wszystkim zjawiskom społecznym, oraz coś, co jest właściwe tylko im.

To co jest wspólne w zjawiskach społecznych polega na tym, że tak czy inaczej obsługują one społeczeństwo. Można to z całą słusznością powiedzieć o bazie i nadbudowie, o wszystkich zjawiskach związanych zarówno z bazą jak i z nadbudową. Poza tym jednak, co wspólne, zjawiska społeczne posiadają swe poważne odrębności, swe specyficzne właściwości, które je, a w tej liczbie i bazę i nadbudowę, odróżniają od siebie. „Specyficzne cechy bazy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym. Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych i innych oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne". [4])

---

[3]) Każda grupa milcząco zobowiązuje się tolerować interesy i poglądy innych grup. Nie powinna ona dokonywać prób narzucania swych poglądów innym i nie może bronić swych szczególnych interesów, kiedy zagraża to poważnie interesom innych grup lub narodu jako całości. Powinna ona realizować przysługujące jej prawo veta z poczuciem odpowiedzialności i skromności, uciekając się doń w wypadkach wyjątkowych i zupełnie rezygnując z niego w wypadkach okoliczności nadzwyczajnych.

[4]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 21—22

Dla nauki najważniejsze są specyficzne odrębności zjawisk społecznych. To, co wspólne, co właściwe wszystkim zjawiskom społecznym, wyczerpuje się w ich roli obsługiwania społeczeństwa. Rzecz jasna, że nauka musi odzwierciedlać owe rzeczy wspólne. Ale gdyby ograniczała się ona do tego, co wspólne, nie mogłaby dzielić się na szereg samodzielnych gałęzi. Klasyfikacja nauk społecznych nie może być przeprowadzona na podstawie tego co wspólne, tego, co cechuje wszystkie zjawiska społeczne. Tworzy się ona według takich przedmiotów, które mają poważne specyficzne odrębności.

Nauka o państwie i prawie należy do nadbudowy i jej przedmiotem jest badanie instytucji państwowych i prawnych, czyli zjawisk, które należą do nadbudowy. Nauki te są tworem ustroju ekonomicznego. Rola ich polega na tym, że obsługują społeczeństwo ideami politycznymi i prawnymi. Nie mogły one powstać zanim nie zjawił się ich przedmiot, czyli państwo i prawo. O jakiejkolwiek nauce o państwie i prawie nie mogło być nawet mowy w okresie ustroju wspólnoty pierwotnej, kiedy państwo i prawo jeszcze nie istniały i kiedy więc, w społeczeństwie nie mogło być nawet żadnych poglądów politycznych lub prawnych. Engels w swej pracy „O kwestii mieszkaniowej" dobitnie wykazał, że nauka o państwie i prawie zjawia się dopiero wówczas, kiedy społeczeństwo podzieliło się na klasy i kiedy wskutek tego podziału powstało państwo i prawo, a także zawód prawników.

Każdej bazie społeczeństwa klasowego odpowiada określona panująca w danym społeczeństwie nauka o państwie i prawie. A więc, dla bazy niewolniczej jest adekwatna niewolnicza, dla feudalnej — feudalna, dla kapitalistycznej — burżuazyjna nauka o państwie i o prawie. Bazie socjalistycznej odpowiada socjalistyczna nauka o państwie i o prawie. Znaczy to, że nie ma jednolitej nauki o państwie i o prawie, jednakowo obsługującej wszystkie bazy i wszystkie klasy, stare i nowe. Nauki o państwie i o prawie są naukami klasowymi. Nie ustosunkowują się one i nie mogą się ustosunkowywać obojętnie do swych baz.

Marksistowska nauka o państwie i o prawie powstała w toku rewolucyjnej walki proletariatu przeciwko bazie kapitalistycznej i odpowiadającej jej nadbudowie burżuazyjnej. Nie ignorowała ona oczywiście rozwoju nauk w poprzednich okresach. Osiągnięcia tych nauk opracowała ona krytycznie, oddając je na służbę proletariatu i jego walki o zwycięstwo socjalizmu. Marksistowska nauka o państwie i o prawie staje się niepodzielnie panującą nauką w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu. W ZSRR stała się ona już od dawna nauką panującą.

Na czym polega specyfika państwa i prawa, która daje podstawę samodzielnemu istnieniu nauk o państwie i o prawie? Rozumie się, że państwo i prawo posiadają takie właściwości, które nie różnią się od innych zjawisk należących do nadbudowy. Te rzeczy istotne, które są wspólne wszystkim zjawiskom należącym do nadbudowy, a w tej liczbie poglą-

dom politycznym i prawnym, instytucjom politycznym i prawnym, stanowią przedmiot badań materializmu historycznego.

Państwo i prawo posiadają jednak również swe specyficzne odrębności, które różnią je od innych zjawisk należących do nadbudowy społeczeństwa przedklasowego. **Instytucje państwowe i prawne są instytucjami klasowymi, toteż nie mogą jednakowo obsługiwać całego społeczeństwa, różnych jego klas.** Nadbudowa zaś w społeczeństwie przedklasowym nie jest klasową. Ta odrębność państwa i prawa różniąca je od zjawisk nadbudowy przedklasowego ustroju społecznego, jest jednak niewystarczająca dla wyjaśnienia całej specyfiki państwa i prawa. To, że państwo i prawo w różny sposób obsługują klasy, nie stanowi jeszcze różnicy, dzielącej je od innych zjawisk społeczeństwa klasowego należących do nadbudowy. Dalsze analizowanie odrębności państwa i prawa wykazuje, że państwo i prawo są **instytucjami klasy panującej w danym społeczeństwie.** Ta najważniejsza odrębność różni je zasadniczo od wszystkich i wszelakich instytucji klasy uciskanej, gnębionej. Ale to nie odróżnia jeszcze wcale państwa i prawa od innych instytucji tej samej klasy panującej. Należy więc wykazać, czym państwo i prawo wyodrębniają się od całokształtu innych instytucji klasy panującej.

Państwo stanowi komitet zarządzający **wspólnymi sprawami** osób należących do klasy panującej. Państwo występuje jako **oficjalny przedstawiciel całego społeczeństwa.** Stąd też — zwierzchnictwo (suwerenność) państwa. Prawo wyraża i utrwala w drodze ustawodawczej interesy klasy panującej. Stąd też — priorytet norm prawa wobec innych reguł, ustanowionych przez klasę panującą. Oto zasadnicze odrębności państwa i prawa.

Ale państwa bywają różne. Teoria marksistowsko-leninowska wykazała, jakie zmiany zachodzą w istocie państwa przy przechodzeniu od niewolnictwa do feudalizmu i od feudalizmu do kapitalizmu. Pozostając państwem opartym na **wyzysku,** ulegało ono w rezultacie tych przejść zmianom w swej istocie klasowej. Początkowo było ono państwem **niewolniczym,** następnie stało się **feudalnym,** a wreszcie, przekształciło się w **burżuazyjne.** To samo należy powiedzieć również o prawie opartym na wyzysku. Teoria marksistowsko-leninowska dowiodła, że dyktatura proletariatu, konieczna w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu, jest państwem **nowego, wyższego typu,** które pod każdym względem różni się zasadniczo od starego państwa. Zupełnie tak samo ma się rzecz z prawem w okresie dyktatury proletariatu.

Rzecz sama przez się zrozumiała, że badając zjawiska państwowo-prawne musimy zwrócić główną uwagę na ujawnienie istotnych odrębności każdego typu państwa i prawa. Głównym ośrodkiem skupiającym naszą uwagę musi być demaskowanie opartej na wyzysku istoty i reakcyjnej roli państwa i prawa w warunkach kapitalizmu. Z całą siłą trzeba podkreślać wyższość naszego radzieckiego państwa i prawa, jak również państwa i prawa krajów demokracji ludowej nad burżuazyjnym państwem i prawem. Dla nauki posiada to pierwszorzędne znaczenie.

Rozpatrywaliśmy powyżej państwo i prawo pod kątem widzenia tego, co jest im wspólne. To wspólne daje podstawę samodzielnego istnienia teorii państwa i prawa. Ale państwo i prawo, prócz tego co wspólne mają również swe odrębności, różniące je między sobą. Odrębności te są bardzo ważne i stanowią bazę dla samodzielnego istnienia tego rodzaju nauk, jak nauki państwowe i prawoznawcze. Cóż to za odrębności? Aby dać wyczerpującą odpowiedź na to pytanie, należałoby mówić o wszystkich naukach o państwie i o prawoznawstwie. To nie jest naszym zadaniem. Tutaj jest ważne, by podkreślić, że państwo należy od odmian instytucji politycznych, prawo zaś — do odmian społecznych norm społeczeństwa klasowego.

Prawo każdego społeczeństwa klasowego jest jednolite. Nie znaczy to jednak, że nie ma w nim żadnej dyferencjacji. Prawo każdego społeczeństwa klasowego składa się z instytucji o charakterze prawnym. Te ostatnie są gałęziami prawa, zaś ich całokształt daje system praw. Oczywiście, różne instytucje danej gałęzi prawa mają właściwości wspólne i odrębne. Zupełnie to samo można powiedzieć również o różnych gałęziach każdego obecnego systemu prawa. Ujawnienie, co jest wspólne a co jest odrębne w każdej gałęzi prawa stanowi zadanie poszczególnych przedmiotów prawoznawstwa: nauki prawa państwowego, nauki prawa administracyjnego, nauki prawa cywilnego, nauki prawa karnego itd.

(„Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo“ Nr 9, 1950 r.)

NOWY WKŁAD DO NAUKI MARKSIZMU-LENINIZMU

(fragment artykułu wstępnego)

Wszystkie wskazania J. W. Stalina dotyczące rozwoju języka, łącznie z jego pracami w kwestii narodowej, a zwłaszcza z pracą „Marksizm a kwestia narodowa“ i „Kwestia narodowa a leninizm“, dają pełny obraz rozwoju takich wspólnot, jak: ród, plemię, narodowość, naród burżuazyjny, naród socjalistyczny. Dają one obraz rozwoju języków poczynając od czasów najdawniejszych, kiedy język dźwiękowy stał się „jedną z tych sił, które pomogły ludziom wyodrębnić się ze świata zwierzęcego [1]), kiedy powstały języki rodowe i plemienne, aż do zupełnego zwycięstwa komunizmu na całym świecie, aż do utworzenia się języków międzynarodowych, strefowych, a wreszcie do utworzenia się jednolitego, wspólnego języka światowego, kiedy komunizm zwycięży na całym świecie i zapanuje w powszednim bycie wszystkich narodów. Te wskazania J. W. Stalina określają rolę dialektów w rozwoju języka, wykazują, jakie stosunki zachodzą pomiędzy takimi wspólnotami, jak plemię, narodowość, naród, a tworami państwowymi w odpowiadających im epokach.

---

1) „Bolszewik“ nr 14, 1950 r. str. 2.

Trzeba przyznać, że w naszej literaturze historycznej w dziedzinie wspomnianych zagadnień istnieje jeszcze nie mało zamętu. Brak jeszcze pełnej jasności, jeśli chodzi o pojmowanie takich kategorii, jak narodowość, naród, powiedzmy w zastosowaniu do ludności dawnej Rusi, na podstawie czego powstała później narodowość rosyjska, ukraińska i białoruska. Państwom starożytnym, które J. W. Stalin scharakteryzował jako konglomeraty plemion i narodowości, jako nietrwałe wojskowo-administracyjne związki, nie mające swej bazy ekonomicznej, częstokroć nadaje się cechy omalże państw narodowych; przecenia się ich znaczenie w dziejach plemion i narodów; z tych państw, a nie z wchodzących w ich skład plemion i narodów, usiłuje się wyprowadzać współczesne narody. Dzieje się tak, jeśli chodzi o niektóre najdawniejsze państwa Azji Środkowej i Kraju Zakaukaskiego — Sodgianę, Chorezm, Urartu, Midię. W pracach pewnych historyków nadaje się cechy państw narodowych chanatowi tiurkskiemu i Bułgarii nadwołżańskiej, które w istocie rzeczy stanowiły zrzeszenia różnojęzycznych plemion i narodów. Nieściśle pod tym względem charakteryzuje się również państwo kijowskie, aczkolwiek poszło ono daleko naprzód w porównaniu z imperium Cezara i Karola Wielkiego i składało się przeważnie ze spokrewnionych ze sobą plemion słowiańskich, mimo, że początkowo nie posiadało jeszcze ukształtowanej bazy ekonomicznej i składało się z plemion, zjednoczonych siłą oręża książąt kijowskich. W pracach dotyczących dziejów dawnej Rusi zazwyczaj nie uwzględnia się wcale faktu, że oprócz plemion słowiańskich, w skład państwa kijowskiego wchodziła znaczna ilość tiurkojęzycznych plemion Północnego Obszaru czarnomorskiego oraz plemion ugro-fińskich Powołża i Północy.

W naszej literaturze historycznej pozostają jeszcze nieopracowane zagadnienia dotyczące kształtowania się narodów socjalistycznych powstałych w ZSRR zarówno na gruncie narodów burżuazyjnych jak i w poszczególnych wypadkach również na bazie narodowości, które zachowały jeszcze ustrój feudalny lub patriarchalno-feudalny.

Prace J. W. Stalina pomogą wyzbyć się tych niejasności i niedociągnięć. Prace J. W. Stalina staną się trwałą podstawą teoretyczną rozwoju tej dziedziny radzieckiej nauki historycznej, która zajmuje się kwestią pochodzenia narodów i narodowości naszego kraju i innych krajów, i która do ostatnich czasów w tym lub innym stopniu bezkrytycznie posługiwała się błędnymi, wulgarno-materialistycznymi twierdzeniami N. J. Marra.

J. W. Stalin dowiódł błędności formuły N. J. Marra o „klasowości" języka, która logicznie wynika z teorii języka jako nadbudowy i prowadzi do nieuznawania jednolitego, ogólnonarodowego języka w społeczeństwie klasowym.

Zgodnie z marksistowską teorią narodu, opracowaną przez J. W. Stalina już w 1912 — 1913 r., wspólność języka stanowi jedną z zasadniczych cech narodu. Język narodowy jest formą kultury narodowej, kultura zaś istnieje w określonych formach narodowych, znajduje swój wyraz w różnych językach narodowych. Niektórzy ludzie, upraszczający sobie teorię marksizmu, wyciągają stąd wniosek, że język podobnie jak i kultura

w społeczeństwie klasowym, posiada charakter klasowy, a przeto, jeśli w każdej kulturze narodowej są dwie kultury, to również w każdym języku są dwa języki, a więc nie ma, w istocie rzeczy, jednolitego języka ogólnonarodowego.

Krocząc drogą tej samej logiki owych ludzi upraszczających marksizm, niektórzy wulgaryzatorzy marksizmu, zwani swego czasu „troglodytami" prawili o „klasowych" drogach żelaznych i proponowali usunięcie dróg żelaznych, które zastał przewrót Październikowy, i zbudowanie na ich miejsce nowych, „proletariackich" dróg żelaznych. Tak zwani proletkultowcy, rappowcy itp. rozumowali w takim samym duchu o „klasowości" przyrodoznawstwa, matematyki, logiki i o swojej, jakoby „proletariackiej kulturze", skleconej z strzępów reakcyjnej filozofii machistowskiej, socjologii Spencera i bogdanowskiej „nauki organizacyjnej". „Kultura proletariacka, — mówił W. I. Lenin, — nie jest czymś co wyskoczyło nie wiadomo skąd, nie jest wymysłem ludzi, którzy nazywają siebie specjalistami w sprawach kultury proletariackiej. Wszystko to jest wierutnym głupstwem. Kultura proletariacka musi stanowić prawidłowy rozwój tych zasobów wiedzy, które ludzkość opracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa biurokratycznego".[2])

J. W. Stalin dowiódł, że tego rodzaju upraszczający sposób ujmowania zagadnień jest bezpodstawny, idealistyczny i metafizyczny, będący wyrazem prymitywno-anarchistycznych poglądów na społeczeństwo, na klasy, na język i kulturę, poglądów, które nie mają nic wspólnego z marksizmem.

(„Woprosy Istorii" Nr 58, 1950 r.)

---

2) W. Lenin, Dzieła, t. XXV, str. 387, wyd. 3-cie.

Michał Mirski

Lenin o walce przeciwko wojnie imperialistycznej

W. I. Lenin — „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej" „Książka i Wiedza" 1950 r.

Zebrane w tomie pt. „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej" najważniejsze prace Lenina (broszury, artykuły, referaty, tezy, listy), związane z zagadnieniem walki przeciwko wojnie imperialistycznej, obejmują lata 1907 — 1922. Do zbioru weszły takie prace jak: „Wojna a socjaldemokracja Rosji", „Martwy szowinizm a żywy socjalizm", „O broszurze Juniusa", „Socjalizm a wojna", „O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie", „Wojna a rewolucja" i inne.

Ogromne jest bogactwo problemów i myśli zawartych w tym zbiorze. Postaramy się jedynie naświetlić pewne podstawowe zagadnienia, przewijające się czerwoną nicią przez wszystkie te prace Lenina.

Lenin często, zwłaszcza w pracach polemistycznych, sięgał do Manifestu Komitetu Centralnego SDPRR, pt. „Wojna a socjaldemokracja Rosji", który napisał we wrześniu 1914 r. Manifest zawiera ocenę wojny imperialistycznej i wyraża stosunek do niej Partii bolszewickiej.

Podstawą Manifestu są tezy opracowane przez Lenina bezpośrednio po wybuchu wojny (znajdują się one również w tym Zbiorze) i zaaprobowane przez krajowe i zagraniczne organizacje bolszewickie. Podstawowym zagadnieniem było określenie charakteru wojny 1914 — 1918 r.

Przez gąszcz szumnych frazesów i pseudopatriotycznych, mglistych haseł burżuazyjnych polityków i socjalszowinistów Lenin rzucił promień jasnego światła, wyjaśniając imperialistyczny charakter wojny. Lenin pisał:

„Podbój ziem i ujarzmienie obcych narodów, zrujnowanie narodu konkurującego, zagrabienie jego bogactw, odwrócenie uwagi mas pracujących od wewnętrznych kryzysów politycznych Rosji, Niemiec, Anglii i innych krajów, rozbicie jedności i nacjonalistyczne ogłupienie robotników oraz wytępienie ich awangardy w celu osłabienia rewolucyjnego ruchu proletariatu — oto jedyna rzeczywista treść, znaczenie i sens współczesnej wojny". („Wojna a socjaldemokracja Rosji, str. 31).

Rozwój wypadków wojennych niezbicie potwierdził słuszność leninowskiej oceny wojny. Dlatego też Lenin powracając po trzech latach do poruszonego zagadnienia, podkreślił z naciskiem, że: „Wojna obecna jest ze strony obydwóch grup mocarstw imperialistycznych wojną imperialistyczną, to znaczy prowadzoną przez kapitalistów o panowanie nad światem, o podział łupu kapitalistów, o korzystne rynki dla kapitału finansowego, bankowego, o zdławienie słabych narodowości". („Projekt rezolucji o wojnie", tamże str. 263).

W tym samym czasie Stalin pisał:

„Obecna wojna jest wojną imperialistyczną. Podstawowym celem jej jest — podbój (aneksja) obcych, przeważnie rolniczych terytoriów przez państwa kapitalistycznie rozwinięte. Potrzebne im są nowe rynki zbytu, wygodne drogi do tych rynków, surowiec, bogactwa mineralne, i usiłują brać je wszędzie, nie licząc się z wewnętrznym ustrojem zagarniętego przez nie kraju". („O wojnie", t. III. wyd. rosyjskie, str. 5).

A więc istotą wojny imperialistycznej jest dążenie do „panowania nad światem" celem uzyskania „korzystnych rynków dla kapitału finansowego" i dławienie słabszych narodowości.

Obecnie imperializm amerykański ze względu na postępujący proces gnicia i zaostrzenia wszystkich jego wewnętrznych sprzeczności dąży, jak w swoim czasie imperializm niemiecko-hitlerowski, do wyłącznego panowania nad światem, podporządkowując sobie nie tylko słabsze państwa kapitalistyczne, lecz również swoich imperialistycznych tzw. „młodszych" partnerów, by rozpętać wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, stojącym na przeszkodzie jego zbójeckim, imperialistycznym planom panowania nad światem.

Powtórzenie hitlerowskiej polityki przez Trumana i Achesona świadczy o podstawowych wspólnych cechach, właściwościach i metodach działania imperializmu amerykańskiego i hitlerowsko - niemieckiego.

Nieodłączonymi cechami imperializmu i jego wojen jest grabież, podbój i dławienie wolności narodów. I jeśli amerykański imperializm odznacza się większą wściekłością i ucieka się do wprost gangsterskich, szaleńczych chwytów dyplomatycznych, jest to dowodem, że imperializm amerykański działa obecnie w mniej korzystnych dla siebie warunkach międzynarodowych, kiedy to drogę do podboju

i dławienia narodów słabszych przecina mu potężny blok pokoju setek milionów ludzi ze Związkiem Radzieckim na czele.

Warunki historyczne różnią się dziś w sposób zasadniczy od warunków, w jakich odbywały się przygotowania do drugiej wojny światowej. W obecnych warunkach międzynarodowych podżegaczom wojennym jest bez porównania trudniej zrealizować swe krwawe plany. „Zbyt żywe są w pamięci narodów okropności minionej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne stojące na straży pokoju, aby uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji zdołali je przezwyciężyć i skierować na tory nowej wojny". (Stalin).

Jest historyczną zasługą Lenina i Stalina, że dobitnie i jasno określili imperialistyczny charakter pierwszej wojny światowej. Socjaldemokraci różnej maści usiłowali w swej służalczości wobec własnej, zbrodniczej burżuazji zatuszować prawdziwy charakter wojny, przypisując jej charakter rzekomo obronny, sprawiedliwy. Również dziś imperializm amerykański usiłuje przy pomocy swoich najmitów „socjalistycznych" i potężnej machiny kłamstw i oszczerstw zatuszować imperialistyczny charakter agresji w Korei.

Jakie jest obiektywne kryterium dla ustalenia charakteru wojny w ogóle, wojny imperialistycznej w szczególności?

Lenin i Stalin zawsze i wszędzie przestrzegali przed antydialektycznym wyeliminowaniem jakiegoś zjawiska z całokształtu zjawisk i próbą charakteryzowania tego zjawiska w oderwaniu.

Lenin ostro zwalczał antydialektyczne, antynaukowe próby ustalania charakteru wojny na podstawie bezpośredniego, przypadkowego powodu jej wybuchu, lub też na podstawie tego kto „zaczął".

„Dla filistra ważne jest, *gdzie* stoją wojska, kto *teraz* zwycięża, dla marksisty ważne jest, o *co* toczy się *daną* wojnę, w czasie której zwycięzcami mogą być to jedne, to drugie wojska". (Lenin „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej", str. 155).

A więc, nie w oderwaniu od całokształtu zjawisk ekonomicznych i polityczno-społecznych, nie w oderwaniu od poprzedzającego wojnę rozwoju stosunków ekonomicznych i polityczno-społecznych, lecz w ścisłym powiązaniu z nimi i w ścisłej zależności od nich.

„Gdzież więc szukać „istotnego sensu" wojny, jak go określić?" — pyta Lenin i odpowiada:

„...Wojna jest kontynuowaniem polityki. Należy przestudiować politykę przedwojenną, politykę, która prowadziła i doprowadziła do wojny. Jeśli polityka była imperialistyczna, czyli broniła interesów kapitału finansowego, rabowała i ciemiężyła kolonie i obce kraje, to i wojna wypływająca z tej polityki, jest wojną imperialistyczną". (tamże, str. 154).

I w innym miejscu:

„Czyż wojnę można wytłumaczyć, nie wiążąc jej z poprzedzającą ją polityką danego państwa, danego systemu państw, danych klas? Powtarzam jeszcze raz: jest to podstawowa kwestia, o której się

stale zapomina, a z powodu niezrozumienia której 9/10 rozmów o wojnie przekształca się w jałową kłótnię i pustą wymianę słów. Mówimy: jeżeli nie przestudiowaliście polityki obydwóch grup wojujących mocarstw w ciągu dziesięcioleci tak, żeby nie było przypadkowości, żebyście nie wyrywali oddzielnych przykładów — jeżeli nie wykazaliście związku tej wojny z poprzedzającą ją polityką, to nie rozumieliście w tej wojnie nic".

Te proste i jasne myśli, które miliony ludzi przyswoiły sobie w toku straszliwych doświadczeń pierwszej wojny światowej, dzięki żmudnej, ofiarnej pracy uświadamiającej Partii Bolszewickiej — są obecnie dorobkiem setek milionów ludzi, jako naoczne, niezbite prawdy.

Dziś Stany Zjednoczone zmierzają do rozpętania wojny imperialistycznej.

W tym celu przestawiają całą swą gospodarkę na produkcję wojenną, krok za krokiem łamią umowy — jałtańską i poczdamską, usiłują czynić z ONZ oręż polityki imperialistycznej, odradzają militaryzm niemiecki, dążą do tego, by wszystkie kraje kapitalistyczne przekształcić w jeden obóz wojenny. Ta agresywna polityka Stanów Zjednoczonych skierowana jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, narodom kolonialnym i półkolonialnym.

Polityka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest polityką konsekwentnie pokojową, polityką pokojowego budownictwa socjalizmu i komunizmu.

Lenin nawoływał do przekształcenia pierwszej wojny imperialistycznej w wojnę domową, w rewolucję. Lenin ostro zwalczał zgniły pacyfizm jako szkodliwy i hamujący inicjatywę znękanych wojną mas ludowych, szukających w rewolucji wyjścia z wojny imperialistycznej.

Lenin również wystąpił przeciwko hasłu Stanów Zjednoczonych Europy, wskazując na reakcyjny cel, jaki przyświecał burżuazyjnym i socjalszowinistycznym głosicielom tego hasła.

Dziś, kiedy amerykański imperializm i jego lokaje socjalistyczni starają się przy pomocy kosmopolitycznej frazeologii o tzw. „rządzie światowym", „rządzie europejskim" hamować walkę mas ludowych krajów Zachodniej Europy o ich suwerenność narodową, szczególnie aktualne stają się słowa Lenina:

„Możliwe są oczywiście *chwilowe* porozumienia między kapitalistami i między mocarstwami. W tym sensie są do pomyślenia również Stany Zjednoczone Europy, jako porozumienie kapitalistów *europejskich*... co do czego? Tylko co do tego, w jaki sposób wspólnie dławić socjalizm w Europie". („O walce przeciwko wojnie imperialistycznej", str. 29).

Krytykując hasło Stanów Zjednoczonych Europy Lenin jednocześnie demaskował obłudę i faryzeuszowskie chwyty Trockiego, gorącego szermierza tej koncepcji.

Lenin rozróżniał wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Do niesprawiedliwych wojen zaliczał, oczywiście, wojnę imperialistyczną 1914 — 1918 r., prowadzoną przez dwa bloki państw imperialistycznych, do sprawiedliwych wojen zaliczał wszelkie wojny wyzwoleńcze, skierowane przeciwko siłom reakcyjnym, przeciwko agresji imperialistycznej.

Według Lenina wojny sprawiedliwe to:

a) wojny narodów kolonialnych i półkolonialnych o niepodległość państwową;

b) wojny narodowo-wyzwoleńcze państw anektowanych i narodowo ujarzmionych przez mocarstwa imperialistyczne;

c) wojny obronne państwa socjalistycznego.

W 1916 r., zwalczając błędy Juniusa (Róży Luksemburg) o rzekomej niemożliwości wojen narodowych w okresie imperializmu, Lenin pisał:

„W okresie imperializmu są nie tylko prawdopodobne, lecz *nieuniknione* wojny narodowe kolonii i półkolonii.

... Wojny narodowe *przeciwko* mocarstwom imperialistycznym są nie tylko możliwe i prawdopodobne, lecz nieuniknione i *postępowe, rewolucyjne, aczkolwiek,* oczywiście dla ich *powodzenia* trzeba bądź zjednoczenia wysiłków olbrzymiej liczby mieszkańców krajów uciskanych (setki milionów w przytoczonym przez nas przykładzie Indii i Chin), bądź też *szczególnie* korzystnego zbiegu warunków sytuacji międzynarodowej (na przykład sparaliżowania ingerencji mocarstw imperialistycznych wskutek ich wyczerpania, wojny, wzajemnego antagonizmu itd.), albo też *jednoczesnego* powstania proletariatu w jednym z wielkich mocarstw przeciwko burżuazji (ten ostatni wypadek w podanym przez nas wyliczeniu jest pierwszym z punktu widzenia tego, co jest najbardziej pożądane i korzystne dla zwycięstwa proletariatu)". („O broszurze Juniusa" tamże, str. 136-139).

Przytoczyliśmy dłuższą cytatę, ażeby wskazać na prorocze słowa Lenina, ustalające w ogólnych zarysach możliwości i warunki powodzenia wojny narodowo - wyzwoleńczej w ogromnym zasięgu. Wiemy, że wojna narodowo-wyzwoleńcza Chin, rewolucja w Chinach, zwyciężyła również dlatego, że dokonała się przy sprzyjających warunkach międzynarodowych, kiedy imperializm angloamerykański, dławiący do tego czasu naród chiński, był osłabiony na skutek ciosu zadanego ogólnemu systemowi imperialistycznemu przez powalenie i zdruzgotanie jego filarów w Europie i Azji: Niemiec hitlerowskich i Japonii biurokratyczno-faszystowskiej, przez zbrojne siły Związku Radzieckiego.

W polemice z błędnymi wywodami Róży Luksemburg o niemożliwości wojen narodowych w epoce imperializmu, Lenin wskazał, że nie tylko w koloniach i półkoloniach takie wojny są możliwe i konieczne, lecz nawet w samej Europie, gdzie państwa narodowe za-

sadniczo już się ukształtowały. Wojny narodowe państw anektowanych i narodowo ujarzmionych przez mocarstwa imperialistyczne są możliwe. Lenin pisał:

„...nawet w Europie nie można wykluczać w okresie imperializmu możliwości wojen narodowych. „Okres imperializmu" uczynił wojnę obecną imperialistyczną, rodzi nieuchronnie (dopóki nie nastanie socjalizm) nowe wojny imperialistyczne, uczynił politykę obecnych wielkich mocarstw na wskroś imperialistyczną; „okres" ten bynajmniej jednak nie wyklucza wojen narodowych, na przykład ze strony małych (przypuśćmy anektowanych lub narodowo ujarzmionych państw *przeciwko* mocarstwom imperialistycznym..." (tamże, str. 138).

Przebieg ostatniej wojny antyhitlerowskiej w Europie, ruch na-narodowo-wyzwoleńczy wszystkich narodów europejskich przeciwko okupacji i przemocy hitleryzmu niemieckiego są jaskrawym potwierdzeniem genialnego przewidywania Lenina w odniesieniu nie tylko do mniejszych narodów Europy lecz i do większych.

Leninowska ocena jest niezwykle aktualna także w chwili obecnej. Narody Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy zostały wyzwolone przez Związek Radziecki nie tylko spod okupacji niemiecko - hitlerowskiego imperializmu, lecz w ogóle spod jarzma jakiegokolwiek „mocarstwa imperialistycznego", tworząc rzeczywiście wolne państwa demokracji ludowej. Inaczej się stało z narodami Zachodniej Europy. Imperializm niemiecko-hitlerowski ustąpił tu miejsca imperializmowi amerykańskiemu. Marshallizacja kraju, hamowanie i ograniczanie przemysłu krajowego we Francji, Włoszech, Belgii itd., zdrada narodowa wielkiej burżuazji i jej socjalistycznych sługusów, zagrożenie suwerenności narodowej tych państw, łamanie uchwał poczdamskich w sprawie stworzenia jednolitych, demokratycznych Niemiec, przedłużenie okupacji amerykańskiej w Zachodnich Niemczech — wszystko to tworzy sytuację, która zmusza narody Europy Zachodniej do walki o prawa narodowe, o suwerenność państwowo-narodową, deptaną i dławioną przez imperializm amerykański.

Do trzeciej grupy wojen sprawiedliwych zalicza Lenin wojny obronne państwa socjalistycznego. Zbijając fałszywą tezę rewolucyjnych socjaldemokratów Holandii, Skandynawii i Szwajcarii o ogólnym „rozbrojeniu" podczas wojny imperialistycznej, Lenin pisał we wrześniu 1916 r. w artykule pt. „Program wojenny rewolucji proletariackiej" co następuje:

„Po trzecie. Socjalizm, który zwyciężył w jednym kraju, bynajmniej nie wyklucza od razu wszystkich w ogóle wojen. Wprost przeciwnie, zakłada, że będą istniały. Rozwój kapitalizmu odbywa się w różnych krajach w najwyższym stopniu nierównomiernie. Nie może zresztą być inaczej przy produkcji towarowej. Stąd bezsprzeczny wniosek: socjalizm nie może zwyciężyć równocześnie *we*

wszystkich krajach. Zwycięży on początkowo w jednym lub kilku krajach, pozostałe zaś w ciągu pewnego czasu pozostaną burżuazyjnymi lub przedburżuazyjnymi. Będzie to musiało wywołać nie tylko tarcia, lecz nawet bezpośrednie dążenie burżuazji innych krajów do rozgromienia zwycięskiego proletariatu państwa socjalistycznego. W takich wypadkach wojna z naszej strony byłaby słuszna i sprawiedliwa. Byłaby to wojna o socjalizm, o wyzwolenie innych ludów spod jarzma burżuazji. Engels miał zupełną słuszność, kiedy w swym liście do Kautskiego z dn. 12 września 1882 r. uznawał wręcz możliwość „wojen obronnych" *zwycięskiego już* socjalizmu. Miał on właśnie na myśli obronę zwycięskiego proletariatu przed burżuazją innych krajów". (tamże str. 214).

Przykładem takich wojen obronnych, sprawiedliwych były: wojna młodej Republiki Radzieckiej w latach 1919 — 1921 przeciw interwencji wszystkich państw imperialistycznych, które dążyły do obalenia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Następnie Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego w 1941 r. przeciwko napaści hitlerowskich Niemiec. Była to wojna sprawiedliwa, obronna, miała na celu wyzwolenie nie tylko narodów Związku Radzieckiego, lecz wszystkich narodów Europy, ujarzmionych przez okupanta hitlerowskiego. O charakterze tej wojny i o zadaniach Armii Radzieckiej pisał Stalin:

„Siła Armii Czerwonej tkwi przede wszystkim w tym, że prowadzi ona wojnę nie zaborczą, nie imperialistyczną, lecz Wojnę Narodowa w Obronie Ojczyzny, wyzwoleńczą i sprawiedliwą". (Z Rozkazu Ludowego Komisarza Obrony nr 55 z 23 lutego 1942 roku).

W rozkazie towarzysza Stalina z dnia 23 lutego 1945 r., tuż przed ostatecznym rozgromieniem Niemiec hitlerowskich, czytamy:

„Armia Czerwona, stworzona przez wielkiego Lenina celem obrony naszej ojczyzny przed napaścią obcych zaborców i wypiastowana przez partię bolszewicką, ma za sobą pełną chwały drogę rozwoju. Wywiązała się ona z honorem ze swej misji dziejowej i jest słusznie ukochanym dziecięciem narodu radzieckiego. W latach wojny domowej Armia Czerwona obroniła młode państwo radzieckie przed licznymi nieprzyjaciółmi. W wielkich bitwach Wojny Narodowej z niemieckim najazdem Armia Czerwona uratowała narody Związku Radzieckiego przed niemiecką niewolą faszystowską, obroniła wolność i niepodległość naszej Ojczyzny i pomogła narodom Europy zrzucić jarzmo niemieckie". (J. Stalin „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego").

W ścisłym powiązaniu z podziałem wojen na imperialistyczne, reakcyjne z jednej strony i na sprawiedliwe — narodowo-wyzwoleńcze, socjalistyczne z drugiej, Lenin rozpatruje zagadnienie obrony ojczyzny. Zwalczając, jako zdradziecki, stosunek prawicowych so-

cjalistów do wojny imperialistycznej, ich hasło „obrony ojczyzny“ i nawołując masy ludowe do stworzenia warunków klęski dla rządów wojujących państw imperialistycznych. Lenin jednocześnie wyjaśniał, że pojęcie wojny narodowo-wyzwoleńczej kolonii, półkolonii i narodów anektowanych i ujarzmionych lub wojny obronnej państwa socjalistycznego utożsamia się z pojęciem obrony ojczyzny.

Dlatego też z punktu widzenia leninowsko-stalinowskiego wojna narodów europejskich z hitleryzmem była wojną narodowo-wyzwoleńczą, była obroną ojczyzny. Dlatego wojna narodowo-wyzwoleńcza narodu chińskiego przeciwko imperializmowi anglo-amerykańskiemu, zarówno jak bohaterska walka narodu koreańskiego przeciwko napaści Stanów Zjednoczonych była i jest obroną ojczyzny przed agresją imperialistyczną.

Z pojęciem wojen narodowych kolonii i półkolonii Lenin wiąże również pojęcie prawa do samookreślenia narodów, walczących o narodowe wyzwolenie.

W artykule „O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie“ Lenin rozprawia się z Piatakowem, który usiłował dowieść, że w epoce imperializmu walka narodowa, powstanie narodowe, oderwanie się narodu, rzekomo są niemożliwe. Zgodnie z tą tezą Piatakow wystąpił przeciwko hasłu prawa do samookreślenia jako rzekomo nierealnemu. Lenin, udowadniając błędność tego stanowiska z punktu widzenia ekonomicznego i politycznego pisał:

„Samookreślenie narodów to to samo, co walka o całkowite wyzwolenie narodowe, o całkowitą niezależność, przeciwko aneksjom. i *takiej* walki — we wszelkiej jej postaci, aż do powstania lub wojny włącznie — socjaliści *nie mogą* się wyrzec, jeżeli pozostają socjalistami“. (tamże, str. 156).

Rozprawiając się z tymi, którzy występowali przeciwko hasłu o prawie narodów do samookreślenia Lenin niejednokrotnie poruszał aktualną wówczas kwestię Polski. Jest już dawno udowodnioną prawdą, że w sprawie wyzwolenia Polski tylko Partia bolszewicka zajmowała słuszne stanowisko, głosząc i realizując hasło o prawie narodów uciskanych do samookreślenia, aż do oderwania. Faktem historycznym jest również to, że Polska dwa razy na przestrzeni ćwierćwiecza odzyskała swoją niepodległość dzięki Związkowi Radzieckiemu.

W wyżej wymienionym artykule Lenin pisał (było to w r. 1916, w okresie pierwszej okupacji Polski przez Niemcy wilhelmowskie);

„Robotnik wielkoruski (i niemiecki) musi bezwarunkowo być zwolennikiem swobody oderwania się Polski, w przeciwnym bowiem razie jest on *teraz w rzeczywistości* lokajem Mikołaja II czy Hindenburga“ (tamże, str. 184).

A zatem, wyzwolenie Polski mogło nastąpić w wyniku rewolucyjnej walki polskich mas pracujących w oparciu o rewolucyjną wal-

kę rosyjskiego i niemieckiego robotnika, a nie w wyniku orientacji politycznej na jeden z obozów imperialistycznych, jak to czyniły polskie partie burżuazyjne. Wiemy przecież, że endecja siała złudzenia wśród mas, że Polska odzyska niepodległość w razie wygrania wojny przez Anglię, Francję i Rosję carską. Natomiast burżuazyjny obóz Piłsudskiego wraz z prawicowo-nacjonalistyczną PPS zaprzedał się sztabom generalnym państw centralnych, tj. Niemiec i Austrii. Lenin ostro zaatakował te antynarodowe orientacje polskiej burżuazji i jej prawicowo-pepesowskich sługusów, nawołując wyłącznie do rewolucyjno-proletariackiego rozstrzygnięcia sprawy. Lenin pisał:

„A jak dopomóc wyzwoleniu Polski spod jarzma niemieckiego? Czyż nie powinniśmy temu pomagać? Oczywiście, powinniśmy, ale bynajmniej nie przez popieranie imperialistycznej wojny carskiej lub chociażby burżuazyjnej, a nawet burżuazyjno-republikańskiej Rosji, lecz przez *popieranie* rewolucyjnego proletariatu Niemiec przez popieranie tych elementów socjaldemokratycznej partii w Niemczech, które walczą *z kontrrewolucyjną* partią robotniczą Südekumów, Kautskiego i S-ki" (tamże, str. 120).

W świetle tego jasnego leninowskiego stanowiska uwypukla się socjaldemokratyzm i nacjonalizm gomułkowszczyzny, która przez wypaczanie prawdy historycznej o napędowych siłach narodowego wyzwolenia Polski usiłowała wmówić klasie robotniczej i narodowi polskiemu, że u podstaw odzyskania niepodległości Polski rzekomo leżała pepesowska „koncepcja" niepodległościowa.

Lenin twierdził, że odzyskanie politycznej wolności w ramach systemu imperialistycznego nie znosi zależności Polski od kapitału finansowego. Pisał on:

„Żadna forma polityczna Polski, czy będzie ona częścią carskiej Rosji, czy Niemiec, czy autonomicznym obwodem, czy niepodległym politycznie państwem, nie może zabronić ani znieść jej zależności od kapitału finansowego mocarstw imperialistycznych, skupu akcji jej przedsiębiorstw przez ów kapitał" (tamże, str. 173).

A wiemy przecież do czego doprowadziła zależność ekonomiczna Polski przedwrześniowej od kapitału finansowego mocarstw imperialistycznych — do katastrofy wrześniowej.

Wydarcie Polski z systemu imperialistycznego nastąpiło przede wszystkim dzięki rozbiciu przez Związek Radziecki imperializmu niemiecko-hitlerowskiego. Odrodzone Państwo Polskie, państwo demokracji ludowej uniezależniło się ekonomicznie i politycznie od mocarstw imperialistycznych. Powstanie na zachodzie Polski Niemieckiej Republiki Demokratycznej, opartej na siłach demokratycznych i pokojowych narodu niemieckiego pod kierownictwem Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) — to jest „rewolucyjnego proletariatu Niemiec", o którym mówił Lenin, stanowi nowy czynnik w dziedzinie umocnienia niepodległości i obronności naszego kraju.

Walka z socjaldemokratyzmem stanowiła integralną część walki partii Lenina i Stalina przeciwko imperializmowi w ogóle, przeciwko wojnie imperialistycznej w szczególności. Nic więc dziwnego, że nie ma prawie ani jednej pracy Lenina w omawianym zbiorze, któraby nie poruszała w sposób pośredni lub bezpośredni tej sprawy. Walka leninizmu z socjaldemokratyzmem toczyła się na dwóch frontach: z jednej strony przeciwko jawnym, cynicznym zdrajcom klasy robotniczej, prawicowym socjalistom w rodzaju Scheidemannów, Legienów, Vanderveldów, Hendersonów, itp., którzy weszli do rządów burżuazyjnych i bezpośrednio pomagali swej burżuazji w jej zbrodniczej działalności — z drugiej zaś strony przeciw ukrytym, zamaskowanym zdrajcom w rodzaju Kautskiego, Martowa itp. Piętnując jawną zdradę pierwszych, Lenin ujawniał obłudę, perfidną grę drugich, których uważał za o wiele bardziej szkodliwych i niebezpiecznych dla ruchu robotniczego, ponieważ bronili zdradzieckiej pozycji pierwszych przy pomocy frazesów pseudo-marksistowskich. Lenin nawoływał lewych socjaldemokratów, którzy stanęli na gruncie proletariackiego internacjonalizmu i uchwał antyimperialistycznych Zimmerwaldu i Kienthalu, do przezwyciężenia wahań i całkowitego zerwania z socjalszowinistami. W ten sposób Lenin tworzył przesłanki ideologiczne i organizacyjne dla założenia Trzeciej Międzynarodówki.

Uzasadniając swoje stanowisko wobec wahających się lewych socjaldemokratów, Lenin w broszurze „Socjalizm a wojna" pisał:

„W poprzednim okresie, przed wojną, chociaż oportunizm był nieraz uważany za „odchylenie", „krańcowość", to jednak uchodził on za prawowitą część składową partii s.-d. Wojna wykazała, że w przyszłości będzie to niemożliwe. Oportunizm „dojrzał", doprowadził do szczytu swą rolę emisariusza burżuazji w ruchu robotniczym" (tamże, str. 85).

Cała późniejsza zdradziecka działalność prawicowych socjalistów w okresie międzywojennym a także po drugiej wojnie światowej potwierdza leninowską ocenę socjaldemokracji. Dziś prawicowi socjaliści są podżegaczami wojennymi, są na usługach nie tylko swojej rodzimej burżuazji, lecz stali się emisariuszami kosmopolitycznego imperializmu amerykańskiego, szykującego wraz z nimi i przy ich pomocy wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, przeciwko ludom świata. Również obłudna rola zamaskowanych zdrajców spod znaku Kautskiego i spółki została potwierdzona przez późniejszy bieg wydarzeń. Po pierwszej wojnie imperialistycznej weszli oni z powrotem w skład sztucznie ożywionej i zgalwanizowanej II Międzynarodówki. A po drugiej wojnie światowej herold lewicowego frazesu socjalistycznego we Francji, Guy Mollet, dość szybko starł szminkę. Na równi z katem klasy robotniczej Francji, Mochem, zasiada obecnie w amerykańskim rządzie Francji.

Wydany zbiór prac Lenina — to potężny oręż w walce przeciwko imperializmowi, o trwały pokój, o demokrację, o socjalizm.

W okresie pierwszej wojny imperialistycznej świadoma siła ruchu robotniczego została sparaliżowana przez zdradę prawicowych wodzirejów II Międzynarodówki i ich centrystycznych pomagierów. Tylko partia Lenina — Stalina została wierna idei proletariackiego internacjonalizmu.

Po trzech latach rzezi imperialistycznej hasła partii Lenina — Stalina o przekształceniu wojny imperialistycznej w wojnę domową zostały zrealizowane. Powstało pierwsze państwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Powstała potężna siła pokoju światowego, która potrafiła długo hamować żywioł kapitalistyczny, brzemienny w nową wojnę. A kiedy imperializm światowy spuścił swego łańcuchowego psa — imperializm niemiecko - hitlerowski na Związek Radziecki, bestia hitlerowska została powalona, rozbita przez potężną siłę pokoju, przez Związek Radziecki. Z systemu imperialistycznego wypadły dwa filary: Niemcy i Japonia — powstał szereg nowych państw socjalistycznych. Ogromne znaczenie dla sprawy pokoju światowego ma powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z okazji tego historycznego wydarzenia Stalin pisał:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec Demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Wzrosła, spotężniała świadoma siła pokoju światowego. Powstał wielki obóz pokoju, skupiający setki milionów świadomych zwolenników i bojowników pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, który potrafi okiełznać wojenny żywioł kapitalistyczny.

W 32 rocznicę Rewolucji Październikowej tow. Malenkow powiedział:

„O czym mówi doświadczenie historii? Mówi ono, że pierwsza wojna światowa, rozpętana przez imperialistów, doprowadziła do zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji w naszym kraju.

Doświadczenie historii mówi dalej, że druga wojna, rozpętana przez imperialistów, doprowadziła do powstania ustrojów ludowo-demokratycznych w szeregu krajów Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy, że doprowadziła do zwycięstwa wielkiego narodu chińskiego.

Czy mogą być jakiekolwiek wątpliwości, że jeżeli imperialiści rozpętają trzecią wojnę światową, to wojna ta stanie się mogiłą już nie poszczególnych krajów kapitalistycznych, lecz całego kapitalizmu światowego".

We wchodzącym w skład zbioru artykule z 1918 r. pt. „Prorocze słowa", omawiającym wyjątkową przenikliwość Engelsa, który z naukową dokładnością scharakteryzował rozwój i przebieg nadchodzącej wojny światowej, Lenin kreślił swoje genialne myśli, pełne wiary w zwycięstwo proletariatu i mobilizujące nas do walki z ustrojem kapitalistycznym, wylęgarnią wojen:

„Niech krakają mazgaje „socjalistyczni", niech się złości i wścieka burżuazja. Tylko ludzie, którzy zamykają oczy po to, żeby nie widzieć, i zatykają sobie uszy po to, żeby nie słyszeć, mogą nie dostrzec, że na całym świecie rozpoczęły się dla starego społeczeństwa kapitalistycznego, brzemiennego w socjalizm, kurcze porodowe. Na nasz kraj, który bieg wypadków wysunął chwilowo do roli awangardy rewolucji socjalistycznej, spadają teraz szczególnie ciężkie męki pierwszego okresu rozpoczętego aktu porodu. Mamy wszelkie podstawy, by z całą stanowczością i całkowitą pewnością siebie patrzeć w przyszłość, która nam szykuje nowych sojuszników, nowe zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w szeregu bardziej przodujących krajów. Mamy prawo się szczycić i uważać się za szczęśliwych, że nam pierwszym przypadło w udziale powalić w jednym zakątku kuli ziemskiej tego dzikiego zwierza, kapitalizm, który zalał ziemię krwią i doprowadził ludzkość do głodu i zdziczenia i który nieuchronnie i szybko zginie, bez względu na to, jak potwornie zwierzęce będą przejawy jego przedśmiertnej furii". (tamże, str. 354).

Prorocze słowa Lenina ziściły się. Wokół Związku Radzieckiego skupiają się państwa demokracji ludowej w Europie i Azji, skupiają się setki milionów ludzi gnębionych przez kapitał, skupia się zorganizowany światowy front pokoju, który pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów.

Bolesław Wójcicki

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich — oręż agresji imperialistycznej

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, forsowana coraz gwałtowniej przez właściwego mocodawcę Trumanów, Achesonów i Marshallów — przez amerykański kapitał finansowy — jest niezwykle ważnym i oczywistym ogniwem imperialistycznych przygotowań do trzeciej wojny światowej; do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce, Czechosłowacji i wszystkim pozostałym krajom, które ośmieliły się odrzucić władzę międzynarodowych monopoli i rodzimy, zgniły ustrój kapitalistyczno-obszarniczy; do wojny przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej, pierwszemu w dziejach Niemiec państwu w którym magnaci finansowi i junkrzy, fabrykanci śmierci i militaryści pozbawieni zostali raz na zawsze władzy i bazy materialnej swojej władzy; do wojny wymierzonej również przeciw klasie robotniczej i masom ludowym całej Europy Zachodniej; do wojny, która w potokach krwi setek milionów ludzi odmłodzić ma i uleczyć nieuleczalną, starczą, śmiertelną chorobę ustroju kapitalistycznego i utopić w niej socjalizm, młodość i przyszłość ludzkości.

Słowem: remilitaryzacja Niemiec Zach. to przygotowanie nowej wojny Hitlera, prowadzonej tymi samymi co Hitlera metodami; w oparciu o te same koncerny niemieckie, które hitleryzm stworzyły; z pomocą tych samych hitlerowskich generałów i hitlerowskich ludobójców z Wehrmachtu, z SS, z I. G. Farben, Vereinigte Stahlwerke itd.

Zasadnicza odmienność obecnej sytuacji w stosunku do lat 1938 — 1939 polega jednak na całkowicie nowym układzie sił w skali europejskiej i światowej — na ogromnym, już dokonanym i bezustannie dokonującym się wzroście potęgi obozu antyimperialistycznego, ze Związkiem Radzieckim, pogromcą hitleryzmu, na czele. Istnieje i drugi, bardzo istotny czynnik odrębności obecnej sytuacji międzynarodo-

wej w stosunku do okresu 1938—1939. Tym czynnikiem jest masowy, zorganizowany, ogarniający setki milionów ludzi—również poza dolarową kurtyną — ruch w obronie pokoju. Ruch tym szybciej przybierający na sile; im bardziej oczywisty się staje burżuazyjny, ściśle klasowy i w **każdym** z krajów Europy **antynarodowy** charakter wojny, przygotowywanej przez amerykański, angielski, niemiecki, francuski kapitał finansowy.

Któż bowiem potrafi przekonać masy ludowe Francji, Belgii, Holandii i nawet W. Brytanii, że w ich interesie narodowym jest odbudowa neohitlerowskiego Wehrmachtu i potencjału wojennego Kruppów i Flicków? Któż potrafi przekonać niemieckie masy ludowe, że w ich interesie narodowym jest przekształcenie Niemiec w pierwsze pobojowisko trzeciej wojny światowej — i wojny domowej? A jeśli chodzi o Polskę, to cóż tak bezlitośnie demaskuje zdradziecką, antynarodową postawę emigracji oraz niedobitków reakcji w kraju jeśli nie ich sojusz z twórcami neohitlerowskiego Wehrmachtu?

Problem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest zatem niezawodnym i wszechstronnym sprawdzianem rzeczywistych intencji władców USA i lisynmanowskiej burżuazji europejskiej. Dlatego też specjalnej wagi — zwłaszcza w obliczu bezpośrednich aktów agresji, do jakich przeszli podpalacze świata na Dalekim Wschodzie — nabiera fakt, iż po wrześniowej konferencji trzech (USA, W. Brytania, Francja) w Nowym Jorku, imperialiści zdecydowali się zerwać ostatnie zasłony, wstydliwie dotychczas zakrywające kontury brunatnego Wehrmachtu i znowu dymiące kominy fabryk zbrojeniowych Ruhry.

Świadczy to niezbicie o wzmożonych przygotowaniach do napastniczej, amerykańsko-hitlerowskiej wojny, planowanej wyłącznie w interesie klasowym cieniutkiej warstewki wielkiej burżuazji. I tak też ostatnie posunięcie rządu USA i jego satelitów będzie zrozumiane, a właściwie już zostało zrozumiane, nie tylko przez rząd ZSRR, przez rządy Polski, innych krajów demokracji ludowej i NRD, ale również przez setki milionów prostych ludzi — zarówno w Europie Wschodniej jak i Zachodniej, z Niemcami Zachodnimi włącznie. Przez setki milionów ludzi, którzy — zwłaszcza po nocie radzieckiej z dn. 19.X. br. i Deklaracji Praskiej — zdecydowani są nie dopuścić do odbudowy Wehrmachtu i do nowej wojny Hitlera. I którzy coraz jaśniej widzą, że potężne państwo robotników i chłopów, Kraj Rad, nieustępliwie broniąc pokoju i przeciwstawiając się wskrzeszeniu neohitlerowskiego Wehrmachtu, broni zarazem bezpieczeństwa i samodzielnego bytu narodowego wszystkich narodów Europy, nie wyłączając i narodu niemieckiego.

• • •

Żadne bodaj z zamierzeń anglo-amerykańskich magnatów finansowych nie rzucało przed siebie równie długiego cienia, jak plan remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W istocie plan ten sięga bardzo

daleko, bo już ostatniego okresu drugiej wojny światowej, kiedy to przedstawiciele najbardziej drapieżnych kół anglo-amerykańskiego kapitału — w panicznym lęku przed społecznymi konsekwencjami rozgromienia hitleryzmu — zabrali się do ratowania kadr armii hitlerowskiej.

Wiedzieli o tym dobrze najznamienitsi zbrodniarze wojenni, jak von Rundstedt, von Manstein oraz inni, równie zasłużeni generałowie hitlerowscy, uciekając pod skrzydła „zachodu". Wiedziała o tym dobrze hitlerowska Najwyższa Akademia Wojskowa, przezornie ewakuując się z Berlina do Bawarii i oddając się (5.V.1945) w niegroźne dla niej ręce faszyzującego generała amerykańskiego Pattona. Wiedzieli o tym dobrze sędziowie „zachodni" Trybunału Norymberskiego, nie uznając generalnie za przestępczy hitlerowskiego sztabu generalnego i hitlerowskiego dowództwa Wehrmachtu. Wiedział o tym dobrze ostatni szef sztabu hitlerowskiego, gen. Heinz Guderian, do którego fuehrer miał ślepe zaufanie aż do końca — i któremu wkrótce potem Truman powierzył opracowanie planu reorganizacji sztabu USA oraz planów „obrony zachodu". „Obrony", której trzonem — jak to niedawno oświadczył Guderian w wywiadzie udzielonym organowi finansjery amerykańskiej „US. News and World Report" — „powinna stać się armia niemiecka".

W miarę tego, jak imperialiści, depcząc Układ Poczdamski, rozbijali jedność Niemiec i zasadę czterostronnych (ZSRR, USA, W. Brytania, Francja) decyzji w sprawach niemieckich; w miarę tego jak imperialiści, realizując testament Hitlera, coraz bardziej zaostrzali politykę antyradziecką i coraz dokładniej opierali się w Niemczech Zachodnich na tych samych siłach najbardziej reakcyjnego i pchającego do wojny kapitału finansowego, które stworzyły hitleryzm — rosło tempo tajnie realizowanej remilitaryzacji Trizonii i groźba jawnej remilitaryzacji.

Trzonem i ośrodkiem organizacyjnym przyszłego Wehrmachtu była — i jest — hitlerowska organizacja wojskowa „Bruderschaft", na której czele stoi m. in. gen. von Manteuffel, dowódca jednej z najbardziej wsławionych okrucieństwami dywizji „Grossdeutschland". Już w 1949 r. Manteuffel wystąpił publicznie z żądaniem utworzenia zach. niemieckiej armii, obejmującej — na początek — nie mniej niż 30 dywizji.

Ale remilitaryzacja Trizonii nie ogranicza się tylko do odbudowy Wehrmachtu. Dokonywa się ona równocześnie pod płaszczykiem różnych formacji pseudo - policyjnych: „policji przemysłowej", „drużyn pomocniczych" itd. itd.

O prawdziwym charakterze tych formacji świadczy fakt, iż w końcu października br. władze anglo-amerykańskie wyposażyły ich członków w nazwę „niemieckiej służby użyteczności publicznej" oraz — tym razem już oficjalnie — w wojskowe mundury „feldgrau", w wojskowy dryl i w broń („wartowniczą"...).

Jeżeli do tego dodamy decyzję Trzech z lata br., zezwalającą na utworzenie wielotysięcznej „federalnej policji ochronnej“ a we wrześniu — kilkudziesięciotysięcznych, „ruchomych jednostek policyjnych“; jeżeli przypomnimy, że dosłownie w przeddzień otwarcia wrześniowej, nowojorskiej konferencji Trzech, Adenauer publicznie i oficjalnie zamianował swoim „doradcą wojskowym“ generała hitlerowskiego grafa von Schwerina (zalążek przyszłego ministerstwa wojny) — obraz będzie całkowicie wyraźny.

Zresztą sam Adenauer dba o usunięcie wszelkich niedomówień. Rzecznik bońskiego ersatz-kanclerza oświadczył w dn. 26.X. br., iż generał von Schwerin opracowuje z polecenia Adenauera projekt ustawy o przymusowej służbie wojskowej, a to celem „przygotowania się do wymagań wojskowych, jakie powstaną w rezultacie ewentualnego udziału Niemiec w obronie europejskiej“. Rzecznik dodał, że graf von Schwerin opracował już „techniczne zagadnienia“, związane z tą koncepcją. Z niedyskrecji zach.-niemieckiej burżuazyjnej prasy wynika, że chodzi o powołanie — w pierwszym rzucie — 10 dywizji, głównie zmotoryzowanych, o łącznej sile 200 tys. ludzi.

Już w chwili obecnej — jak to stwierdza na podstawie opublikowanych danych Deklaracja Praska — w Trizonii i zachodnich sektorach Berlina 456 tys. ludzi wchodzi w skład zach. niemieckich formacji wojskowych i pseudo-policyjnych (łącznie z „Dipisami“). Przy czym ludzie ci rekrutują się głównie z byłych żołnierzy i oficerów hitlerowskiego Wehrmachtu.

* * *

Dla każdego, kto nieco uważniej analizował treść paktu „północno-atlantyckiego“ było rzeczą jasną, że zawiera on w zalążku zasadę jawnej już odbudowy potencjału wojennego Trizonii i wskrzeszenia Wehrmachtu.

Warto tu przypomnieć dwa znamienne głosy „wolnej“ prasy kapitalistycznego zachodu z okresu po zawarciu paktu atlantyckiego. W maju 1949 r., w czasopiśmie „Berichte und Informationen“, wydawanym w Wiedniu, pod auspicjami władz anglo-amerykańskich, ukazał się zbiorowy wywiad, udzielony przez większą grupę „tych niemieckich generałów, których nazwiska w toku ostatniej wojny stały się znane całej światowej opinii publicznej“. Był to więc głos zbójeckiej elity generalicji hitlerowskiej. Ta elita wypowiedziała się jednogłośnie za jak najszybszą remilitaryzacją Trizonii, podkreślając m. in., że „policyjne formacje nie stanowią armii i nie nadają się do prowadzenia wojny, to są tylko półśrodki“; że „ograniczenie armii niemieckiej jedynie do jednostek piechoty to całkowicie dziecinny pogląd“; że „amerykańskie naczelne dowództwo byłoby możliwe do przyjęcia, a nawet pożądane, ale po pewnym czasie nieodzowne będzie naczelne dowództwo niemieckie“; że wreszcie konieczna jest „rewizja wyroków Trybunału Norymberskiego“ i w ogóle

wyroków skazujących tzw. „przestępców wojennych", albowiem wyroki te „podważyły pojęcie bezwarunkowego posłuszeństwa, bez którego nie może istnieć armia"; że konieczne jest „uznanie granicy Niemiec z 1937 r. oraz oficjalne proklamowanie tego celu przez mocarstwa zachodnie"; że wreszcie konieczne jest „moralno-polityczne równouprawnienie Niemiec (Guderiana i Adenauera — dop. B. W.) przez faktyczne włączenie (Niemiec Zach.) do odnośnych paktów i wojskowych umów".

Jeżeli przebiegniemy myślą ostatnie posunięcia rządów „demokracji zachodnich" na odcinku remilitaryzacji i rehitleryzacji Niemiec Zach. — łącznie z masowym zwalnianiem takich zbrodniarzy wojennych, jak Fritz Ter-Meer, kierownik produkcji cyklonu w IG Farben; łącznie z oficjalnym przekazaniem przez trzech Wysokich Komisarzy „protestu" Adenauera przeciwko ostatecznemu zatwierdzeniu granicy między Polską a NRD; łącznie z systematycznie podsycaną przez rządy mocarstw zachodnich polakożerczą kampanią rewizjonistyczną; łącznie z wprowadzeniem Trizonii przez kuchenne schody Rady Europejskiej do paktu atlantyckiego — łatwo dostrzeżemy, iż większość żądań wojskowej elity hitlerowskiej już została spełniona. Uzupełnił zaś żądania hitlerowskiej generalicji przywódca SPD Schumacher oświadczając w dn. 23.VIII. br., iż „bez perspektywy podboju ziem niemieckich na wschodzie (!) zbrojenia niemieckie byłyby niemożliwe i nie do zrealizowania". Wojna — podkreślił Schumacher — winna się toczyć od razu nad Wisłą i Niemnem.

Przejdźmy z kolei do artykułu wstępnego, który ukazał się w numerze z dnia 15 października 1949 r. w „The Economist". Organ finansjery brytyjskiej wysunął wtedy myśl użycia zachodnio-niemieckiego potencjału wojennego dla celów „obrony zachodu" oraz włączenia kontyngentów niemieckich do „armii europejskiej", oczywiście, dla celów „obrony zachodu". 11 sierpnia 1950 r. na sesji tzw. zgromadzenia doradczego Rady Europejskiej w Strassburgu sędziwy i niezmordowany podżegacz wojenny Churchill wystąpił publicznie z żądaniem utworzenia „armii europejskiej" z udziałem „niemieckich przyjaciół". Dokładnie w miesiąc później, 12 września 1950 r. — w pierwszym dniu Konferencji Trzech w Nowym Jorku — Wysocy Komisarze USA i W. Brytanii oficjalnie obwieścili o przerwaniu demontażu zakładów przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich (ale nie wciąż trwającego tam i uprawianego na wyścigi demontażu przemysłu pokojowego, konkurencyjnego). 19 września rządy USA, W. Brytanii i Francji w komunikacie oficjalnym mówią już wyraźnie o **„udziale Niemiec w zjednoczonych siłach zbrojnych"**, natomiast ani słowem nie wspominają o zakazie produkcji zbrojeniowej w Trizonii (produkcja stali już przekroczyła ustalony poziom 11,1 miliona ton rocznie).

Jak widzimy, koncepcja amerykańskich fabrykantów śmierci, którą na terenie Europy Zach. lansował organ finansjery brytyjskiej, jęła przyoblekać się w kształt oficjalny.

W ten sposób, krok po kroku, bandyci imperialistyczni za pośrednictwem swojej „wolnej" prasy oswajali opinię własnych narodów ze zbrodniczą, sprzeczną również z interesem narodowym mas ludowych Europy Zach., koncepcją odbudowy hitlerowskiej machiny wojennej — zanim zdecydowali się przystąpić do realizowania jawnego tej koncepcji.

* * *

Dlaczego amerykańskiemu kapitałowi finansowemu tak bardzo zależy na remilitaryzacji Niemiec Zachodnich? Przecież w oczach narodów **całej** Europy, pomnych straszliwej lekcji lat 1939 — 1945, odbudowa hitlerowskiego potencjału wojennego i Wehrmachtu z pewnością nie ułatwia, lecz przeciwnie, utrudnia obłudną grę i pozycję Waszyngtonu oraz jego europejskich gauleiterów. Czemuż więc panowie ci tak się upierają przy remilitaryzacji Niemiec Zachodnich?

Odpowiedź najprostsza — i całkowicie słuszna — brzmi: Chodzi imperialistom amerykańskim o przekształcenie Niemiec Zachodnich w kuźnię i odskocznię agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi antyimperialistycznemu. Chodzi o przekształcenie Niemiec w tanie źródło mięsa armatniego. Chodzi o zaciężną armię landsknechtów w służbie monopoli amerykańskich, które coraz szybciej i dokładniej zrastają się z monopolami niemieckimi.

Ale ta najprostsza i całkowicie słuszna odpowiedź nie wyczerpuje wszystkich celów amerykańskiej polityki remilitaryzacji Trizonii.

Dla imperializmu amerykańskiego skolonizowane i zremilitaryzowane Niemcy Zach., to również najpewniejszy punkt oparcia w Europie Zach. Usadowiwszy się w tym punkcie — gospodarczo, politycznie i wojskowo — USA stają się mocarstwem również zach.-europejskim. Usadowiwszy się w tym punkcie, władcy Wall Street zdobywają strażnicę, skąd mogą sprawować bezpośrednią kontrolę nad rozsadzaną wewnętrznymi sprzecznościami kapitalistyczną Europą, zaciskać — w razie potrzeby — pętlę na szyi „sojuszników" zmuszać W. Brytanię, Francję, Włochy, Belgię, Holandię i kraje skandynawskie do podporządkowania ich interesów interesom dolara, tłumić — w razie potrzeby — „wewnętrzną agresję", walkę zachodnio-europejskiej klasy robotniczej. I najłatwiej, — właśnie stąd, z Niemiec Zach., zremilitaryzowanych i zrehitleryzowanych — sprowokować pożogę światową!

Najdziwniejsze zaś w tej całej historii — to chyba to, że remilitaryzując Niemcy Zach. imperialiści amerykańscy wymuszają na swoich burżuazyjnych „sojusznikach" błagalną prośbę o kontynuowanie kontroli amerykańskiej nad kapitalistyczną Europą.

Niemniej jednak remilitaryzacja Niemiec wydobyła na wierzch ogromny splot sprzeczności wewnętrznych, trawiących obóz impe-

rialistyczny. Kapitaliści brytyjscy próbując jeszcze ratować resztki brytyjskiego imperializmu, śledzą z niepokojem aktywność monopoli amerykańsko-niemieckich w Trizonii, która coraz bezlitośniej godzi w interesy brytyjskie w Niemczech Zach. i Europie — i którą remilitaryzacja jeszcze spotęguje. Cóż dopiero powiedzieć o burżuazji francuskiej, spychanej w coraz ciaśniejszy kąt!

Dodajmy do tego targi o rozdział kosztów zbrojeń; dodajmy ogromny nacisk opinii publicznej, stanowczo przeciwnej odbudowie hitlerowskiej machiny wojennej — a będziemy mieli przybliżony obraz trudności, w jakich szamoczą się spadkobiercy Laval'a i Petain'a. Tu trzeba szukać wytłumaczenia nerwowych podróży Mochów i Petschów do USA. Tu jest wytłumaczenie ponurej farsy, jaką była deklaracja rządowa opracowana przez Plevena, Schumana i Mocha — tzw. „plan Plevena" czy też „plan Schumana Nr 2", usiłujący nieudolnie ukryć odbudowę Wehrmachtu pod płaszczykiem „armii europejskiej". Armii, która rzekomo pozostawać będzie pod dowództwem „europejskiego ministra obrony".

Debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad remilitaryzacją Niemiec Zach. — remilitaryzacją, której brutalnie domaga się bankier amerykański, — zasługuje na uwagę. Nigdy bodaj — od czasu Vichy — burżuazja francuska i francuska partia „socjalistyczna" nie dały równie jaskrawego widowiska upodlenia, nikczemności i całkowitej zdrady interesów narodowych.

Nie było prawie ani jednego mówcy spośród większości rządowej, który by nie przyznał — z lęku przed opinią publiczną — że remilitaryzacja Niemiec Zach. istotnie zagraża Francji, istotnie zagraża najżywotniejszym interesom narodu francuskiego, istotnie zagraża pokojowi. Po czym, po dwudniowej debacie, reakcyjna większość (łącznie z blumowsko-mochowską SFIO) uchwaliła... deklarację rządową, oznaczającą w nieco zawoalowanej formie **zgodę na remilitaryzację Niemiec Zach.**

Warto tu przytoczyć niektóre wypowiedzi przedstawicieli burżuazji francuskiej. Socjaldemokrata (SFIO) Daniel Mayer powiedział: „Utworzenie armii niemieckiej stanowi ryzyko nie tylko dla Europy, ale także dla demokracji niemieckiej. Jeżeli chce się uwolnić naród niemiecki, nie należy byłym hitlerowcom i starym generałom dawać sposobności do podniesienia głowy. Czy zremilitaryzowane Niemcy nie zechcą odzyskać swoich granic przedwojennych?... Nie popadajmy w błędy przeszłości. Nie wznawiajmy militaryzmu niemieckiego".

Powiedziawszy to, „socjalista" Daniel Mayer jął zachwalać „plan Plevena" równający się zgodzie na remilitaryzację Trizonii.

Deputowany Bonnefous (z progaullistowskiej UDSR) powiedział, przypominając oświadczenia Manteuffla i Schwerina: „Czy w zamian za udział Niemiec w armii europejskiej nie będziemy musieli poczynić obietnic w kierunku poparcia celów wojennych Niemiec

Zach. (czytaj — monopoli zach.-niemieckich) tj. podboju terytoriów, które zostały Niemcom zabrane? Czy zgodzimy się prowadzić wojnę np. o Kaliningrad?"

Nawet monachijczyk Daladier uważał za konieczne — ze względu na stanowisko narodu francuskiego — oświadczyć: „Zbrojenia niemieckie w jakiejkolwiek postaci stwarzają niewątpliwie niebezpieczeństwo. Zgromadzenie Narodowe winno dać do zrozumienia naszym interlokutorom z zagranicy (czytaj — Waszyngtonowi), że odrzucamy zdecydowanie (!) wszystko, co z bliska lub z daleka przypominałoby remilitaryzację Niemiec... Zbrojenia niemieckie byłyby złą przysługą dla sprawy demokracji i pokoju".

Daladier, nawet Daladier, podkreślił, że nie wierzy w istnienie rzekomego „niebezpieczeństwa agresji radzieckiej".

Po czym tenże Daladier spokojnie głosował za „planem Plevena", czyli za remilitaryzacją Trizonii.

Również i wielu innych przedstawicieli burżuazji francuskiej zmuszonych było przyznać iż tzw. gwarancje bezpieczeństwa, udzielone Trizonii przez 3 rządy „zachodnie", stwarzają — łącznie z remilitaryzacją Trizonii — realne niebezpieczeństwo uwikłania Francji w wojnę o „Grossdeutschland".

Przytoczyliśmy celowo głosy jedynie przedstawicieli burżuazji francuskiej, pomijając świadomie znane z prasy codziennej, wspaniałe i bezkompromisowe wypowiedzi naszych towarzyszy francuskich. Okazało się raz jeszcze, że jedynie Partia Komunistyczna, partia rewolucyjnej klasy robotniczej, partia solidarności międzynarodowej pracujących całego świata, broni konsekwentnie — we Francji i gdzieindziej — interesów narodu. Formułę zaś hańby i zdrady narodowej, popełnionej przez burżuazję i usłużną socjaldemokrację dał deputowany SFIO Jouve stwierdzając w „Information": „Wyrażenie zgody na zbrojenia niemieckie jest niemożliwe, a sprzeciwianie się im — bezskuteczne".

I pomyśleć, że ci zdrajcy z rzeczywistej V kolumny amerykańsko-hitlerowskiej ośmielają się nazywać bohaterską Francuską Partię Komunistyczną — „piątą kolumną".

Ale naród francuski widzi coraz jaśniej, kto naprawdę broni bezpieczeństwa i bytu narodowego Francji, kto naprawdę, głosząc niezłomną przyjaźń z ZSRR, Polską, Czechosłowacją i siłami pokoju w narodzie niemieckim, chroni życie dzieci francuskich.

* * *

Spróbujmy teraz spojrzeć na zagadnienie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich z punktu widzenia interesów narodu niemieckiego.

Nie ulega wątpliwości, że anglo - amerykański plan remilitaryzacji Trizonii łączy się ściśle z próbą ostatecznego rozbicia jedności Niemiec; z likwidacją konkurencyjnego dla kapitalistów USA i W. Brytanii przemysłu pokojowego Niemiec Zach.; z pogłębieniem kolo-

nialnego wyzysku zach. - niemieckiej klasy robotniczej przez monopole amerykańskie do spółki z monopolami hitlerowskimi.

Samo istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pierwszego w dziejach Niemiec państwa pokojowego, bo wolnego od władzy wielkich kapitalistów i junkrów, nie daje spać po nocach Trumanom, Bevinom i Adenauerom. Przykład bowiem sukcesów gospodarczo - politycznych, osiągniętych przez NRD w warunkach niezwykle trudnych, wykazuje masom ludowym całych Niemiec, że naród niemiecki, uwalniając się od władzy monopoli, uzyskuje możność życia i rozwoju bez wojen, bez nowych milionów trupów i katastrofalnych zniszczeń, w zgodnej i przyjaznej współpracy z wszystkimi narodami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Polską i Czechosłowacją.

Imperialiści zachodni, odbudowując wojskową i wojenną siłę koncernów niemieckich, chcą ten przykład — groźny dla siebie a zbawczy i przełomowy dla narodu niemieckiego — zniszczyć. Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich jest więc próbą odbudowy kadłubowego Reichu hitlerowskiego pod bezpośrednią kontrolą banków amerykańskich. Próbą przywrócenia kłów klasie, która dwukrotnie za życia jednego pokolenia pchnęła naród niemiecki w otchłań katastrofy i zamierza to uczynić po raz trzeci. Remilitaryzacja Trizonii jest próbą zawrócenia wstecz historii Niemiec przy pomocy wojny domowej i trzeciej wojny światowej.

Na tym jednak — w stosunku do narodu niemieckiego — nie kończą się cele remilitaryzacji Trizonii. Imperialiści anglo - amerykańscy chcą w trzeciej wojnie światowej osiągnąć to, czego nie udało się im osiągnąć w drugiej wojnie światowej: zniszczyć Związek Radziecki, niszcząc równocześnie i ostatecznie Niemcy. Chodzi tym panom o to, by w wielkiej wojnie antyradzieckiej, antypolskiej, antyczechosłowackiej dokonać takiego upustu krwi również i narodu niemieckiego, ażeby na gruzach Niemiec i Europy mógł zatriumfować ostatecznie imperializm amerykański.

Remilitaryzacja Trizonii godzi więc swoim ostrzem również — i bodaj przede wszystkim — w naród niemiecki. Wielka burżuazja niemiecka, pchając Niemcy Zachodnie do remilitaryzacji i wojny, zdradza interesy narodowe Niemiec równie jaskrawo, jak zdradza interesy narodowe Francji burżuazja francuska, godząc się na odbudowę neohitlerowskiego Wehrmachtu. Nie jest przypadkiem, że ersatz-kanclerz Adenauer, były członek rady nadzorczej hitlerowskiego „Deutsche Bank", był, po pierwszej wojnie światowej, agentem francuskiego wywiadu i gorącym rzecznikiem nadreńskiego separatyzmu.

W tej sytuacji szczególna odpowiedzialność wobec własnego narodu i wobec narodów świata, spada na **wszystkie siły pokoju** w Niemczech. Przypadło im niezwykle doniosłe zadanie zorganizowania oporu narodowego przeciw przekształceniu Niemców w dola-

rowe mięso armatnie, a Niemiec — w pobojowisko i pustynię. Przypadło im historyczne zadanie obrony pierwszej linii, zagradzającej drogę trzeciej wojnie światowej. Tę obronę skutecznie organizować i prowadzić mogą w oparciu o solidarny wysiłek całego światowego obozu antywojennego, któremu przewodzi Związek Radziecki — niezłomny obrońca pokoju i prawa do samoistnego bytu narodowego wszystkich narodów świata.

Trzeba przyznać, że nasi towarzysze niemieccy, zarówno w NRD jak i w Trizonii, zdają sobie w pełni sprawę z odpowiedzialnych zadań, jakie przed nimi stoją; że rozumieją doskonale, iż ruch w obronie pokoju na terenie Niemiec Zachodnich nie powinien i nie może być tylko sprawą KPD; że nie może być nawet utożsamiany tylko z Frontem Narodowym; że powinien i musi ogarnąć najszersze masy ludności, a więc i tych Niemców, którzy nie są jeszcze przekonani o słuszności programu Frontu Narodowego, lecz nie chcą nowej wojny.

Pod kierownictwem SED i KPD powstaje rozległa sieć Komitetów Pokoju, które prowadzą szeroką akcję, wyjaśniają zbrodnicze plany podżegaczy wojennych w stosunku do Niemiec, wyjaśniają rolę ZSRR, ostoi pokoju, wyjaśniają bojową i zgodną z najgłębszym interesem narodu niemieckiego politykę NRD, znaczenie granicy pokoju na Odrze i Nysie itd.

Należy też podkreślić wzmagającą się — ponad głowami zdradzieckich przywódców SPD — walkę o jedność działania **całej** klasy robotniczej **całych** Niemiec. Walkę, której widocznym znakiem była zwołana w NRD w dn. 21. 10. br. konferencja z udziałem tow. Piecka i tow. Grotewohla oraz — z Niemiec Zachodnich — ponad 600 socjaldemokratycznych funkcjonariuszy Zw. Zaw., 150 chrześcijańskich i bezpartyjnych działaczy ruchu zawodowego i 400 przedstawicili KPD.

Zauważmy, że — mimo terroru władz okupacyjnych i rządu w Bonn — ruch w obronie pokoju na terenie Trizonii ma realne możliwości zwycięstwa. Znana jest, nawet z relacji niektórych amerykańskich gazet kapitalistycznych, niechęć przeważającej większości społeczeństwa zach. niemieckiego do planów remilitaryzacji. Znane są liczne wypadki odmowy służby w formacjach „policyjnych" — nawet ze strony bezrobotnych. Ta powszechna niechęć do remilitaryzacji i do nowych awantur wojennych uwidoczniła się jaskrawo w rozbieżności w kołach „rządu" w Bonn (dymisja ministra spraw wewnętrznych Heinemanna) oraz w kołach duchowieństwa ewangelickiego.

Deklaracja Praska, przynosząc narodowi niemieckiemu konstruktywny program zjednoczenia Niemiec w pokojowe, demokratyczne i niezależne państwo, program zniesienia wszystkich ograniczeń na drodze rozwoju **pokojowej** gospodarki niemieckiej, program niezwłocznego zawarcia traktatu pokojowego i wycofania, po roku od

chwili zawarcia traktatu pokojowego wszystkich wojsk okupacyjnych — Deklaracja Praska niewątpliwie wzmoże walkę narodu niemieckiego przeciw złowrogim siłom wojny.

* * *

Dla narodu polskiego remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, tj. odbudowa hitlerowskiej machiny wojennej, stanowi bezpośrednią groźbę. Jest rzeczą jasną dla każdego — i nie kryje się z tym wcale ani Adenauer ani Schumacher — że głównym zawołaniem bojowym Wehrmachtu Guderianów, Schwerinów i Manteufflów byłaby grabież ziem polskich i wyniszczenie narodu polskiego. Zgodnie z dobrze znanymi, starymi tradycjami imperializmu kajzerowsko-hitlerowskiego, który, również w symbiozie z imperializmem amerykańskim, pozostał wierny swej wilczej naturze.

Trzeba to głośno i wyraźnie w Polsce powiedzieć: wojna przygotowywana przez rząd USA i jego satelitów, przez tych zakłamanych „obrońców wolności", „obrońców prawdziwej niepodległości" Polski i inicjatorów błazeńskich „parad Pułaskiego" — byłaby wojną hitlerowsko - amerykańską, godzącą w byt narodu polskiego.

Musimy bronić Polski — przeciw zmowie hitlerowsko - amerykańskiej. Musimy bronić Polski przed ludźmi cyklonu i lynchu, komór gazowych i bomby atomowej — i przed wszystkimi wysługującymi się im agenturami i przed wszystkimi ich jawnymi i ukrytymi sojusznikami, w kraju i za granicą.

Nie wolno nam też ani przez chwilę zapominać, iż Watykan — zarówno przez różnych kardynałów Fringsów, jak i bezpośrednio, ze swojej centrali rzymskiej — woła wielkim głosem o jak najszybsze sformowanie silnego Wehrmachtu Mansteinów, Guderianów i Rheinfahrtów, katów Polski i Warszawy. Woła o „powrót" zachodnich ziem polskich do Niemiec.

Na groźbę odbudowy hitlerowskiej machiny wojennej, oliwionej polakożerczą kampanią rewizjonistyczną — polska klasa robotnicza, polskie masy ludowe, naród polski odpowiedzą wzmożoną pracą nad przedterminowym wykonaniem planu 6-letniego; zacieśnieniem braterskiej przyjaźni i solidarności ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, z rewolucyjną klasą robotniczą i siłami postępu Francji, W. Brytanii, Niemiec Zach. — całej Europy i całego świata.

Na przykładzie Polski potwierdza się naczelna prawda naszej epoki: ojczyzna Rewolucji Październikowej, pierwsze w dziejach ludzkości państwo robotników i chłopów, Związek Radziecki, kierowany genialną myślą tow. Stalina, jest dla narodu polskiego, podobnie jak i dla innych narodów, najpewniejszym oparciem w walce o pokój, o niepodległość, o bezpieczeństwo i całość ziemi ojczystej przeciw drapieżcom imperialistycznym.

Na przykładzie Polski potwierdza się inna niezłomna prawda naszej epoki: polska klasa robotnicza, ze swoją awangardą, Partią, na

czele, właśnie dlatego, że jest wierna internacjonalizmowi, jest siłą głęboko, konsekwentnie, niezachwianie patriotyczną. Jest siłą, która niezłomnie i skutecznie broni interesów narodu.

Na przykładzie Polski potwierdza się jeszcze jedna, powszechna prawda naszej epoki: klasa wyzyskiwaczy zdradza naród. To, co w czasie okupacji skrzętnie ukrywano na tajnych konwentyklach z szefami Gestapo i Abwehrstelle, teraz wybucha z całą otwartością. Anders, Mikołajczyk, Korboński, Arciszewski na wyścigi zabiegają o względy twórców neohitlerowskiego Wehrmachtu i inspiratorów antypolskiej kampanii rewizjonistycznej. „Bohater" Anders, dobiwszy interesu „narodowego" z Adenauerem, uważał nawet za konieczne głośno domagać się remilitaryzacji Niemiec Zach. i utworzenia Wehrmachtu, do którego obiecuje dołączyć i „polskie brygady wolności" (wywiad w kanadyjskim, katolickim tygodniku „Ensign").

Wszystko się potwierdza, a przede wszystkim prawda naszej epoki najważniejsza: że przyszłość świata, przed którą wrota rozwarła Wielka Rewolucja Październikowa, należy do zwycięskiego socjalizmu, który usuwa źródła nienawiści i wojen między narodami, który buduje, uwielokrotnia i potęguje twórcze siły narodu.

G. Temkin

Plan pięcioletni Czechosłowacji

Kraje demokracji ludowej realizują w szybkim tempie budownictwo fundamentów socjalizmu. Opierając się na władzy mas pracujących z klasą robotniczą na czele, na upaństwowieniu kluczowych gałęzi przemysłu, banków, transportu, wielkiego handlu wewnętrznego i zagranicznego, przede wszystkim zaś korzystając z bogatego doświadczenia i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, kraje te w sposób planowy rozwijają gospodarkę narodową i podnoszą stopę życiową ludności na coraz wyższy poziom. Planowe kierownictwo gospodarką narodową stało się jedną z podstawowych stron gospodarczo-organizatorskiej funkcji państwa ludowo-demokratycznego.

Naród polski, walcząc o wykonanie planu budowy podstaw socjalizmu u siebie w kraju, śledzi z wielkim zainteresowaniem i sympatią sukcesy bratnich krajów demokracji ludowej w dziedzinie planowego budownictwa socjalistycznego.

Naród polski zdaje sobie sprawę, że sukcesy te są potężnym czynnikiem wzmocnienia obozu socjalizmu i pokoju, są skutecznym środkiem studzącym gorączkę atomową podżegaczy wojennych.

Zapoznanie się z czechosłowackim planem pięcioletnim przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większej popularyzacji wśród najszerszych mas pracujących naszego kraju problematyki walki o socjalizm, którą żyje również nasz sąsiad południowy — Czechosłowacka Republika Ludowo-Demokratyczna.

*

Punktem wyjścia planu pięcioletniego w Czechosłowacji są wyniki osiągnięte przez poprzedzający go plan dwuletni.

Plan ten został w zasadzie wykonany, a w niektórych gałęziach przemysłu nawet przekroczony. Jednakże w całym szeregu gałęzi, jak np. w rolnictwie, w przemyśle spożywczym, w budownictwie itd. planu nie wykonano, a to głównie na skutek wrogiej działalności elementów reakcyjnych, kapitalistyczno-spekulacyjnych w mieście i kułackich na wsi.

Realizacja planu dwuletniego przebiegała w warunkach, kiedy młoda, nieokrzepła jeszcze władza ludowa była przedmiotem gwałtownych ataków ze strony jej wrogów. Napotykała ona przede wszystkim na wściekły opór ze strony burżuazji, która za pośrednictwem swoich reakcyjnych przywódców zajmujących odpowiedzialne stanowiska w ówczesnym rządzie koalicyjnym dążyła za wszelką cenę do restauracji kapitalizmu w Czechosłowacji.

„Widzieliśmy już właściwie od chwili wyborów 1946 roku — mówi tow. Gottwald — że reakcyjni działacze w łonie rządu zaczynają coraz bardziej łączyć się z elementami reakcyjnymi poza rządem i sami stają się tubą tych sił reakcyjnych".[1])

Ale i Komunistyczna Partia Czechosłowacji nie próżnowała a w walce przeciwko reakcji, jej siły szybko wzrastały. Już w listopadzie 1947 r KPCz liczyła ok. 1.300.000 członków tzn. więcej niż wszystkie pozostałe partie polityczne razem wzięte. W bitwach klasowych KPCz hartowała swoje szeregi a jej konsekwentna obrona interesów mas pracujących podnosiła autorytet partii wśród najszerszych warstw narodu.

W lutym 1948 r. potwierdzona została w całej pełni słuszność polityki KPCz. Kiedy reakcja inspirowana i popierana przez imperialistów anglo-amerykańskich, zdecydowała się na zamach stanu, okazało się, że jest ona zupełnie odizolowana od narodu czechosłowackiego. Masy pracujące szły za partią komunistyczną.

21 lutego 150 tysięcy mieszkańców Pragi manifestowało swoje przywiązanie do KPCz, domagając się „utworzenia Rządu Klementa Gottwalda bez reakcyjnych ministrów". 24 lutego 2,5 miliona robotników i pracowników porzuciło pracę, wyrażając swoje poparcie dla uchwał zjazdu rad zakładowych, które głosiły: „Naprzód po drodze demokracji ludowej, po drodze postępu, naprzód, ani kroku wstecz!"

Aparat państwowy stworzony przez KPCz odegrał w tym okresie olbrzymią rolę. Odrodzony front narodowy, z jego komitetami akcji, w skład których wchodzili robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca, stał się postrachem reakcji. W lutym 1948 r. masy pracujące Czechosłowacji skupione wokół Partii Komunistycznej, zlikwidowały próbę restauracji kapitalizmu, skierowały Republikę Czechosłowacką na drogę budownictwa socjalistycznego.

Rozpoczął się nowy etap politycznego i ekonomicznego rozwoju Czechosłowacji.

W pierwszym etapie, tzn. od maja 1945 r. do lutego 1948 r. KPCz, mimo wściekłego oporu ze strony reakcji, udało się stworzyć ekonomiczne podstawy państwa demokracji ludowej.

Nacjonalizacja przemysłu przeprowadzona w październiku 1945 r. objęła wielki przemysł zatrudniający ponad 150 — 500 robotników (zależnie od gałęzi). Poza KPCz wszystkie partie wchodzące w skład ówczesnego rządu nawoływały do „ostrożności", przestrzegały przed „szkodliwym

---

[1]) „O trwały pokój, o demokrację ludową!" 1 XII. 1948.

pośpiechem", a w rzeczywistości wyraźnie przeszkadzały przeprowadzeniu nacjonalizacji.

Dotyczy to również reformy rolnej.

Reforma rolna przeprowadzona w czerwcu 1945 r. objęła jedynie majątki należące do Niemców i Węgrów oraz do zdrajców narodu czeskiego i słowackiego. Łamiąc opór prawicowych partii, KPCz udało się przeforsować w czerwcu 1947 r. ustawę o rewizji reformy rolnej z 1919 roku 876 tys. ha ziemi przekazano dzięki temu małorolnym chłopom i robotnikom rolnym. Mimo to jednak i wówczas nie udało się ruszyć około 14 tysięcy majątków, liczących każdy ponad 50 ha.

Rozbicie reakcji w lutym 1948 r. zapoczątkowało nowy etap rozwoju demokracji ludowej w Czechosłowacji.

Słuszna, konsekwentna polityka KPCz, wzrost jej autorytetu przyspieszyły likwidację rozbicia ruchu robotniczego, nastąpiło zjednoczenie tego ruchu na platformie marksizmu-leninizmu.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego, które odbyło się 30 maja 1948 r., na jednolitą listę frontu narodowego padło 90 proc. głosów.

Nastąpiło oczyszczenie aparatu państwowego od agentów burżuazji.

Polityczne zwycięstwo osiągnięte w lutym 1948 r. stworzyło przesłanki dla dokonania dalszych przeobrażeń w dziedzinie ekonomiki. W kwietniu 1948 r. przyjęta została ustawa o nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw zatrudniających ponad 50 robotników. Dzięki tej ustawie sektor socjalistyczny objął przedsiębiorstwa zatrudniające 95 proc. wszystkich robotników przemysłu.

Nieco wcześniej — w marcu 1948 r. — przyjęto ustawę o nowej reformie rolnej, opartej o zasadę, że „ziemia należy do tego, kto ją uprawia". W myśl tej ustawy majątki ponad 50 ha zostały wykupione przez państwo i podzielone między pracujące chłopstwo. 50 ha posiadać może tylko taki właściciel, który sam ziemię uprawia, jeśli natomiast nie zajmuje się gospodarką, to cała jego ziemia, za wyjątkiem 1 ha, podlega wykupowi przez państwo.

W rezultacie reformy rolnej zmieniła się struktura wsi czechosłowackiej. Przeważają gospodarstwa o wielkości do 10 ha. Ciężar gatunkowy gospodarstw liczących ponad 20 ha spadł do 3,8 proc.

Dzięki zwycięstwu mas pracujących z KPCz na czele nastąpiło polityczne i ekonomiczne umocnienie demokracji ludowej, stworzona została możliwość szybszego rozwoju Czechosłowacji w kierunku socjalizmu.

*

Ustawa o planie pięciolecia 1949 — 1953 w sposób następujący określa jego założenia:

„Zasadniczą jego treścią jest budowa i przebudowa gospodarki czechosłowackiej.

Jego głównym celem jest dalsze istotne podniesienie poziomu życiowego wszystkich warstw ludności pracującej miast i wsi w oparciu

o zwiększoną wydajność pracy i umocnienie na tej podstawie więzi między robotnikami, chłopami, inteligencją i średnią warstwą miejską.

Plan pięcioletni stanowić będzie doniosły etap na drodze rozwoju czechosłowackiej demokracji ludowej do socjalizmu, ponieważ utrwali i wzmocni przemysł upaństwowiony, podniesie poziom mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa i w ten sposób stworzy podstawy pod społecznie bardziej postępowe formy wytwórczości w tym dziale gospodarki. Jednocześnie pozostałe jeszcze elementy kapitalistyczne będą stopniowo ograniczane i wypierane ze wszystkich gałęzi gospodarki narodowej".

Podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących przewidziane w planie pięcioletnim wymaga wielkiego i szybkiego wzrostu całej gospodarki narodowej.

Oto niektóre główne wskaźniki planu pięcioletniego:

	1948	— 1953
Dochód narodowy:		
w miliardach Kcs.	210	310
w procentach	100	148
Produkcja przemysłowa		
w miliardach Kcs.	288	454
w procentach	100	157
Przemysł środków produkcji		
w procentach	100	166
Przemysł środków konsumcji		
w procentach	100	150
Produkcja rolnicza i leśna		
w miliardach Kcs.	94	108
w procentach	100	115
Produkcja rolnicza (bez leśnictwa)		
w miliardach Kcs.	90[2])	105
w procentach	100	116
Zatrudnienie w przemyśle (bez rzemiosła)		
w tysiącach osób	1.362	1.616
w procentach	100	118
Ludność czynna w rolnictwie i leśnictwie		
w tysiącach osób	2.207	2.113
w procentach	100	96
Spożycie na 1 mieszkańca		
w procentach	100	135

Czechosłowacki plan pięcioletni jest planem dalszej industrializacji kraju. O ile ciężar gatunkowy przemysłu w gospodarce narodowej stanowił w 1948 r. 79 proc., a rolnictwa i leśnictwa 21 proc., to proporcje te w roku 1953 zmienią się na korzyść przemysłu, w stosunku 81:19 proc.

W poszczególnych gałęziach przemysłu plan pięcioletni zakłada następujący wzrost produkcji:

---

2) Dla roku 1948 podaje się wartość produkcji rolniczej zgodnie z ustawą o dwuletnim planie gospodarczym. W stosunku do faktycznego wykonania planu wzrost produkcji rolniczej w 1953 r. w porównaniu z produkcją 1948 r. wyniesie 37 procent.

Przemysł	Planowana wartość globalna w miln. Kcs.	Produkcja w r. 1953 w proc. w stosunku do r. 1948
górniczy	17.769	135
energetyczny	14.072	152
hutniczy	46.375	149
metalowy	92.270	193
chemiczny	35.083	162
szklany	4.590	112
mineralny i ceramiczny	12.115	159
papierniczy	9.880	141
drzewny	12.520	126
tekstylny i odzieżowy	77.430	168
skórzany i gumowy	21.793	143
graficzny, gramofonowy i filmowy	5.241	136
cukrowniczy	10.240	117
spirytusowy	5.626	106
browarny i słodowy	9.596	168
młynarski	4.730	130
spożywczy	61.811	179

Jak wynika z tej tablicy najszybciej rozwijać się będzie przemysł metalowy, którego produkcja wzrośnie w ciągu pięciu lat o 93 proc. Decydującym ogniwem całego planu jest produkcja maszyn w przemyśle metalowym, która wzrośnie dwu- a nawet trzykrotnie. Szybkie tempo rozwoju przemysłu, a w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego i budowy maszyn stworzy materialno-techniczną bazę dla socjalistycznej przebudowy całej ekonomiki Czechosłowacji. Stworzy również bazę materialną dla socjalistycznego przeobrażenia wsi.

Plan pięcioletni zakłada szybki rozwój mechanizacji rolnictwa, rozwój stacji maszynowych obsługujących rozszerzającą się stale sieć spółdzielni produkcyjnych. W okresie planu pięcioletniego przemysł socjalistyczny dostarczy rolnictwu 30 tys. traktorów, 33 tys. pługów traktorowych, 60 tys. kosiarek, 30 tys. snopowiązałek, 20 tys. mechanicznych dojarek, 750 tys. motorów elektrycznych itd.

Plan pięcioletni przewiduje zmianę struktury rolnictwa w kierunku szybkiego zwiększenia produkcji zwierzęcej. Produkcja zwierzęca wzrośnie o 86 proc., a roślinna o 11 proc. W ten sposób ciężar gatunkowy produkcji zwierzęcej wzrośnie z 35 do 48 proc., a produkcji roślinnej spadnie z 65 do 52 proc.

Plan pięcioletni zakłada szybki rozwój gospodarczo słabszych okręgów, a przede wszystkim Słowacji. Ustawa o planie pięcioletnim zawiera specjalny rozdział poświęcony rozwojowi gospodarczemu Słowacji. Przebudowa jej struktury gospodarczej i socjalnej nastąpi w oparciu o szybki proces industrializacji, podniesienie wydajności pracy w rolnictwie, przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr, szczególnie dla rozwijającego się przemysłu, oraz w oparciu o szeroko zakrojone prace naukowo-badawcze w dziedzinie ujawnienia nowych bogactw naturalnych,

a w szczególności złóż mineralnych. Jednocześnie z rozwojem bazy surowcowej, wzrośnie również odpowiednio baza energetyczna Słowacji Wszystko to umożliwi podniesienie produkcji przemysłowej Słowacji w 1953 r. o 75 proc. w stosunku do 1948 r. (w całej Czechosłowacji nastąpi wzrost produkcji przemysłowej średnio o 57 proc.).

Polityka szybkiej industrializacji Słowacji, przeprowadzana przez KPCz jest wyrazem słusznej leninowsko-stalinowskiej polityki umocnienia braterskiego sojuszu Czechów i Słowaków.

Wykonanie olbrzymich zadań rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego mas pracujących wymaga przede wszystkim poważnego wzrostu wydajności pracy. Dlatego też w oparciu o dalszy rozwój nowoczesnej techniki plan przewiduje wzrost wydajności pracy w przemyśle o 32 proc., w budownictwie o 53 proc., w rolnictwie i leśnictwie o 20 proc., w transporcie o 30 proc. itd. Wzrost ten zostanie osiągnięty przez podnoszenie poziomu świadomości politycznej i popieranie twórczej inicjatywy mas pracujących, rozszerzanie i pogłębianie współzawodnictwa pracy, przeszkalanie i wysuwanie nowych kadr, oddanych sprawie budowy socjalizmu, przez usprawnienie norm technicznych, stosowanie nowych metod pracy i udoskonalanie organizacji pracy, przez ulepszanie techniczno-ochronnych urządzeń społecznych i zdrowotnych oraz w drodze walki o umocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy.

W celu zapewnienia zaplanowanego rozwoju gospodarki narodowej w ciągu pięciolecia dokonane zostaną inwestycje o łącznej wysokości 336,2 miliarda Kcs. Zgodnie z ciężarem gatunkowym poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej z sumy tej przypada:

na przemysł	131,9	miliarda	Kcs
na rolnictwo	26,8	„	„
na budownictwo	4,6	„	„
na transport	52,9	„	„
na handel i turystykę	5,0	„	„
na budownictwo mieszkaniowe	39,3	„	„
na opiekę socjalną	8,1	„	„
na zdrowie i ubezp. społeczne	10,3	„	„
na kulturę	10,2	„	„
na drogi i mosty, budownictwo wodno-gospodarcze, budownictwo publiczne, ziemne oraz inne inwestycje użyteczności publicznej	47,1	„	„

Olbrzymie znaczenie posiada walka o pełne wykorzystanie wszystkich rezerw w zakresie zdolności produkcyjnej czynnych zakładów, fabryk, oddziałów fabrycznych i poszczególnych agregatów. Łączy się ona również ściśle z walką o oszczędność surowców, materiałów, paliwa itd. W związku z tym plan przewiduje wprowadzenie ściśle obowiązujących norm zużycia i norm zapasów surowcowych, materiałowych itd.

*

Dla Czechosłowacji, jako dla kraju o wysoko rozwiniętym przemyśle przetwórczym, zależnym od importu surowców, olbrzymie znaczenie po-

siada handel zagraniczny. Surowce i półfabrykaty stanowią ok. 57 proc. całego importu czechosłowackiego. Poza tym Czechosłowacja przywozi niektóre rodzaje ciężkiego i specjalnego sprzętu przemysłowego, którego w kraju nie wytwarza się zupełnie lub w ilości niedostatecznej dla dokonania przewidzianych w planie inwestycji. Plan pięcioletni przewiduje wzrost handlu zagranicznego w 1953 r. o ca 40 proc. w stosunku do 1948 r., przy czym wzrost importu ma być pokryty przez zwiększony eksport, co umożliwi wyrównanie bilansu płatniczego.

Czechosłowacja dąży do rozwoju stosunków handlowych ze wszystkimi krajami na warunkach wzajemnej korzyści i na zasadzie poszanowania suwerenności politycznej i ekonomicznej kontrahentów. Ale imperialiści amerykańscy nie są zwolennikami tego rodzaju stosunków handlowych, im najlepiej odpowiada polityka „otwartych drzwi", która oznacza brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy partnera, ich ideałem w stosunkach handlowych jest „marshallizacja", która — jak pokazuje doświadczenie krajów Europy Zachodniej — oznacza bezceremonialną grabież i podporządkowanie kraju kapitałowi amerykańskiemu.

Agresywni politycy amerykańscy prowadzą świadomie politykę dyskryminacji, zmuszając również swoich zachodnio-europejskich satelitów do ograniczania stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej, wbrew żywotnym interesom gospodarczym swoich własnych krajów. Nic też dziwnego, że coraz mocniej zacieśnia się współpraca gospodarcza Czechosłowacji z innymi krajami demokracji ludowej, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Ciężar gatunkowy państw o gospodarce planowej w obrotach czechosłowackiego handlu zagranicznego w roku 1953 wzrośnie do 50 proc. Zmniejszy to znacznie podatność ekonomiki czechosłowackiej na wahania koniunkturalne światowej gospodarki kapitalistycznej, zapewni wykonanie planu pięcioletniego, a w pierwszym rzędzie planu inwestycyjnego.

Stosunki gospodarcze między krajami demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim oparte są na zasadzie pełnego równouprawnienia i korzyści wzajemnej. „Z inicjatywy towarzysza Stalina stworzony został system wzajemnych stosunków gospodarczych z krajami demokracji ludowej, umożliwiający braterską współpracę i przyjazne uzgadnianie planów gospodarczych".[3])

Stosunki gospodarcze między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim nie ograniczają się jedynie do rozwoju wymiany towarowej. Stanowią one nową, wyższą formę stosunków gospodarczych.

Kraje demokracji ludowej od pierwszej chwili powstania otrzymują wszechstronną pomoc ze strony Związku Radzieckiego. W 1947 r. w ciężkim dla Czechosłowacji roku nieurodzaju, który reakcja starała się wykorzystać dla swoich celów politycznych, Związek Radziecki dostarczył Czechosłowacji 600 tys. ton zboża. „W ten sposób — stwierdził tow. Gottwald — Związek Radziecki uratował nas od głodu. W ten sposób uchro-

---

[3]) A. Mikojan — Wielki budowniczy komunizmu. O Józefie Stalinie z okazji siedemdziesięcioletniej rocznicy urodzin. „Książka i Wiedza" 1950 r. str. 96.

nił nas od reakcyjnego puczu, który nastąpiłby wówczas w znacznie trudniejszych dla naszego ustroju warunkach niż później, w lutym 1948 r."[4])

W grudniu 1947 r. Związek Radziecki zawarł długoterminową umowę handlową z Czechosłowacją. Umowa ta przewiduje wzrost obrotu towarowego między obu krajami do wysokości 5 mild. Kcs. z każdej strony. Na podstawie dodatkowej umowy z grudnia 1948 r. Czechosłowacja otrzymała pożyczkę w złocie i wolnej walucie. W 1949 r. wymiana towarowa między ZSRR a Czechosłowacją wzrosła o 45 proc. w stosunku do 1948 r.

ZSRR dostarcza Czechosłowacji zboże, bawełnę, wełnę, rudę żelazną i manganową, ferostopy, metale kolorowe, przetwory naftowe, sprzęt dla produkcji przemysłowej itd. Czechosłowacja natomiast dostarcza Związkowi Radzieckiemu rury, szyny kolejowe, parowozy, cukier, obuwie, towary włókiennicze i inne.

O ile w 1946 r. handel z ZSRR wynosił 10 proc. całego handlu zagranicznego Czechosłowacji, to obecnie ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w czechosłowackim handlu zagranicznym.

Pogłębia się również coraz bardziej współpraca Czechosłowacji z innymi krajami demokracji ludowej.

Wymiana handlowa między Polską a Czechosłowacją wzrosła w roku 1949 trzydziestosiedmiokrotnie w porównaniu z rokiem 1946. Polska zajęła drugie, po Związku Radzieckim, miejsce w czechosłowackim handlu zagranicznym. Czechosłowacja importuje z Polski węgiel, cynk, chemikalia, wyroby przemysłu maszynowego, produkty rolne i inne, a eksportuje do Polski oprócz sprzętu inwestycyjnego, wyroby walcowane, gliny ogniotrwałe, kaoliny, koks metalurgiczny, magnezyt prażony, traktory, pneumatyki, obuwie, radioodbiorniki i galanterię skórzaną.

Już w 1947 r. powołana została Rada Polsko-Czechosłowackiej Współpracy Gospodarczej celem koordynowania ścisłej współpracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Zakres tej współpracy rozszerzył się jeszcze bardziej wraz z utworzeniem w 1948 r. Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w skład której wszedł Związek Radziecki i wszystkie europejskie kraje demokracji ludowej.

Jednym z przejawów ścisłej współpracy czesko-polskiej jest specjalizacja i podział programu produkcji w niektórych dziedzinach przemysłu pod kątem wzajemnego uzupełniania się, jak na przykład w przemyśle metalowym, gdzie niektóre wyroby produkuje się w całości lub częściowo bądź w Czechosłowacji, bądź w Polsce, a następnie montuje się w jednym z krajów.

Czechosłowacja i Polska budują również wspólnie. Przykładem — elektrownia w Dworach, która zaopatrzy w energię również pobliski przemysł czechosłowacki. Czechosłowacja dostarcza dla tej elektrowni urządzeń produkcyjnych, Polska realizuje budownictwo urządzeń transportowych, wykonuje roboty wodne i ziemne, a po uruchomieniu elektrowni będzie ją zaopatrywać w węgiel.

---

[4]) „O trwały pokój, o demokrację ludową!" 21. XII. 1949 r.

Wielkie znaczenie dla Czechosłowacji posiada tranzyt Odrą i kolejami do polskich portów bałtyckich, zwłaszcza do Szczecina, gdzie oddano do jej dyspozycji strefę wolno-cłową, poprzez którą przechodzi znaczna część czechosłowackiego importu i eksportu.

„Polski Plan 6-letni i czechosłowacka 5-latka — stwierdził niedawno minister handlu zagranicznego Czechosłowacji Gregor — zapewniają dalsze możliwości spotęgowania wymiany handlowej oraz rozszerzenia współpracy i na pozostałych odcinkach".

*

Pod kierownictwem Partii Komunistycznej masy pracujące Czechosłowacji przystąpiły w 1949 r. do walki o realizację pięcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Obecnie mogą się już poszczycić znacznymi sukcesami.

Plan pierwszego roku został wykonany w 102,4 proc. a produkcja przemysłowa osiągnęła 102,8 proc. planu. Produkcja przemysłowa na głowę ludności wzrosła prawie o 40 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego. W końcu 1949 r. przemysł węglowy przekroczył przedwojenny poziom produkcji o przeszło 50 proc., produkcja energii elektrycznej wzrosła dwukrotnie, produkcja surówki żelaznej o 20 proc., produkcja traktorów wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym — szesnastokrotnie, produkcja wyrobów włókienniczych wzrosła o 50 proc., obuwia o 25 proc. itd.

W roku 1950 mimo znacznego podwyższenia zadań, plan produkcji przemysłowej I półrocza został wykonany w 103 proc. Na mocy uchwały KC KPCz tempo rozwoju przemysłu ciężkiego — podstawy wszelkiego budownictwa socjalistycznego — jest obecnie jeszcze szybsze.

W walce z elementami kapitalistycznymi miast i wsi, ograniczając i wypierając je z coraz to nowych pozycji, ludowo-demokratyczna Czechosłowacja rozwija i wzmacnia coraz bardziej socjalistyczny sektor gospodarki narodowej i podnosi systematycznie dobrobyt mas pracujących.

Sektor socjalistyczny obejmuje już 98 proc. produkcji przemysłowej, 100 proc. obrotów w handlu zagranicznym i wewnętrznym handlu hurtowym, 66,5 proc. w handlu detalicznym (jeśli chodzi o okręgi czeskie, w Słowacji jeszcze więcej) i 14,3 proc. w drobnej produkcji rzemieślniczej.

Konsekwentna obrona i pomoc jaką doznaje ze strony partii i rządu mało i średniorolne chłopstwo w swojej walce z wyzyskiwaczem wiejskim, właściwe kierownictwo procesem jego dobrowolnego zrzeszania się w spółdzielnie produkcyjne, sprzyja również rozwojowi socjalistycznych form gospodarowania w rolnictwie czechosłowackim.

W 1949 r. przystąpiono do organizacji jednolitych spółdzielni rolnych, które tworzą szeroką podstawę dla rozwoju różnorodnych form współpracy chłopstwa pracującego w zakresie produkcji rolnej.

Na wiosnę br. istniało już przeszło 2.500 takich spółdzielni i ok. 1.500 komitetów organizujących nowe spółdzielnie.

Wielkie znaczenie dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych posiada wzrastająca stale sieć ośrodków maszynowych, których jest już przeszło 300. Przemysł socjalistyczny dostarcza im coraz więcej traktorów i innych

maszyn rolniczych. Jednocześnie państwo wykupuje traktory i wielkie maszyny rolnicze kapitalistów wiejskich. Tak np. w ciągu pierwszych miesięcy 1950 r. przekazano spółdzielniom i państwowym ośrodkom maszynowym około 4.000 traktorów i tyleż przyczepek, 2.181 snopowiązałek, 3.087 młockarek i 5.133 innych maszyn należących poprzednio do kapitalistów wiejskich.

Coraz bardziej doniosłe znaczenie zaczynają również odgrywać państwowe gospodarstwa rolne. Zajmowany przez nie obszar wzrósł w roku 1949 z 183.621 ha do 536.017 ha, a dostarczają już one około 12 proc. zboża towarowego.

Dźwignią szybkiego tempa rozwoju socjalistycznego sektora gospodarki narodowej jest wzrastająca aktywność, twórcza inicjatywa produkcyjna klasy robotniczej. Na bazie socjalistycznych stosunków wytwórczych, które przestały być stosunkami wyzysku, a stały się stosunkami współpracy i pomocy wzajemnej, rodzi się nowa socjalistyczna świadomość mas pracujących, rodzi się nowy stosunek do pracy, który znajduje wyraz w ruchu racjonalizatorów, przodowników pracy, współzawodnictwa pracy.

Liczba osób biorących udział we współzawodnictwie pracy wzrosła od początku roku bieżącego o przeszło 40 proc. i wynosi ponad 70 tys. Współzawodnictwo pracy staje się źródłem wzrostu wydajności pracy, a co za tym idzie, wzrostu płac i podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. W 1949 r. poziom płac wzrósł o 15 proc. w porównaniu z rokiem 1939. Realne płace robotników wzrosły o 43 proc. Poza tym należy uwzględnić tzw. dochody socjalne, które zwiększają wynagrodzenie średnio o 30 proc., a na które składają się zasiłki rodzinne, sumy fabrycznego funduszu żywienia zbiorowego i funduszu ubezpieczeń społecznych, bezpłatne skierowania do domów wypoczynkowych itd. Na przykład w roku 1949, 311 tys. osób (robotników i pracowników wraz z rodzinami) spędziło urlopy w sanatoriach i domach wypoczynkowych, a w 1950 r. liczba ta wzrasta do 400 tysięcy.

Rząd czechosłowacki przeznacza w roku bieżącym 8 mild. koron na budownictwo mieszkaniowe. Olbrzymie sumy przewidziano na rozwój oświaty i kultury. 7 — 8 nowowydanych książek przypada rocznie na każdego obywatela czeskiego. Niezwykle szybko rośnie liczba przedszkoli, szkół podstawowych, średnich i wyższych, internatów, świetlic, kin, teatrów itd. W 1949 r. państwo wydało na ubezpieczenia społeczne dwa razy więcej, na oświatę szkolną — trzy razy więcej i na ochronę zdrowia — dwanaście razy więcej niż w roku 1937.

Wzrost produkcji umożliwił zniesienie systemu kartkowego na chleb, wyroby mączne i inne oraz kilkakrotne obniżki cen.

Budowa fundamentów socjalizmu w Czechosłowacji oznacza — jak i w Polsce — szybkie tempo rozwoju gospodarki narodowej i systematyczny wzrost dobrobytu mas pracujących.

K. Poznańska

Dywersja imperialistyczna w międzynarodowym ruchu zawodowym

W dniu 3 października br. upłynęło 5 lat od chwili powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych — pierwszej w historii światowego ruchu zawodowego rzeczywiście powszechnej organizacji zrzeszającej związki zawodowe obu półkul — zarówno ZSRR i krajów demokracji ludowej jak i krajów kapitalistycznych, zarówno wysoko uprzemysłowionych krajów Europy i Ameryki, jak i zacofanych krajów kolonialnych. Powstanie ŚFZZ, które przypieczętowało ostatecznie bankructwo przedwojennej oportunistycznej „Amsterdamskiej Międzynarodówki" stanowiło jednocześnie nawiązanie do postępowych tradycji rewolucyjnego nurtu w ruchu zawodowym — tych tradycji, których wyrazicielem i nosicielem była Czerwona Międzynarodówka Związkowa. Dziś po upływie pięciu lat widzimy, że pomimo intryg reakcyjnych bonzów związkowych spod znaku prawicy socjaldemokratycznej, pomimo ich rozłamowej polityki, której ostatecznym wyrazem było utworzenie w końcu ubiegłego roku rozbijackiej, żółtej pseudo - międzynarodówki związkowej — Światowa Federacja Związków Zawodowych, silniejsza liczebnie i bardziej zwarta niż w chwili swego powstania, jest nadal ośrodkiem walki o prawa i interesy najszerszych mas pracujących całego świata.

Niewątpliwie fakt ten ma swe źródło w zasadniczych przemianach okresu powojennego — przemianach, które zdecydowanie i bezpowrotnie zwęziły zasięg wpływów reformizmu i umocniły pozycje klasowego ruchu zawodowego. Zwycięstwo Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej z faszyzmem hitlerowskim, odpadnięcie od systemu imperialistycznego państw Europy Środkowej i Południowo - Wschodniej, potężny rozwój ruchu narodowo - wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych, istotne osłabienie pozycji burżuazji w szeregu ważnych dla imperializmu krajach kapitalistycznych, jak np. Francja, Włochy oraz ogólny wzrost świadomości klasowej i bojowości klasy robotniczej, wszystkie te czynniki wpłynęły na zmianę układu sił w ruchu zawodowym i umożliwiły taki jego rozwój w skali światowej, jaki był nie do pomyślenia w okresie przedwojennym. W ogniu walki z faszyzmem hitlerowskim masy pracujące zrozumiały, że ich siła leży

w jedności, że dla obrony swych najżywotniejszych interesów winny zespolić swe szeregi w granicach poszczególnych krajów i w skali międzynarodowej — i utworzyć jednolitą, potężną, bojową międzynarodową organizację klasy robotniczej.

Światowa Federacja Związków Zawodowych, która wyrosła ze współpracy radzieckich związków zawodowych ze związkami zawodowymi Zachodu w czasie wojny (anglo - radziecki komitet związkowy) oparła się od pierwszej chwili swego powstania na tej olbrzymiej sile promieniowania, jaki wywierają na cały światowy ruch zawodowy potężne związki zawodowe kraju zwycięskiego socjalizmu, oraz kroczące ich śladem związki zawodowe krajów demokracji ludowej. Ważnym elementem siły Światowej Federacji Związków Zawodowych jest potężny rozwój klasowego ruchu zawodowego we Francji, we Włoszech i w innych krajach. Rezerwą Światowej Federacji stał się rozwijający się coraz silniej wraz z rozwojem zwycięskiej walki narodowo - wyzwoleńczej ruch zawodowy w krajach kolonialnych i zależnych. Oparciem Federacji jest również żywy nurt klasowy w tych związkach, jak angielskie, belgijskie, austriackie czy amerykańskie, kierownictwo których spoczywa w ręku reformistów.

Te zasadnicze przesunięcia w układzie sił w ruchu zawodowym w okresie powojennym zmusiły socjaldemokratycznych bonzów związkowych amsterdamskiego pokroju do przystąpienia do ŚFZZ.

Nie mogli oni bowiem wystąpić otwarcie przeciwko jedności klasy robotniczej i współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi. Trudno było by bowiem wytłumaczyć nawet swoim zwolennikom w masach, że współpraca z radzieckimi związkami zawodowymi, która była dobra i pożądana w czasie wojny, stała się nagle rzeczą niewłaściwą i niebezpieczną z chwilą zakończenia działań wojennych. Nie można było tego uczynić bez ryzyka, że doły przejrzą grę prawicowych przywódców związkowych, dostrzegą ich prawdziwe oblicze agentów imperialistycznej burżuazji i odsuną ich od ruchu zawodowego.

Dlatego też reakcyjni przywódcy związkowi, wywodzący się głównie z szeregów prawicy socjaldemokratycznej, musieli — w imię interesów burżuazji, których nigdy nie zdradzili i którym pozostali konsekwentnie wierni — zamaskować swe istotne cele i przystąpić do nowej organizacji po to, by zasiadając w jej władzach torpedować i hamować od wewnątrz wszystkie jej poczynania.

Stawka agentów imperializmu na opanowanie od wewnątrz ŚFZZ i stopniowe przekształcenie jej w nieszkodliwą dla interesów imperializmu organizację, nie wytrzymała jednak próby rzeczywistości — zbyt wąska była baza reformizmu w wchodzących w jej skład centralach związkowych.

Z drugiej zaś strony przemiany w sytuacji międzynarodowej, aktywizacja agresywnych dążeń imperializmu amerykańskiego i przygotowań wojennych — wszystko to wymagało rozprawienia się z tak potężną przeszkodą na drodze podżegaczy wojennych jaką są klasowe związki zawodowe i ich międzynarodowa organizacja. Tym się też tłumaczy zmiana taktyki agentów imperializmu w ruchu zawodowym. W nowej sytuacji

niedostateczne stało się już hamowanie od wewnątrz działalności ŚFZZ i krajowych central związkowych, w których przewagę miały elementy klasowe (Francja, Włochy etc.) — Dlatego postawili oni na rozbicie ŚFZZ równolegle ze stawką na rozbicie ruchu zawodowego w poszczególnych krajach.

W realizacji tej taktyki imperializm amerykański wyznaczył szczególną rolę amerykańskim bonzom związkowym jako bezpośrednim wykonawcom swej polityki w ruchu zawodowym.

AMERYKAŃSCY BONZOWIE ZWIĄZKOWI — AGENCI IMPERIALIZMU W RUCHU ZAWODOWYM.

Imperializm amerykański docenił w pełni wielkie znaczenie, jakie dla realizacji jego agresywnych planów ma sprawa opanowania związków zawodowych i złamania ich bojowego, klasowego ducha. „Związki zawodowe ważniejsze są, niż żołnierze — oświadczył reakcyjny senator amerykański Vandenberg. — Mogą one wywrzeć wielki wpływ na skuteczną realizację polityki St. Zjednoczonych w Europie". W miarę aktywizacji amerykańskich planów opanowania świata i przyspieszenia przygotowań wojennych zagadnienie opanowania związków zawodowych stało się jednym z najważniejszych elementów polityki zagranicznej USA, a posunięcia po tej linii — częścią składową codziennej pracy amerykańskiego wywiadu politycznego.

Bezpośrednie kierownictwo całej tej działalności, wymierzonej przeciw międzynarodowej jedności związkowej, objął Departament Stanu. W zagranicznych placówkach dyplomatycznych USA utworzone zostało stanowisko „attache dla spraw pracy" — czyli dla spraw wywiadu w ruchu zawodowym odnośnych krajów: „konsultanci dla spraw pracy" przydzieleni zostali do sztabów wojsk okupacyjnych w Niemczech i w Japonii oraz do urzędów, zajmujących się administracją planu Marshalla w poszczególnych krajach europejskich. Oto co oświadczył na ten temat oficjalny przedstawiciel Departamentu Stanu USA p. Bernard Wiesman — w przemówieniu wygłoszonym na dorocznej konferencji Labor Educational Association, a opublikowanym w oficjalnym komunikacie prasowym Dep. Stanu z dnia 10 czerwca br. pod Nr. 645:

„Kierownicy Departamentu Stanu dają w różnoraki sposób wyraz znaczeniu, jakie przywiązują do dokładnego poznania myśli i form działalności klasy robotniczej. W samym Departamencie Stanu, zgodnie z planem reorganizacyjnym z 1949 r. istnieje doradca dla spraw pracy dla każdej z 4 stref, którą kieruje zastępca sekretarza stanu...

Służba dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych ma obecnie 60 attache dla spraw pracy, wśród których wielu związkowców. Zadaniem ich jest zasięganie informacji o działalności związków zawodowych, zawiadamianie kierowników ambasady USA i Departamentu Stanu o wszystkich mających nastąpić ważniejszych wydarzeniach, oraz dostarczanie działaczom związkowym i osobistościom rządowym informacji odnośnie charakteru i działania amerykańskiej klasy robotniczej"....

....Aprobata ze strony związków zawodowych ma znacznie większą wagę, niż tonny propagandy pisemnej i całe godziny oficjalnych przemówień radiowych — aby przekonać robotników innych krajów, że jesteśmy rzeczywiście ich przyjaciółmi".

Oczywiście Departament Stanu nie byłby w stanie zrealizować swojej polityki wywiadu i dywersji w ruchu zawodowym innych krajów jedynie przy pomocy swego wąskiego, odseparowanego od mas aparatu. Niezbędną przesłanką było tu zdobycie kanału do mas związkowych różnych krajów, za pośrednictwem którego mogłaby przesączać się w te masy imperialistyczna propaganda. Transmisją tą stali się reakcyjni amerykańscy bonzowie związkowi, których kierownicza rola w światowej rozgrywce z międzynarodowym ruchem zawodowym jest odpowiednikiem czołowej roli, jaką odgrywa imperializm amerykański w światowym obozie imperialistycznym.

Powstała w końcu ubiegłego stulecia Amerykańska Federacja Pracy od pierwszej chwili głosiła jawnie zasady już nie tylko „współpracy klas" — jak to miało miejsce w reformiźmie zachodnio - europejskim typu amsterdamskiej m-ki — ale wręcz nieistnienia klas i walki klasowej" w społeczeństwie amerykańskim. Jest rzeczą znamienną, że AFL była jedyną wielką centralą związkową, która nie przystąpiła do ŚFZZ i natychmiast po wojnie poczęła montować sieć swych zagranicznych agentur w celu rozbicia ruchu zawodowego danych krajów i w skali międzynarodowej. Zaś kierownictwo powołanej do życia w okresie rooseveltowskiego New Dealu przez elementy niezadowolone z AFL-owskiej polityki współpracy z kapitałem, CIO — organizacji, która przystąpiła do ŚFZZ — sprzeniewierzyło się również wysuwanemu początkowo przez swą organizację postępowemu programowi społeczno - ekonomicznemu i doszlusowało do kierownictwa AFL w dziedzinie wysługiwania się rodzimemu imperializmowi. Przy tym to swoiste „wyrównanie frontu" między AFL a CIO na bazie wysługiwania się monopolistycznemu kapitałowi nastąpiło w okresie wzmożonej ofensywy wielkiego kapitału przeciwko stopie życiowej, prawom i interesom amerykańskiej klasy robotniczej (ustawa Tafta - Hartleya, Mundta itp.). W tym właśnie okresie amerykańscy przywódcy związkowi w służbie Wall Street poczęli — podobnie jak to czyniła niegdyś niemiecka socjaldemokracja — szerzyć w amerykańskiej klasie robotniczej złudne nadzieje, że ochłapy, które jej przypadną z imperialistycznego stołu kandydatów na przyszłych władców świata pozwolą na utrzymanie, czy nawet podniesienie jej stopy życiowej.

Kierownictwo obu tych organizacji służalczo skorzystało z oferty Departamentu Stanu, którą wspomniany już Mr Wiesman wyraził w sposób następujący:

„Departament Stanu żąda od przywódców związkowych naszego kraju, aby wszystkimi dostępnymi im środkami głosili zagranicą posłannictwo Ameryki."

Zaś organ socjaldemokracji amerykańskiej „New Leader" stwierdził z aprobatą, że:

„Departament Stanu prowadzi politykę aktywnego udziału amerykańskiej klasy robotniczej w realizacji jego polityki zagranicznej."

W polityce tej Departament Stanu oparł się początkowo głównie na AFL, która była tradycyjną ostoją imperializmu w amerykańskim ruchu zawodowym. Długie lata wysługiwania się imperializmowi i łamanie walk robotniczych sprawiły, że AFL rozporządzała bardziej „wykwalifikowanymi" kadrami łamistrajków i rozbijaczy i że wielkie monopole miały początkowo większe zaufanie do AFL niż do napiętnowanej znamieniem „lewicowości" CIO. Jednak kierownictwo CIO ostatnimi czasy czyni co może, by nadrobić braki. Łamie strajki, wyrzuca lewicowe związki z CIO, sławi agresywną politykę podżegaczy wojennych. Przewodniczący CIO Murray pragnie wykazać, że jego zasługi wobec monopolistycznego kapitału Wall Street nie są mniej godne zaufania od zasług przywódców AFL. Opublikowany niedawno w oficjalnym organie CIO — „CIO News" artykuł pt. „Zbyt słabo prowadzimy zimną wojnę" oświadcza wręcz:

„USA nie zakasały jeszcze rękawów w wojnie ideologicznej, którą prowadzi cały świat... Takie kraje, jak USA, łatwiej i skutecznie mogą prowadzić gorącą wojnę, niż zimną... Rozumiemy znaczenie zimnej stali i gorącego ołowiu — i dlatego chętnie wydatkujemy większe sumy na zbrojenia".

Charakterystycznym przykładem staczania się kierownictwa CIO na pozycje skrajnej reakcji, było słynne oświadczenie sekretarza — skarbnika CIO Careya złożone w lutym br., że „w przyszłej wojnie sprzymierzymy się (tj. kierownictwo CIO) z faszystami, by zmiażdżyć komunistów". Ten wyścig przywódców AFL i CIO w wysługiwaniu się podżegaczom wojennym doszedł do swego punktu szczytowego z chwilą rozpętania agresji amerykańskiej przeciw ludowi koreańskiemu, z którą kierownictwo obu central wyraziło całkowitą solidarność. Jeden z czołowych działaczy prawicy CIO, przewodniczący związku elektryków Reuther, w broszurze sławiącej agresję amerykańską, pod wymownym tytułem: „Totalna ofensywa pokoju" opublikował nawet list otwarty do Trumana, w którym ten „działacz związkowy" oświadcza:

„Pańska szybka i zdecydowana akcja, mająca na celu zatrzymanie agresji komunistycznej w Korei, ożywiła nadzieje i wzmocniła determinację ludów całego świata".

Jak to słusznie oświadczyli bez ogródek we wspólnej deklaracji przedstawiciele AFL i CIO — Irving Brown i Michael Ross — między kierownictwem obu tych organizacji istnieje obecnie „jedynie formalna różnica". Współpraca ta zarysowuje się coraz wyraźniej na terenie międzynarodowym. Zarówno AFL jak i CIO zasilają hojnie swymi przedstawicielami placówki amerykańskie zagranicą i zgodnie wykonują dyrektywy Departamentu Stanu w dziedzinie rozbijania światowego ruchu zawodowego i torowania w ten sposób drogi amerykańskim planom opanowania świata.

Charakterystycznym hołdem złożonym wkładowi amerykańskich związków zawodowych w dzieło realizacji agresywnej polityki zagranicznej amerykańskich monopoli, są słowa uznania specjalnego przedstawiciela

USA w Europie Averella Harrimana, wypowiedziane pod adresem AFL na jej 68 kongresie w październiku 1949 roku — a stosujące się w równej mierze do kierownictwa CIO.

„Amerykańskie związki zawodowe, w pełnym zrozumieniu swych obowiązków wobec przyszłości, poparły całą naszą politykę zagraniczną... Informacja związkowa jest głównym czynnikiem nawiązującym nici zrozumienia wzajemnego między Ameryką a Europą. Organizacja Wasza działa, — i mam nadzieję — nadal działać będzie dla zwycięstwa naszych wielkich zadań, opartych na uznaniu ruchu zawodowego, jako dynamicznej siły, bez której demokracja nasza nie mogłaby istnieć. ."

W odpowiedzi na ten wyraz uznania AFL-owski działacz Borys Szyszkin, szef Wydziału Pracy ECA w Paryżu, oświadczył:

„Ruch zawodowy musi być przygotowany i odpowiednio wyekwipowany dla rozszerzonych i ogromnie doniosłych zadań o służbie zagranicznej naszego rządu... Należy w porozumieniu z naszymi czołowymi instytucjami wychowawczymi pomyśleć o programie szkoleniowym dla związkowców w służbie zagranicznej"...

Słowa Harrimana świadczą wymownie o znaczeniu, jakie przywiązują podżegacze wojenni z Wall Street do roli prawicowych przywódców związkowych w realizacji jej polityki zagranicznej. Co więcej — wskazują one na to, że realizacja tej polityki byłaby wręcz niemożliwa bez tej „dynamicznej siły", jaką są działacze „związkowi" USA.

W działalności swej agenci związkowi amerykańskich monopoli postawili na najbardziej skorumpowane elementy na peryferiach ruchu robotniczego, wywodzące się głównie z socjaldemokratycznej prawicy, poto by rozbić ruch zawodowy przede wszystkim tych krajów, które posiadają doniosłe znaczenie polityczno - strategiczne dla imperializmu amerykańskiego (Francja, Włochy, kraje Ameryki Łacińskiej, itp.) — i których masy ludowe, w przeciwieństwie do sprzedajnych rządów, stawiają zdecydowany opór planom ujarzmienia swych narodów przez amerykańskie monopole.

Usiłowania agentów imperializmu zostały jednak uwieńczone niewspółmiernie małymi do wniesionych wysiłków rezultatami. Małe rozłamowe organizacje utworzone za amerykańskie dolary we Francji (Force Ouvriere), we Włoszech (grupa Saragata, następnie Pastorego), w Ameryce Łacińskiej (Międzyamerykańska Federacja Pracy), w Berlinie (tzw. „Niezależna Opozycja Związkowa" UGO) itp. są oderwane od podstawowej masy robotniczej. Przy każdej akcji ekonomicznej demaskują one swe prawdziwe oblicze łamistrajkowskich agentur wielkich monopoli i w ten sposób stają się jeszcze bardziej obce klasie robotniczej. Jest np. rzeczą charakterystyczną, że nawet Irving Brown czołowy agent AFL i Departamentu Stanu w Europie zmuszony był oświadczyć na ostatnim kongresie AFL, że „Force Ouvriere" — to tylko bańka mydlana.

Nielepiej powiódł się agentom amerykańskich monopoli ich plan rozbicia międzynarodowej reprezentacji ruchu zawodowego Światowej Federacji Związków Zawodowych. Wprawdzie rozłamowi przywódcy CIO, brytyjskiego TUC, holenderskiej reformistycznej centrali NVV.

w styczniu 1949 r. wycofali z Federacji swe centrale związkowe i pociągnęli za sobą kilka innych central krajów kapitalistycznych — nie potrafili oni jednak rozbić Federacji, ani zahamować jej rosnących wpływów. Udało im się jedynie sklecić w grudniu ub. r. z prawicowych socjaldemokratycznych elementów reakcyjną „międzynarodówkę zawodową" kierowaną przez amerykańskich biurokratów związkowych głównie spod znaku AFL i posłuszną Departamentowi Stanu USA.

„ŻÓŁTA M-KA" ŁAMISTRAJKÓW I SZPIEGÓW — OŚRODEK WYWIADU STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Historia się nie powtarza. Bankructwo reformizmu i odwrócenie się mas w szeregu decydujących krajów kapitalistycznych od reformistycznych teorii współpracy z kapitałem jest faktem nieodwracalnym. Pogłębienie się kryzysu strukturalnego kapitalizmu, zaostrzenie się walki klasowej, zjednoczenie się klasy robotniczej w rewolucyjnych partiach marksistowskich w krajach demokracji ludowej, skupienie większości klasy robotniczej pod sztandarami partii komunistycznych w takich węzłowych dla kapitalizmu krajach, jak np. Francja i Włochy — wszystkie te czynniki zwęziły znacznie bazę socjaldemokracji w skali międzynarodowej i wpłynęły na ewolucję jej ideologii. Od przedwojennego podszywania się pod marksizm do „odrzucenia definitywnego marksizmu i wszelkich doktryn walki klasowej" — jak to oświadczył na konferencji COMISCO sekretarz Gen. Labour Party Morgan Philips, — taka jest droga rozwojowa „myśli" socjaldemokratycznej prawicy, orędowniczki zaborczych planów imperializmu USA: nie na darmo też partie socjaldemokratyczne we Francji i w innych krajach zmarshallizowanych zyskały sobie miano „partii amerykańskich".

Nowa „międzynarodówka związkowa" to nie międzynarodówka amsterdamska, która swą praktykę łamania walk robotniczych osłaniała zapisanymi w swym statucie frazesami o „szerzeniu świadomości klasowej wśród robotników".

Przy montowaniu swej organizacji, nazwanej jakby dla ironii „Międzynarodową Konfederacją Wolnych Związków Zawodowych" mocodawcy zza Oceanu z właściwą sobie bezceremonialnością i brutalnością odrzucili bagaż socjalistycznego frazesu.

Świadczy o tym m. in. charakterystyczny epizod: kiedy na konferencji londyńskiej, w czasie dyskusji nad statutem, reformistyczna belgijska Generalna Federacja Pracy zaproponowała włączenie do statutu sformułowania, że „Między. Konf. Wolnych Zw. Zaw. dąży do tego, aby wytwórcą dóbr był człowiek wolny, biorący udział w produktywnej wspólnej pracy, a nie człowiek wyzyskiwany i zmuszony do sprzedaży swej siły roboczej" — propozycja taka spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem AFL i oczywiście, została odrzucona. Nic więc dziwnego, że nawet „Manchester Guardian" zaopatrzył artykuł o statucie nowej organizacji znamiennym tytułem „Tradycyjne idee zostały pominięte"... zaś radio amerykańskie oświadczyło z triumfem, że statut nowej organi-

zacji nie zawiera, „ani cienia marksistowskich idei i nie jest napisany socjalistycznym językiem.“

Nowa „Międzynarodówka“ zerwała też z „tradycyjnym“ odżegnywaniem się od współpracy z „żółtymi“ — chrześcijańskimi związkami zawodowymi, — czego przestrzegała formalnie nawet Amsterdamska M-ka. Przedstawiciele chrześcijańskich związków zawodowych zostali oficjalnie zaproszeni na konferencję konstytucyjną „m-ki“, następnie zaś opracowane zostały podstawy ich dalszej ścisłej współpracy z perspektywą na całkowitą fuzję.

„Ideologia“ — rozłamowej m-ki — to podane w strawnym dla klasy robotniczej demokratyczno - pacyfistyczno - kosmopolitycznym sosie wytyczne polityki zagranicznej wielkich monopoli Wall Street. Czytając manifest owej „m-ki“ uchwalony w Londynie, widzimy, jak spod obfitej łuski frazesów o „dążeniu do świata, w którym ludzie będą wolni i pewni jutra“ itp. wyzierają w całej swej odrażającej nagości wilcze kły imperialistycznego drapieżcy. Już pierwszy punkt — „o wolności“ — który głosi „walkę z tyranią państw policyjnych“, mówi bez ogródek, że celem „m-ki“ jest „walka o wyzwolenie“ ludów... Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej“. Jako logiczny wniosek, punkt ten głosi również „solidarność“ robotniczą z tymi „związkowcami“ krajów „totalitarnych“ (czytaj: krajów wyzwolonych spod jarzma kapitału) którzy prowadzić będą dywersyjną działalność przeciwko władzy ludowej.

Zamieszczone w manifeście frazesy o dążeniu do wzmocnienia ONZ i do zachowania pokoju znajdują natychmiast właściwą interpretację w wysunięciu postulatu zniesienia zasady veta — w celu zapewnienia hegemonii St. Zjednoczonych w ONZ oraz w deklaracji, że źródłem groźby nowej wojny są „totalitarne systemy rządów“. Innym „pokojowym“ postulatem manifestu jest podkreślona w oddzielnym punkcie w formie ultymatywnej „konieczność włączenia Niemiec do wspólnoty europejskiej“.

W sposób równie jawny wyrażone jest w manifeście „pełne poparcie dla programu odbudowy europejskiej (tj. planu Marshalla) i dla podobnych posunięć w innych częściach świata“. Ten plan ujarzmienia ekonomicznego narodów Europy i jego odpowiedniki dla innych kontynentów, niosące nędzę i bezrobocie masom ludowym tych krajów przedstawione są jako „programy obfitości“, — a zagadnienie „podziału wytwarzanych dóbr między narodami“ — tj. zapewnienia na dogodnych warunkach eksportu towarów amerykańskich, wyrażone jest w formie postulatu klasy robotniczej.

Manifest rozłamowej „m-ki“ usiłuje również przedstawić jako ideologię klasy robotniczej kosmopolityczne, antynarodowe koncepcje, służące interesom ekspansji gospodarczej St. Zjednoczonych. Jeden z jego punktów głosi uroczyście walkę z „wąskim nacjonalizmem, który prowadzi do rynków narodowych“, występując na rzecz obalenia barier celnych w celu przekształcenia Europy w jednolity rynek dla amerykańskich towarów i osłaniając to wszystko dźwięcznym frazesem o „międzynarodowej współpracy gospodarczej“.

Inny punkt manifestu, powołując się na potrzeby zbiorowego bezpieczeństwa, głosi „poparcie dla paktów regionalnych w celu obrony demokracji i w harmonii z Kartą ONZ". Pakt Atlantycki nie został tu nazwany po imieniu, co było pewnym ustępstwem na rzecz delegatów krajów skandynawskich. Ile było warte to ustępstwo — świadczy przyjęcie zaledwie w trzy miesiące później przez Komitet Wykonawczy „m-ki" uchwały, aprobującej agresywny pakt atlantycki, jako „narzędzie obrony zgodne z Kartą ONZ"!

Tak więc amerykańscy mocodawcy zapewnili sobie od pierwszej chwili odpowiednie „podstawy teoretyczne", — jak również bezpośrednie kierownictwo nowej „Międzynarodówki". W tym celu zwalczają oni zdecydowanie tych, którzy jak angielscy bonzowie związkowi, roszczą sobie pretensje do jakiejkolwiek samodzielności. Jeszcze przed utworzenie „m-ki" dały się odczuć ostre tarcia między AFL-owskim rozkazodawcą, a przywódcami brytyjskiego TUC, którzy przecież wiernie wykonywali dyrektywy Departamentu Stanu w dziedzinie rozbijania ruchu zawodowego.

„Wątpliwości TUC co do słuszności pewnych propozycji AFL nie wypływają z braku ich gotowości do walki z komunizmem, ale z obawy, że niektóre amerykańskie metody nie zawsze mogą być najodpowiedniejsze w innych częściach świata" — rehabilitował brytyjskich bonzów „Manchester Guardian" zachwalając ich wartość na antykomunistycznym rynku (30.VII.49).

Tenże sam „Manchester Guardian" biadał jednocześnie nad „pożałowania godnymi rozbieżnościami między ruchami zawodowymi zachodu co do sprawy utworzenia nowej „Międzynarodówki" i konstatował z goryczą, że:

„Kierownictwo światem niekomunistycznym przechodzi coraz bardziej do rąk Amerykanów. Nie ułatwi to TUC utrzymać swą pozycję w Europie..." (19.II.1949).

Rozwój wypadków potwierdził w pełni tę ocenę organu burżuazji angielskiej. Gdy wreszcie po długich tarciach i przetargach powołana została do życia w grudniu ub. r. rozłamowa „międzynarodówka" — angielscy przywódcy związkowi zostali w niej zepchnięci do stanowiska drugorzędnego partnera. Nie pozostało im nic, prócz wątpliwego zaszczytu, że jej konferencja konstytucyjna odbyła się w stolicy Anglii. Nawet siedziba bowiem nowej „m-ki" wyznaczona została nie w Londynie, lecz w Brukseli, skąd AFL-owscy mocodawcy łatwiej mogą komenderować swymi związkowymi marionetkami. Zaś sekretarz TUC Mr Deakin, były przewodniczący ŚFZZ, który wypełniając gorliwie rozkazy zza oceanu był inicjatorem rozłamu w jej szeregach, nie uzyskał bynajmniej stanowiska kierowniczego w powołanej przez Departament Stanu „M-ce". Mocodawcy zza oceanu uznali za bardziej właściwe wyznaczenie w niej roli przewodniczącego Belgowi Finetowi, zaś roli sekretarza generalnego Holendrowi Oldenbroeckowi. W ten sposób antagonizm między hegemonem świata imperialistycznego — imperializmem USA, a skazanym na rolę wasala imperializmem brytyjskim zna-

lazł swe odbicie w sprzecznościach między agentami imperialistów w ruchu zawodowym. I tu również nie udało się obronić swych pozycji brytyjskim bonzom — okazali się zwyciężonymi, zmuszonymi do posłuszeństwa rozkazom z za oceanu. Lecz zgleichschaltowanie to nie wyklucza bynajmniej dalszych tarć, gdyż brytyjskim przywódcom związkowym nie tak łatwo jest zrezygnować ze swej „kierowniczej“ roli wśród rozbijaczy jedności związkowej w Europie. Tarcia te będą się nieuchronnie pogłębiać równolegle z zaostrzeniem angloamerykańskiego międzyimperialistycznego antagonizmu. I to jest właśnie jednym ze źródeł słabości nowej „Międzynarodówki“.

Poważniejszym jeszcze czynnikiem, który już od chwili powstania rozłamowej m-ki określił jej przyszłą słabość — jest sprzeczność pomiędzy frazesami o pomocy ludom kolonialnym, a imperialistyczną treścią — pełną aprobatą dla systemu imperialistycznego ucisku i wyzysku kolonialnego. Sprzeczność ta odsłoniła się w całej swej nagości już na londyńskiej konferencji konstytutywnej rozłamowej m-ki — której manifest głosi m. in. „pełne poparcie dla milionów braci — robotników, którzy nie cieszą się jeszcze całkowitą wolnością“ i uznanie dla „naturalnego dążenia kolonii do niepodległości“. Te atrakcyjne dla mas pracujących krajów kolonialnych słowa nie przypadkowo wprowadzone zostały do manifestu rozłamowej m-ki, która popierając całokształt polityki USA, ma też za zadanie wspomagać dążenie imperializmu amerykańskiego do usadowienia się w krajach kolonialnych i zależnych, wchodzących w system imperium brytyjskiego. Dlatego też na konferencję londyńską zaproszonych zostało wielu delegatów kolonialnych, w szczególności z kolonii brytyjskich — oczywiście odpowiednio dobranych politycznie pod kątem „antykomunizmu“. Ale nawet ci „przedstawiciele“ krajów kolonialnych nie potrafili ukryć pod osłoną antykomunistycznych frazesów straszliwej rzeczywistości kolonialnego ucisku i głodowych warunków bytowania swych ludów. Wbrew ich woli wystąpienia ich na konferencji londyńskiej stawały się aktem oskarżenia systemu imperialistycznego.

Tak np. słowa wypowiedziane przez delegata Cypru Pissasa, zabrzmiały jak wyrok śmierci na nową organizację — jeszcze przed jej utworzeniem:

„Fakt, że ludy kolonialne cierpią pod obcym jarzmem, będzie olbrzymią przeszkodą w rozwoju nowej międzynarodówki.“

Delegat Cypru trafił niewątpliwie w sedno rzeczy. Dążenie do uzyskania wpływów wśród ludów kolonialnych nie da się bowiem pogodzić z aprobowaniem 4 punktu programu Trumana — programu rozbójniczego, imperialistycznego wyzysku krajów kolonialnych i zależnych.

Ale najistotniejszym źródłem słabości rozłamowej m-ki jest podstawowy nieubłagany antagonizm pomiędzy wyrażoną w programie, jak również w całej późniejszej praktyce owej „m-ki“ obcą i wrogą masom pracującym imperialistyczną treścią, a interesami klasy robotniczej, wśród której ma ona operować. Jakżeż może rozłamowa międzynarodówka pretendować do wpływów wśród cierpiących pod jarzmem planu Marshalla i spragnionych pokoju mas pracujących krajów zmarshallizowanych, popierając jednocześnie bez zastrzeżeń plan Marshalla, pakt atlantycki i cały system penetracji gospodarczej i przygotowań wojennych imperia-

lizmu amerykańskiego? Klasa robotnicza widzi w niej narzędzie polityki amerykańskiej — toteż nawet burżuazyjna gazeta „Manchester Guardian" musiała stwierdzić melancholijnie, że „kierownicza rola Amerykanów w utworzeniu nowej międzynarodówki i nader aktywne poparcie, jakie okazują wszelkim jej poczynaniom, dały wrogiej propagandzie w ręce argument, że międzynarodówka ta broni przede wszystkim interesów amerykańskich" (21.II.1950).

O olbrzymim znaczeniu, jakie przywiązuje Departament Stanu do tej dywersyjnej organizacji, świadczą najlepiej słowa jego czołowego agenta na terenie robotniczym, przewodniczącego AFL Greena, który już w styczniu br. — a więc w zaledwie niespełna miesiąc po jej powstaniu — tak bez ogródek scharakteryzował jej rolę na łamach oficjalnego organu AFL „American Federationist":

„Ta nowa organizacja winna stać się jednym z najbardziej żywotnych narzędzi „zimnej wojny". Wiele bowiem z dziedzin „zimnej wojny" leży całkowicie poza sferą dyplomacji... Międzynarodowy ruch robotniczy winien organizować **demokratyczny wywiad...**" (a democratic intelligence service).

Cała — roczna niemal — praktyka działalności żółtej m-ki świadczy o słuszności tej charakterystyki Greena, wyrażonej z iście amerykańską bezceremonialnością.

Świadczy o tym oficjalna uchwała Kom. Wyk. owej „m-ki" z marca br., nawołująca do energicznego zwalczania prowadzonych przez obrońców pokoju akcji antywojennych przeciw wyładowywaniu i transportowi amerykańskiego sprzętu wojennego. Świadczy o tym szkolenie — w myśl tej uchwały — w porozumieniu z reakcyjnym międzynarodowym sekretariatem transportowców — specjalnych brygad łamistrajków — w celu wyładowywania broni i złamania w ten sposób bohaterskiej postawy dokerów europejskich. Sekretarz generalny żółtej „m-ki" Oldebroeck w czasie swej ostatniej podróży do Stanów Zjednoczonych oświadczył oficjalnie — jak podaje biuletyn tygodniowy AFL — iż żółta „m-ka" „doprowadzi do tego, że demokracje europejskie otrzymają amerykański sprzęt wojenny pomimo i wbrew strajkom i blokadom, wywoływanym przez komunistów".

Zaś Mr. Green w majowym n-rze „American Federationist" pisze: „Antykomunistyczne związki transportowców, zgodnie z instrukcjami swego międzynarodowego sekretariatu zawodowego, zorganizowały wspólne komitety antykomunistycznych marynarzy i dokerów, które będą żądać od władz portowych przyjęcia okrętów transportujących broń i dadzą władzom tym gwarancję, że broń ta zostanie wyładowana."

O wynikach tej akcji pisze „New York Herald Tribune" w artykule z 4 września br. co następuje:

„Począwszy od wiosny, utworzone zostały we wszystkich większych portach Europy „komitety czujności". Program ich ma na celu:

1) przeciwdziałanie komunistycznej aktywności wśród transportowców,

2) zapewnienie transportu broni ONZ na Koreę lub gdziekolwiek indziej,

3) zagwarantowanie wyładunku amerykańskiego sprzętu wojennego przesyłanego przez morze Śródziemne dla Europy."

W świetle coraz potężniejszego zasięgu akcji bojkotowych transportowców i dokerów przeciwko dostawom broni — „gwarancja" ta wydaje się nader wątpliwej jakości...

O całkowitym podporządkowaniu się polityce amerykańskich monopoli świadczy entuzjastyczna aprobata żółtej m-ki dla projektu utworzenia kombinatu zbrojeniowego Zagłębia Ruhry — Lotaryngii, kuźni nowej agresji i podstawowego punktu oparcia Stanów Zjednoczonych w Europie. Powołany został specjalny Komitet dla poparcia tego tzw. planu Schumana i zorganizowana w maju br. specjalna „międzynarodowa konferencja Związkowa Zagłębia Ruhry". Jest rzeczą charakterystyczną, że na konferencji tej zarysowała się w dość ostrej formie opozycja ze strony brytyjskich bonzów związkowych, zaniepokojonych groźbą, jaką utworzenie kombinatu Ruhra — Lotaryngia stanowić będzie dla brytyjskiego węgla. Jak donosi „Times" z dn. 27 czerwca 1950 r. „...szereg brytyjskich przywódców związkowych... dało wyraz swym wątpliwościom co do pewnych aspektów planu. Lawther (przew. zw. górników) zagroził, że brytyjscy górnicy nie są przyzwyczajeni do podporządkowania się dyktaturze... Nie zgodzą się na to, aby w myśl planu Schumana jakaś międzynarodowa instancja dyktowała, że jakieś kopalnie mają być zamykane, inne zaś tylko częściowo eksploatowane".

Artykuł omawia również szczegółowo zastrzeżenia ze strony innych przedstawicieli zw. zaw. Wielkiej Brytanii.

Znamienna jest ta okoliczność, że podczas gdy bonzowie z brytyjskich trade-unionów — godni reprezentanci interesów imperializmu brytyjskiego — wypowiadali się ostro przeciwko planowi Schumana, to rzecznik burżuazji francuskiej, a w ostatecznej instancji — amerykańskiej — zdrajca francuskiej klasy robotniczej Jouhaux występował z entuzjazmem w jego obronie, posuwając się aż do oświadczenia, że:

„Masy winny być zainteresowane w realizacji tego planu. Unia ekonomiczna francusko-niemiecka uniemożliwiłaby bowiem wszelką wojnę między oboma narodami i rozwiązała zagadnienie Saary, podobnie jak sprawę ograniczeń przemysłu niemieckiego."

(Le Monde — 25.V.1950)

Ta cyniczna deklaracja zdrady narodowych interesów ludu francuskiego i klasowych interesów proletariatu zgłoszona została w tym samym mniej więcej czasie, kiedy CGT w imieniu francuskiej klasy robotniczej i FDGB w imieniu klasy robotniczej Niemiec opublikowały wspólne oświadczenie, piętnujące w imię proletariackiego internacjonalizmu i dobrze zrozumianych interesów narodowych swych ludów plan Schumana, który ma na celu — jak głosi oświadczenie —

„intensyfikację przygotowań wojennych, umocnienie gospodarczego i politycznego panowania imperialistów amerykańskich i likwidację praw społecznych i gospodarczych klasy robotniczej".

Dyskusja w sprawie planu Schumana ilustruje w sposób charakterystyczny, jak silne odbicie znajdują pogłębiające się nieuchronnie sprzeczności międzyimperialistyczne wśród związkowych agentów imperializmu — partnerów w żółtej międzynarodówce zdrady. Świadczy ona w szczególności o tym, że istniejący w utajonej formie antagonizm między przywódcami TUC a amerykańskim kierownictwem „międzynarodówki" wraz z zaostrzaniem się antagonizmu anglo-amerykańskiego wydostaje się na powierzchnię, — i nie da się go zaklajstrować antykomunistycznym frazesem...

O prawdziwej roli żółtej m-ki — narzędzia zimnej, a w razie potrzeby i gorącej wojny amerykańskich monopoli — świadczy wymownie jej uchwała z lipca br., popierająca w całej rozciągłości amerykańską agresję przeciw ludowi Korei, oraz całokształt akcji dywersyjnej na terenie Azji, w celu przeciwdziałania wzrostowi ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Wtedy właśnie, gdy na koreańskie miasta i wsie zrzucane były pierwsze bomby, przybyła do Azji połudn.-wschodniej delegacja „żółtej m-ki", złożona z przedstawicieli AFL, CIO i TUC po to, by — jak to stwierdził członek tej delegacji Brophy w swym wywiadzie w „New York Times" 12 września br. „przestudiować środki, które mogłyby przeciwdziałać wpływom komunistów w azjatyckich organizacjach związkowych i propagandzie ŚFZZ". Ale masy pracujące Azji dały dobrą odprawę imperialistycznym agentom. Tak np. pakistańska gazeta „Imroz" zdemaskowała członków delegacji jako agentów Wall Street, którzy chcą wnieść rozłam do ruchu zawodowego Azji. Zaś konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele 25 związków zawodowych, wchodzących w centralę związkową Indonezji (SOBSI), napiętnowała „Międzynarodową Konfederację" jako „narzędzie imperialistów w celu rozbicia demokratycznych zw. zawodowych.".

Działalność żółtej m-ki nie ogranicza się jednak bynajmniej do tych krajów, których klasy panujące, wspomagane przez socjaldemokratyczne „partie amerykańskie", wysługują się polityce Departamentu Stanu. Zadaniem żółtej m-ki, do którego przywiązują szczególną uwagę imperialiści, jest organizowanie wywiadu i dywersji w krajach, w których obalona została władza kapitału. Sekretarz generalny „m-ki" Oldenbroeck mówił o tym bez żadnych obsłonek w czasie swej podróży do St. Zjednoczonych, w wywiadzie, komentowanym między in. na łamach austriackiego „Vorwaerts" (9 kwietnia 1950).

Proklamował on tam jako jedno z głównych zadań nowej „międzynarodowej" organizacji związkowej — nielegalną, wywrotową i dywersyjną działalność w krajach demokracji ludowej i oświadczył wręcz, że celem międzynarodówki jest zdobyć te kraje. A więc — zgodnie ze słowami jej sekretarza generalnego — cała praktyczna działalność m-ki godzi w zdobycze mas ludowych i w niepodległość narodową krajów demokracji ludowej.

Jeszcze bardziej otwarcie na ten temat rozpisuje się „Daily Telegraph" w artykule z dn. 29 maja br., komentującym działalność nowej „m-ki".

„Na terenach, gdzie nacisk komunistów jest silny, m-ka prowadzić będzie strategię agresywną — **otwarcie i nielegalnie**... Nie można opublikować szczegółów, dotyczących kroków, które zamierzają przedsięwziąć wolne związki zawodowe. Jest jednak pewne, że będą one działać **po obu stronach żelaznej kurtyny**. Związkowcom o wypróbowanym charakterze i wypróbowanej lojalności zaproponuje się podjęcie pracy o niezwykle **poufnym, a nawet niebezpiecznym** charakterze. Koszty będą znaczne — ale przywódców to nie zraża...“

Słowa te nie wymagają komentarzy. Trudno o bardziej otwarte i cyniczne przyznanie, że czołowym zadaniem owej „międzynarodówki wolnych związków zawodowych“ jest organizowanie i finansowanie wywiadu i dywersji w krajach demokracji ludowej. Uzupełnieniem organizacyjnym tego nastawienia jest uchwała Kom. Wyk. żółtej m-ki w sprawie udzielenia jak najdalej idącej pomocy tzw. „międzynarodówce wolnych związków zaw. na emigracji“, grupującej socjaldemokratycznych agentów imperializmu, odrzuconych przez klasę robotniczą krajów demokracji ludowej.

Tak więc w świetle swych wytycznych „ideowych“ — a jeszcze bardziej w świetle swej praktyki — występuje w całej nagości prawdziwa rola „Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych“ — ośrodka łamistrajkowstwa, szpiegostwa, dywersji w służbie Departamentu Stanu, doniosłego narzędzia przygotowania nowej wojny światowej. Tym się też tłumaczy wąskość bazy masowej tej organizacji, której cała działalność obca jest i wroga klasie robotniczej.

Potężne centrale związkowe wierne ŚFZZ — nadal, wbrew usiłowaniom rozłamowców, obejmują całą niemal klasę robotniczą swych krajów i swą antyimperialistyczną postawą, swą polityką obrony pokoju i najżywotniejszych interesów mas pracujących skutecznie zagradzają drogę planom podżegaczy wojennych.

I w tych związkach zawodowych, których centrale opanowane są przez związaną z żółtą m-ką socjaldemokratyczną prawicę, pogłębia się z dniem każdym żywy nurt klasowy, nurt jedności związkowej i solidarności z wytycznymi ŚFZZ. W procesie narastających bitew klasowych masy pracujące tych krajów wbrew rozłamowym przywódcom socjaldemokratycznym przechodzą na pozycje ŚFFZ — pozycje walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi. Sama dynamika tych walk przeciwstawia je bowiem zdradzieckim bonzom związkowym — rzecznikom kapitalistycznej polityki zamrażania płac, wyścigu zbrojeń, polityki agresji i nędzy mas pracujących.

Świadczy o tym najjaskrawiej niedawny przykład Austrii. Nawet w tym kraju, który jest tradycyjną domeną socjaldemokratyzmu i w którym reformiści kontrolują kluczowe pozycje ruchu zawodowego — ponad 2.400 delegatów konferencji Radców Zakładowych wypowiedziało się wbrew stanowisku prawicowych przywódców, którzy podpisali niedawno układ w sprawie cen i płac, oznaczający dalszą obniżkę kosztów utrzymania, za strajkiem powszechnym w obronie swej stopy życiowej. Imponujący przebieg tego strajku, który objął cały kraj, pomimo terroru policji austriackiej i żandarmerii amerykańskiej — mówi w sposób cha-

rakterystyczny o dalszym kurczeniu się w procesie walk klasowych wpływów prawicowych socjaldemokratycznych bonzów.

Świadczy o tym ferment i w brytyjskich trade-unionach, czego wyrazem jest choćby nie mająca precedensu w historii Rady Generalnej TUC uchwała większości ostatniego kongresu w Brigthon przeciwko polityce zamrażania płac, którą głosi Rada Generalna — oraz fakt, że z 37 rezolucji, zgłoszonych przez organizacje lokalne w sprawie polityki zagranicznej, aż 35 wypowiedziało się przeciwko rządowi. Strajki, które wybuchły natychmiast po kongresie (strajk kierowców autobusów, robotników gazowni, transportowców i niewykwalifikowanych robotników) mówią jaskrawo o nastrojach mas brytyjskich i o dużych potencjalnych możliwościach zorganizowanego oporu wobec zdradzieckiej polityki trade-unionistycznych bonzów.

Świadczy o tym coraz szerszy zasięg ruchu w obronie pokoju, któremu przewodzi klasa robotnicza, odmawiająca za cenę olbrzymich ofiar, głodu i prześladowań ładowania, wyładunku i transportu sprzętu wojennego. Za przykładem swych towarzyszy francuskich i włoskich, także i robotnicy Hamburga, Rotterdamu, Amsterdamu i innych portów — wbrew stanowisku swych sprzedajnych przywódców związkowych przeprowadzili ostatnio szerokie akcje bojkotu wyładunku sprzętu wojennego.

Świadczą o tym narastające akcje strajkowe w Niemczech Zachodnich których masy ludowe, protestując przeciwko przekształcaniu ich kraju w kuźnię nowej wojny w interesie amerykańskiego imperializmu, odwracają się od swych zdradzieckich przywódców, których rola sługusów obcego kapitału występuje z jeszcze bardziej cyniczną otwartością, niż gdzie indziej. Duże znaczenie w tych przemianach ma niewątpliwie siła atrakcyjna Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej związków zawodowych. Jest faktem znamiennym, że w ostatnim kongresie FDGB (Zrzeszenie Wolnych Niem. Zw. Zaw.) wzięło udział ponad 500 delegatów z Niemiec Zachodnich i że z ich inicjatywy nowowybrane władze FDGB postanowiły opracować program, wytyczający zadania klasy robotniczej Zach. Niemiec. Właśnie bowiem w oparciu o doświadczenie swych braci z FDGB robotnicy Niemiec Zach. mogą w jednolitym froncie — wbrew prawicowym bonzom — amerykańskim agentom w ruchu zawodowym — poprowadzić skuteczną walkę przeciw remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym, przeciw ofensywie na prawa i interesy klasy robotniczej.

Także i w gnieździe mocodawców żółtej m-ki — w St. Zjednoczonych — wbrew przywódcom związkowym w służbie Wall-Street pogłębia się nieustannie klasowy nurt w ruchu związkowym. Świadectwem tego był np. tegoroczny kilkumiesięczny strajk górników amerykańskich, oraz krystalizująca się coraz wyraźniej w dołach CIO opozycja wobec władz tej organizacji.

Wszystkie te — pogłębiające się z dniem każdym procesy — świadczą o kurczeniu się bazy masowej prawicowych socjaldemokratycznych bonzów związkowych i ich łamistrajkowsko-szpiegowskiej „międzynarodówki".

Nie powinno nas to jednak demobilizować, nie powinno przesłaniać nam niebezpieczeństwa agenturalnej działalności owej „m-ki" na terenie naszego kraju.

Macki żółtej międzynarodówki — macki wielkich monopoli amerykańskich starają się przeniknąć i do naszego ruchu zawodowego, żerując na pozostałościach socjaldemokratyzmu, które tkwią jeszcze przecież w naszym ruchu zawodowym. W obliczu naszych sukcesów gospodarczych i politycznych, w obliczu potężnego rozwoju naszych związków zawodowych obóz imperializmu i jego „związkowa" agentura wzmagają swe wściekłe wysiłki, by — poprzez zaktywizowanie niedobitków WRN, subsydiowanie i wspomaganie resztek faszystowskiego podziemia — udaremnić, czy choćby opóźnić przy pomocy szpiegostwa, sabotażu i dywersji nasze szczęśliwe, socjalistyczne jutro.

Toteż właśnie w obecnej zaostrzonej sytuacji międzynarodowej, — kiedy masy pracujące Polski z klasą robotniczą na czele swą twórczą pracą wnoszą najlepszy wkład w dzieło pokoju i dają odpowiedź amerykańskim szantażystom atomowym — konieczna jest i na odcinku ruchu zawodowego szczególna czujność, aby wykarczować pozostałości socjaldemokratyzmu i rozprawić się z WRN-owskimi agentami imperialistów.

Polscy związkowcy w swej twórczej pracy nad realizacją planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu — zdemaskują i odrzucą resztki socjaldemokratycznego balastu. Daremne są wszelkie wysiłki imperializmu i jego agentur wobec jednolitej woli zorganizowanej w związkach zawodowych polskiej klasy robotniczej, której wytężona praca zapewni Polsce Ludowej godne miejsce w bratniej rodzinie socjalistycznych narodów.

SED w walce o pokój i zjednoczenie Niemiec

(Przegląd prasy)

Przeglądając prasę Niemieckiej Republiki Demokratycznej za okres ostatnich miesięcy, widzimy w nich odbicie wszystkich wydarzeń, w które tak bogaty był ten okres w Niemieckiej Republice Demokratycznej; przede wszystkim trzeci zjazd partyjny SED następnie zjazd związków zawodowych, oczyszczenie szeregów partyjnych z ludzi, związanych z imperialistycznym wywiadem, pierwsza rocznica — bilans osiągnięć Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wreszcie — wybory, które przyniosły przytłaczające zwycięstwo Frontowi Narodowemu. Prasa partyjna poświęca jednocześnie szczególną uwagę sytuacji w Niemczech Zachodnich i planom imperializmu amerykańskiego, zmierzającego do przekształcenia Trizonii w bazę wypadową trzeciej wojny światowej.

W poświęconym rocznicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej artykule, zamieszczonym w „Taegliche Rundschau" z dn. 9 października Prezydent NRD Wilhelm Pieck rozpatruje szczegółowo położenie Niemiec Zachodnich w kleszczach amerykańskiej polityki wojennej. Cytując oświadczenie Achesona, że:

„na wypadek wybuchu wojny w Europie mocarstwa paktu atlantyckiego walczyć będą na terenach, położonych jak najbardziej na wschód — tzn. na niemieckiej ziemi",

tow. Pieck omawia dokładnie — punkt za punktem, znaczenie decyzji nowojorskiej narady ministrów spraw zagranicznych dla Niemiec Zachodnich.

„Wojna na ziemi niemieckiej, którą głosi Acheson, stanowi groźbę dla życia i podstaw egzystencji ludności Niemiec Zach." — mówi tow. Pieck i komentując kolejno skutki wojennej polityki mocarstw zach. w dziedzinie gospodarczej, stwierdza jednocześnie, że „opór przeciwko remilitaryzacji i wcielaniu do anglo - amerykańskich jednostek wojskowych ogarnia jak najszersze koła ludności i przyczynia anglo - amerykańskim podżegaczom wojennym wiele kłopotów. Dlatego właśnie zachodni okupanci starają się terrorem zdławić Komunistyczną Partię Niemiec — kierowniczą siłę walki przeciw remilitaryzacji, przeciw przekształceniu Niemiec Zach. w kuźnię nowej wojny".

Analizując z kolei elementy, na których opiera się imperializm anglo - amerykański w Niemczech Zach. tow. Pieck stwierdza, że są to „te same siły najbardziej reakcyjnego, szowinistycznego i żądnego wojny kapitału

finansowego, w interesie których Hitler wykonywał swą krwawą władzę nad ludem niemieckim i prowadził wojnę zaborczą przeciw ludom Europy... Niemieccy wielcy kapitaliści i militarystyczni junkrzy, których politycznymi rzecznikami są Heuss i Adenauer, Bluecher i Jakob Kaiser, popierając amerykańską politykę rozbicia Niemiec w celu przygotowania nowej wojny, dokonali haniebnego aktu zdrady narodowej wobec narodu niemieckiego... Prawicowi przywódcy zachodnio - niemieckiej socjaldemokracji, a przede wszystkim Schumacher, są wspólnikami tej polityki wojennej. Są oni najbardziej hałaśliwymi krzykaczami w propagandzie skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, obozowi pokoju, demokracji i socjalizmu. Jako płatni agenci imperializmu anglo - amerykańskiego mają oni za zadanie zdobyć od strony ideologicznej masy pracujące Niemiec Zachodnich i zachodniego Berlina dla amerykańskich przygotowań wojennych".

Ten sam temat omawia szerzej z-ca członka Biura Politycznego KC SED A. Ackermann w artykule „Rola Niemiec w rozstrzygnięciu: wojna czy pokój", zamieszczonym we wrześniowym N-rze „Neue Welt". Tow. Ackermann przypomina rolę, jaką odegrały agresywne, imperialistyczne Niemcy w rozpętaniu pierwszej i drugiej wojny światowej, i podkreśla, że „wraz z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej po raz pierwszy w dziejach Niemiec powstało państwo, w którym militaryści, wojowniczy monarchiści i imperialiści nie są u władzy... w którym siły imperialistyczne prące do wojny zostały zlikwidowane". Po zbilansowaniu osiągnięć rocznego istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Ackermann stwierdza, że „dwie trzecie ludności Niemiec żyje jeszcze pod półkolonialnym panowaniem obcego imperializmu, tj. w zasięgu władzy agresywnych podżegaczy wojennych... Niemcy Zachodnie i zachodni Berlin są najważniejszymi ośrodkami europejskich planów imperializmu USA". Autor podkreśla fakt, mający i dla nas ogromną doniosłość, że „Berlin zachodni jest dla podżegaczy wojennych centrum sabotażu gospodarczego, dywersji i agentur szpiegowskich, wymierzonych nie tylko przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, ale i przeciwko sąsiadującym państwom demokracji ludowej... Berlin zach. jest **ogólno - europejskim ośrodkiem wszystkich imperialistycznych agentur**". Toteż... „nigdzie potrzeba czujności nie jest bardziej nagląca, niż w Berlinie i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, albowiem nigdzie nie ma takiej koncentracji tajnych agentur imperialistycznych wszelkiego rodzaju, jak w Berlinie zach., który leży w sercu Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

Autor omawia następnie szczegółowo plany obozu wojennego z USA na czele w stosunku do Niemiec Zachodnich, z których pragną uczynić kuźnię przemysłu zbrojeniowego i bazę wypadową nowej wojny w Europie.

„Jest to powtórzenie tej samej polityki Churchilla, zmierzającej do tego, aby przy pomocy niemieckiej krwi doprowadzić do upustu krwi radzieckiej i w ten sposób osłabić oba narody w interesie anglo - amerykańskiego imperializmu. Churchill pragnie, by osiągnąć w trzeciej wojnie światowej to, co mu się nie udało w drugiej wojnie: w wielkiej wojnie antyradzieckiej zdziesiątkować ludność i gospodarkę niemiecką i ostatecznie zniszczyć Niemcy...".

„Dlatego — stwierdza Ackermann— imperialistyczne plany wojenne są równie wrogie interesom Niemiec, jak są wrogie interesom Związku Radzieckiego, a ci „Niemcy", którzy służą tym zbrodniczym planom są najpodlejszymi zdrajcami żywotnych interesów i przyszłości swego **własnego** narodu".

Dlatego też walka o pokój, walka przeciwko remilitaryzacji i przygotowaniu nowej agresji jest patriotycznym obowiązkiem każdego Niemca.

Lecz znaczenie Niemiec Zach. dla imperializmu USA nie ogranicza się wyłącznie do roli kuźni przemysłu wojennego, dostawcy mięsa armatniego i bazy wypadowej przeciwko ZSRR. Mają one pod jeszcze innym względem wielkie znaczenie dla USA, a mianowicie jako punkt oparcia imperializmu amerykańskiego w Europie. „Nie jest bowiem rzeczą łatwą

zjednoczyć rozsadzaną wewnętrznymi sprzecznościami kapitalistyczną Europę w agresywnym bloku wojennym pod hegemonią Wall Street. Aby sprowadzić Anglię, Francję, Włochy, państwa Beneluxu i kraje skandynawskie do wspólnego amerykańskiego mianownika potrzebny jest St. Zjednoczonym punkt oparcia w stosunku do tych krajów... muszą one same stać się mocarstwem europejskim".

Temu właśnie celowi służy protektorat w Bonn — stwierdza autor.

„**Tzw. Republika w Bonn** jest terenem, na którym potęga imperializmu USA zostaje przeniesiona do Europy, co ułatwia utrzymanie jego hegemonii nad kapitalistycznymi krajami Europy... Zachwianie tej podstawowej pozycji europejskiej USA oznacza zachwianie całego gmachu paktu atlantyckiego i uratowanie pokoju w Europie".

„Dlatego właśnie — kontynuuje Ackermann — zagadnienie niemieckie jest pod każdym względem decydujące dla sprawy pokoju w Europie, zaś na siłach pokoju w Niemczech spoczywa szczególna i ciężka odpowiedzialność".

Odpowiedzialność ta jest tym większa, że przygotowania wojenne imperialistów, także i w Niemczech Zachodnich, wzmogły się w okresie ostatnich miesięcy, czego wyrazem jest przyjęcie „rządu" w Bonn do „Rady Europejskiej", co oznacza, w praktyce wciągnięcie go do paktu atlantyckiego, coraz intensywniejszą remilitaryzację, zwalnianie skazanych zbrodniarzy wojennych — specjalistów wojskowych, zdolnych utworzyć niemiecką armię zaciężną w służbie imperializmu USA i coraz ostrzejszą nagonkę przeciwko siłom demokratycznym.

„Jednocześnie jednak — zaznacza autor — daje się zaznaczyć w Niemczech Zachodnich niebezpieczne pozostawanie w tyle ruchu obrońców pokoju w stosunku do tempa przygotowań wojennych obozu imperialistycznego, jak również w stosunku do obiektywnych możliwości. Stanowi to niebezpieczeństwo dla losów i przyszłości naszego narodu, oraz dla pokoju w Europie".

Analizując przyczyny niedostatecznego rozwoju akcji obrony pokoju, autor zaznacza, że ruch ten nie jest dostatecznie szeroki. „Ruch obrony pokoju nie powinien być tylko sprawą KPD, nie może być również utożsamiany z Frontem Narodowym Niemiec Demokratycznych, lecz powinien ogarniać najszersze masy ludności — także i tych, którzy nie są jeszcze przekonani o słuszności programu Frontu Narodowego, lecz nie chcą nowej wojny i mogą być wciągnięci do ruchu obrońców pokoju". Należy tworzyć rozległą sieć Komitetów Pokoju, które prowadzić winny szeroką akcję wyjaśniającą zbrodnicze plany podżegaczy wojennych w stosunku do Niemiec, wyjaśniającą rolę ZSRR — ostoi pokoju, bojową politykę NRD, sprawę granicy na Odrze i Nysie itp.

„Podstawową przeszkodą w rozwoju ruchu obrońców pokoju w Niemczech Zachodnich — stwierdza autor — jest defetyzm najszerszych mas ludowych co do zagadnienia, czy można uniknąć nowej wojny", jest brak przeciwdziałania celowo szerzonemu poglądowi, że wojny zawsze były i zawsze będą. Przeszkodą na drodze tego ruchu jest też zakłamana „pacyfistyczna" propaganda o rzekomej „woli pokoju" mocarstw zachodnich. „Przeciwko tym niebezpiecznym kosmopolitycznym teoriom nie prowadzi się dotąd poważnej walki w Niemczech Zachodnich". Przyczyny tych wszystkich niedociągnięć akcji pokojowej są natury subiektywnej. „Niebezpieczeństwo wojny i szczególne znaczenie walki o pokój dla Niemiec są niedoceniane nawet w szeregach tej partii, która jest jedyną antyimperialistyczną partią w Niemczech Zachodnich: w szeregach KPD". Spotyka się tam zarówno tendencje oportunistyczne, cofanie się przed propagandą wojenną i terrorem policyjnym imperialistów, jak i poważne tendencje sekciarskie, negowanie pracy masowej, spekulację na wojnę, jako na jedyne wyjście". Nosicielami tego rodzaju nastawienia są elementy prowokatorskie, titowcy, trockiści itp., celowo nasyłani do ruchu robotniczego Niemiec Zach. Z elementami tymi partia musi podjąć najbardziej nieubłaganą walkę.

„Jasność polityczno - ideologiczna w szeregach czołowego oddziału klasy

robotniczej Niemiec Zach. jest zasadniczą przesłanką ruchu w obronie pokoju i masowego oporu przeciwko przygotowaniom wojennym imperialistów w Niemczech Zach.".

Autor stwierdza, że — pomimo pewnych braków ruchu obrońców pokoju — najszersze masy zrozumiały swe zadania w tym ruchu. Zrozumieli to dokerzy i transportowcy, odmawiający wyładowywania i transportu materiałów wojennych. Zrozumieli to robotnicy, odmawiający produkcji na cele wojenne. Rozumieją to najszersze masy, protestujące w sposób coraz bardziej aktywny przeciwko remilitaryzacji. „Walka o pokój w Niemczech Zach. poczyna przybierać żywe formy. Rośnie narodowy, masowy opór przeciwko przygotowaniom wojennym imperialistów".

Bardzo cenną pozycją dla zrozumienia sytuacji w Niemczech Zach. jest też artykuł Otto Winzera: „USA jako mocarstwo zachodnio - europejskie", zamieszczony w lipcowym numerze teoretycznego organu SED „Einheit". Artykuł ten daje na konkretnych przykładach wnikliwą analizę sprzeczności anglo - amerykańskich i na tym tle omawia politykę mocarstw imperialistycznych w Niemczech. W oparciu o przyczyny ekonomiczne wykazuje on nieuchronne pogłębienie się sprzeczności międzyimperialistycznych między USA a W. Brytanią (wzrost eksportu brytyjskiego z 4,5 mild dol. w 1947 r. do 6,8 mild dol. w 1949 r., i jednoczesny spadek w tym samym czasie eksportu amerykańskiego, zażarta walka o naftę i rugowanie państw bloku szterlingowego itp.) i stwierdza, że te pogłębiające się sprzeczności w obozie imperializmu przyczyniają się do zaostrzenia przygotowań wojennych — a ta droga zmusza z kolei Anglię i Francję do coraz większej uległości wobec imperializmu USA. Autor analizuje walkę zwycięskiego imperializmu USA z imperializmem W. Brytanii, który nie dał za wygraną — walkę prowadzoną na terenie Niemiec Zach., które są coraz bardziej bezceremonialnie kolonizowane. „Ta anglo - amerykańska walka konkurencyjna godzi w żywotne interesy narodu niemieckiego... Doprowadziła ona do tego, że konkurencyjne demontaże w latach 1948-49 prowadzone były ze wzmożoną intensywnością. Każde z obu mocarstw demontowało w Niemczech to, co stanowić mogło konkurencję dla jego własnego kraju. Koszty tego ponosił jednak naród niemiecki". Środkiem nacisku Ameryki na stawiających gdzieniegdzie opór kapitalistów brytyjskich stał się właśnie tzw. Plan Schumana, który autor nazywa „ciosem w imperium brytyjskie", albowiem godzi on w brytyjski węgiel, przewidując utworzenie przemysłowej bazy wojennej pod kontrolą Ameryki, otwarcie rynku europejskiego dla monopoli amerykańskich, umocnienie panowania amerykańskiego w Europie. Stąd — tarcia, występujące pod pozorem angielsko - francuskich, a będące w istocie angielsko - amerykańskimi.

Ogromnie ciekawy jest rozdziałek o niemieckich sługusach imperialistycznych mocodawców. Autor wykazuje, jak sprzeczności anglo - amerykańskie znajdują swe odbicie także i wśród wysługujących się imperializmowi polityków Niemiec Zach., a w szczególności w kierownictwie SPD. Ogromnie znamienny był z tego punktu widzenia ostatni hamburski zjazd SPD. Burmistrz Hamburga Brauer był tam rzecznikiem tej grupy w partii socjaldemokratycznej, którą wypowiedziała się za przystąpieniem Niemiec Zach. do Rady Europejskiej i za aneksją Zagłębia Saary — rzecznikiem grupy amerykańskiej. Sekundował mu francuski socjaldemokrata Grumbach, podczas gdy przedstawiciel Labour Party Percy Knight popierał Schumachera — rzecznika grupy brytyjskiej. Podczas gdy grupa Schumachera operuje pewną demagogią socjalną, grupa berlińska Brandta-Reutera - Matticka wypowiada się otwarcie za koalicją z Adenauerem, za wyrzeczeniem się wszelkiej „abstrakcyjnej walki klasowej", a nawet oświadcza, że należy zerwać z poglądem, jakoby „partia mogła kiedykolwiek dojść do władzy". Toteż koła amerykańskie w Niemczech popierają berlińską grupę SPD przeciwko proangielskiemu Schumacherowi. Tym się też tłumaczą rozdźwięki pomiędzy podlegającym wpływom Amerykańskiej Federacji Pracy bonzami związ-

kowymi z kreaturą AFL Boecklerem na czele, a schumacherowskim kierownictwem SPD.

Oczywiście — stwierdza autor — różnice pomiędzy agentami imperializmu spod znaku gwiaździstego sztandaru, czy też spod znaku brytyjskiego lwa nie mają zasadniczego charakteru „Te walki grup i klik wykazują tylko, że kierownictwo SPD stało się areną działania agentur imperialistycznych mocarstw... W miarę tego, jak doły socjaldemokratyczne zrozumieją, że są dla swych przywódców partyjnych igraszką w międzyimperialistycznych rozgrywkach i narzędziem imperialistycznej wojny przeciw obozowi pokoju, potrafią one doprowadzić do jedności akcji ze wszystkimi świadomymi klasowo robotnikami w walce o płacę, chleb i o zachowanie pokoju".

Zagadnieniu, ściśle związanemu z walką o pokój, przeciw agresywnym knowaniom amerykańskiego imperializmu — a mianowicie sprawie walki z imperialistyczną agenturą w szeregach SED poświęcony jest artykuł we wrześniowym n-rze „Einheit", wyłuszczający szeroko stanowisko KC SED w sprawie usuniętych niedawno z partii funkcjonariuszy SED za współpracę z wywiadem USA. Artykuł ten omawia szczegółowo sieć szpiegowską, jaką zorganizował w okresie wojny wśród niemieckich emigrantów antyfaszystowskich we Francji i w Szwajcarii a nawet w Meksyku, bezpośredni współpracownik kierownika OSS (Office of Strategic Service) Allana Dullesa — Noel Field. W oparciu o materiały z procesu Rajka i Kostowa artykuł omawia antyradziecką, dywersyjną działalność wywiadu amerykańskiego wśród emigrantów politycznych w ogóle i podaje szczegóły o ich zbrodniczej działalności wśród niemieckiej emigracji politycznej. Działalność tę ułatwiał całkowity brak czujności rewolucyjnej wśród kierownictwa niemieckiej emigracji które „dopuściło się niesłychanie ciężkiego wykroczenia przeciwko najelementarniejszym zasadom walki z wrogiem klasowym". Ten brak czujności posunął się tak daleko, że np. kierownictwo emigracji w Szwajcarii wysyłało szpiega amerykańskiego Fielda jako swego łącznika do południowej Francji!

Ale przyczyny przeniknięcia agentów Fielda do ważnych funkcji w kierownictwie emigracyjnym wypływały nie tylko z beztroski politycznej i braku czujności. Przyczyny te były natury politycznej: brak świadomości klasowej i solidnej podstawy ideologiczno - politycznej. Na tym gruncie dopiero zrozumiały staje się fakt, że agent imperializmu Field mógł odnieść takie sukcesy w werbowaniu kierowniczych postaci z niemieckiej emigracji politycznej do swej sieci wywiadowczej.

Analityczny artykuł KC SED szereguje przyczyny te w trzy grupy:

„1) Niewiara w siły klasy robotniczej i niedostateczne uświadomienie klasowe.

2) Brak zaufania do Związku Radzieckiego, jako do czołowej siły postępu.

3) Brak zrozumienia ultra-reakcyjnego charakteru imperializmu. który nie cofa się przed żadnymi środkami".

Przy tego rodzaju postawie niektórzy członkowie emigracyjnego kierownictwa widzieli w okresie rooseveltowskim w każdym Amerykaninie — antyfaszystę i doszli do tego, że „traktowali kierowników amerykańskiej sieci szpiegowskiej jako sprzymierzeńców klasy robotniczej". Uwierzyli oni, że amerykański, angielski i francuski imperializm walczą o wyzwolenie ludów Europy z jarzma faszyzmu... Te ciężkie błędy polityczne i słabość ideologiczna spowodowały, że stali się oni narzędziem wroga klasowego i coraz bardziej oddalali się od partii".

To nastawienie polityczne znalazło jaskrawy wyraz w ustosunkowaniu się kierownictwa niemieckiej emigracji politycznej do antyfaszystowskiego ruchu oporu we Francji. KC Francuskiej Partii Komunistycznej prowadził szeroką agitację wśród stacjonujących we Francji żołnierzy niemieckich. Wielu internowanych w Południowej Francji emigrantów niemieckich uciekło z obozów koncentracyjnych i przedostawało się do strefy okupowanej,

by wziąć udział w tej akcji. Już w końcu 1940 roku zawarte zostało porozumienie między KC FPK a kierownictwem niemieckiej emigracji politycznej w Południowej Francji w sprawie skierowania większości niemieckiej emigracji do agitacji politycznej wśród żołnierzy niemieckich. Akcja ta zyskała na znaczeniu w szczególności z wiosną 1942 r. w związku z ofensywą hitlerowską na froncie wschodnim — rozszerzający się bowiem ruch oporu we Francji mógł wiązać większe siły armii niemieckiej i wpłynąć na losy wojny. Kierownictwo niemieckiej emigracji w Marsylii było jednak tak dalece pod wpływem Fielda, że poczęło sabotować zobowiązania w sprawie posłania większej ilości niemieckich emigrantów politycznych do Paryża. Lex Ende poszedł nawet na wyraźną zdradę i przekazał Fieldowi tekst umowy z KC FPK — w ten sposób Allan Dulles dowiedział się o planach obozu anty - hitlerowskiego.

Tak więc kierownictwo emigracji niemieckiej poszło w tej sprawie po linii interesów amerykańskiego imperializmu, bynajmniej nie zainteresowanego w utrudnianiu sytuacji Niemców na froncie wschodnim i w szerzeniu ruchu anty - faszystowskiego, który mógł się przenieść do Niemiec. A obalenie hitleryzmu siłami wewnętrzno - niemieckimi nie leżało przecież w rachubach imperializmu USA, który stawiał na rozczłonkowanie Niemiec i stworzenie tam bazy wypadowej przeciw ZSRR.

Ale działalność działaczy partyjnych związanych z Fieldem nie ograniczała się jedynie do okresu wojennego Również po wojnie prowadzili oni nadal dwulicową grę wobec partii, wysuwali agentów wywiadu amerykańskiego na odpowiedzialne stanowiska zaś Paul Merker doszedł nawet do tego, że zaproponował kandydaturę Fielda na stanowisko docenta zagadnień polityki zagranicznej na uniwersytecie w Lipsku!

Dopiero po procesie Rajka część b. emigrantów, związanych z Fieldem, znalazła drogę do partii, inni zaś zostali zdemaskowani.

„Rozbite zostało gniazdo wroga klasowego. Zadano mu ciężki cios. Długoletnie usiłowania rozbudowy jego agentury zostały zlikwidowane. Wzmoże to tylko wściekłość wroga, który podwoi swe wysiłki“ Sytuacja ta wymagać będzie zaostrzonej czujności ze strony członków partii.

„Uchwała KC w sprawie wykluczenia z partii jej funkcjonariuszy, związanych z agentem amerykańskim Fieldem jest postanowieniem o olbrzymiej doniosłości historycznej. Nie będzie przesadą, jeśli się stwierdzi, że oznacza ona początek nowego etapu w historii naszej partii, nowy szczebel w rozwoju SED w partię nowego typu“ — czytamy w artykule, będącym wyrazem stanowiska KC SED w tej sprawie.

Niesposób omówić w krótkim przeglądzie wszystkie interesujące pozycje teoretyczne, zamieszczone w ostatnim okresie w prasie bratniej partii Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zasługują one na uwagę ze względu na swą gruntowność, wysoki poziom, wagę zagadnień o których traktują. Widzimy w nich odzwierciedlenie najbardziej istotnych dla całych Niemiec problemów — zarówno dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej jak i dla Niemiec Zach. Dlatego też lektura prasy partyjnej NRD jest rzeczą cenną i pouczającą — pozwala nam bowiem lepiej zrozumieć sytuację w Niemczech i rolę tego kraju w ogólnoświatowych zmaganiach między siłami pokoju a siłami wojny. **K. P.**

RECENZJE I KRYTYKA

Józef Zawadzki

O właściwy kierunek rozwoju „Ekonomisty"

„Ekonomista" — Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia. Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Jedna z podstawowych tez marksizmu-leninizmu głosi, że istnieje ścisły związek nauki z praktyką. Towarzysz Stalin uczy, że teoria staje się bezprzedmiotowa jeżeli nie wiąże się z rewolucyjną praktyką. Szczególnie jaskrawo występuje ten związek w naukach społecznych. Oficjalna „nauka" w krajach kapitalistycznych przekształca się nieuchronnie w monopol wyzyskiwaczy. katedry nauk społecznych, instytuty naukowe, oficjalne subwencjonowane czasopisma są tam monopolem „uczonych" przedstawicieli klasy kapitalistycznej, broniących faktycznie, choć nie zawsze subiektywnie — świadomie, istniejącego stanu rzeczy.

Ten klasowy charakter nauk społecznych występuje szczególnie jaskrawo w ekonomii politycznej. „Szczególny charakter materiału, przez nią rozpatrywanego, wywołuje najbardziej gwałtowne, niskie i podłe namiętności serca ludzkiego, przyciągając na pole walki furie interesu prywatnego Angielska hierarchia kościelna łatwiej wybaczy np. atak na 38 z 39 artykułów wiary, niż na 1/39 część jej dochodu pieniężnego („Kapitał" t. I).

Burżuazyjna ekonomia polityczna jest orężem burżuazji w jej walce przeciwko klasie robotniczej, stanowi ideologiczną zatrutą broń imperializmu.

Często dla lepszego zamaskowania swojego służalczego zadania, przedstawiciele oficjalnej nauki burżuazyjnej drapują się w togę, „czystych", „bezdoktrynalnych" teoretyków, odgradzają się wysokim murem od rzeczywistości Tymczasem, jak to już tysiąckrotnie było udowodnione, tzw. „czyści" teoretycy w dziedzinie nauk społecznych zawsze stają po stronie reakcji i jak — pisał Engels — właśnie dlatego „panowie ci wcale nie są w rzeczywistości teoretykami, lecz zwykłymi apologetami tej reakcji".

* * *

Tak właśnie przedstawiała się sprawa nauk ekonomicznych w Polsce okresu międzywojennego. Wychodzący we Lwowie „Przegląd Ekonomiczny"

propagował poglądy na wskroś zakłamanych „solidarystów społecznych". W owym okresie, w czasopismach ekonomicznych rozwijali swoje poglądy ekonomiści tzw. „szkoły historycznej". Gromadzili oni masę faktów i faktów bez próby syntezy naukowej i wniosków społecznych. Była to historia bez uogólnień i wniosków teoretycznych, a więc i bez ostro zarysowanych konturów formacji społeczno-ekonomicznych, bez wskazywania napędowych sił rozwoju. Tak np. jeden z „koryfeuszy" tej burżuazyjnej nauki ekonomicznej, prof. Zaleski nie uznawał w ogóle żadnego innego ustroju poza kapitalistycznym. Istniał więc według niego „kapitalizm" antyczny, średniowieczny, nawet socjalizm był dla niego kapitalizmem, tylko, że „państwowym".

Tego rodzaju „historia", nie była w gruncie rzeczy żadną historią, natomiast miała na celu (świadomie u jednych, mniej świadomie u innych) odciągnięcie uwagi i ucieczkę od palących problemów dnia i spełniała w ten sposób rolę narzędzia walki klasowej przeciwko klasie robotniczej.

Wychodzący w Warszawie „Ekonomista" rozwijał szeroko poglądy matematyzujących ekonomistów, tzw. marginalistów. Wychodząc z abstrakcyjnego założenia, że istotą racjonalnego zachowania się jednostki — jednostki traktowanej w oderwaniu od wszelkiego środowiska i przynależności klasowej — jest dążenie do osiągnięcia maksimum satysfakcji, względnie zysku, pozbawiając przy tym pojęcie zysku wszelkiej treści klasowej, ekonomiści ci sprowadzali całą ekonomię polityczną do pewnego rodzaju rachunku maksimów. Była to matematyka, która nadużywając skomplikowanych krzywych i wzorów zaciemniała obraz rzeczywistych stosunków społecznych. Wszystkie te „krańcowe koszty produkcji", „krzywe obojętności", „krzywe krótkich i długich fal", stanowiące ostatni krzyk mody „nauki" burżuazyjnej, całkowicie zbankrutowały w zestawieniu z praktyką. Jak wykazały ankiety przeprowadzone wśród samych przedsiębiorców kapitalistycznych, żaden z nich nie korzysta przy kalkulacji, zestawieniu kosztów własnych i cen sprzedaży z kategorii „kosztów krańcowych", „krzywych obojętności" itp. pojęć ekonomistów burżuazyjnych. Teorie te okazały się więc w praktyce kapitalistycznej czystą fikcją, nie nadającą się do rozwiązania ani jednego problemu gospodarczego, maskującą natomiast przy pomocy pseudo-naukowego zbioru słów i wzorów wyzysk kapitalistyczny, jego antagonistyczne sprzeczności i jego nieunikniony upadek. Burżuazyjna ekonomia polityczna straciła obecnie wszelkie znaczenie naukowe, jest ona czystą apologią kapitalizmu, orężem ludożerczego imperializmu, szczególnie amerykańskiego.

* * *

W 1947 r. po siedmioletniej przerwie ukazał się wznowiony „Ekonomista". Było to 7 lat, które jak słusznie zaznaczyła Redakcja „zmieniły oblicze świata".

„Nauka ekonomii przeżywa obecnie — zapewniali redaktorzy — tzw. przełomowy okres. Gospodarka planowa opiera się na rewolucyjnej woli planujących i nie bierze pod uwagę „wieczystych" i „nieodmiennych" praw ekonomicznych w tym znaczeniu, w jakim sformułowała je mieszczańska nauka dziewiętnastego wieku" (Por. „Od Redakcji" 1947 r. kwartał I, Nr. 4).

Głosząc do niczego nie obowiązujące frazesy „o przełomie w nauce ekonomicznej", w czasie, kiedy katedry nauk ekonomicznych były obsadzone przez

ekonomistów burżuazyjnych i konserwatywnych jak A. Krzyżanowski, E. Taylor, S. Załeski, W. Fabierkiewicz itd. redakcja „Ekonomisty" zmierzała faktycznie do kontynuowania starego kursu „mieszczańskiej nauki XIX w.".

Trudno było zresztą oczekiwać od redakcji, w skład której weszli wyżej wymienieni ekonomiści, czego innego, jak tylko pieczołowitego krzewienia „ostatnich osiągnięć" wulgarnej ekonomii burżuazyjnej.

Jednak czasy się zmieniły. Do władzy w Polsce doszła klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem. I dlatego idąc na „ustępstwa" redakcja głosiła:

„Nie wyznajemy żadnej doktryny społecznej, gdyż rozwój teorii ekonomii osiągnął takie poziomy, iż można dziś mówić swobodnie o braku „szkół" w ekonomii" (tamże, str. 4).

Oczywiście, jeżeli wieloletni i znani zwolennicy matematyzującej i liberalnej ekonomii politycznej, ni stąd ni z owąd zapewniają, że nie wyznają żadnej doktryny społecznej, to nie należy tego brać dosłownie. Należy to natomiast rozumieć tak, że nie wyznają naszej, marksistowsko-leninowskiej „doktryny społecznej" i że gotowi są ewentualnie okupić możność dalszego szerzenia swojej reakcyjnej ideologii formalnymi „ustępstwami". Argument zaś, że rozwój ekonomii osiągnął „takie poziomy", iż nie potrzeba już „szkół" jest w ustach profesorów ekonomii conajmniej śmieszny. Każdy bowiem początkujący student wie, że „szkoły" w ekonomii nie są rezultatem „poziomu", lecz odzwierciedleniem walk i przeciwieństw klasowych.

Pod sztandarem więc „czystych" teoretyków redaktorzy prowadzili swoje pismo do „spokojnej przystani" burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Dla oceny czasopisma należałoby zanalizować szereg artykułów w nim zamieszczonych. Wybierzemy kilka typowych.

Weźmy dla przykładu artykuł Józefa Zagórskiego pt. „Zysk konkurencyjny". Pełno tu pseudo-naukowych określeń i żadnej istotnej treści, pełno algebraicznych wzorów, które niczego nie wyrażają. Na pytanie co to jest zysk, pytanie, które już dawno znalazło odpowiedź u klasycznych ekonomistów burżuazyjnych, i które zostało gruntownie i wszechstronnie wyjaśnione przez Marksa, p. Zagórski po przytoczeniu na wielu stronicach tego co powiedział znakomity Leon Walras i nie mniej znakomici p. Joan Robinson oraz Chamberlain et tutti quanti, po ustaleniu kilku złożonych wzorów algebraicznych dochodzi do następującego wniosku: zysk jest różnicą między ceną leżącą na krzywej popytu a kosztami przeciętnymi, pomnożoną przez ilość zbytu. Przedsiębiorca, powiada nasz autor, nie doprowadza rozmiarów zbytu do punktu, w którym koszty produkcji równałyby się cenie, osiąga zysk, podwyższając cenę ponad koszty produkcji, kosztem konsumentów.

Tak więc źródłem zysku jest tu roztropność względnie intuicja legendarnego wprost „przedsiębiorcy", który mimo anarchii produkcji kapitalistycznej korzystając zapewne z owych krzywych obojętności oraz długich i krótkich fal, opracowanych specjalnie przez mistrzów z Zachodu, znajduje tajemniczy punkt zbytu i osiąga zysk. Znika więc szczęśliwie wyzysk klasy robotniczej, pojawia się natomiast (jeżeli już w ogóle nie da się przemilczeć wyzysku) wyzysk konsumentów w ogóle. Okazuje się, że nie kapitalista wyzyskuje robot-

ników, lecz mityczny przedsiębiorca, którym może być również robotnik, jako sprzedawca swojej siły roboczej, wyzyskuje kapitalistów i obszarników, jako konsumentów jego towaru.

W innym artykule tenże p. Zagórski (por. „Koszty krańcowe a produkcja optymalna") informuje w obszernych wyjątkach o ostatnich osiągnięciach takich ekonomistów anglo-saskich jak Herrod, Lerner, Hotelling i innych i po przytoczeniu odpowiedniej ilości wzorów i krzywych obojętności dochodzi do wniosku, że jednostka może poprawić swoją sytuację nie pogarszając sytuacji innych jednostek... jeżeli przekształci proporcje konsumcji poszczególnych dóbr u innych jednostek.

Oto jakie bzdury w poszukiwaniu argumentów broniących gnijącego kapitalizmu, głoszą zachodni „ekonomiści" a za nimi powtarza bezkrytycznie p. Zagórski, a redakcja „Ekonomisty" drukuje to bez zastrzeżeń w 1947 i 1948 r.

Do tej samej kategorii prac burżuazyjnego charakteru i przeżuwania „nowinek" pochodzących z Zachodu, należy zaliczyć cały szereg innych artykułów. Trzeba tu wymienić pracę Zygmunta Rawity Gawrońskiego pt. „Założenia teorii Keynesa", w której autor omawia w duchu bezwzględnej aprobaty i zachwytu tę na wskroś proimperialistyczną teorię. Józef Nowicki referuje z kolei poglądy M. Kaleckiego w artykule pt. „Teoria zatrudnienia M. Kaleckiego". S. Mikołajczyk referuje w tymże samym duchu poglądy szeregu ekonomistów zachodnich w artykule pt. „Uwagi o pieniądzu, cenach i zatrudnieniu".

Na uwagę zasługuje artykuł p. Jana Lipińskiego, pt. „Wpływ mnożnika na rozdział dochodu zbiorowego w systemie gospodarki mieszanej". Nie tyle ze względu na „naukową" wartość tego artykułu, ile dlatego, że pokazuje on: 1) jak wychowanie w tradycjach „nauki" burżuazyjnej i atmosferze bezkrytycznego uwielbienia dla „asów" anglosaskiej ekonomii politycznej ostatniego okresu może zwichnąć młodych i posiadających dobre zadatki ekonomistów, 2) szczególnie jaskrawo odzwierciedla klasowo-burżuazyjny charakter „Ekonomisty" owego okresu, 3) pokazuje w sposób widoczny jak burżuazyjne czasopismo korzystało z „ideologicznej" broni prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR i z pomocy prawicy PPS.

Artykuł ten, jak zresztą i niektóre inne, stanowi swoistego rodzaju „teoretyczną" próbę (niezależnie od osobistych intencji autora) przeniesienia na grunt ekonomii politycznej antymarksistowskich i antyleninowskich koncepcji Gomułki i jemu podobnych o tzw. odrębnym ustroju demokracji ludowej, która ma stanowić rzekomo typ „gospodarki mieszanej", a więc „socjalistyczno-kapitalistycznej", a więc kompromisu ustrojowego charakteryzującego rzekomo naszą „odrębność" od ZSRR.

Stosując metodę burżuazyjnych teorii Kaleckiego, Hicksa i innych, autor na podstawie „dokładnych" obliczeń i „skrupulatnej" analizy, dochodzi do zadziwiających wprost wniosków.

„Reasumując nasze wyniki — powiada p. J. Lipiński — możemy stwierdzić co następuje: wzrost produkcji w sektorze państwowym, związany z proporcjonalnym podniesieniem wynagrodzeń pieniężnych zatrudnionych przy tej

produkcji..." przyczynia się do zwiększenia rzeczywistych dochodów robotników (których autor nazywa „czynnikiem pozarynkowym"), tylko w dwóch wypadkach, 1) jeżeli nowa produkcja zostaje „przydzielona sektorowi prywatnemu" po cenach sztywnych, 2) jeżeli nowe towary zostają „wymienione na towary wytworzone w sektorze prywatnym". W innych wypadkach efekt podwyżki dochodów pieniężnych klasy robotniczej („czynnika pozarynkowego" według terminologii J. L.) oraz efekt wzrostu produkcji — nie jest pewny. Autor posuwa się jeszcze dalej. Przy zastosowaniu premii pieniężnych i przy elastycznych przewidywaniach cen — zapewnia najpoważniej w świecie — powszechny wzrost wydajności wśród robotników przemysłu państwowego może przyczynić się do zmniejszenia ich procentowego udziału w dochodzie zbiorowym (por. Ekonomista 1947 r. kwartał III—IV, str. 160—161).

Oczywiście, są to poglądy nie mające nic wspólnego z prawdą naukową ani z rzeczywistością naszego kraju. Zwłaszcza, jeżeli przypomnimy sobie, że wywody te były pisane w 1947 r., kiedy poziom życiowy klasy robotniczej doprowadzony przez wojnę i okupację hitlerowską do katastrofalnego stanu, szybko wzrastał i wyprzedzał nawet wzrost wydajności pracy.

Poglądy te stanowiły swoistego rodzaju powtórzenie reakcyjnych bredni prawicowych kapitulantów w ZSRR o harmonijnym i równoległym rozwoju sektorów. „Teoria" ta została swego czasu rozgromiona doszczętnie przez towarzysza Stalina, który wykazał, że za sektorami stoją klasy i że między sektorem socjalistycznym a kapitalistycznym toczy się zawzięta walka klasowa.

Zamiast analizować rzeczywistą gospodarkę polską owego okresu, zamiast wniknąć w trzyletni plan odbudowy kraju, zbadać konkretne stosunki w kraju stawiającym pierwsze, lecz zasadniczego znaczenia kroki w kierunku budownictwa fundamentów socjalizmu, p. Jan Lipiński wyimaginował sobie jakiś nieistniejący „model" dwusektorowej gospodarki „mieszanej", zastosował do swojego wyimaginowanego „modelu" recepty Hicksów i Keynesów, bzdurne nawet w warunkach kapitalizmu, dla których były pomyślane i otrzymał w rezultacie przytoczone wyżej „tezy".

Jeżeli zatrzymałem się dłużej nad pracą p. Jana Lipińskiego, to nie ze względu na jej wartość własną, lecz dlatego, że stanowiła przykład pewnego typu publicystyki „Ekonomisty" owego okresu, pokazywała wyraźnie, że młodzi i mający dobre zadatki naukowcy znaleźli się na złej drodze wskutek fatalnego wpływu reakcyjnych „teoryjek" burżuazyjnych; wpływu, który niestety nie napotkał żadnego sprzeciwu na łamach „Ekonomisty".

Innym przykładem nonsensów podawanych z „profesorską" powagą, przy zastosowaniu całego aparatu cytat z dziesiątków prac, wzorów matematycznych, wykresów itp., jest drukowany w dwóch kolejnych numerach artykuł prof. W. Skrzywana pt. „O niektórych twierdzeniach ekonomii". Przytoczywszy poglądy niemal wszystkich „znakomitości" wulgarnej ekonomii politycznej, złożywszy hołd należny każdemu z nich, nasz profesor bez większego zresztą wysiłku „przezwycięża" ustalony przez naukę podział na formacje społeczne i ustala nowy podział na ustroje „statyczne" i „dynamiczne". W ustroju statycznym nie ma wyzysku ze strony przedsiębiorcy. „Nie ma też renty: różniczkowej i monopolistycznej... Nie ma także żadnego procentu realnego od

kapitału". Czy można się więc dziwić, że „ustrój statyczny nie ma ani przeszłości ani przyszłości".

W ustroju dynamicznym natomiast istnieje procent „jako cena zabezpieczenia ciągłości wytwarzania", istnieją oczywiście zysk i owe renty. W rezultacie ustrój dynamiczny ma przeszłość i przyszłość, „prawa nim rządzące mają charakter probabilistyczny, statystyczny lub stochastyczny".

Skoro już mowa o pracach pisanych w duchu burżuazyjnego obiektywizmu, nie sposób ominąć artykułu prof. Stefana Schmidta pt. „Na drodze do planowania gospodarki żywnościowej". Zdawałoby się, że tutaj niemożliwe jest już ominięcie sprzeczności klasowych społeczeństwa kapitalistycznego, nie sposób nie powiedzieć o głodowych racjach, na które skazuje kapitalizm znaczną część swojej ludności pracującej, nie sposób nie powiedzieć o głodzie, na który imperialiści skazują ludność kolonii i krajów zależnych, przy równoczesnym luksusie i marnotrawstwie klasy posiadającej. Przecież nawet F.A.O. (Food and Agriculture Organisation) organizacja istniejąca przy ONZ i opanowana przez anglo-amerykańskich „specjalistów", w pracy, na którą zresztą powołuje się p. Schmidt, zmuszona była przyznać, że w 70 państwach przeszło połowa ludności otrzymywała mniej niż 2250 kalorii dziennie, że „przeciętny Amerykanin" konsumował 6 razy więcej mleka, ponad 4 razy więcej cukru, 4 razy więcej tłuszczu, 14 razy więcej owoców i prawie dwa razy więcej mięsa od „przeciętnego" mieszkańca Filipin. Analogicznie przedstawia się proporcja wyżywienia „przeciętnego" Holendra i Malajczyka, „przeciętnego" Anglika i Hindusa. „Przeciętny" Amerykanin, Holender, Anglik, to jeszcze nie oznacza, że chodzi o robotnika. Angielski burżuazyjny znawca problemu wyżywienia, lord J. B. Orr, w pracy wydanej w 1943 r. „Food and the Poeple" wskazuje, że w tym czasie, kiedy zamożna część ludności Anglii konsumowała ponad 3500 kalorii dziennie, 1/3 ludności stanowiąca warstwę proletariacką otrzymywała tylko 2350 kalorii dziennie. Burżuazyjny ekonomista niemiecki Wagner obliczył swego czasu, że 12 proc. ludności Niemiec, które stanowiła burżuazja konsumowało 10 proc. chleba i kartofli, 27 proc. cukru, 46 proc. wędlin i 50 proc. przetworów mlecznych. Pani Stiebeling, na którą prof. Schmidt powołuje się nieomal na każdej stronie swojej pracy, stwierdziła po zbadaniu warunków życiowych 4000 typowych rodzin robotniczych w 43 miastach Stanów Zjednoczonych, że tylko 20 proc. wszystkich rodzin robotniczych tego kraju zaliczyć można do dostatecznie odżywionych, natomiast 57 proc. rodzin otrzymuje niedostateczną rację żywnościową.

Jest rzeczą charakterystyczną, że p. Schmidt cytuje te same źródła, lecz nie zauważa rażących faktów wyzysku i dyskryminacji. Dla niego te problemy socjalne w ogóle nie istnieją. Zamiast tego, suche, „akademickie" (w najgorszym tego słowa znaczeniu) rozważania, a raczej powtórzenie rozważań zachodnich „znawców" problemu, przy omijaniu tych stron ich wypowiedzi, które mają, mimo woli, demaskatorski charakter. Przy całej swojej „wstrzemięźliwości" w ocenach społecznych, autor nie może jednak powstrzymać się, by nie złożyć czołobitnego pokłonu wobec „osiągnięć" zachodnich, szczególnie amerykańskich. Po stwierdzeniu, że wydatne zwiększenie spożycia cukru w Polsce „pozbawiłoby nas cennego artykułu eksportowego", stwierdzeniu dokonanym w 1949 r., kiedy konsumcja cukru przekroczyła o ponad 50 proc.

przedwojenną konsumcję i systematycznie wzrastała nadal, autor podkreśla, że pojęcie taniej diety w warunkach w jakich jej normy układała p. Stiebeling (tj. w warunkach amerykańskich — uw. J. Z.) nie odpowiada bynajmniej pojęciu taniej diety w Polsce. Środki spożywcze dobierane wedle tych norm, kosztowałyby nas wedle przeprowadzonych kalkulacji conajmniej o 50 proc. drożej od postulowanych, nawet z pominięciem pozycji zgoła niedostępnych dla polskiego konsumenta. W taki sposób p. Schmidt pomijając skwapliwie wszystkie te momenty, które wskazują na niedojadanie (rzeczywiste a nie postulowane) 57 proc. rodzin robotniczych zbadanych przez ankietę amerykańską, niemniej skwapliwie przytacza postulowaną „tanią dietę", która ma udowodnić „wysoki poziom życiowy" tych najmniej zarabiających. Mimo woli nastręcza się pytanie, komu potrzebne są takiego typu prace „naukowe"? Czy słusznie postąpiła redakcja „Ekonomisty" udostępniając swoje łamy dla bezczelnej, od początku do końca kłamliwej, apologii kapitalizmu amerykańskiego?

Oceniając ogólnie działalność publicystyczną „Ekonomisty" owego pierwszego okresu, można stwierdzić, że pismo to, wbrew niektórym pozorom, w dalszym ciągu broniło swego charakteru organu burżuazyjnej myśli ekonomicznej i pogłębiało go. Zgodnie z intencją niektórych jego redaktorów lub wbrew subiektywnym chęciom innych, „Ekonomista" był obiektywnie rzecz biorąc orężem burżuazji w jej walce klasowej na odcinku ideologicznym. I to o czym „Ekonomista" wtedy pisał, i to co wolał przemilczeć — musiało dodawać odwagi i bodźca konserwatywnym ekonomistom, głoszącym z katedry słabo tylko zamaskowaną nienawiść do tworzącej się Polski socjalistycznej.

Artykuły, bardzo nieliczne, jak to zobaczymy dalej, zachodnio-europejskich marksistów i nawet artykuł radzieckiego ekonomisty Kronroda o pracy produkcyjnej, stanowiły tylko „zasłonę dymną", która miała ułatwić redakcji „okopanie się" na pozycjach czasopisma burżuazyjnych ekonomistów.

Tę pozycję „Ekonomista", mimo pewnych zygzaków zachował do końca 1948 r.

* * *

Artykuły prof. Edwarda Lipińskiego mają przeważnie charakter programowy. Autor próbuje zanalizować podstawowe zadania współczesnej ekonomii politycznej w warunkach państwa, prowadzącego gospodarkę planową. Temat to nadzwyczaj ważny i aktualny. W rozważaniach autora, w artykułach pt. „Uwagi o zadaniach ekonomii" (kwartał II, 1947 r.), „ O pojęciu prawa w nauce radzieckiej" (kwartał II, 1948 r.), „Wartość użytkowa w ekonomii socjalizmu" (kwartał IV, 1948 r.) widać próbę ewolucji w kierunku marksizmu, chęć pogłębionego traktowania ważnych zagadnień z punktu widzenia potrzeb rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu. Równocześnie artykuły te ujawniają wyraźne jeszcze wpływy burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Powołując się na wielu ekonomistów zachodnich, oczywiście burżuazyjnych, tow. Lipiński pragnąłby włączyć niektóre „osiągnięcia" tych ekonomistów, jak np. teorię wyboru przez konsumenta potrzebnych mu dóbr w granicach jego dochodu itp. do ekonomii politycznej socjalizmu. Obojętne traktowanie tych problemów przez marksistów, według tow. Lipińskiego „było

usprawiedliwione“ w tej epoce, w której zadanie najważniejsze i naczelne polegało na walce z kapitalizmem, zaś ekonomia Marksa była filozoficzno-socjologiczną „krytyką“ ekonomii. Nadchodzi jednak czas, gdy trzeba zastanowić się nad pozytywną treścią teorii ekonomii rodzącej się z epoki planowego gospodarstwa. „W systemie Marksa — powiada prof. Lipiński — brak teorii popytu, ceny, kosztów itd. (por. Kwartalnik II, 1947 r., str. 14) ten brak „jest usprawiedliwiony“, natomiast w ekonomii planowego gospodarstwa właśnie te zagadnienia muszą być teoretycznie zbadane. Nadchodzi czas „gdy trzeba się zastanowić nad pozytywną treścią teorii ekonomii rodzącej się z epoki planowego gospodarstwa“. Podkreślając zupełnie słusznie zresztą, konieczność krytycznego przejęcia i przetworzenia dziedzictwa przeszłości dowodząc, że krytyka starego polega na zdemaskowaniu i odcięciu się od tego, co w starym jest reakcyjne, podkreślając jednocześnie, że zadaniem krytyki jest przetworzenie starego i przyswojenie jego elementów wartościowych osiągnięć, tow. Lipiński wysuwa problemat „krytycznego przejęcia przez socjalistyczną, marksistowską naukę ekonomii — niektórych narzędzi pracy i metod analizy, wypracowanych w długim rozwoju przez naukę mieszczańską“ (Kwartał II 1948 r., str. 39).

Nie ulega wątpliwości, że marksistowska nauka powinna w sposób krytyczny przejąć dorobek klasycznej burżuazyjnej ekonomii politycznej. I Marks uczynił to w sposób sobie właściwy, a więc krytyczny i rewolucyjny. Wiemy o tym, jak głęboko i wnikliwie studiował on dzieła wielkich klasyków burżuazyjnej ekonomii politycznej, przede wszystkim Smitha i Ricardo. Pisał o tym Engels w Anti-Dühringu, Lenin w „Trzech źródłach marksizmu“. Jednak nie ten dorobek proponuje tow. Lipiński przejąć krytycznie. Inaczej, po co trzebaby było wysuwać tezę o braku u Marksa teorii cen, kosztów i podaży, u Marksa, który pierwszy właśnie wyjaśnił te zagadnienia w sposób prawdziwie i konsekwentnie naukowy? Pocóż trzeba było, niezgodnie z rzeczywistością podkreślać, że „konsumcja u Marksa odgrywała rolę bierną“ i przeciwstawiać temu „teorie wyboru konsumentów“? Pocóż trzeba było pisać o **„tzw.** prawie wartości“? (podkreślenie J. Z.).

Jak wiadomo, Marks stwierdził, że od chwili, gdy klasa robotnicza uświadomiła sobie swoją odrębność klasową i stała się klasą „dla siebie“ a nie tylko „w sobie“ wybiła godzina śmierci dla burżuazyjnej ekonomii politycznej. Odtąd staje się ona wulgarna, tj. nie ma nic wspólnego z rzetelnym poszukiwaniem prawdy naukowej. Spełnia rolę służalczą, jej twórcy — to płatni pisarze — chwalcy kapitalizmu, cywilni policjanci „od nauki“ Jest rzeczą zrozumiałą, że marksistowscy ekonomiści powinni bezwzględnie odrzucić te „teorie“ i wykazać ich kłamliwy, służalczy i reakcyjny charakter

Tow. Lipiński nie potrafił jednak konsekwentnie odciąć się od wpływów ekonomii wulgarnej, wpływ tej ekonomii zaciążył więc w poważnym stopniu na jego poglądach i pracach. U podstaw błędów tow. Lipińskiego tkwi więc połowiczność, eklektyzm, wpływ ostatnich „osiągnięć“ ekonomii wulgarnej, matematyzującej, która według późniejszego wyrażenia samego tow Lipińskiego „doprowadziła do tego, że nauka stała się złą matematyką, a nie stała się dobrą ekonomią“. Ten eklektyzm naczelnego redaktora nie pozostał bez wpływu na czasopismo. Obok odczytu angielskiego ekonomisty M. Dobba

„Niektóre najnowsze tendencje brytyjskiej myśli ekonomicznej", stanowiącego niewątpliwie krytykę marksistowską, obok artykułu tegoż autora „Marksizm a nauki społeczne", pracy J. A. Kronroda „Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina" (fatalnie zresztą przetłumaczonej), marksistowskiej analizy w pracy L. Rzendowskiego „Uwagi na temat przyczyn klasowego zróżnicowania wsi", artykułu tow. Langego „Dwie drogi rozwojowe w gospodarce światowej", artykułów tow. Jędrychowskiego i tow. Brusa o wkładzie towarzysza Stalina do rozwoju ekonomii politycznej, artykułu tow. B. Minca o burżuazyjnych teoriach ekonomicznych przeważają i nadają czasopismu charakter artykuły burżuazyjnych ekonomistów.

Nie ulega wątpliwości, że dla dalszego rozwoju czasopisma miałoby dodatni wpływ, gdyby jego naczelny redaktor, tow. E. Lipiński samokrytycznie przemyślał ten okres swojej publicystyki. Tego rodzaju samokrytyczny stosunek naczelnego redaktora do własnej pracy nie pozostałby prawdopodobnie bez dodatniego wpływu na młodych publicystów czasopisma a dopomógłby im w przezwyciężeniu wpływu obcej i antynaukowej ideologii.

*

Jednym z podstawowych braków „Ekonomisty" w omawianym okresie był niedostateczny związek tego kwartalnika „poświęconego nauce i potrzebom życia" — jak głosi podtytuł — zarówno z nauką jak i z potrzebami życia. Wielkie przemiany społeczne, jakie dokonywały się w naszym kraju, nie znajdowały odzwierciedlenia na łamach pisma.

*

Weźmy chociażby dział ocen i analiz który mógłby odegrać poważną rolę w rozwoju myśli naukowej, mógłby, ale niestety nie odegrał. W przeciągu 1947 r. nie ukazała się w tym dziale ani jedna recenzja z prac ekonomistów radzieckich lub innych prac marksistowskich, za wyjątkiem tylko jednej krótkiej rezenzji o pracy angielskiego ekonomisty Swezy. Ukazało się natomiast wiele recenzji i omówień napisanych w duchu bezkrytycznej aprobaty prac burżuazyjnych ekonomistów, przeważnie anglo-saskich. Nie o wiele lepiej przedstawiała się ta sprawa w 1948 r. Na ogólną ilość 22 recenzji i omówień ogłoszonych w tym roku, 11 recenzji dotyczy prac reakcyjnych ekonomistów zachodnich, napisanych w duchu burżuazyjnego obiektywizmu, 3 recenzje omawiają wydawnictwa radzieckie, 7 recenzji omawia pracę polskich publicystów niemarksistowskich. Liczne wydawnictwa klasyków marksizmu-leninizmu, które w tym czasie ukazały się w języku polskim, prace ekonomistów radzieckich, które ukazały się w dużych nakładach i z których korzystało przy nauce tysiące studentów, nie były niestety wcale poruszane na łamach organu ekonomistów i przeważnie nawet nie podawano ich w spisie literatury. Podobnie przedstawiała się sprawa z dyskusją na temat pracy CUP-u, w której głos zabierali wybitni przedstawiciele obozu marksistowskiego i niemarksistowskiego. Sprawy będące wtedy przedmiotem dyskusji dotyczyły — według oceny tow. H. Minca — następujących zasadniczych zagadnień: 1) „błędnej metody obliczania dochodu narodowego, która daje nie tylko fałszywe wyniki liczbowe, lecz również zaciera klasową strukturę naszej gospodarki; 2) błędnego ujęcia problemu współzależności pomiędzy dochodem, spożyciem i produkcją, co zaciera centralną przesłankę planowania,

że przede wszystkim rozwój produkcji warunkuje wielkość spożycia i wielkość dochodu narodowego; 3) utożsamienie w projekcie wielkości planowanych bezpośrednio i pośrednio z wielkościami, które możemy jedynie przewidywać, co doprowadziło w konsekwencji autorów projektu do zupełnego zaciemnienia problemu walki o plan, do pominięcia wszystkich najbardziej istotnych zagadnień, stojących przed naszą gospodarką, a tym samym do pominięcia środków stanowiących podstawę wykonania planu; 4) podanie wszystkich wielkości jedynie w cenach bieżących z pominięciem cen niezmiennych, co uniemożliwia jakiekolwiek porównanie z wynikami roku ub. i stanem przedwojennym, a więc uniemożliwia zastosowanie dynamiki, postępu nowej gospodarki; 5) fałszywego podziału ludności na trzy „grupy społeczne" — klasę pracowników najemnych, pozostałą ludność rolniczą i pozostałą ludność nierolniczą — co oznacza pomieszanie elementów kapitalistycznych i elementów niekapitalistycznych w mieście i na wsi". (Por. „Nowe Drogi" 1948 r., Nr 8, art. Hilarego Minca „O właściwe metody planowania w Polsce").

Już samo wyliczenie tych zagadnień wskazuje na ogromne znaczenie tej dyskusji dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej i myśli ekonomicznej. Toteż ekonomiści spodziewali się odpowiedniego naświetlenia i wyczerpującego omówienia zagadnień poruszonych w dyskusji. Niestety, dyskusja ta nie znalazła żadnego odzwierciedlenia w „Ekonomiście".

Tak samo nadzwyczaj słaba była więź „Ekonomisty" z aktualnymi problemami teorii budownictwa socjalizmu. Problemy socjalistycznej industrializacji kraju, socjalistycznej przebudowy rolnictwa, zagadnienia obiegu pieniądza, przyspieszenia rotacji środków obrotowych, wprowadzenie rozrachunku gospodarczego, socjalistycznego systemu kredytowego, zagadnienia związane z planem trzyletnim i 6-letnim nie znalazły prawie żadnego oświetlenia na łamach pisma. Niedocenienie znaczenia zagadnień gospodarstwa wiejskiego, w kraju takim jak Polska, jest jeszcze jednym dowodem oderwania się czasopisma od zagadnień życia naszego społeczeństwa. Podobną wymowę posiada całkowite prawie pominięcie problemów ekonomicznych bratnich krajów demokracji ludowej, chociaż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że omówienie tych problemów miałoby poważne znaczenie dla rozwoju naszej własnej myśli ekonomicznej.

Redakcja czasopisma nie przeciwstawiała się i nie zwalczała korzenia się przed wszelkimi „nowinkami" burżuazyjnej ekonomii politycznej Zachodu i niedoceniania lub faktycznego negowania ogromnych osiągnięć postępowej nauki radzieckiej. Przez długi czas „Ekonomista" był w gruncie rzeczy trybuną burżuazyjnych kosmopolitów, sama zaś redakcja nie zwalczała tego kosmopolityzmu stanowiącego niebezpieczną broń reakcyjnego imperializmu amerykańskiego.

„Ekonomista" nie brał dostatecznego udziału w walce postępowych sił wyższych uczelni polskich o właściwy kierunek nauk społecznych. Pamiętamy jeszcze szereg bzdurnych antynaukowych skryptów i podręczników ekonomii politycznej, planowania, skarbowości itp., które obowiązywały studentów wyższych uczelni. Niektóre z nich do dzisiaj jeszcze służą jako podręczniki. Niestety redakcja, jak gdyby w obawie przed „wypaczeniem linii" ogra-

niczyła się do omówienia tylko jednej pracy o charakterze podręcznika, a mianowicie przetłumaczonej z angielskiego pracy Hugh Daltona „Zasady skarbowości". Abstrahując już od samej treści artykułu pióra p. Stefana Bolland, który zawiera szereg spornych tez, artykuł nie ujmuje, jak się redakcja ostrożnie wyraża „zagadnienia w sposób odpowiadający całkowicie marksistowskiej teorii gospodarstwa socjalistycznego". Ten fakt, że ani jeden podręcznik i skrypt polskiego autora, nawet najbardziej reakcyjny i nonsensowy nie doczekał się gruntownej krytyki pisma poświęconego nauce, jest nadzwyczaj znamienny.

W ub. roku akademickim dokonano, jak wiadomo, poważnych zmian zasadniczego charakteru w sposobie i w treści wykładów ekonomii politycznej i innych dyscyplin ekonomicznych. Niektórzy profesorowie, którzy wykorzystywali katedry dla krzewienia antynaukowych, kosmopolitycznych i reakcyjnych bzdur, ustąpili. Miejsca ich zajęli młodzi, marksistowscy ekonomiści. Niestety i w tej ważnej sprawie „Ekonomista" nie zajął żadnego stanowiska.

* * *

Pod wpływem rosnącej ofensywy ideologicznej naszej partii, rozwoju niedostatecznego wprawdzie, marksistowskiej myśli ekonomicznej w polskich kołach naukowych zanotować należy pewną ewolucję w „Ekonomiście". Szczególnie wyraźnie zaznaczą się ona od początku 1949 r., kiedy odnowiono i uzupełniono skład redakcji.

Jednak i w tym okresie rozwój czasopisma nie jest w pełni zadowalający. Wzmiankowany, z gruntu błędny artykuł p. Schmidta, opublikowany został w 1949 r., co prawda z zastrzeżeniem, że redakcja w niektórych punktach uważa poglądy autora za błędne. Także samo i artykuł p. Bollanda, w którym krytykuje on angielskiego reformistę z punktu widzenia liberalnej ekonomii, został opublikowany i opatrzony takim samym zastrzeżeniem redakcji w 1948 r. Szkoda tylko, że redakcja nie sprecyzowała dokładnie, w jakich punktach i dlaczego nie zgadza się z wywodami tych autorów, i dlaczego nie zgadzając się z nimi, umieszcza jednak ich artykuły bez żadnej odpowiedzi własnej.

Nie znaczy to jednak, by pismo nie miało pozytywnych pozycji.

Artykuł „Od redakcji" (kwartał IV, 1948 r.) nawiązując do uchwał I Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przeprowadza samokrytyczną analizę dotychczasowego dorobku czasopisma. I chociaż samokrytyka ta ma wiele braków, jest ona jednak krokiem naprzód. Wbrew dotychczasowym swoim poglądom, redakcja stwierdza konieczność odrzucenia nauki burżuazyjnej. „Odrzucamy burżuazyjną naukę ekonomii, gdyż przestała ona być w przeciwieństwie do szkoły klasycznej — nawet narzędziem analizy ustroju kapitalistycznego. Nie uwzględnianie przez tę naukę najbardziej istotnych cech gospodarstwa kapitalistycznego... operowanie sztucznymi modelami, nie zbliżającymi do poznania prawdy... brak dorobku w większym stylu, który mógłby być zużyty do analizy planowego gospodarstwa socjalistycznego — to wszystko skłania nas do odrzucenia burżuazyjnej nauki ekonomicznej".

Tow. E. Lipiński w artykule pt. „Wartość użytkowa w ekonomii socjalizmu" analizuje ten ważny problem z punktu widzenia teorii Marksa. Nie jest to naszym zdaniem w pełni konsekwentnie przemyślana praca marksistowska.

Wiele bardzo istotnych twierdzeń w niej zawartych, jest z punktu widzenia nauki marksowskiej spornych lub wręcz wątpliwych. Niemniej jednak w całości jest to próba analizy marksistowskiej. Nie przezwyciężając bez reszty swojego dawnego stanowiska, autor rewiduje jednak wiele swoich dawnych poglądów i w niektórych z nich dochodzi do słusznego stanowiska.

Autor poddaje krytyce tradycyjne szkoły ekonomii politycznej, wskazuje na to, że w walce z myślą socjalistyczną następowała degeneracja „nauki" burżuazyjnej w której operowano najbardziej dziwacznymi założeniami. Podkreślając słusznie ten głęboki upadek burżuazyjnej myśli ekonomicznej tow. Lipiński nie może jednak zrezygnować z niektórych jej „osiągnięć", zastanawia się nad możliwością uzupełnienia nowej ekonomii przez „problemat czy zagadnienie tzw. „równowagi konsumenta", dzieli ekonomię „na prawa i mechanizm" i chociaż już ma wątpliwości „czy da się w ogóle opracować teorię popytu konsumenta", to jednak chciałby elastyczność popytu „uczynić jednym z rozdziałów proponowanej przez siebie nowej nauki" technologii planowania. W artykule stanowiącym w zasadzie próbę pracy marksistowskiej, widać z jakim trudem tow. Lipiński przezwycięża pozostałości burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Artykuły Tadeusza Łychowskiego „Błędy ekonomiczne tzw. planu Marshalla" oraz „Dewaluacja funta" stanowią poważne próby krytycznego omówienia najnowszych przejawów sprzeczności imperialistycznych wewnątrz świata kapitalistycznego oraz powszechnego kryzysu kapitalizmu. Zarówno pierwszy jak i drugi artykuł nie jest wolny od poważnych błędów. Autor przyjmuje na serio zapewnienie imperialistów zachodnich, że celem planu Marshalla jest utrzymanie wysokiej stopy życiowej ludności Europy Zachodniej. „Ten wysoki poziom życia — twierdzi on — traktowany dość prostacko jako podstawa obrony przed wpływami partii lewicowych, stanowi zatem conditio sine qua non powodzenia całego planu". Ponieważ jednak, jak wywodzi, obok tego celu istnieje inny cel, a mianowicie stworzenie koalicji wojennej przeciw ZSRR, „więc dla osiągnięcia celu Nr 1 (utrzymanie w Europie Zachodniej wysokiego poziomu życia bez pomocy finansowej Stanów Zjednoczonych) stosuje się założenia i środki odpowiadające jednocześnie celowi Nr 2 (blok militarny skierowany przeciwko ZSRR), przez co podcina się u podstaw całe przedsięwzięcie" (Por. Ekonomista 1949, kwartał I — II, str. 5).

Oczywiście, teza, jakoby celem planu Marshalla i to głównym („Nr 1") miała być pomoc Europie Zachodniej w utrzymywaniu wysokiej stopy życiowej ludności, absolutnie nie jest zgodna z rzeczywistością. „Zamrożenie" płac robociych w Anglii przy równoczesnym wzroście cen, inflacja we Francji, uderzająca w masy pracujące i obniżająca gwałtownie ich udział w dochodzie narodowym, masowe bezrobocie w Belgii, Włoszech i Niemczech Zachodnich i wiele innych podobnych faktów stanowi zaprzeczenie tego założenia artykułu dr Łychowskiego. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te wyżej wymienione zjawiska nie są tylko obiektywnym rezultatem, „pobocznym produktem" planu Marshalla, lecz stanowią owoc zamierzonej i świadomej ofensywy kapitalizmu światowego pod kierownictwem monopolistów USA. Monopoliści Stanów Zjednoczonych zmierzają do utrzymania wysokich zysków wojennych kosztem klasy robotniczej USA i innych krajów

i pod pozorem pomocy uzależniają od siebie gospodarkę wszystkich ofiar tej „pomocy“. Sama myśl o tym jakoby jednym z podstawowych celów tak wielkiego bądź co bądź zamierzenia kapitału międzynarodowego mogła być poprawa lub utrzymanie na wysokiej stopie położenia materialnego mas, jest sprzeczna z podstawowymi prawami rozwojowymi kapitalizmu, który nieustannie pogarsza położenie mas ludowych absolutnie i względnie.

Żałować też należy, że dr Łychowski w swoim artykule o dewaluacji funta angielskiego, nie zwrócił uwagi na świetne prace ekonomistów radzieckich o tym samym zagadnieniu i opiera się prawie wyłącznie na źródłach zachodnich.

Mimo jednak tych błędów, należy artykuły dr Łychowskiego zaliczyć raczej do pozytywnego dorobku czasopisma. Autor na podstawie wielkiego materiału faktycznego, operując danymi i oficjalnymi wypowiedziami wykazuje sprzeczności między państwami bloku marshallowskiego, wskazuje na rosnące apetyty imperializmu amerykańskiego, załamanie się bilansu płatniczego państw zachodnich oraz zupełne zakłamanie i oszukańczy charakter obietnic „planu“ Marshalla.

Artykuły tow. Bronisława Minca „O burżuazyjnych teoriach dochodu narodowego“ oraz „O najnowszych burżuazyjnych teoriach ekonomicznych“ stanowią marksistowską krytykę najnowszych szkół burżuazyjnych, wulgarnej ekonomii politycznej. Artykuły te biją w sposób pośredni — w wielu byłych publicystów „Ekonomisty“, pokazują one na podstawie licznie przytoczonych wypowiedzi ekonomistów burżuazyjnych Zachodu „całkowite bankructwo teoretyczne i praktyczne, wyraźne zrezygnowanie przez nią (ekonomię burżuazyjną) z rozpatrywania zasadniczych problemów ekonomii“.

Artykuły tow. Br. Minca niedostatecznie, wydaje się, uwypukliły związek między ewolucją ekonomicznej myśli burżuazyjnej, a rozwojem agresywnego i gnijącego kapitalizmu imperialistycznego. Autor, coprawda, deklaruje ten związek, lecz nie pokazuje go dostatecznie na konkretnych przykładach, przy omawianiu prac konkretnych ekonomistów. W rezultacie, ciekawa i słuszna w zasadzie krytyka marksistowska przyjmuje niekiedy akcenty obiektywistyczne. Wydaje się słuszną myśl, by przy krytyce współczesnych ekonomistów burżuazyjnych szczególnie silny akcent kłaść, jak to czynią ekonomiści radzieccy, na polityczne wnioski wynikające z ich teorii, na reakcyjny i imperialistyczny charakter ich „nauk“.

Tow. Oskar Lange w artykule „Dwie drogi rozwojowe w gospodarce światowej“ omawia nadzwyczaj aktualne zagadnienia w gospodarce światowej. Po wnikliwej analizie postępowego rozwoju ZSRR i krajów demokracji ludowej, omówieniu podstawowych właściwości rozwoju krajów demokracji ludowej i charakteru ich stosunków ekonomicznych ze Związkiem Radzieckim, autor na podstawie cyfr i faktów wskazuje nieuchronne i szybkie narastanie kryzysu ekonomicznego w świecie kapitalistycznym. Autor wskazuje też na podstawowe sprzeczności wewnętrzne systemu kapitalistycznego oraz próby ich rozwiązania w drodze przerzucania ciężarów z jednych państw na drugie, zwiększenia wyzysku kapitalistycznego i rozpalania wojny światowej.

Do poważnych pozycji czasopisma należy artykuł Ch. Bettelhaima „Kapitalizm a próby planowania", w którym autor, francuski marksista, w sposób nadzwyczaj jasny a równocześnie głęboki rozprawia się z burżuazyjnymi i reformistycznymi „teoriami" i projektami „planowania" w ustroju kapitalistycznym. Autor pokazuje prawdziwy charakter takich „planów", jak plan Marshalla, Monneta itp. Wykazawszy przemożny wpływ wielkiego kapitału we współczesnym państwie kapitalistycznym i zupełną zależność państwa od wielkiego kapitału, autor stwierdza, że wszystkie tzw. plany służą realizacji interesów wielkiego kapitału ze szkodą dla społeczeństwa, że nie znoszą one anarchii produkcji kapitalistycznej, lecz przeciwnie, zawierają same w sobie najgłębsze sprzeczności. Próby „planowania" kapitalistycznego są świadectwem ogólnego kryzysu kapitalizmu i dowodem gnicia gospodarki kapitalistycznej. Wszystkie koncepcje „planowania" są odbiciem bezspornego wpływu wywieranego na całość gospodarki przez pewną kategorię wydatków nieprodukcyjnych, a mianowicie przez wydatki wojenne.

Pozycję pozytywną czasopisma stanowi artykuł tow. Stefana Jędrychowskiego „O wkładzie Józefa Stalina do rozwoju ekonomii politycznej" i fragmenty odczytu tow. Włodzimierza Brusa o „Niektórych zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu w dziełach Stalina". Obie te prace ukazały się w związku z siedemdziesięcioleciem towarzysza Stalina i stanowią marksistowską analizę ogromnego dorobku tego największego myśliciela współczesności. Równocześnie obie te prace pomyślane są jako wyraz głębokiego hołdu i czci ekonomistów polskich dla wielkiego teoretyka i budowniczego socjalizmu.

* * *

W krótkim przeglądzie publikacji czasopisma za okres 3 lat niemożliwe było oświetlenie, chociażby najbardziej pobieżne, wszystkich prac drukowanych w tym czasopiśmie. Zarówno w ocenie prac ujemnych, nie wnoszących niczego nowego do rozwoju myśli ekonomicznej lub też będących tylko echem burżuazyjnej ekonomii zachodniej, jak również w ocenie prac stanowiących poważny dorobek pisma, siłą rzeczy musieliśmy się ograniczyć do prac typowych. Z braków i osiągnięć czasopisma wyrasta też konkretny program przyszłej jego działalności, przekształcenia go w bojowy teoretyczny organ ekonomistów polskich. Program ten dałby się ująć, naszym zdaniem, w następujące podstawowe punkty:

1) Nie zatracając swojego charakteru pisma teoretycznego i nie przekształcając się w pismo wąsko-aktualne, pozostawiając i nadal omówienie zagadnień wąsko-aktualnych takim czasopismom ekonomicznym jak „Życie Gospodarcze" i „Gospodarka Planowa", „Ekonomista" powinien bardziej niż dotychczas zbliżyć się do problemów wyrastających z życia kraju budującego fundamenty socjalizmu. Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu, działania praw ekonomicznych w okresie przejściowym, zagadnienia planowania gospodarki, ogólnonarodowego obiegu pieniężnego, planu kasowego i kredytowego, akumulacji socjalistycznej, metod ujawnienia rezerw gospodarki socjalistycznej, uogólnienia teoretycznego doświadczenia przodujących zakładów pracy, powinny stać się tematyką „Ekonomisty". Czasopismo powinno teore-

tycznie oświetlać problemy wysunięte przez Plan 6-letni, powinno mieć swój własny „plan 6-letni" problemów, które będzie omawiało i naświetlało.

2) W tym celu musi nastąpić znaczne rozszerzenie grona współpracowników pisma. Nowi współpracownicy powinni rekrutować się, w większym niż dotąd stopniu, z ludzi znajdujących się w centrum praktyki budownictwa socjalistycznego.

3) Należy równocześnie wszechstronnie korzystać, publikować i tłumaczyć, omawiać dzieła wielkich klasyków marksizmu-leninizmu, a także prace ekonomistów radzieckich, należy teoretycznie oświetlać gospodarkę Związku Radzieckiego.

4) Należy skończyć z duchem burżuazyjnego obiektywizmu w stosunku do „osiągnięć" wulgarnej ekonomii politycznej Zachodu, krytykować z punktu widzenia rewolucyjnego marksizmu, zwyrodnienia tej pseudo nauki, wykazywać jej reakcyjny i służalczy charakter.

Tak samo redakcja powinna systematycznie oświetlać, z punktu widzenia teorii ekonomicznej, przemiany dokonujące się w imperializmie światowym, wykazywać gnijący charakter kapitalizmu, oświetlać ogólny kryzys kapitalizmu, zwalczać wszelkie kosmopolityczne płaszczenie się przed „amerykańskim sposobem życia" i rzekomymi osiągnięciami nauki burżuazyjnej. Walka z burżuazyjnym kosmopolityzmem w dziedzinie nauk ekonomicznych — to jedno z podstawowych zadań teoretycznego organu ekonomistów.

5) Konieczna staje się też systematyczna praca redakcji z autorami, wiele problemów spornych powinno zostać przedyskutowanych przez redakcję z autorem jeszcze przed opublikowaniem pracy. Redakcja w żadnym wypadku nie może ograniczać się do roli urzędu pocztowego, przesyłającego artykuły dalej do drukarni, lecz powinna nad nimi pracować wraz z autorem.

6) Słuszne jest publikowanie artykułów dyskusyjnych na tematy teorii i praktyki życia gospodarczego. Jednak nie może być takiej sytuacji, kiedy redakcja zamieszcza artykuły dyskusyjne, które nie mają żadnego znaczenia naukowego, wskutek czego nikt z nimi nie dyskutuje, a sama redakcja też nie precyzuje swojego stanowiska wobec tego „dyskusyjnego" artykułu.

7) Jednym z najważniejszych zadań „Ekonomisty" jest systematyczna pomoc młodym siłom naukowym, stawiającym pierwsze kroki w dziedzinie naukowej i pedagogicznej na wyższych uczelniach. Podręczniki, skrypty, publikacje autorów polskich, przekłady autorów radzieckich i innych muszą być stale oświetlane i krytycznie omawiane. Programy i plany nauczania dyscyplin ekonomicznych, osiągnięcia i braki wyższych uczelni, a nawet katedr, powinny być przedmiotem zainteresowania „Ekonomisty". Tak samo, oczywiście, „Ekonomista" powinien stale oświetlać pracę Sekcji Ekonomicznej Kongresu Nauk.

8) Redakcja powinna mieć jasną i wyraźną linię marksistowską, skończyć z eklektyzmem. Nie oznacza to bynajmniej, że w czasopiśmie mogą być umieszczane artykuły tylko i wyłącznie konsekwentnych marksistów. Takie podejście byłoby w naszych warunkach niesłuszne. Należy wciągać do szerokiego kolektywu piszących ekonomistów, współpracujących w procesie budownictwa socjalizmu, przeciwstawiających się i krytykujących imperializm i jego

rzeczników „naukowych“, rozwijających w swoich dziedzinach nauki ekonomiczne. Sama jednak redakcja powinna mieć jasne stanowisko, umieć odróżniać ziarna od plew i umieć pokazać czytelnikom prawdę naukową.

Nakreślone wyżej postulaty nie wyczerpują, rzecz jasna zagadnienia, stanowią raczej podstawę do dyskusji i do wszechstronnego opracowania programu działalności „Ekonomisty“. W każdym razie jedno wydaje się być niewątpliwe: pismo teoretyczne ekonomistów nie może rozwijać się bez kierunku, bez żagli i busoli, żywiołowo. Musi on mieć wytknięty cel, kierunek, plan i program działalności.

Anna Bogdanowicz

Z zagadnień walki klasowej chłopów polskich

Uwagi na marginesie pracy Czesława Wycecha: „Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie“ wyd. „Chłopski Świat“, 1949 r.

Historiografia burżuazyjno - szlachecka przemilcza albo wprost neguje istnienie ruchów chłopskich w feudalnej Polsce.

Ogólne opracowania historii Polski prawie o nich nie wspominają, szczegółowe zaś opracowania kwestii chłopskiej omawiają tylko zagadnienia ustrojowe i gospodarcze, dając tylko nikłe wzmianki o walce klasowej i zaopatrując je w specyficzne komentarze. Historycy, którzy zajmują się dziejami wsi polskiej okresu feudalizmu, jak Władysław Grabski, Tadeusz Lubomirski negują w ogóle istnienie ruchów chłopskich w Polsce.

Aleksander Świętochowski, opisując w „Historii Chłopów“ niedolę chłopa polskiego, twierdzi: „Chłopstwo polskie przez cały ciąg historii ujawniało stale uległość, bezmierną cierpliwość i niezdolność do buntów“.[1]) Jeśli chodzi o ruchy chłopskie, podaje on tylko krótką wzmiankę o powstaniach Chmielnickiego i Hajdamaczyźnie na Ukrainie.

Monografie, omawiające kwestię chłopską w oddzielnych starostwach lub kluczach majątkowych, zawierają również tylko pobieżne wzmianki o ruchach chłopskich. Ruchy te przedstawione są bądź jako zemsta przeciw okrutnemu staroście, bądź też jako wyraz specyficznej psychiki chłopów danego starostwa. Tą metodą posługują się Długopolski i Rafacz, opisując walki na Podhalu.

Inglot i Szczotka opisują wprawdzie ruchy chłopskie, wychodzą jednak z założenia, że nie miały one w Polsce większego znaczenia.

Negowanie lub przemilczanie walki klasowej przez historiografię burżuazyjno-szlachecką nie jest przypadkowe i posiada głębokie podłoże klasowe.

W okresie porozbiorowym historycy dążąc do idealizowania dziejów Polski, faktycznie je wypaczali, gdyż odtwarzając wiernie dzieje Polski, musieliby wydobyć na jaw istnienie ruchów chłopskich, musieliby odsłonić kla-

---

1) A. Świętochowski, Historia Chłopów Polskich, str. 212.

sowy egoizm i zdradę szlachty w ciągu wieków. Jak wiadomo ruchy chłopskie trwały również i po rozbiorach. I nie leżało w interesie obszarnika kapitalistycznego wskrzeszanie tradycji tych walk.

Również w okresie międzywojennym klasom rządzącym w Polsce — burżuazji i obszarnikom — nie na rękę było poruszanie tego tematu. Rządy ich opierały się na wyzysku robotnika i chłopa, potrzebny im był chłop potulny i cierpliwy, właśnie taki, jakiego przedstawiali historycy polscy w swych opracowaniach kwestii chłopskiej. Nie leżało w ich interesie ani wskrzeszanie tradycji walk chłopskich, ani też ukazywanie bohaterskich postaci trybunów ludu — bali się po prostu tej tradycji. Toteż stworzono teorię, że w Polsce w okresie feudalizmu proces historyczny przebiegał w sposób zupełnie odmienny niż na zachodzie i wschodzie, że nie było w Polsce powstań chłopskich, że wszelkie zmiany społeczne, podobnie jak literatura i publicystyka, jak całe życie umysłowe, były odbiciem prądów umysłowych, przenikających do Polski z Francji, Włoch, Anglii itd., przewodnikiem zaś tych prądów do Polski była postępowa, oświecona szlachta.

Trzeba zaznaczyć, że mimo wszystko istnieje szereg opracowań kwestii powstań chłopskich na Ukrainie, choć bardzo jednostronnie ujętych. Zawdzięczamy je temu, że ruchy chłopskie na Ukrainie z powodu wielkich rozmiarów, jakie przyjęły, oraz chwilowych zwycięstw pozostawiły na wiele pokoleń niezatarte ślady w świadomości zarówno szlachty jak i chłopów; prócz tego powstania chłopskie doprowadziły do utraty części terytorium Państwa Polskiego, co uczyniło z nich kwestię nie tylko wewnętrznej ale i zagranicznej polityki. Poza tym, sprawą powstań chłopskich na Ukrainie zajęli się historycy ukraińscy i rosyjscy (carskiej Rosji), co musiało również wpłynąć na historyków polskich.

Należy wreszcie podkreślić, że nawet część polskich historyków-marksistów ulega sugestii szlacheckiej w kwestii powstań chłopskich w Polsce.

Jak widzimy z powyższego nie opracowano dotąd w historiografii polskiej okresu feudalizmu pod kątem walk klasowych tego okresu.

Bez marksistowskiego naświetlenia okresu feudalizmu, nie można dać należytej oceny naszej przeszłości. Zjawiska historyczne, które były **wynikiem** walki klasowej chłopów pańszczyźnianych, często przedstawiane są jako **przyczyny** zmian w ustroju społecznym czy ekonomicznym.

Czesław Wycech w wydanej ostatnio książce pod tytułem: „Z dziejów chłopskich walk o wyzwolenie społeczne“ daje zarys historii walk klasowych chłopa pańszczyźnianego w Polsce, w okresie feudalizmu. Autor pracowicie zebrał rozproszone po różnych publikacjach wiadomości, a nawet wzmianki o ruchach chłopskich; praca jego stanowi niewątpliwie poważny wkład do opracowania tego zagadnienia.

Zebranie w jednej książce wszystkich znanych dotychczas wiadomości o ruchach chłopskich w Polsce pozwala nam właściwie je ocenić. Autor, który oparł się wyłącznie na historykach burżuazyjno-szlacheckich i uległ wskutek tego ich wpływom, nie potrafił jednak dać słusznej oceny powstań chłopskich. Nie docenia on właściwej wagi i znaczenia ruchów chłopskich, a często dochodzi nawet do wniosków sprzecznych z faktami, które sam podaje.

Autor twierdzi, że jednym z czynników sprzyjających powstawaniu folwarków była „łatwość przytwierdzenia chłopa do gleby i zdobycia pańszczyź-

nianej robocizny".[2]) Wszystkie fakty zebrane przez autora w jego książce przeczą tej jego tezie. Przecież walki chłopskie w ciągu czterech stuleci, od XV do XIX wieku skierowane były właśnie przeciwko pańszczyźnie.

Dając ogólną ocenę buntów chłopskich w Polsce autor pisze: „Bunty i poruszenia w Polsce w odróżnieniu od podobnych zjawisk na zachodzie Europy mają najczęściej charakter lokalny. Wojny chłopskie w Niemczech, Włoszech czy Anglii wykraczały daleko poza obszar szeregu dominiów pańskich, a ponadto rysowało się w nich jakieś ogólno-krajowe kierownictwo".

Autor pod wpływem historyków szlachecko-burżuazyjnych uważa, że lokalne ruchy chłopskie są specyfiką Polski i że taki rodzaj ruchów świadczy o mniejszym ich znaczeniu.

W sprawie charakteru ruchów chłopskich historyk radziecki Porszniew pisze: „Historia nie zna powstań chłopskich, które objęłyby cały kraj. Chłopi nigdy nie potrafili w zupełności wykorzystać tej wspólnoty, którą sami żywiołowo tworzyli. Stała temu na przeszkodzie przeciwstawna tendencja, która charakteryzuje walkę chłopską — tendencja odosobnienia, wynikająca z obrony chłopa przede wszystkim swego gospodarstwa. Starcia chłopów na bazie całości okręgów a niekiedy dużych, lecz nigdy całego kraju, całego narodu stanowiła swoiste, jednakowe działanie obydwu tendencji". [3]).

W sprawie powstań w Zachodniej Europie Porszniew mówi: „W XIV — XV w. potężne chłopskie powstania wstrząsały feudalną Zachodnią Europą. Powstanie Dolcino we Włoszech, Żakieria we Francji, powstanie Tylora w Anglii, wojny husyckie w Czechach, wielka wojna chłopska w Niemczech na początku XVI w. — przez nowość i niezwykłość tego zjawiska tak wstrząsnęły świadomością współczesnych, a (w ślad za nimi) również historyków, że zrodził się pogląd jakoby późniejsze ruchy chłopskie XVI — XVIII w. były mniej znaczące... Więcej ich (powstań chłopskich) było w XVII w. aniżeli w XIV i XV w. i niektóre z nich o wiele większych rozmiarów, niż słynne tamtych czasów wzory". [4])

To słuszne ujęcie zagadnienia ruchu chłopskiego obala dotychczasową teorię historiografii burżuazyjno-szlacheckiej o mniejszym znaczeniu walk chłopskich w Polsce niż na Zachodzie.

Ruchy chłopskie w Polsce, tak samo jak w innych krajach, podważały ustrój feudalny.

Jaskrawym wyrazicielem walki klasowej tego okresu jest ruch ariański (przeniknął do Polski w XVI w.), ściślej mówiąc nurt plebejski tego ruchu.

Grzegorz Paweł jeden z ideologów arian polskich domaga się od ministrów (minister - duchowny), aby zarabiali na chleb własnymi rękami, a od bogatych i szlachty, aby majętności swe sprzedawali i ubogim rozdawali.

Paweł z Wizny, również ideolog nurtu plebejskiego udowadnia, że wierzący nie powinien mieć poddanych i panować nad bratem „potu jego albo raczej krwie używać. Aza nie ciężkie — mówi on — roboty a jeszcze ustawicznie bez odpocznienia, ile tu u nas na Litwie, a już też i w Polsce, poddani panom swym robią? Aza nie ciężkie podatki płacą? że sami niebożątka plewy

---

[2]) Cz. Wycech, „Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie", str. 45.

[3]) Izw. AN. SSSR. Seria istorii i fiłosofii tom 7, nr 3, str. 221.

[4]) Tamże, str. 213.

by świnie jedzą a ziarna na czynsze, na sierepszczyzny lub na pobory i na inne popłatki przedać muszą?"

W łonie arianizmu toczyła się walka między kierunkiem plebejskim a szlacheckim. Zwyciężył kierunek szlachecki, ugodowy, lecz wśród arian pozostali zwolennicy czynnego oporu przeciw panującym stosunkom. W walkach chłopskich w XVII w. arianie stają często na czele powstańców.

Dając charakterystykę ruchów chłopskich w Polsce Wycech pisze: „W innych wypadkach walki zbrojne mają charakter odwetu za wyrządzoną krzywdę, jak to widzimy w buntach Chmielnickiego, Szeli, Muchy czy Woszczyły". Przede wszystkim autor sugeruje utarty pogląd, że bunty te wybuchały z powodu zemsty osobistej przywódców, co niezgodne jest z prawdą historyczną; po wtóre nie można wszystkich tych powstań traktować jednakowo.

W zależności od metod walki oraz głoszonych haseł, dzieje powstań chłopskich w Polsce można by podzielić na trzy etapy.

Pierwszy okres — do XVII w. Dominującą cechą walki klasowej tego okresu jest masowe zbiegostwo (w tym okresie zbiegowie zaludniali Podhale, stepy Ukrainy i inne niezamieszkałe miejscowości). Równocześnie ze zbiegostwem powtarzają się stale lokalne bunty chłopskie. Świadectwem tego są ustawy dworskie oraz gromadzkie: zawsze w nich jest mowa o karach za bunt. Powstanie Muchy w 1492 r. jest jedynym ze znanych nam buntów tego okresu obejmującym większy obszar kraju.

Drugi okres — XVII w. i początek XVIII w. — jest okresem, gdy zmniejszają się możliwości zbiegostwa, gdy pańszczyznę wprowadzano tam, gdzie do tego czasu jeszcze nie sięgała. Porszniew mówi o tym: „W Rosji jak i w innych krajach epoka powstań chłopskich zaczyna się wtedy, kiedy gwałtownie zmniejszają się możliwości zbiegostwa".[5])

W Polsce XVII w. wprowadzenie pańszczyzny na Ukrainie, Podhalu, Kurpiach itd. wywołało powstania o wielkim natężeniu. Powstania te były wymierzone przeciwko wprowadzeniu pańszczyzny. Głównym ogniskiem tych powstań była Ukraina.

W powstaniach na Ukrainie brali udział nie tylko chłopi, ale również mieszczanie, popi, a nawet część drobnej szlachty; na czele tych powstań stanęli kozacy. Splot interesów społecznych i narodowych na Ukrainie potęgował nasilenie walk powstańczych.

Powstania XVII w. miały tendencję przekształcania się w powstania ogólno-krajowe. Objęły one tereny graniczące z Ukrainą, a następnie i inne tereny Polski. Przywódcy powstania na Podhalu (1651 r.) posługiwali się uniwersałem Chmielnickiego, powstańcy byli w kontakcie z Chmielnickim. Kostka Napierski, przywódca powstania na Podhalu, dążył do ogólnego powstania, co wyraźnie formułuje w liście do Łętowskiego. „Pójdziemy wszyscy pod Kraków i dalej przez wszystkę jeśli wola będzie Polskę". Dążenia te były dość realne, ponieważ w tym okresie wybuchały powstania w całej Polsce. Bunty tego okresu zostały krwawo zduszone, lecz wywarły głęboki wpływ na dalsze losy Polski i wstrząsnęły opinią współczesnych.

Trzeci okres — XVIII w. Cechą charakterystyczną walki klasowej w tym okresie jest, po pierwsze, walka o zniesienie istniejącej pańszczyzny, wzglę-

5) Tamże, str. 209

nie o jej ograniczenie lub zamianę na czynsz; po drugie, walka o dziedziczne prawo chłopów do ziemi, a niekiedy nawet, walka o udział w życiu politycznym, np. w Manifeście Torczyńskim (1767 r.) zawarte jest żądanie, aby 4-ch chłopów brało udział w Radzie Publicznej.

Bunty chłopskie tego okresu ciągną się nieprzerwanie i wybuchają we wszystkich częściach kraju; są one często połączone z odmową odrabiania pańszczyzny (dziś nazwalibyśmy to strajkiem rolnym). Charakterystyczne, że walka chłopów w tym okresie łączy się z walką plebejuszy w miastach. Szczególnie jasno występuje to w Kolijowszczyźnie, w buncie w Szawlach (i w powstaniach XIX w.). Przede wszystkim powstają do walki plebejusze miast, będących w posiadaniu szlachty. Bunty te przestraszyły szlachtę i zmusiły do szukania sposobów opanowania powstań chłopskich. Jeszcze przed pierwszym rozbiorem szlachta korzystała z pomocy wojskowej carskiej Rosji dla tłumienia powstań, a w czasie zaborów, mimo swego tak głośno podkreślanego patriotyzmu, przeprowadzała egzekucje karne w swoich majątkach przy pomocy wojsk zaborczych.

Dając historię ruchów chłopskich w Polsce feudalnej od XV do XIX w., Wycech nie pokazał odbicia tych ruchów w polityce i w życiu umysłowym klasy panującej tego okresu. Autor słusznie widzi oddziaływanie publicystyki XVIII w. na wzmożenie ruchów chłopskich w tym okresie, ale nie spostrzega, że sama ta publicystyka powstała właśnie pod wpływem owych ruchów i proponowane reformy były związane z tymi ruchami.

Trzy okresy walki klasowej w feudalnej Polsce znajdują swe odbicie w głoszonych w publicystyce i literaturze projektach reform społecznych. Walka chłopów w pierwszym okresie, walka przeciw tworzącym się folwarkom i przytwierdzeniu chłopów do ziemi znajduje swe odbicie w publicystyce XVI w. Toteż reformy ustrojowe, wysuwane w XVI w. zawsze wiążą się z kwestią chłopską.

Andrzej Frycz - Modrzewski w książce swej „O naprawie Rzeczypospolitej" pisanej w XVI w. protestuje przeciwko nowej, związanej z tworzeniem folwarków, polityce szlachty, polityce rujnującej chłopa i kraj cały. Staje on w obronie chłopskich praw deptanych przez szlachtę; żąda prawa chłopów do ziemi, wolności przenoszenia się, żąda, aby poddani mieli prawo pozywania szlachty do sądów itd. Przestrzega szlachtę: „A z tego ubogich ludzi dławienia i uciskania, jeśli tak rozumiesz, aby nic złego do Rzeczypospolitej nie przychodziło, bardzo błądzisz".

Petrycy w książce p. t. „Polityka Arystotelesa" występuje z żądaniem zniesienia niewoli włościańskiej.

W XVII w. najdobitniej odzwierciedla nastroje szlachty przestraszonej powstaniami chłopskimi Krzysztof Opaliński. W jednym ze swych utworów przypomina on szlachcie bunty za Ryxy, bunt Pawluka, Muchy i Nalewajki i dalej pisze: „Bóg Polskę ukarze najwięcej za poddanych i karać będzie, jeżeli się Polska nie obaczy".

W końcu XVII w. ks. Młodzianowski w kazaniach swoich mówi o znęcaniu się pana nad włościaństwem. „Jeżeli się to uciemiężenie ludzi ubogich nie uśmierzy, stan ten Rzeczypospolitej stracicie panowie Polacy".

Natomiast bezimienny autor broszury pt. „Robak sumienia złego człowieka" nie dąży do radykalnych reform, ale stoi na stanowisku podobnym do tego

jakie zajęli publicyści XVIII w., to znaczy wzywa tylko do pewnych ograniczeń wyzysku. Żąda ograniczenia pańszczyzny do 4-ch dni, zniesienia przymusu piwnego, zniesienia powinności na rzecz komorników itp.

Już choćby z tych kilku przykładów publicystyki XVI i XVII w. widzimy, że walki chłopskie przestraszyły klasę panującą i zmusiły bardziej przewidujących jej przedstawicieli do prób rozważania postulatów chłopskich. Ale ogół szlachty zdobył się tylko na uchwalenie na sejmach ustaw przeciwko zbiegostwu chłopów. W XVI w. uchwalono dwadzieścia kilka, a w XVII w. trzydzieści osiem takich ustaw. Świadectwem strachu przed możliwością buntów chłopskich jest sprawa chłopskich formacji wojskowych. Mimo ciągle wznawianych w sejmie debat na ten temat szlachta na to się nie zdecydowała. Wymowna bardzo jest uwaga napisana na projekcie Szymańskiego o wybranictwie. „Boże, tego nie daj, aby ta broń, która narodowi szlacheckiemu właśnie się należy, chłopstwu powierzoną być miała, bo poszanowali by oni się prędko, a potem nad pany własnymi pastwić by się nie zaniechali". Jasno i dobitnie został tu wyrażony lęk przed tym, że broń dana chłopu, skierowana zostanie przeciw szlachcie.

Powstania XVII w. przeraziły szlachtę i wstrząsnęły opinią szlachecką. Król Jan Kazimierz, dla chwilowego uspokojenia chłopstwa, składa przysięgę w Katedrze we Lwowie, w której mówi: „Z przyczyny znękania i uciemiężenia ludzi wieśniaczego stanu na Polskę Bóg zesłał wojny, zarazy i inne nieszczęścia i wobec tego ślubuję, że wraz ze stanami wszelkich środków użyję, aby lud od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków uwolnić". Przysięgi swojej król oczywiście nie dotrzymał.

XVIII w. jest okresem nowych prądów umysłowych i projektów reform, zwłaszcza w drugiej jego połowie.

Główną przyczyną narastania nowych prądów były powstania chłopskie, które stale się powtarzały i przybierały takie rozmiary jak np. hajdamaczyzna 1768 r. i powstanie Szawelskie 1769 r., oba stłumione przy pomocy wojsk carskich.

Powstania te posługiwały się „Manifestem Torczyńskim" rozrzuconym po całym kraju w 1767 r. W Manifeście tym chłopi występują z żądaniami ulg i swobód obywatelskich, grożą szlachcie powstaniem: „Obierajcie sobie łagodność postąpienia z nami, którą wyrażamy, a gdy one niedostąpiemy, mamy w ręku sposób upomnienia się... Miejcie miłosierdzie nad nami, bo gdy powolności naszych nie uznamy, wy nas uciemiężliwszy sobie poznać będziecie musieli".

Ciekawe, że współcześni uważali konfederatów barskich za autorów tego Manifestu, wymierzonego rzekomo przeciwko konfederacji radomskiej. Konfederaci barscy natomiast uważali, że autorami Manifestu są konfederaci radomscy, którzy widmem powstania chłopskiego chcieli ich zastraszyć.

Na ówczesne życie umysłowe w Polsce mieli niewątpliwie wpływ również ideologowie rewolucji francuskiej. Ale wśród publicystów ówczesnych istniała tylko mała garstka zwolenników radykalnych reform w interesie chłopów i mieszczaństwa. Do obozu reformatorów wzorujących się na rewolucji francuskiej należeli: ksiądz Mejer, Konopka, Dembowski, ks. Jelski i Jakub Jasiński. Była to jednak bardzo nieliczna grupa.

Większość natomiast szlachty dążyła do ograniczonych reform ustroju. Najważniejszym dla niej postulatem było wzmocnienie władzy królewskiej, powołanie stałego rządu i wzmocnienie wojska. Potrzebne to było szlachcie głównie dla ustanowienia porządku wewnętrznego, to jest dla tłumienia ruchu chłopskiego i plebejskiego. Oczywiście, reformy te miały na celu również obronę zewnętrzną i byłyby bronią przeciwko samowoli magnackiej. Rząd silnej ręki potrzebny był też mieszczaństwu i średniej szlachcie zainteresowanym w rozwoju przemysłu.

Bobrzyński, który uważa, że mocna władza królewska i wojsko potrzebne było dla obrony zewnętrznej, w pewnym jednak miejscu, gdy omawia rok 1775 mówi: „stanęło jednak szczupłe wojsko, które przynajmniej porządek wewnętrzny i powagę władzy utrzymać zdołało". [6])

Kuźnica Kołłątajowska, główne ognisko reform głoszonych w XVIII w., wiele pisała o niesprawiedliwości szlachty względem chłopów, o niedoli i nędzy chłopskiej. Staszic i Jezierski widzą w nędzy chłopskiej źródło ograniczenia rynku wewnętrznego. Pomimo tego, że ówczesna publicystyka udzielała bardzo wiele miejsca kwestii chłopskiej (w czasie Sejmu Czteroletniego wyszło 98 broszur w tej kwestii), głoszone reformy broniły w założeniu swym interesów przede wszystkim szlachty. Reformy idą najwyżej po linii ograniczenia pańszczyzny lub zamiany jej na czynsz, ale bardzo wysoki, korzystny dla szlachty w okresie ograniczonego zbytu zboża.

Rewolucja francuska przestraszyła szlachtę, która obawiała się, by mieszczaństwo swych żądań o udział we władzy nie poparło wspólnym powstaniem z chłopstwem. Było to możliwe, gdyż w okresie tym miały miejsce dość liczne wspólne wystąpienia plebejuszy miejskich i chłopstwa.

Ta właśnie obawa szlachty leży u podstaw sojuszu średniej szlachty z mieszczaństwem.

Sojusz z górną warstwą mieszczaństwa po pierwsze rozbił wspólny front miasta ze wsią, po drugie wzmocnił średnią szlachtę w walce przeciw magnaterii, która stała na stanowisku raczej utraty niepodległości, aniżeli dopuszczenia do reform. O tym, że obawiano się wówczas rewolucji jako czegoś bliskiego i realnego, świadczą dobitnie uniwersały królewskie.

13 kwietnia 1790 r. ukazuje się Uniwersał królewski zlecający „dziękować Bogu za obronienie kraju od buntu..." Rząd J. K. — głosi Uniwersał — JWW biskupi utriquae ritus (obu obrządków)... za uratowanie Polski od wiszącej niedawno nad nią buntów poddaństwa klęski Panu Zastępów w jego świątyniach nakazywali dzięki. Uniwersał królewski z dnia 2 sierpnia 1791 mówi: „Gdy z nie małym serca naszego ojcowskiego uciskiem dowiadujemy się, iż w niektórych krajów Rzeczypospolitej miejscach pokazują się nieprzyjaciele dobra powszechnego, którzy przez zuchwalstwo lub opaczne opieki rządowej rozumienie stają się panom swym nieposłuszni, powinności i danin odbywać wzbraniają się; drudzy nad nich gorsi, spokojności publicznej burzyciele, którzy podstępnem poduszczeniem i zwodniczemi namowami otwarcie lub w odkrytych sposobach i pod różnemi pozorami lud łudzić, od posłuszeństwa swym panom, od powinności i danin, do których jest obowiązany, odwodzić ważą się; — uznajemy być obowiązkiem naszym i nieuchronną potrzebą

---

6) Bobrzyński, Dzieje Polski, str. 257

ostrzec wszystkie jurysdykcje, ażeby pilnie na takowe przypadki dając oko najprzód łagodnością i oświeceniem, a jeśliby te nie były skuteczne władzom, każdej jurysdykcji prawami dozwolona, a gdzieby widzieli trwający opór — użyciem pomocy wojskowej włościan w podległości i posłuszeństwie panom swym utrzymywali" (Smoleński, „Pisma" tom III str. 16).

Obawa przed rewolucją pchała szlachtę do reform, lecz interes własny, jej egoizm klasowy nie pozwalał na konsekwentne ich przeprowadzenie.

W XIX w. kwestii chłopskiej poświęcono również bardzo wiele dzieł, broszur, artykułów itd. Przyczyną była walka chłopa pańszczyźnianego o wyzwolenie. Szlachta widząc, że nie utrzyma pańszczyzny wypisywała całe tomy, by uzasadnić swoje prawo do ziemi chłopskiej i znaleźć sposób otrzymania rekompensaty za utraconą pańszczyzną. Mamy w tym okresie zwolenników reformy odgórnej. Ale już w XIX w. istnieją ugrupowania chłopskie konsekwentnie rewolucyjne, spisek Gorzkowskiego „Lud Polski", „Związek chłopski" ks. Ściegiennego, ruch Szeli.

Istnienie konsekwentnie rewolucyjnych ugrupowań ludowych wpłynęło na ideologię i działalność postępowej szlachty. Towarzystwo Demokratyczne pod wpływem ugrupowań ludowych tworzyło swój program, w którym między innymi znalazło się miejsce na zagadnienie uwłaszczenia chłopów. Część patriotycznej szlachty zrozumiała bowiem, że w nowych warunkach sprawa wywalczenia niepodległości wiąże się ze sprawą uwłaszczenia chłopów.

Trudno, rzecz jasna, w tym miejscu zająć się szerszym omówieniem bogatego ruchu umysłowego XIX w.

Jedno nie ulega wątpliwości: dopóki jeszcze istniał feudalizm, motorem całego życia politycznego i umysłowego był zasadniczy antagonizm klasowy tego okresu, walka klasowa chłopów przeciwko feudałom.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wywód Wycecha sprzeczny z faktami, które sam zebrał w swojej książce. Na str. 252 czytamy: „Kazania nie dzielne i patrymonialny system sądowniczy w ciągu długich wieków tworzyły w chłopie drugą pańszczyźnianą duszę — uległą i pokorną wobec pana i plebana". A przecież autor na każdej stronicy swej pracy pokazuje nieugiętą walkę chłopa, walkę w osamotnieniu, gdyż chłop w Polsce nie miał sojusznika, a tym bardziej hegemona w swej walce.

Mimo szeregu porażek chłopstwo ciągle wznawiało swą walkę. Chłopstwo polskie wydało takie postaci jak Mucha, Łętowski, Drząg, Szela, Woszczyła i wielu innych, którymi chlubić się może naród polski. Takie chłopstwo nie miało i nie mogło mieć ani uległej, ani pokornej duszy.

Te uwagi krytyczne nie pomniejszają oczywiście zasługi autora, którą jest pionierskie opracowanie zagadnienia, dotychczas u nas zupełnie zaniedbanego i niedocenionego.

Praca Wycecha jest cennym dorobkiem naszej historiografii i prawdopodobnie stanie się bodźcem dla historyków, którzy zajmą się tak ważną kwestią, jaką jest walka klasowa chłopów w dziejach Polski.

M. Turlejska

Na bezdrożach nacjonalizmu

Janusz Deresiewicz. Okupacja niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy (1939—1945). Studium historyczno-gospodarcze. Poznań. Instytut Zachodni 1950 r.

Czytelnik, zachęcony tytułem i przedmową autora weźmie z zainteresowaniem książkę Deresiewicza do ręki, spodziewając się, że znajdzie w niej przyczynek do dziejów imperializmu, w szczególności niemieckiego i naukową analizę jego działalności na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy. Po zapoznaniu się z książką okaże się jednak, że — po pierwsze, przedmowa, charakteryzująca imperializm z leninowskiego punktu widzenia, nie stoi w żadnym związku z pracą, w której nie zastosowano tez przedmowy; po drugie — autor sięgnął do źródeł, które nie mogą dać ogólnego obrazu sytuacji gospodarczej, po trzecie — autor nie rozumie procesów gospodarczych, zachodzących przy kapitalizmie, nie panuje nad materiałem zgromadzonym przez siebie, wyciąga z niego fałszywe wnioski, kierując się tezami, z góry założonymi, sprzecznymi z materiałem. Słowem metoda jego pracy jest błędna i nienaukowa.

Deresiewicz sięgnął przede wszystkim do dwóch rodzajów źródeł — są to: 1) ustawy, rozporządzenia, zarządzenia itd., wydawane przez Greisera (namiestnika Warthelandu) i hitlerowskie wydawnictwa gospodarczo-propagandowe, 2) wspomnienia, zebrane przez Deresiewicza wśród studentów. Duża część materiału, zawartego w książce to niemal dosłowne tłumaczenia kolejnych ustaw i rozporządzeń hitlerowskich — bez słowa komentarza autora, bez słowa objaśnienia, interpretacji, próby charakterystyki celu i znaczenia tych zarządzeń. Deresiewicz w ten sposób zatrzymuje się na formalnej stronie sprawy, nie zadając sobie pytania — jaką treść klasową posiadały te ustawy, komu one w pierwszym rzędzie służyły i jak zmieniały one stosunki własności. Wspomnienia są często materiałem problematycznym — autor streszcza wszystkie sprzeczne oceny, najchętniej wstrzymując się sam od zabrania głosu.

Najbardziej uderza w książce brak całego szeregu pozycji: brak w literaturze przedmiotu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, brak opracowań ekonomistów radzieckich i postępowych pisarzy niemieckich, dotyczących cha-

rakteru gospodarki hitlerowskiej. Autor pozbawił się w ten sposób najważniejszego oręża — naukowego, krytycznego podejścia do rozpatrywanych zagadnień. Brak w książce wykorzystania materiałów z procesu norymberskiego, materiałów statystyk niemieckich, materiałów z książki Jastrzębowskiego, która, choć błędna w założeniu, zawiera jednak sporo faktycznego materiału statystyczno-gospodarczego.

Deresiewicz trzyma się niewolniczo swego — chociaż obfitego w ilość stron, ale skąpego w treść — materiału, gubiąc się w nim, nie panując nad nim, nie będąc w stanie oderwać się od niego. Właśnie dlatego autor poważnie traktuje wypowiedzi hitlerowców, dyskutuje z nimi na i c h platformie, usiłuje zbijać ich argumenty, wychodząc z i c h założeń. I dlatego — mimo to, że pewne fragmenty zgromadzonego materiału pozwoliłyby na wysunięcie słusznych wniosków — Deresiewicz tych wniosków nie wysuwa. Dzieje się tak dlatego, że metoda Deresiewicza, jego podejście do zagadnienia jest niesłuszne, nienaukowe, burżuazyjno-nacjonalistyczne, a nie proletariacko-klasowe. Nie wyjaśnia on rzeczywistego — tzn. wielkokapitalistycznego charakteru gospodarki faszystowskiej, lecz zaciemnia i zaciera jego istotę, usiłując wywołać wrażenie, że faszyzm jest nową, typowo niemiecką, szczególną — już nie kapitalistyczną formą społeczną, że jest to gospodarka nowego typu i swoista forma państwa niemieckiego.

Dlatego Deresiewicz sugeruje się tezami hitlerowskimi o „narodowo-socjalistycznym", rzekomo ponadklasowym charakterze państwa hitlerowskiego, które jakoby miało służyć interesom całego narodu niemieckiego. Dlatego traktuje ziemie polskie, włączone do Rzeszy, przede wszystkim jako rezerwuar żywnościowy Rzeszy i teren kolonizacji niemieckiej. Kolonizację rozumie on przy tym nie w znaczeniu leninowskim, jako politykę kolonialną k a p i t a ł u f i n a n s o w e g o, dążącego do wzmożonego zaboru najważniejszych źródeł surowca, do opanowania rynków zbytu, sfer wywozu kapitału, w ogóle dążącego do aneksji, do nowego podziału świata, do pogwałcenia niezależności narodowej, ale rozpatruje ją n i e z a l e ż n i e od panowania kapitału finansowego — wyłącznie i jedynie w sensie osadnictwa i polepszenia sytuacji d r o b n e j własności niemieckiej — rolników, rzemieślników i kupców, których uważa za podstawę narodu niemieckiego. A przecież tereny polskie włączone do Rzeszy to nie tylko Poznańskie, ale i Śląsk, to nie tylko żyzne pola, ale huty, kopalnie, zakłady przemysłowe. Deresiewicz słusznie rozpoczynając książkę od akcji wywłaszczeniowej i słusznie podkreślając proces koncentracji drobnej własności polskiej w rękach mieszczaństwa niemieckiego (przede wszystkim miejscowego i ze wschodu) w o g ó l e pomija w tym rozdziale grabież wielkiego przemysłu, dokonaną przez potężnych magnatów finansowych hitlerowskiej Rzeszy, grabież, która była podstawowym środkiem akumulacji w ciężkim przemyśle niemieckim w latach wojny. W ten sposób powstaje fałszywy obraz — z a s a d n i c z y m celem wywłaszczeń niemieckich okazuje się mniejsza własność polska i zbogacenie średnich warstw niemieckich na ziemiach okupowanych, które Deresiewicz u t o ż s a m i a z narodem niemieckim. Autor zapomina o tym, co mówił Stalin w lutym 1942 roku: „...śmieszne byłoby utożsamienie kliki Hitlera z narodem niemieckim i z niemieckim państwem. Historia uczy, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostają". Deresiewicz w ogóle nie usiłuje zdemaskować oszustwa

hitlerowskiej propagandy, która jak najstaranniej ukrywała w cieniu wielkokapitalistyczną treść podbojów faszyzmu niemieckiego — bogacenie się na nich koncernów Kruppa, Göringa, Thyssena, Siemensa, IG Farben itd. A przecież niektóre rozproszone szczegóły, dotyczące danych o przejmowaniu wielkich przedsiębiorstw można znaleźć nawet u Deresiewicza w rozdziale o przemyśle, górnictwie, hutnictwie.

Nie znajdziemy w książce Deresiewicza ani jednego rozdziału, poświęconego położeniu klasy robotniczej. Ten temat zasłużył tu tylko na nieliczne drobne wzmianki.

Wielkie „studium historyczno-gospodarcze" Deresiewicza okazuje się przypadkowym zbiorem wiadomości, dotyczącym okresu okupacji — przede wszystkim na terenie okręgu Warty, podczas gdy Śląsk z Zagłębiem, tzw. Prusy Wschodnie i białostockie potraktowane są marginesowo.

OCENY I WNIOSKI DERESIEWICZA

Nawet jednak z tego przypadkowego zbioru materiałów można było wyciągnąć słuszne wnioski. Deresiewicz tego nie zrobił. Dlaczego? Dlaczego jego interpretacja rzeczywistości często stoi w rażącej sprzeczności z własnym materiałem?

Dzieje się tak dlatego, że Deresiewicz nie rozumie procesu historycznego, że wychodzi z założeń fałszywych, z założeń obcych nauce. Jego punkt widzenia jest burżuazyjno-nacjonalistyczny.

Zajrzyjmy na sam koniec książki, do zakończenia. Tu Deresiewicz próbuje podsumować wyniki swych badań. I co się okazuje? Okazuje się, że autor podpisuje się obiema rękami pod sformułowaniem Greisera, że gospodarka jest instrumentem polityki i ma służyć narodowi niemieckiemu. „Trudno znaleźć trafniejszą formułę... — woła Deresiewicz w uniesieniu. — Trudno także znaleźć bardziej klasyczne, a równocześnie bardziej cyniczne sformułowanie polityki imperializmu..." (594). Nie jest to stanowisko nowe. To samo twierdził Jastrzębowski[1]) i Kłosiński[2]).

Przyznawanie racji Greiserowi, że polityka hitlerowska służyła narodowi niemieckiemu — to przecież stanowisko nie odpowiadające rzeczywistości. Czyż rzeczywiście Hitler służył narodowi niemieckiemu? Co przyniosły narodowi niemieckiemu wojny zaborcze, hitlerowska agresja, ekspansja imperialistyczna? Przyniosły mu niesłychane pasmo cierpień, nędzę, ruinę gospodarczą, katastrofę polityczną. Kto był organizatorem agresji, kto przede wszystkim z niej korzystał? Czyje to było krwawe dzieło? To była sprawa zachłannego, barbarzyńskiego kapitału finansowego niemieckiego, wspomaganego przez kapitał anglo-amerykański. Hitleryzm był przekleństwem i nieszczęściem narodu niemieckiego, a nie służył narodowi niemieckiemu.

Ale powstaje pytanie, kogo Deresiewicz uważa za naród niemiecki? Dla Deresiewicza naród niemiecki — to nie klasa robotnicza w Rzeszy, ale aparat ucisku faszystowskiego na ziemiach okupowanych — składający się z trzech

---

1) Jastrzębowski, Gospodarka niemiecka w Polsce, 1946 r.
2) Kłosiński, Polityka przemysłowa okupanta w Generalnej Guberni, 1947 r.

elementów: po pierwsze — ze zdeklasowanego drobnomieszczaństwa przybyłego z Rzeszy, które pełniło tu funkcje różnego rodzajów „führerów", agentów „Wielkich Niemiec"; po drugie — z miejscowych elementów niemieckich; po trzecie — z osadników ze wschodu. Skład społeczny ich jest na ogół jednolity — bogaci chłopi, kupcy, fabrykanci, policja, wojsko, urzędnicy hitlerowscy. Oni to pozostając w służbie przemocy, byli używani przez okupanta, jako narzędzie bezpośredniego ucisku narodowego, wyzysku ekonomicznego, nagiej przemocy, okrutnego terroru wobec ludności polskiej na ziemiach włączonych do Rzeszy. Oni to bogacili się na nędzy i cierpieniu wywłaszczonych polskich chłopów i rzemieślników. Z nich utworzył okupant swoją bazę społeczną na tych ziemiach, obdarzając uprzywilejowanym położeniem w stosunku do Polaków. Oni również korzystali z uprzywilejowanego położenia w porównaniu z drobnomieszczaństwem niemieckim w samej Rzeszy. Na tym polegała *odrębność, różnica* położenia niemieckiego drobnomieszczaństwa na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy, a mieszczaństwa w samej Rzeszy.

Faszyzm, aczkolwiek cofa rozwój społeczny w tym znaczeniu, że likwiduje zdobycze burżuazyjnej demokracji, wprowadza przymus pozaekonomiczny do dziedziny stosunków produkcji, nawraca do niektórych form niewolnictwa i feudalizmu — w żadnym jednak wypadku nie cofa kapitalizmu monopolistycznego do jego wcześniejszych etapów, nie osłabia panowania monopoli, ale je *wzmacnia*, nie polepsza położenia drobnej własności, ale je *pogarsza*. Istota faszyzmu jest nawskroś wielkokapitalistyczna, imperialistyczna. O tym, by przy faszyzmie panowanie monopoli było osłabione, albo ograniczone nie może nawet być mowy. Deresiewicz zaś zmierza do wywołania takiego właśnie wrażenia — przez pominięcie milczeniem roli wielkiego kapitału finansowego w grabieży podstawowych środków produkcji na ziemiach okupowanych, przez brak rozróżnienia między aparatem ucisku na tych ziemiach a podstawową masą narodu niemieckiego, trzymaną w żelaznych kleszczach faszystowskiej dyktatury, nie korzystającą z tych praw co uprzywilejowani agenci tej dyktatury na ziemiach okupowanych.

O sytuacji drobnomieszczaństwa przy faszyzmie pisze Jürgen Kuczyński:

„Dawniej duża liczba drobnych bourgeois miała możność korzystania z wielkich zysków, otrzymywanych dzięki pierwotnej akumulacji i przekształcała się w wielkich kapitalistów... Taka szansa nie istniała w latach 1938—1942. Wielkie monopole, trusty i koncerny panowały niepodzielnie, podczas gdy liczba drobnych przedsiębiorstw stale się zmniejszała wskutek likwidacji ich przez wojenne zarządzenia rządu faszystowskiego. Nie oznacza to jednak, że „mali" ludzie — w ogóle nie skorzystali za faszyzmu. Takich było sporo. Chodzi tu o drobnych agentów dyktatury faszystowskiej, drobnych urzędników państwowych, drobnych przedstawicieli wielkich przedsiębiorstw, o wojskowych niższych stopni. Wszyscy oni grabili, byli nawskroś przekupni, okrutni i podli. To jest typ małego człowieczka, który korzystał przy faszyzmie. Bogacili się oni nie jako drobni kapitaliści, którzy mogliby stać się wielkimi, ale jako mali sutenerzy, którym udało się zostać wielkimi sutenerami". [3])

---

[3]) „Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland", t. II, str. 50—51, — Berlin 1948 r.

Jako przyczynek do powyższego można przytoczyć dane Deresiewicza świadczące o tym, że w skład zarządów i rad administracyjnych spółek akcyjnych, które przejmowały skonfiskowaną własność polską i żydowską wchodzili z urzędu — prezydenci rejencji, szefowie SD, kierownicy Gestapo, komisarze cen, przywódcy SS itd., zarówno w centrali, jak i w terenie. Tak było na przykład w „Grundstückgesellschaft der HTO mbH — Berlin — kapitał 3 miln mk. (Tow. dla przejęcia nieruchomości — domów) (str. 57).

Zdeklasowane hitlerowskie elementy drobnomieszczaństwa niemieckiego bogaciły się jako „drobni agenci dyktatury faszystowskiej" na ziemiach okupowanych, w tym samym czasie gdy ulegała wywłaszczeniu, pauperyzacji i proletaryzacji podstawowa masa niemieckiego drobnomieszczaństwa w samej Rzeszy.

Oto kilka danych ilustrujących ten proces:

Liczba niemieckich warsztatów rzemieślniczych zmniejszyła się w okresie 1.IV.1936 — 1.IV.1938 r. o 104.000; w okresie 1938 — 1939 z rozkazu władz zamknięto dalszych 76.000 warsztatów. W 1940 r. zwolniono z małych przedsiębiorstw, produkujących dobra konsumcyjne 480 tys. rob. dla przemysłu zbrojeniowego. Dekret z 27.I. 1943 r. zamknął większość pozostałych warsztatów rzemieślniczych i sklepów detalicznych dla mobilizacji nowych rezerw roboczych.

W listopadzie 1937 r. weszła w życie „reforma prawa akcyjnego". Skazano w ten sposób na śmierć wszystkie spółki akcyjne o kapitale poniżej 500 000 mk.

Liczba spółek akcyjnych z kapitałem poniżej 100.000 mk. spadła z 2720 w roku 1931 do 928 w r. 1942, tzn. trzykrotnie, podczas gdy ich kapitał zmniejszył się z 98,6 mln. mk. do 11,3 tzn. dziewięciokrotnie. Ogólna liczba wszystkich spółek akcyjnych zmniejszyła się, a ich średni, przeciętny kapitał wzrósł poważnie.

Natomiast nikt nie słyszał o zamykaniu karteli i koncernów. W 1942 roku 16 proc. ogólnej liczby spółek akcyjnych rozporządzało 84 proc. ogólnego kapitału, a spółki o kapitale ponad 50 milionów marek (tzn. tylko 2 proc. ogólnej liczby spółek akcyjnych) rozporządzały prawie połową ogólnej sumy kapitałów wszystkich niemieckich spółek akcyjnych. [4]).

W rzeczywistości polityka gospodarcza hitleryzmu była nastawiona na likwidowanie drobnej własności i uprzywilejowanie większej. Proces wywłaszczenia drobnej własności na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy, był dokonywany oczywiście kosztem własności polskiej i żydowskiej na korzyść drobnomieszczaństwa niemieckiego — miejscowego i sprowadzonego ze wschodu. Proces koncentracji był tu o wiele szybszy niż w Rzeszy. Większość skonfiskowanych placówek gospodarczych mniejszej własności uległa likwidacji, część scalono w większe jednostki. Jastrzębowski ocenia, że w 1942 r. na ziemiach włączonych zlikwidowano około 75 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw rzemieślniczych i handlowych z przed wojny (str. 308). Deresiewicz przytacza tu i ówdzie poszczególne dane, dotyczące tej akcji: w Łodzi było przed wojną 2600 przedsiębiorstw, pozostawiono nie więcej niż 1000, zamknięto jedną trzecią tartaków

---

[4]) Dane z książki A. Nordena „Czego nas uczą dzieje Niemiec", str. 144—146, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

(str. 212) i połowę młynów z ogólnej liczby 2000 (str. 249). W 1941 r. w okręgu Warty pozostało 6000 przedsiębiorstw handlowych z liczby 60.000 przedwojennych; 1200 zarezerwowano dla uczestników wojny (str. 32). Ze 100 garbarń zamknięto 80 (str. 266). W Poznaniu było w 1939 r. 250 polskich sklepów spożywczych — w 1941 jest 40 sklepów polskich i 70 niemieckich.

Proces koncentracji i likwidacji drobnej własności był szybszy nawet, niż możność zaspokojenia żądań osadników ze wschodu. Twierdzeniom Deresiewicza o braku Niemców do obsadzania placówek, (co miało być według niego główną przyczyną koncentracji) — jaskrawie przeczy wiadomość, że w 1943 r. towarzystwo przesiedleńcze potrzebowało 15.000 obiektów na ziemiach włączonych dla rozliczeń z przesiedleńcami, którzy pozostawili swą własność na wschodzie (str. 87).

Nie można również pomijać roli wielkiego kapitału bankowego przy organizowaniu gospodarstw osadniczych. Niemieckie Powiernicze Towarzystwo Przesiedleńcze Deutsche Umsiedlungs Treuhand — Gesellschaft m. b. H. tzw. D U T podjęło się finansowania nowych gospodarstw na małym procencie.

„Od samego początku wciągnięto do akcji konsorcjum bankowe z Bankiem Drezdeńskim i Niemieckim na czele, które oddało od razu do dyspozycji 100 milionów marek" (532).

„Totalna mobilizacja" na przełomie 1942-43 roku nie ominęła również ziem włączonych — drobne przedsiębiorstwa masowo były zamykane — właściciele ich Niemcy — posyłani byli na front, a pracujący u nich Polacy — na roboty do Rzeszy (320). Małych przedsiębiorstw nie dopuszczano do zamówień publicznych, które wykonywały wielkie firmy z Rzeszy. Jeszcze jednym środkiem drenowania zysków drobnych kapitalistów przez wielkich było tzw. „żelazne oszczędzanie", „Dividendenabgabe" — (551, 588). Były to właściwie nowe podatki nałożone na niemieckiego drobnego przedsiębiorcę. Przymus wpłat tych sum na zablokowane konta bez oprocentowania rzekomo w celu nabycia po wojnie dóbr inwestycyjnych, był środkiem wyciągania kapitałów na zbrojenia, na finansowanie wojny. Przez zamówienia państwowe sumy te trafiały oczywiście do kas wielkich banków i ciężkiego przemysłu zbrojeniowego wykonywującego te zamówienia"... „Monopol państwowy w społeczeństwie kapitalistycznym — pisał Lenin — jest tylko środkiem do podwyższenia i utrwalenia dochodów dla bliskich bankructwa milionerów tej czy innej gałęzi przemysłu". [5]). „Stara walka kapitału drobnego i wielkiego wznawia się na nowym, bez porównania wyższym szczeblu rozwoju". [6])

W różnych miejscach swej książki Deresiewicz stale twierdzi, że ustawodawca hitlerowski sprzeciwiał się i niechętnie patrzył na zakładanie filii firm z Rzeszy na ziemiach przyłączonych (str. 266, 325, 448, 475, 595). Tłumaczy to obroną interesów miejscowych drobnych firm niemieckich przed konkurencją wielkich firm niemieckich. W rzeczywistości jednak było wprost przeciwnie. Magnaci finansowi Rzeszy pierwsi i najwięcej zyskali na grabieży środków

---

[5]) W. Lenin, „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".

[6]) Tamże, str. 44

produkcji, banków, ziemi i siły roboczej. Przewaga wielkiego kapitału jest bezsporna, a stałe podkreślanie przez Deresiewicza „obrony" drobnych miejscowych właścicieli przez „władze" znowu zaciemnia obraz rzeczywistości, który był wręcz odwrotny. A przecież dane o tym wbrew twierdzeniom autora można znaleźć w jego książce — jak na przykład:

150 — 175 firm budowlanych z Rzeszy zakłada filie w 1939-40 r.

Handel hurtowy w Łodzi opanowały firmy niemieckie z Rzeszy (324), tak było i na Śląsku (327). Wielka hurtownią mąki, paszy, zboża, — Alfred C. Toepfer z Hamburga otworzyła oddziały w Poznaniu, Krakowie, Kijowie, Dniepropietrowsku (ok. 350).

Niemieckie firmy w okręgu Warty otworzyły oddziały swych przedsiębiorstw żeglugowych (475).

Przy pracach drogowych w początku 1940 r. zajęte były 3 przedsiębiorstwa z Poznania, 2 z Łodzi, a 50 z Rzeszy (464).

Instytucje ubezpieczeń na życie przejęły towarzystwa akcyjne niemieckie i włoskie, m. in.: „Vita-Kotwicę", Tow. Ubezp. sp. akc. Warszawa przejął Deutsche Ring Lebensversicherungs AG Hamburg; angielski „Prudential" przejął Allianz u. Stuttgarter Lebensversicherungs Bank AG in Berlin; Towarzystwo Ubezpieczeń „Piast" Sp. Akc. przejął Reunione Adriatica di Sicurta-Triest. (str. 510).

„Dopuszcza się wiele przodujących i ważnych banków niemieckich do prowadzenia interesów w okręgu Warty" (515). „Dalszy rozwój bankowości szedł w kierunku otwierania filii niemieckich instytucji kredytowych"...

O s t b a n k A G w Poznaniu i Łodzi staje się właściwie filią Dresdner Banku, jednego z dwóch największych prywatnych banków Rzeszy (347) wszystkie przedsiębiorstwa w Rzeszy należały do większych organizacji lub grup gospodarczych. Niektóre — jak farmaceutyczne, skórzane były po prostu ekspozyturami władz berlińskich (347).

Na ziemiach włączonych do Rzeszy dokonywał się więc ogromny proces koncentracji i akumulacji kapitału. A Deresiewicz stwierdza, że było cofanie się procesu koncentracji. Gdzie on to dostrzegł? W rozrzucaniu przestrzennym działów wytwórczych w obawie przed bombardowaniami i w zjawisku tym, że „wielki zakład wytwórczy korzystał z usług mniejszych warsztatów, pracujących na jego zlecenie" (431). Przecież to właśnie jest koncentracja kapitalistyczna.

Nie można zrozumieć procesów gospodarczych, jakie zaszły na ziemiach okupowanych przez hitlerowskie Niemcy w czasie wojny, nie można zrozumieć procesów, jakie codziennie zachodzą w krajach kapitalistycznych, jeśli nie pamięta się o tym, że „święte prawo" własności burżuazyjnej jest od powstania kapitalizmu prawem przywłaszczania cudzej własności. Przemocą dokonywane wywłaszczenie drobnego producenta — nazywa Marks „prologiem historii kapitału". Jest to tak zwana „akumulacja pierwotna" — „...odrywanie przemocą robotnika od środków produkcji, rugowanie chłopów z ziemi, kradzież ziem gminnych, system kolonii i długów państwowych, ceł ochronnych itd. „Aku-

mulacja pierwotna“ stwarza na jednym biegunie „wolnego“ proletariusza, na drugim — posiadacza pieniędzy, kapitalistę“. 7)

Przywłaszczanie przez kapitalistę bezpłatnie wartości dodatkowej, pracy nieopłaconej, wytwarzanej w procesie produkcji przez robotnika jest źródłem zysku kapitalistycznego. Ta historyczna tendencja kapitalistycznej akumulacji, dokonywanej przemocą we wczesnym okresie rozwoju kapitalizmu — zmienia swoje formy w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. „Jeden kapitalista zwycięża wielu kapitalistów“, 8) drogą walki konkurencyjnej, drogą przejmowania, wchłaniania, podporządkowania mniejszych kapitalistów — większym. Z kolei walka konkurencyjna przedsiębiorstw drobnych i wielkich, zacofanych pod względem technicznym i przodujących pod względem technicznym przekształca się w „zduszenie przez monopolistów tych, którzy nie podporządkowują się monopolowi, jego uciskowi, jego samowoli... Stanowisko panujące i związana z nim przemoc — oto co jest typowe dla „najnowszej fazy w rozwoju kapitalizmu“. 9) „Monopole, oligarchia, dążenia do panowania zamiast dążeń do wolności, wyzysk coraz większej liczby małych albo słabych narodów przez garstkę najbogatszych albo najsilniejszych narodów — wszystko to zrodziło te szczególne cechy imperializmu, które zmuszają do charakteryzowania go, jako kapitalizmu pasożytniczego, albo gnijącego“. 10)

W zakończeniu książki autor zastanawia się, czy Niemcom był potrzebny Lebensraum na wschodzie i zbija hitlerowskie argumenty kontrargumentem, że we wschodnich okręgach Rzeszy było mniejsze zaludnienie niż na zachodzie Polski i tylko dlatego hitlerowcy nie mieli racji. Oznacza to zgadzanie się z samą zasadą, uznanie słuszności punktu wyjścia, że duża gęstość zaludnienia tłumaczy potrzebę i kierunek ekspansji, że gdyby na przykład na zachodzie Polski było słabsze zaludnienie niż na wschodzie Niemiec — to argument o „Lebensraumie“ byłby do przyjęcia.

Oddamy tu głos niemieckiemu marksiście:

„Gdy Rzesza była jeszcze przeważnie krajem rolniczym i zaludnienie jej było stosunkowo małe, ruch emigracyjny był o wiele większy niż później w epoce szybkiego uprzemysłowienia i wielkiego przyrostu ludności“. Liczba ludności Niemiec od 1890 do 1910 r. wzrosła z 49 do 64 mln. Właśnie w latach, które wykazały tak wielki przyrost ludności niemieckiej, ilość emigrantów zmniejszyła się. „Im bardziej rozwijały się siły produkcyjne, tym bardziej malała emigracja...“ Emigracja ta „nie pochodziła z gęsto zaludnionych okręgów przemysłowych, ale ze słabo zaludnionych okolic północno-wschodnich Niemiec gdzie przecież było pod dostatkiem urodzajnej ziemi, monopolizowanej jednak przez obszarników...“ Masa emigrantów nie kierowała się do kolonii niemieckich w Afryce i Azji, gdzie nie brakło przestrzeni, ale do gęsto zaludnionych miejsc jak północno-amerykańskie ośrodki przemysłowe.

---

7) W. Lenin, „Marks, Engels, marksizm“, str. 25, wyd. „Książka i Wiedza“, W-wa, 1949 r.

8) Tamże, str. 25, (cyt. z Marksa).

9) W. Lenin, Dzieła Wybrane, tom I, str. 899—900, wyd. „Książka i Wiedza“, W-wa 1949 r.

10) Tamże, str. 988.

„Wszystko to dowodzi, że nie szło tu wcale o przeludnienie czy brak przestrzeni, ale o pewne stosunki gospodarcze i polityczne, które odbierały ludziom przestrzeń i powietrze potrzebne do życia. Największy kraj będzie za ciasny, jeśli jego władcy nie pozostawią narodowi przestrzeni do życia. I na odwrót, żaden „ciasny" i gęsto zaludniony kraj nie będzie znał kwestii przestrzeni życiowej, jeśli jego naród weźmie swój los we własne ręce i usunie tych, którzy jako posiadacze środków produkcji wstrzymują sprawiedliwy podział ziemi, produkcji rolniczej i przemysłowej i narażają przez to naród na wyzysk kapitalistyczny i okresowe kryzysy gospodarcze" [11])

O ZNACZENIU PROBLEMU

Zagadnienie oceny polityki gospodarczej faszyzmu nie jest zagadnieniem akademickim. Jest to problem żywy, aktualny, nabrzmiały polityczną treścią. Właściwe postawienie i rozwiązanie sprawy decyduje o stosunku do dwóch zasadniczych zagadnień dzisiejszej rzeczywistości: po pierwsze — o zrozumieniu istoty obecnych przemian w Niemieckiej Republice Demokratycznej, po drugie — o zrozumieniu istoty polityki imperializmu amerykańskiego.

Jeśli postawimy sprawę w ten sposób, że faszyzm niemiecki był swoistą szczególną formą państwa niemieckiego, był odbiciem jakiegoś bliżej nie określonego „zaborczego ducha narodu niemieckiego", jeśli postawimy sprawę w ten sposób, że — nie tyle naród niemiecki, a przede wszystkim — niemiecka klasa robotnicza — nie znalazła w sobie dość sił, mimo bohaterskiej walki komunistów niemieckich, a wskutek zdrady socjaldemokracji, aby własnymi rękami obalić krwawą dyktaturę faszyzmu, — jeśli będziemy uważać, że naród niemiecki w całości miał popierać faszyzm i korzystać z niego — to nic nie zrozumiemy z tych procesów, jakie zachodzą obecnie w Niemczech Ludowych, którym wolność od faszyzmu i kapitalizmu przyniósł Związek Radziecki, nie zrozumiemy faktu, że tam, gdzie zostały zlikwidowane grabieżcze i rozbójnicze monopole gnijącego, pasożytniczego kapitału finansowego — tam zostały z korzeniami wyrwane — imperializm i agresja.

Jeśli będziemy stali na błędnym stanowisku w tej sprawie — to nie zrozumiemy również remilitaryzacji i renazifikacji Niemiec Zachodnich na bazie kapitalistycznej odbudowy wielkiego przemysłu, nie zrozumiemy sensu i znaczenia ofensywy imperializmu światowego pod egidą amerykańskich monopoli (tych samych zresztą, które ongiś finansowały Hitlera i pomagały mu zdobyć władzę), ofensywy stanowiącej niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, zagrożenie wolności i niepodległości narodów przez amerykańskich naśladowców Hitlera.

Brak jasnego zrozumienia wielkokapitalistycznej istoty gospodarki faszystowskiej i nie zajęcie jasnego stanowiska w tej sprawie jest politycznie szkodliwe, hamuje nasz rozwój, zaśmieca naszą świadomość, naszą drogę do socjalizmu. Nacjonalistyczny stosunek do Niemiec i pojednawstwo wobec anglo-amerykańskiego imperializmu — to był jeden z aspektów gomułkowszczyzny.

---

11) Albert Norden, „Czego nas uczą dzieje Niemiec", str. 247—249, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

W tej sprawie dzisiaj nie może być dwuznaczności, chwiejności, niejasności. Konieczne jest stanowisko jasne. Tego oczekujemy od naszej nauki uniwersyteckiej w dziedzinie wszystkich dyscyplin, a szczególnie w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej — zwłaszcza dziejów najnowszych.

Praca Deresiewicza — owoc kilkuletnich studiów i badań — nie spełnia tego zadania. Pracowitość, energia autora nie osiągnęły w pełni celu, jaki można było osiągnąć przy zastosowaniu słusznej metody. Na bazie swej bogatej znajomości materiału, dotyczącego badanych zagadnień, autor mógłby niewątpliwie uzupełnić, rozszerzyć i pogłębić rozpoczęte studium, opierając się w swej pracy na marksistowskiej metodzie naukowej — na materializmie historycznym.

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. Lenin — Dzieła, tom I

W. Lenin — O walce przeciwko wojnie imperialistycznej

W. Lenin — O państwie

W. Lenin — Marksizm a rewizjonizm

J. Stalin — Dzieła, tom X

J. Stalin — W sprawie marksizmu w językoznawstwie

J. Stalin. Krótki życiorys

K. Marks — Listy do Kugelmana

F. Engels — Wojna chłopska w Niemczech

F. Engels — Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej

F. Engels — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki

L. Aragon — Niewola i wielkość Francuzów

D. Czesnokow — J. W. Stalin o partii bolszewickiej jako sile kierowniczej państwa radzieckiego

F. Chaschaczich — O poznawalności świata

I. Frołow — Wspomnienia o Pawłowie

P. Judin — Kraje demokracji ludowej na drodze do socjalizmu

R. Juryś — Pamięci bohaterów Władysława Hibnera, Henryka Rutkowskiego, Władysława Kniewskiego, Naftalego Botwina

A. D. Kahn — Zmarnowane zwycięstwo

S. Kieniewicz — Konspiracje galicyjskie

S. Kaftanow — Wyższość radzieckiej kultury

A. Leontiew — Dalszę osłabienie systemu kapitalistycznego

R. Luksemburg — Listy z więzienia

W. Minajew — Agentura imperializmu amerykańskiego w ruchu robotniczym

Br. Minc — Zagadnienia dochodu narodowego

K. Ostrowitianow — Przeciętny zysk i cena produkcji

S. F. Tokmałajew—Kapitał handlowy i zysk handlowy

St. Urbański — Państwo watykańskie

TREŚĆ

Akt wielkiej doniosłości 7

*

Bolesław Bierut — Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie 11

Edward Ochab — Niemiecka Republika Demokratyczna — nasz sojusznik w walce o pokój i postęp 30

Roman Zambrowski — O realizację czołowego hasła partii na wsi . . 49

*

O. S. — Kilka uwag o pracy niektórych związków zawodowych . . . 76

PROBLEMY I IDEE

Włodzimierz Brus — Plan Sześcioletni w świetle stalinowskiej nauki o socjalistycznej industrializacji 97

Baza i nadbudowa. (Fragmenty artykułów z prasy radzieckiej w związku z pracami tow. Stalina w sprawie językoznawstwa) 118

*

Michał Mirski — Lenin o walce przeciwko wojnie imperialistycznej . . 149

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Bolesław Wójcicki — Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich — oręż agresji imperialistycznej 161

G. Temkin — Plan pięcioletni Czechosłowacji 173

K. Poznańska — Dywersja imperialistyczna w międzynarodowym ruchu zawodowym 183

K. P. — SED w walce o pokój i zjednoczenie Niemiec (przegląd prasy) . 199

RECENZJE I KRYTYKA

Józef Zawadzki — O właściwy kierunek rozwoju „Ekonomisty" . . . 205

Anna Bogdanowicz — Z zagadnień walki klasowej chłopów polskich . . 221

Maria Turlejska — Na bezdrożach nacjonalizmu 229

Książki nadesłane 239

Dostrzeżone omyłki w druku

Str.	Wiersz (od góry)	powinno być
8	29	... wzrostu wydajności
15	23—24	... robotniczej w budowie
67	26—27	... walki klasowej, w ogniu której
74	11	Po pierwsze — niezrozumienie
85	37	... wytwórcze
92	43	... aparatu
146	9—10	... należy do odmian
148	26	... Nr 8, 1950 r.)
154	11	... ujarzmionych) państw
170	28—29	... przedstawicieli KPD
199	3	widzimy w niej
220	8	Musi ono
223	19	... stanowiły swoiste
228	12	... pańszczyznę

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . 8-71-27, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 270
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch"
Warszawa, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 36 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 6 zł

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B-128711

Cena zł. 6 –